



TEKA HISTORYKA

Zeszyt 58

Materiały Studenckiego Koła
Naukowego Historyków
Uniwersytetu Warszawskiego

czerwiec 2025

Teka Historyka

**Materiały Studenckiego Koła Naukowego
Historyków Uniwersytetu Warszawskiego**

zeszyt 57

Warszawa, czerwiec 2025

Komitet redakcyjny:

Łukasz Calak, Kacper Gębala, Filip Grzębski, Krzysztof Izdebski, Szymon Kamler, Mariam Kolbaia, Konrad Karczewski, Krystian Kościug, Jan Koryś, Jakub Orłowski, Michał Schoeneich, Aleksandra Zielińska

Redaktor naczelny:

Michał Schoeneich

Projekt okładki:

Szymon Kamler

Skład komputerowy:

Filip Grzębski, Michał Schoeneich

Korekta:

Zespół

Adres redakcji:

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00–927 Warszawa
budynek Wydziału Historii (Gmach Pomuzealny), pokój 207

Adres email: teka.historyka83@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów.

Copyright® by Studenckie Koło Naukowe Historyków UW, Warszawa 2024

Na okładce grafika:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Bataille_de_Bouvines.jpg; domena publiczna.

ISSN 1429-5288

SPIS TREŚCI

Z notatek redaktora naczelnego.....	5
-------------------------------------	---

ARTYKUŁY

K. Piel, Co to znaczy być tyranem w <i>Dziejach Herodota z Halikarnasu</i>	6
K. Kościug, Rola jazdy w wojnie peloponeskiej. Świadek Tukidydesa.....	23
K. Bądkowski, Ludzie Wschodu na dworze Aleksandra Wielkiego.....	33
S. Dzieńcielewski, Obcość i swojskość w Sadze o Yngvarze Obieżyświecie.....	49
S. Kamler, Konflikt patriarchy Jerozolimy Herakliusza z arcybiskupem Wilhelmem z Tyru w świetle źródeł z Królestwa Jerozolimskiego.....	69
M. Solarz, Bitwa pod Bouvines jako ilustracja działania pułapki Tukidydesa.....	86
K. Gębala, Ludzie i miejsca rozrywki w świetle Księgi proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360-1422	97
J. Tyszkiewicz, Conjugal relations in 15 th century England as portrayed in selected epistolography pertaining to the Paston spouses.....	116
H. Struska, Postać „baby” w twórczości Mikołaja Reja – obraz starej kobiety w <i>Figlikach</i> i <i>Żywocie człowieka poczciwego</i> Reja	129
J. Rogiński, Ewangelicy augsburscy w Łomżyńskim w świetle spisu powszechnego w 1897 r.....	139
M. Wanago, Wieś czy miasto? Problem charakteru Łodzi na przełomie XIX i XX wieku.....	157

RECENZJE

Filip Gańczak, <i>Gryf, młot i cyrkiel: Szczecin w polityce władz NRD 1970–1990</i> – B. Kałuża.....	167
---	-----

Z notatek redaktora naczelnego

Jest to już czwarty zeszyt Teki Historyka wydany wyłącznie cyfrowo i pierwszy, w którym zamieszczamy dodatkowo abstrakty w języku angielskim pod każdym artykułem. Z każdym następnym zeszytem Teki Historyka doskonalimy również prace redaktorskie, mimo ograniczonych zasobów, w celu stopniowego profesjonalizowania czasopisma.

Same artykuły znajdujące w tym zeszycie stoją na wysokim poziomie merytorycznym i zostały napisane przez zdolnych studentów. Zakres tematyczny rozpościera się od czasów starożytnych, aż po wiek XX i dotyczy bardzo szerokiego zakresu tematycznego, od historii wojskowości, przez statystykę historyczną, aż po historię kultury i społeczną. Jest to moim zdaniem duża zaleta, pokazuje ona zakres zainteresowań studentów publikujących w Tece Historyka, a także to, że każdy student zainteresowany najróżniejszymi dziedzinami związanymi z historią, może tutaj opublikować swój artykuł. Teki Historyka nie jest czasopismem specjalistycznym, skoncentrowanym na wąskim zakresie tematycznym, lecz w równomierny sposób redakcja stara się dobierać nadesłane artykuły do każdego następnego zeszytu.

Zachęcam do lektury i myślę, że każdy znajdzie interesujący dla siebie artykuł. Być może dla niektórych okażą się one pomocne w ich własnych badaniach.

Michał Schoeneich, red. nacz.

Krzysztof Michał Piel

Uniwersytet Warszawski

Tyrani według Herodota. Obraz Tyrana w *Dziejach* Herodota z Halikarnasu

Specyfika źródła i charakterystyka autora

W 445/4r. p.n.e. Herodot, arystokrata z Halikarnasu, dostaje nagrodę za publiczne wystąpienia w Atenach. Nie wiemy, jak długo w Atenach od jak dawna już był w Atenach (wiemy, że łącznie przebywał tam ponad 20 lat)¹ – okres ten przypada na lata największej potęgi i rozkwitu Aten. Nie wiemy również, za co dokładnie został nagrodzony, gdy otrzymał nagrodę za wystąpienia publiczne. Można zakładać, że jego wystąpienia dotyczyły informacji wykorzystanych w *Dziejach*, lecz pozostaje to w strefie domysłów². Herodot nie był obywatelem Aten, a doryckiego Halikarnasu, gdzie przyszedł na świat prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych V w. W tym mieście za lat młodości Herodota tyran Lygdamis Młodszy zabił jego wuja, poetę i autora poematu o założeniu miast jońskich, Panyasisa. Można domyślić się, że te wydarzenia, ucieczka na Samos jego rodziny (należącej do *aristoi*) ok. 470 p.n.e.³ i wizyta w Atenach, ukształtowały jego anty-tyrańskie i prodemokratyczne poglądy. Właśnie dlatego niezwykle zaskakującym jest nieumieszczenie w *Dziejach* tyrana Halikarnasu Lygdamisa Młodszego (wspomina za to o jego imienniku, tyranie Naksos⁴). Swoje dzieło Herodot napisał w ateńskiej kolonii Thurioi, dokąd wyemigrował ok. 444/3 r. p.n.e. wraz z innymi intelektualistami, m.in. Protagorasem oraz Hippodamosem z Miletu⁵. *Dzieje* napisał około lat dwudziestych V w. p.n.e., choć nie ma na to niezbitych dowodów⁶. Umarł w Thuroi w pierwszych latach wojny peloponeskiej – data nie jest nam dokładnie znana⁸.

Cel *Dziejów* Herodot określa w pierwszych zdaniach dzieła:

*Herodot z Halikarnasu przedstawia tu wyniki swych badań (ιστορία), żeby ani dzieje ludzkie z biegiem czasu nie zatarty się w pamięci, ani wielkie i podziwu godne dzieła, jakich bądź Hellenowie, bądź barbarzyńcy dokonali, nie przebrzmiały bez echa, między innymi szczególnie wyjaśniając, dlaczego oni między sobą wojowali*⁹.

¹ R. Turasiewicz, *Herodot i jego dzieło*. Kraków 1979, s. 3.

² B. Bravo, E. Wipszycka, *Historiografia Antyczna* [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu: Źródłoznawstwo starożytności klasycznej: praca zbiorowa*, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001, s. 71–74.

³ B. Bravo, E. Wipszycka, *Historiografia Antyczna* ... s. 71.

⁴ : Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005 (dalej: His.), I 61, I 63

⁵ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV*, Oxford 2007, s. 5.

⁶ B. Bravo, E. Wipszycka, *Historiografia antyczna* ... s. 72.

⁷ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV* ... s. 5.

⁸ Ibidem.

⁹ His. P.

Deklaracja Herodota skłania nas ku pytaniu, jakie są jego źródła? Można wydzielić 4 rodzaje źródeł: podróże i świadectwo naoczne, inne teksty historyczne oraz tradycja ustna i zasłyszane informacje.

O podróżach Herodota wiemy niezbyt wiele. Prawie pewnym jest, że odwiedził Egipt, Babilonię, Fenicję oraz wybrzeża Pontu między Byzantion a Olbią; zaznajomił się z terenami Jonii, Karii, Lidii, Licji; dobrze znał wyspy Samos i Lesbos oraz Delfy, Spartę i Beocję. Według Davida Asheri Herodot podczas swoich podróży nie miał jeszcze sprecyzowanego i jasnego celu swoich poszukiwań, a raczej to podróże i zdobywane informacje skłaniały autora do zadawania kolejnych pytań i pragnienie znalezienia na nie odpowiedzi¹⁰.

Ogromna część informacji zawarta w *Dziejach* to informacje przekazane ustnie lub należące do ustnej tradycji. Herodot zdaje się je cenić bardziej od źródeł pisanych, dlatego wielokrotnie przedstawia wymyślone przez siebie lub przeczytane informacje jako wywodzące się z tradycji ustnej.¹¹ Herodot rzadko podaje źródła poszczególnych informacji. Przy opisach wydarzeń i krain niegreckich polega z konieczności na znających grekę przewodnikach, którzy wyraźnie zniekształcali opisywane wydarzenia poprzez wykorzystanie greckich terminów i bogów do ich opisanie¹².

Wiemy, że Herodot korzystał z tekstów pisanych. Na pewno znał dzieła Hekatajosa,¹³ którego wspomina z imienia oraz innych poetów tego okresu jak np. Archilocha, Hezjoda czy Homera.¹⁴ Na pewno miał dostęp do zapisów przepowiedni wyroczni delfickich i innych, co pokazują wielokrotnie w *Dziejach*¹⁵. Możliwe, że Herodot korzystał również z dzieł innych logografów (*Persika* Dionizosa z Miletu, *Indika* Skylaksa z Kariandy, *Lydiaka* Ksantosa z Lidii oraz różnych dzieł Charona z Lampsakos), lecz z uwagi na brak wzmianek w tekście *Dziejów* są to jedynie spekulacje.¹⁶

Metoda badawcza Herodota jest często poddawana krytyce. Herodot zapewnia, że przedstawia wszystkich wersji danego zdarzenia jakie były mu przekazywane.¹⁷ Mimo to, często wbrew tym zapewnieniom, *Dzieje* przedstawiają tylko jedną, czyli tę, którą on uznaje za słuszną. W przypadkach kiedy podaje więcej niż jedną wersję wydarzeń, często stara się pokazać, która jest według niego bardziej lub mniej prawdopodobna, czasem obnażając swoją niewiedzę¹⁸. D. Asheri zauważa, że w niektórych przypadkach jest to jedynie fasada. Herodot często wymyśla pewne źródła, aby przeciwstawić dwa przeciwne sobie na poziomie wartości moralnych i politycznych punkty widzenia; intencjonalnie zapomina zaznaczyć granicy między końcem wypowiedzi swojego źródła a własnymi poglądami; wymyśla dialogi i przemowy¹⁹. Właśnie te elementy, jak i sama ocena Herodota działań postaci tyranów, będą głównym przedmiotem niniejszych badań.

¹⁰ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV* ... s. 6.

¹¹ Ibidem s. 15–16.

¹² Ibidem s. 17.

¹³ His. II 143

¹⁴ His. I 12

¹⁵ His. V 92, V 67

¹⁶ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV* ... s. 16.

¹⁷ His. VII 152

¹⁸ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV* ... s. 20.

¹⁹ Ibidem s. 22.

Problem słowa *tyrannos*

Według Hippiasza z Elidy słowo *tyrannos* po raz pierwszy pojawia się w prozie poety Archilocha w połowie VII w. p.n.e. w odniesieniu do władcy Lydii Gygesa, który pod groźbą żony króla Lydii Kandaulesa decyduje się go zabić, przywłaszczając sobie jego królestwo i żonę²⁰. Nie jest jasne, jakie było pierwotne nacechowanie tego słowa, lecz z dzieł późniejszych poetów wynikałoby że pozytywne. Słowo *tyrannos* było używane przez późniejszych poetów jako synonim słowa *basileus* (król). Prawdopodobnie podobnie traktował je Archiloch²¹, zwłaszcza że po 650 r. p.n.e. przez około 100 lat tyrania była jedną z popularniejszych form rządów w Grecji²². Dla greckiej poezji, ograniczonej metrum i ciągle szukającej wyrazów bliskoznacznych, nie dziwne wydaje się wykorzystanie *tyrannos* jako synonimu²³. Pomimo negatywnych stosunków do tyranii w Atenach, po upadku Pizystratydów w 510 r. p.n.e. Ajschylos i Sofokles wciąż używali słowa *tyrannos* i *basileus* wymiennie²⁴.

Nie oznacza to bynajmniej zupełnego braku rozróżnienia. W prozie Solona i Theognisa można zauważyć negatywną konotację słowa *tyrannos*, które opisuje nową dla epoki archaicznej formę rządów jednowładczych – tyranię²⁵. Wraz ze znikaniem tyranii jako powszechnej formy rządów w epoce klasycznej, w greckiej myśli politycznej np. u Arystotelesa, *tyrannos* określany jest jako władca rządzący niezgodnie z prawem zwyczajowym. W przeciwieństwie do niego *basileus* (król) widziany jest jako władca rządzący zgodnie z prawem.²⁶

W *Dziejach* Herodota słowo *tyrannos* i wyrazy pochodne występują łącznie 128 razy²⁷. Z 128 razy 25 razy użyte jest w stosunku do orientalnych królów i satrapów Azji Mniejszej. Ponadto słowo *basileus* i jego odmiany występujące w dziele łącznie 860 razy, w stosunku do tyranów użyte są jedynie 8 razy²⁸. Takie użycie tych terminów można interpretować na dwa sposoby: albo Herodot używa słów *basileus* i *tyrannos* wymiennie, albo używa ich celowo, rozróżniając jedno od drugiego.

A. Andrews skłania się ku pierwszej interpretacji. Na poparcie swojej tezy podaje przykład Telysa²⁹, który określony jest zarówno królem, jak i tyranem³⁰. Passus ten wygląda w następujący sposób:

W tym samym czasie, jak opowiadają Sybaryci, oni sami i ich król (basileus) Telys zamierzali zbrojnie wyprawić się na Kroton, a Krotaniaci w przystępie trwogi

²⁰ His. I 8–14; A. Andrewes, *The Greek tyrants*, Londyn 2023, s. 21–22.

²¹ Ibidem.

²² O. Murray, *Narodziny Grecji*, Warszawa 2004, s. 187.

²³ A. Andrewes, *The Greek tyrants...* s. 22–23.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ O. Murray, *Narodziny Grecji...* s.186.

²⁷ Poszczególne słowa występowały w następujący proporcjach: τύραννος (65), τυραννίς (36), τυραννεύω (27) dane wzięte z J. E. Powell, *A Lexicon To Herodotus*, Hildesheim 1960, s. 363.

²⁸ Βασιλεύς (8) i βασιληίη (1) jak dobrze zauważa A. Ferrill, βασιλεύς w His. III 140 jest błędnie przypisywane tyranowi z J. E. Powell, *A Lexicon To Herodotus* ... s. 59.

²⁹ His. V 44

³⁰ A. Andrewes, *The Greek tyrants...* s. 27.

prosili Dorieusa, aby im pomógł, i uzyskali to od niego: Dorieus razem z nimi wyruszył na Sybaris i zdobył to miasto. Tego wedle Sybarytów dokonał Dorieus i jego towarzysze. Ale Krotaniaci mówią, że żaden cudzoziemiec nie brał udziału w ich wojnie przeciw Sybarytom prócz jedyne Kalisa, wieszcz z Elidy, pochodzącego z rodu Iamidów, a on to uczynił wśród takich okoliczności: uciekł do Telysa, tyrana Sybarytów (Συβαρτιέων τυράννου) i przybył do nich, ponieważ niepomysłnie wypadły mu ofiary, które składał na wojnie z Krotonem. Tak więc znowu twierdzą Krotaniaci.

Herodot wyraźnie przedstawia dwa źródła: przyjaźnie nastawionych do Telysa Sybarytów i mniej przyjaźnie nastawionych Krotoniatów. Oba przedstawiają wyraźnie odmienny stosunek do postaci Telysa – Sybaryci widzą go jako swojego władcę, u którego boku walczyli przeciwko Krotoniatom, natomiast Krotaniaci widzą go jako najeźdźcę, którego udało im się pokonać. Ta różnica w punkcie widzenia jest podkreślona przez słowa *tyrannos* i *basileus*. Rzekoma dowolność Herodota w używaniu tych terminów nie jest widoczna w tym passusie.

Podobnie uważa Arther Ferrill, który skłania się ku drugiej interpretacji. Z pozostałych siedmiu słów *basileus* użytych w stosunku do tyranów: jedno odrzuca jako przepowiadnię wyroczni nietożsamą z poglądami Herodota³¹; trzy passusy uzasadnia jako grzecznościową formę używaną w stosunku do tyrana przez inne postacie w dialogu³²; dwa uzasadnia brakiem dowodów skłaniających nas na określenie Arisofilidesa tyranem Tarenteńczyków³³ oraz stronniczością źródeł Herodota odnośnie władzy Skyrosa władcy Zankleńczyków³⁴. Ostatni passus dotyczący użycia słowa *basileus* w odniesieniu do tyrana Miletu Aristagorasa³⁵ pozostaje bez satysfakcjonującej odpowiedzi³⁶.

Najsławniejszym przykładem celowości użycia przez Herodota słowa *tyrannos* i *basileus* jest debata o ustroju perskim po przejęciu władzy przez Dariusza Wielkiego³⁷. Choć Herodot zapewnia, że: „[...] wygłoszono mowy, niewiarygodne wprawdzie dla niektórych Hellenów, mimo to jednak zostały one wygłoszone. [...]”³⁸, jednym z argumentów, jaki można wytoczyć przeciwko historyczności debaty, jest różnica między dialogami Herodota a faktycznie postawionymi na debacie pytaniami. Brzmiały one następująco: „Czy Persowie powinni powrócić do pierwotnej struktury społeczeństwa Irańskiego i pozwolić wszystkim klanom na życie zgodnie z ich odwiecznymi zwyczajami?” lub „Czy powinni pozostawić scentralizowaną władzę monarszą?”³⁹. Uważam, że treść debaty należy traktować jako owoc wyobraźni Herodota. Debata pokazuje nam wyraźną różnicę w użyciu przez Herodota słowa *tyrannos* i *basileus*. Otańes, krytyczny wobec jednowładztwa, używa słowa *monarchos*, (będącego u Herodota neutralnym słowem określającym jedynowładcę)⁴⁰ trzykrotnie oraz raz

³¹ His. V 92

³² His. III 42, III 52; VII 161

³³ His. III 163

³⁴ His. VI 23–24

³⁵ His. V 35

³⁶ A. Ferrill, *Herodotus on Tyranny*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte“, 27 (1978), 3, s. 388–391.

³⁷ His. III 80–83

³⁸ His. III 80

³⁹ W. W. How, J. Wells, *A commentary on Herodotus*. Urbana 2008, s. 303–304.

⁴⁰ A. Ferrill, *Herodotus on Tyranny* ... s. 397.

słowa *tyrannos*, przy określaniu negatywnych cech jedynowładcy⁴¹. Podzielający opinię Otanesa wobec jedynowładztwa Megabyzos używa wyłącznie słowa *tyrannos* (dwukrotnie)⁴². Tylko Dariusz Wielki korzysta jedynie ze słowa *monarchos*⁴³.

Podany wyżej przykład nie daje jednak odpowiedzi na pytanie – czym różni się *tyrannos* od *basileus* według Herodota, dlaczego Herodot określa wielu królów i satrapów słowem *tyrannos* i jak to się ma do słowa *basileus*. Dobrym przykładem na wyjaśnienie różnicy między tymi słowami są fragmenty dotyczące medyjskiego króla Dejokesa. Pierwsze przedstawienie Dejokesa w *Dziejach* Herodota wygląda następująco:

Otóż kiedy wszystkie ludy na kontynencie były samodzielne, dostały się pod rządy jedynowładcze (tyrannis) w następujący sposób. Wśród Medów był pewien rozumny mąż, który nazywał się Dejokes, był zaś synem Fraotresa. Ów Dejokes, dążąc do jedynowładztwa (tyrannos), tak sobie postąpił: [...]»⁴⁴

Dalsza historia Dejokesa⁴⁵ przedstawiona u Herodota opowiada nam o człowieku wybranym na sędziego własnej wioski z uwagi na swoje obyczaje. Dejokes wykonuje swoją pracę bardzo dobrze, tak że wkrótce wieści o jego sprawiedliwych wyrokach obiegają okolicę, dzięki czemu szybko staje się jedynym sędzią w okolicy. Zrozumiawszy, „że wszystko na nim tylko polega”⁴⁶, rezygnuje z posady sędziego. Kiedy zapanowały „grabieże i bezprawie w znacznie wyższym stopniu niż przedtem”⁴⁷, zgromadzili się Medowie i zwołali naradę. „[...] jeżeli mamy żyć tak jak teraz, to nie możemy nadal mieszkać w naszym kraju. Nuże więc, wybierzmy spośród nas samych króla (*basileus*)”⁴⁸. W kolejnych fragmentach słowo *basileus* użyte jest wpierw w odniesieniu do wyboru króla i wyboru Dioklesa na króla⁴⁹ oraz ponownie w celu zaznaczenia zajmowanej przez niego funkcji w tworzonej przez niego rytuale⁵⁰. Słowo *tyrannos* pada jeszcze później, a *passus* ten brzmi następująco:

Skoro to wszystko zarządził i utwierdził się w jedynowładztwie (tyrannis) okazał się bardzo surowym w przestrzeganiu prawa. Zwyczajnie skargi spisywano i do niego przesyłano, a on wnoszone rozstrzygał i z powrotem odsyłał. Tak postępował odnośnie do skarg, a inne jego zarządzenia były następujące: jeśli się dowiedział, że ktoś na drugim dopuścił się gwałtu, wzywał go do siebie i karał tak, jak każde poszczególne bezprawie na to zasługiwało. Miał także szpiegów i podsłuchujących w całym kraju, nad którym panował»⁵¹.

⁴¹ His. III 80

⁴² His. III 81

⁴³ His. III 82

⁴⁴ His. I 96.

⁴⁵ His. 96–101.

⁴⁶ His. I 97.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ His. I 98.

⁵⁰ His. I 99.

⁵¹ His. I 100.

Passusy te jasno pokazują intencję Herodota, który nie stara się użyć słowa *tyrannos* jako zamiennika słowa *basileus*, a świadomie używa go do krytyki pewnego typu władzy, którą uznaje za niesłuszną. Wydaje się, że słowo *tyrannos* jest jedynie negatywną kategorią, do której Herodot zalicza poszczególnych władców, których działanie przybliżają ich do pewnego archetypu władcy, niezależnie od posiadanego tytułu. Przykład Dioklesa świetnie to obrazuje. Widzimy różnice w użyciu słowa *basileus* i *tyrannos*, przy czym pierwsze w przypadku Dioklesa jest traktowane przez Herodota jako tytuł, co do którego można dywagować, czy mu nadać⁵²; tytuł, który otrzymuje⁵³ i tytuł, który określa jego miejsce w wymyślonym przez niego rytuale⁵⁴.

Herodot bezpośrednio o tyranii i tyranach

Odpowiedź na pytanie, co Herodot myśli o tyranii i tyranach jest trudne. Homerycka bezstronność ogranicza możliwości przedstawiania przez autora swojej własnej opinii.⁵⁵ W sposób bezpośredni swoją opinię autor wyraża rzadko. Najczęściej Herodot wypowiada się o nieinteresujących nas w tej pracy porównaniach informacji ze sprzecznych sobie źródeł⁵⁶, lecz w paru passusach wypowiada się o interesującej nas tyranii i tyranach.

Pierwszy z nich dotyczy tyrana Aristagorasa i opowiada o jego próbach przekonania króla Sparty Kleomenesa do pomocy w trwającym powstaniu Jońskim, co w tłumaczeniu Seweryna Hammera wygląda następująco⁵⁷:

[...] A kiedy nastał dzień wyznaczony na odpowiedź zeszli się w umówionym miejscu, zapytał Kleomenes Aristagorasa, ile jest dni drogi od morza Jonów do króla. Aristagoras, który skądinąd był chytrym człowiekiem i dobrze zwodził Kleomenesa, popełnił tu błąd; bo nie powinien był mówić prawdy, jeżeli chciał spartiatów wywabić do Azji, a on ją powiedział i podał, że droga wynosi trzy miesiące.

Ten passus zasługuje na naszą szczególną uwagę. Herodot określa, czy to z powodu własnej oceny czy to charakteru swego źródła, Aristagorasa jako mądrego (σοφός) i interpretuje jego działania jako zwodzenie (διαβάλλω). Nie jest to jedyny passus, w którym Herodot podobnie charakteryzuje Aristagorasa. Podobna sytuacja ma miejsce w postępującym po nim rozdziale 51 księgi V, jak i rozdziale 97 tej samej księgi, gdzie skuteczne zwodzenie ateńskiego zgromadzenia Herodot kwituje następującymi słowami: „Widocznie łatwiej było oszukać tłum niż jednostkę, skoro jednego Lacedemończyka, Kleomesa, nie mógł zwieść, a dokonał tego z trzydziestu tysiącami Ateńczyków [...]”.

Podane przykłady prezentują bardziej ogólny i często występujący archetyp tyrana jako inteligentnego, zwodzącego kombinatora, którego zarówno władza, jak i wpływy w dużej mierze są wynikiem jego mniej lub bardziej skutecznych oszustw, czy to w celu

⁵² His. I 97.

⁵³ His. I 98

⁵⁴ His. I 99

⁵⁵ Bravo B., Wipszycka, E. *Historiografia Antyczna...* s. 20.

⁵⁶ np. His. I 75.

⁵⁷ His. V 50.

utrzymania swojej władzy, czy to uzyskania przysługi. W podobny sposób postępują również inni tyrani⁵⁸.

Archetyp tyrana zdobywającego i utrzymującego władzę przez oszustwa najlepiej obrazuje w *Dziejach* ateński tyran Pizystrat. W opowieści o Pizystracie autor opowiada nam o jego dwóch oszustwach podczas trzech prób zdobycia władzy.

W pierwszej z nich Pizystratowi, wsławionemu zdobyciem Nizai, udaje się przekonać Zgromadzenie do udzielenia mu straży przybocznej złożonej z maczuźników, czego dokonuje poprzez podstęp w sposób następujący:

[...] Zranił siebie i swoje muły, popędził z zaprzęgiem na agorę, rzekomo uciekając przed wrogami, którzy go, niby jadącego na pole, chcieli zgładzić [...] Tak oszukany lud Ateński dał mu wybranych spośród obywateli mężów, którzy nie zostali kopijnikami Pizystrata, ale jego maczuźnikami [...] Ci razem z Pizystratem wznieśli powstanie i obsaczyli akropolis⁵⁹.

Po obaleniu przez Megaklesa i Likurga Pizystrat organizuje kolejną skuteczną próbę zdobycia władzy, tym razem, zamiast opierać się na współczuciu i szacunku swoich obywateli, sięga po religię. Wprowadza na wozie do miasta wysoką, pięknie zbudowaną kobietę w pełnym rynsztunku bojowym. Twierdząc, że to bogini Atena, wysłała do miasta heroldów, którzy na jego polecenie ogłaszają te słowa: „Ateńczycy, przyjmijcie z życzliwym sercem Pizystrata, którego sama Atena najbardziej wśród ludzi zaszczyca i sprowadza do Akropolis”⁶⁰. Interesujący jest komentarz Herodota, który wprost ocenia plan Pizystrata jako naiwny i szydzi z Ateńczyków pisząc „boć helleński lud odróżnia się już z dawien dawna od barbarzyńców jako sprytniejszy i od naiwnej głupoty o wiele dalszy [...]”⁶¹.

W podanych powyżej passusach widzimy wspólną cechę jednej z dróg zdobywania władzy przez tyrana – oszustwo. W *Dziejach* jest to przypadek stosunkowo rzadki. Większość tyranów zdobywa władzę przy użyciu siły, co robi także Pizystrat⁶². Poza Pizystratem podobnych metod używa tylko Aristagoras⁶³, który po pozornym zniesieniu tyranii w swoim mieście znosi ją, równie pozornie, w innych miastach, każąc ustawić na ich miejsce naczelników. Daje mu to możliwość zdobycia innych miast, a także poparcie w Milecie. Podobnie postępuje Pizystrat, pozostawiając w Atenach dawne instytucję władzy i „według dawnego ustroju zarządzał miastem, utrzymując w nim ład piękne i dobry”⁶⁴. Choć przypadki Pizystrata i Aristagorasa są pewnym odstępstwem od normy, potwierdzają archetyp obecny przy dużej części tyranów.

Jest jeszcze jeden warty przywołania passus, w którym widzimy bezpośrednią opinię Herodota o tyranii. Brzmi ona w sposób następujący:

⁵⁸ His. I 19–23; III 53; III 148; V 97; V 106–107; VI 3.

⁵⁹ His. I 59.

⁶⁰ His. I 60.

⁶¹ Ibidem.

⁶² His. I 62–64.

⁶³ His. V 35.

⁶⁴ His. I 59.

Tak Ateńczycy urosli w potęgę. Pokazuje się nie na jednym tylko przykładzie, lecz w ogóle, że swoboda obywatelska jest znakomitą rzeczą. Bo i Ateńczycy, dopóki żyli pod tyranami, nie górowali w wojnie nad żadnym z okolicznych ludów; a uwolnieni od tyranów stali się bezsprzecznie pierwszymi. Dowodzi to, że uciskani rządami rozmyślnie byli opieszali, gdyż pracowali dla pana; lecz skoro stali się wolnymi, każdy pragnął dla samego siebie pracować⁶⁵.

Choć jasnym jest, że autor przejawia taki sentyment – nie wybrzmiewa on w przypadku innych tyranów w *Dziejach*, a wręcz zdaje się dominować pogląd przeciwny. W wielu przypadkach widzimy, jak pod wpływem działań tyrana władza danej polis się rozszerza, a miasto kwitnie, jak np. w przypadku tyrana Gelona.⁶⁶ W *Dziejach* brakuje dokładniejszych opisów rozkwitu miast tuż po upadku tyranii. Jednym takim przypadkiem jest tylko opis wzrostu potęgi Aten towarzyszący opinii autora.⁶⁷

Cechy tyranów na podstawie mowy Otanesa

Wybór mowy Otanesa dla wykazania cech postaci tyranów wynika, poza treścią samej mowy, z jej zakorzenienia w epoce. Jak już wcześniej wspomniałem, przedstawienie debaty ustrojowej⁶⁸ w formie, w jakiej nam ją przekazał Herodot jest ahistoryczne⁶⁹. Tematyka i forma samej mowy przypomina debaty sofistów i jest dość wyraźnie tworem swego czasu⁷⁰. Stąd traktuję przemowę Otanesa i całą debatę ustrojową jako inwencję Herodota, a przedstawione w mowie Otanesa poglądy, jako przedstawienie poglądów samego autora. Przyjrzyjmy się więc jej jeszcze raz:

[...] Zdaje mi się, że nie powinien nadal jeden z nas być monarchą (monarchos), nie jest bowiem ani przyjemne ani dobre. Widzieliście przecież jak daleko posunęła się buta (hybris) Kambizesa, zaznaliście też buty maga. Jakżeż mogłoby jednowładztwo (monarchia) być dobrą instytucją, skoro mu wolno bez odpowiedzialności czynić co zechce? Wszak nawet najlepszego ze wszystkich ludzi, jeśli osiągnie takie panowanie, odwiodłoby ono od zwyczajnego mu sposobu myślenia. Albowiem rodzi się w nim buta (hybris) z powodu posiadanych dóbr, a zawiść jest z natury człowiekowi wszczepiona. Kto ma obie wady, ten ma w sobie wszelaka przewrotność; bo popełnia wiele zbrodni, albo butą (hybris) przesycony, albo zawiścią. Co prawda mąż, który panuje (tyrannos), powinien być wolny od zawiści ponieważ wszystkie dobra posiada. Tymczasem coś wręcz przeciwnego wykazuje on w stosunku do współziomków; zazdrości bowiem najlepszym, że jeszcze istnieją i żyją, radują się najgorszymi wśród obywateli i najłatwiej wierzy oszczerstwom. Nie ma żadnej istoty, bardziej niekonsekwentnej,

⁶⁵ His. V 78.

⁶⁶ His. VII 154–156.

⁶⁷ His. 74–77.

⁶⁸ His. 80–83.

⁶⁹ W. W. How, J. Wells, *A commentary on Herodotus ...* s. 303–304.

⁷⁰ K. A. Raaflaub, *Philosophy, Science, Politics: Herodotus and the Intellectual Trends of his Time*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus.*, red. E. J. Bakker, I. J. F. De Jong, H. Van Wees, Boston 2002, s. 160–161.

*jeśli go umiarkowanie wielbisz, jest oburzony, że się go specjalnie nie czci, a jeśli go kto bardzo czci obraża się nań jak na pochlebcę. A co najważniejsze, o czym teraz powiem: narusza ojczyste prawa, gwałci kobiety i zabija ludzi bez sądu. [...] głosuję więc, abyśmy zaniechali jednowładztwa (monarchia) i władzę ludu wywyższyli, bo na tym wszystko polega [...]*⁷¹

W powyższym passusie zobaczyć można następujące wpływy jednowładztwa i tyranii na jednostkę: jedynowładztwo (monarchia) zmienia sposób myślenia jednostki; tyran zazdrości najlepszym i raduje się najgorszymi; wierzy oszczerstwom; zachowuje się niekonsekwentnie w relacjach międzyludzkich; stosuje przemoc wobec kobiet; zabija bez sądu; działania tyrana ponad wszystko są wynikiem jego własnej *hybris*. Jest to bezpośrednia krytyka króla Persji Kambizesa, który winny jest wszystkich zarzucanych jedynowładztwu przewinień⁷². Jak zobaczymy, w przypadku innych nie będzie tyrana, który miałby wszystkie zarzucane jedynowładcom cechy.

Korumpująca siła tyranii

Choć niewątpliwie Otanes odnosił się wyłącznie do rządów jednostki (monarchia) bez rozróżnienia na *tyrannos* i *basileus*, w *Dziejach* występują passusy potwierdzające korumpującą siłę tyranii. Pierwszym i najbardziej wyrazistym jest ustęp dotyczący tyrana Samos Majandriosa, który po objęciu władzy po śmierci Polikratesa decyduje się na oddanie władzy ludowi w zamian za 6 talentów ze skarbcza i dożywotnią posadę kapłana Zeusa Oswobodziciela⁷³. Po ostrej odpowiedzi jednego z obywateli, niejakiego Telesarchosa, Majandrios, stwierdziwszy, że tyrania w Samos jest nieunikniona, decyduje się na zachowanie władzy tyrańskiej. Dając upust najgorszym tyrańskim instynktom, więzi niektórych obywateli Samos, których zabija jego brat, myśląc, że wkrótce przejmie po nim władzę⁷⁴. Podobną przemianę przechodzi tyran Koryntu Periander, choć początkowo był łagodniejszy od swego ojca. Zmienia się to pod wpływem Trazybula, tyrana Miletu, którego Periander pyta, „jak ma najbezpieczniej urządzić swoje panowanie i najlepiej miastem zawiadować”. Trazybul przy użyciu alegorii radzi mu pozbawić życia wybitnych obywateli. Od tego czasu Periander dopuszcza się „wszelkiej niegodziwości względem swoich współziomków”⁷⁵. W inny sposób, lecz w podobnym celu, działają również Dejokes, Polikrates, Miltiades II oraz Gelon.⁷⁶ Wy tłumaczenie tych działań można zobaczyć w próbie

⁷¹ His. 80–83

⁷² J. G. Gammie, *Herodotus on Kings and Tyrants: Objective Historiography or Conventional Portraiture?* „Journal of Near Eastern Studies”, 45 (1986), 3, s. 180–182.

⁷³ His. III 142

⁷⁴ His. III 143

⁷⁵ His. V 92

⁷⁶ His. I 100 – Dejokes poprzez surowe przestrzeganie prawa utrzymuje się u władzy; III 44–45 – Polikrates wydała problematycznych obywateli na wojnę oraz trzyma ich dzieci i żony pod bronią w roli zakładników, aby zapobiec buntom; VI 39 – Miltiades II, udając żałobę wobec śmierci brata, więzi najbardziej wpływowych obywateli, którzy zgromadzili się przed jego domem w celu wyrażenia współczucia; VII 156 – Gelon przesiedla wszystkich mieszkańców podbitych miast do Syrakuz, również najbogatszych obywateli Megary, likwidując podbijane miasta.

przekonania do powrotu syna Periandera, Lykofonta, któremu Periander ustami swej córki przekazuje:

Drogi bracie, czy wolisz, żeby rządy (tyrannis) innym przypadły, a majątek ojca rozdrapano, niż żebyś wrócił i sam to wszystko posiadał? [...] Panowanie (tyrannis) to rzecz zwodnicza, a jednak wielu ma zwolenników; ojciec zaś jest już starcem i życie ma poza sobą; nie oddawaj obcym swojej własności⁷⁷.

W powyższych passusach przedstawiony jest pogląd, który autor zdaje się przypisywać tyranom – po dojściu do władzy tyran robi wszystko co w jego mocy, aby tyranię utrzymać i umocnić swoją władzę. Wynikiem tyranii jest więc przemoc, co obrazuje nam rada Trazybula⁷⁸ oraz dojście do władzy Polikratesa (zabija braci w celu konsolidacji władzy)⁷⁹. W poglądzie tym Herodot zdaje się być człowiekiem swojego czasu. Typowy grecki arystokrata jakkolwiek bardzo chciał stać się tyranem, tak bardzo nie chciał być jego poddanym⁸⁰. Tę chęć poszerzenia i utrzymania władzy widzimy również w przypisywanych przez Herodota motywach działań tyranów: Aristagoras rozpoczyna powstanie jońskie z obawy o utratę swej władzy królewskiej w Milecie, której to odzyskanie jest również motywem działań dawnego tyrana Miletu Histajosa⁸¹; talassokracja (panowanie na morzu) jest również motywem działań Polikratesa w Joni.

Obok przemocy stosowanej jako taktyka polityczna, o której wspominałem powyżej, znajdujemy również przemoc nieznajdującą wytłumaczenia w politycznych mechanizmach utrzymania władzy. Jedną z nich jest przemoc wobec kobiet, wśród tyranów greckich objawiająca się wyłącznie w działaniach tyrana Koryntu Periandra. W *Dziejach* Herodota dowiadujemy się, że zabił własną żonę Melisę⁸² oraz odbył stosunek z jej zwłokami⁸³. Dowiadujemy się również, że sprowadził wszystkie niewiasty Koryntu do świątyni Hery, gdzie pod bronią kazał im się rozbierać z szat, aby zmarła żona przekazała mu miejsce ukrycia depozytu jednego z przyjaciół. Szaty te spalił podczas modłów do swojej nie pochowanej należycie żony, która dopiero wtedy wskazała mu miejsce ukrycia depozytu⁸⁴. Pod tym względem, z uwagi na zbrodnie natury obyczajowej oraz wobec swej rodziny, Periander stanowi wyjątek wśród tyranów, o czym powiem później. U Herodota widzimy również inne akty przemocy, dokonywane przez tyranów, motywowane zazdrością⁸⁵ lub kaprysem⁸⁶.

Hybris i stosunek bogów do tyranów

⁷⁷ His. III 53

⁷⁸ His. V 92

⁷⁹ His. III 39

⁸⁰ A. Andrewes, *The Greek tyrants...* s. 25–26; K. A. Raaflaub, *Philosophy, Science, Politics: Herodotus and the Intellectual Trends of his Time...* s. 151–152.

⁸¹ His. V 35–36

⁸² His. III 50.

⁸³ His. V 92.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ His. VI 103.

⁸⁶ His. VII 156 – sprzedaż niebogatych w niewolę, z ciekawym wytłumaczeniem: „sądził, że lud jest nader przykrym współmieszkańcem”.

Hybris obecna jest w mowie Otanesa i odnosi się zarówno do tyranów jak i wielu innych władców. Wśród tyranów jest jednak szczególnie częsta. Dobrze pokazuje to rozmowa króla Krezusa, tyrańcy ludów na zachód od rzeki Halys⁸⁷ z Solonem z Aten o szczęściu. Po przyjeździe Solona do Sardes, Krezus, goszcząc go na swoim dworze, pyta kto jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Usłyszawszy odpowiedź, że był to Ateńczyk Tellos, a zaraz po nim Kleobis i Biton⁸⁸, domaga się wyjaśnień. Solon podawszy powody swojej opinii wypowiada te słowa:

*[...] kto przez całe życie ma najwięcej, a potem jeszcze osiągnie szczęśliwy koniec, ten w moich oczach, o królu, jest uprawniony aby otrzymać ową nazwę. Przy każdej jednak sprawie należy patrzeć na koniec, jak on wypadnie; wszak wielu ludziom bóg tylko ukazał szczęście, aby ich potem strącić w przepaść*⁸⁹.

Herodot słowami Solona zdaje się określać zarazem przyszły los Krezusa i innych tyranów. Najwyraźniej widać to w późniejszych losach tyrańcy Samos Polikratesa, który wyrósł na jednego z silniejszych władców w regionie, dzięki swojej flocie opłacanej z łupów i plądrowań⁹⁰, pomimo ostrzeżeń⁹¹ przez własną chciwość wpada w zasadzkę Orojtesa i ginie. Podobnie sprawy mają się z Krezusem, Militadesem II, czy Periandrem. Wszyscy oni w ten czy inny sposób swoimi działaniami, czy to podbojami, pysznieniem się bogactwem (Krezus)⁹², chciwością (Polikrates)⁹³, mściwością i okrucieństwem wobec najbliższych (Periander)⁹⁴, czy wreszcie świętokradztwem (Miltiades Młodszy)⁹⁵, uosabiają *hybris*. Herodot akcentując te właśnie cechy tłumaczy powód ich nieszczęścia wedle poglądu, że „wszystko co przekracza miarę, zwykło bóstwo obcinać”⁹⁶.

Herodot przedstawia też bogów jako przeciwnych tyranom i ich działaniom. Tyranowi Hipparchowi w śnie przepowiedziana jest śmierć jako kara za jego okrutne uczynki. Przepowiednia faktycznie się spełnia⁹⁷. Tyran Sykionu Klejstenes, po wcześniejszych próbach zmiany przeszkadzających mu tradycji, pyta bezpośrednio Pytii, czy może wyrzucić ciało herosa Adrasta z jego własnej świątyni. Pytia odpowiada mu, że „Adrast był królem Sykiończyków, on zaś jest katem”⁹⁸. Specyfika tego passusu wynika z metody wieszczczenia Pytii – kapłanek ze świątyni Apollona w Delfach. Podczas wieszczczenia bóg przejmował kontrolę nad ciałem medium i bezpośrednio przemawiał do interesanta⁹⁹. Herodot w tym

⁸⁷ His. I 6.

⁸⁸ His. I 30–31.

⁸⁹ His. I 32.

⁹⁰ His. III 39.

⁹¹ his III 40–43 – rady króla Amazysa i znak od bogów; III 124 – przestroga własnej córki.

⁹² His. I 27–30.

⁹³ His. III 123–125.

⁹⁴ His. III 50–53.

⁹⁵ His. VI 132–136.

⁹⁶ His. VII 10; B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków*, t. I, Warszawa 1988, s. 308–309.

⁹⁷ His. V 56.

⁹⁸ His. V 67.

⁹⁹ B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków*, t. I ... s. 325–327.

passusie zdaje się nam więc jasno sugerować, że Apollon miał bardzo negatywny stosunek do tyrana Klejstenesa.

Stosunek bogów do tyranów nie jest jednak w *Dziejach* jednolity. Tyrani Pizystrat, Kypselos, czy Miltiades Starszy zdobywają władzę dzięki pomocy i wsparciu bogów¹⁰⁰. W przypadku Pizystrata, którego w dążeniu do władzy wspiera Atena¹⁰¹, jest zarazem wyraźnie naznaczony przez bogów jako jednostka potencjalnie niebezpieczna¹⁰². Wśród tyranów jedynie Miltiades Starszy i Kypselos są jednoznacznie wspierani przez bogów.

Relacje międzyludzkie tyranów

Otanes mówi o tyranie, że:

*Nie ma żadnej istoty bardziej niekonsekwentnej, jeśli go umiarkowanie wielbisz, jest oburzony, że się go specjalnie nie czci, a jeśli go kto bardzo czci, obraża się nań jak na pochlebcę*¹⁰³.

Chociaż wśród opisywanych przez Herodota tyranów nie spotykamy tyrana o tak niekonsekwentnych zachowaniach w relacjach międzyludzkich, jak opisuje nam Otanes. Widzimy, że wobec swoich sojuszników i rodziny zachowanie tyranów zwykle jest dalekie od ideału. Odnoszenie się z szacunkiem do swojej rodziny i oczekiwanie w zamian dobrego traktowania i wdzięczności były wartościami wyznawanymi przez Greków jak i samego Herodota, który w *Dziejach* eksploruje zagadnienie dobrego i złego zachowania w rodzinie.¹⁰⁴ Wśród tyranów widzimy zaprzeczenie tych wartości. Tyran Polikrates zabija własnych braci, aby zdobyć władzę dla siebie¹⁰⁵; następcą Polikratesa Majandrios więzi swojego brata Charileosa. Kiedy ten nazywa go tchórzem (za próbę oddania miasta Persom), pozwala mu na poprowadzenie armii najemników do bitwy przeciwko Persom, mimo że (jak Herodot przypuszcza) dobrze wie, że Charileos nie jest jej w stanie wygrać¹⁰⁶. Periander zabija własną małżonkę i wchodzi w stosunek seksualny z jej martwym ciałem¹⁰⁷.

Ostatni z wymienionych Periander zasługuje na większą uwagę. O jego relacjach rodzinnych dowiadujemy się w księdze III¹⁰⁸. Historię Periandra rozpoczyna pytanie Proklesa, władcy Epidauros (ojca żony Periandra Melissy) do synów Periandra „Czy też wiecie, wy chłopcy, kto zabił waszą matkę?”. Najmłodszy z synów Periandra Lykofron, w bliżej nie określony sposób odkrywa dzięki temu pytaniu mordercę swojej matki – własnego ojca¹⁰⁹. Autor *Dziejów* w formie dialogów wyraźnie zainspirowanych liryka i tragedią grecką

¹⁰⁰ His. V 92; VI 34–36.

¹⁰¹ His. I 62.

¹⁰² His. I 59.

¹⁰³ His. III 80.

¹⁰⁴ N. Fisher, *Popular Morality in Herodotus*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus* red. E. J. Bakker, I. J. F. De Jong, H. Van Wees, Boston 2002, s. 205; K. J. Dover, *Greek Popular Morality in the Time of Plato and Aristotle*, Oxford 1974, s. 373–376.

¹⁰⁵ His. III 39.

¹⁰⁶ His. III 145–146.

¹⁰⁷ His. III 50; V 92.

¹⁰⁸ His. III 49–53.

¹⁰⁹ His. III 50

przedstawia jedną wersję historii¹¹⁰. Lykofron, widząc w Periandrze mordercę swojej matki, przestaje z nim rozmawiać, co skłania Periandra, wściekłego na syna, do wyrzucenia go z domu¹¹¹. Pierwszą reakcją Periandra jest chęć zemsty w stosunku do teścia, którego obwinia za całą zaistniałą sytuację¹¹² oraz syna, którego karze wykluczeniem społecznym, utrzymywanym przez groźbę grzywny¹¹³. Po pewnym czasie Periander decyduje się zlitować nad synem i próbuje go skusić do powrotu obietnicą władzy i bogactwa¹¹⁴. Na „litość” ojca Lykofrona odpowiada: „[...] że winien jest bogu uiścić świętą grzywnę, gdyż wdał się z nim w rozmowę”¹¹⁵. Można przypuszczać, że wypowiedź Lykofrona do ojca oraz później jego siostry¹¹⁶, symbolizuje zimną sprawiedliwość i surowość prawa, która jako taka faktycznie jest cechą tyranów np. Dejokesa¹¹⁷. Interpretacja ta zdaje się pomijać inny aspekt tyranii przedstawiany w postaci lekcji, jaką chciał synowi dać Periander. Widoczna jest ona w ostatniej części przemowy Periandra:

*[...] Ale ty teraz doświadczyłeś, o ile lepiej być godnym zazdrości niż litości, a zarazem co to znaczy gniewać się na rodziców i na potężnych – dlatego chodź z powrotem do domu*¹¹⁸.

Według norm moralnych w Grecji okresu klasycznego gniew ojca wobec niesubordynacji syna jest całkowicie wytłumaczalny. Niesubordynacja wobec rodziców była traktowana jako duże moralne wykroczenie. Maltretowanie własnych rodziców było postrzegane jako zasługujące na karę śmierci lub odebranie praw obywatelskich, jednocześnie pomoc i dobre traktowanie rodziny było uznawane za moralny obowiązek, a konflikt w jej łonie uznawano za wielce wstydlivy¹¹⁹. Periander nie jest jednak zwykłym ojcem, a tyranem, co sam zdaje się zaznaczać w dialogu. Groźba, jaką stawia przed Lykofronem, dotyczy nie tylko przeciwstawianiu się ojcu, lecz także tyranowi. Zabicie przez Periandra Melissy¹²⁰ oraz późniejsze najechanie i zniewolenie własnego teścia Proklesa¹²¹ pokazują nam, że bynajmniej nie jest to pusta groźba. Przy takiej interpretacji możemy postrzegać odpowiedź Lykofrona nie jako akt stosowania się do surowego prawa wbrew uczuciom i ludzkiej sympatii, a akt odwagi wobec tyrana i dręczyciela rodziny. Lykofron, nawołując Periandra do zapłacenia grzywny pokazuje, że nie uznaje władzy i pozycji Periandra jako tyrana i człowieka stawiającego się ponad prawem oraz nie jest straszna mu wizja dalszej zemsty ojca. Widzimy bowiem, że w atakach na rodzinę Periandrem kieruje poczucie zemsty, wbrew przyjętej ogólnie moralności.

¹¹⁰ D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A commentary on Herodotus: Books I–IV* ... ss. 445–446.

¹¹¹ His. III 50.

¹¹² His. III 51.

¹¹³ His. III 51–52.

¹¹⁴ His. III 52.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ His. III 53.

¹¹⁷ His. I 100; V. J. Gray, *Herodotus and Images of Tyranny: The Tyrants of Corinth*. “The American Journal of Philology”, 117 (1996), 3, s. 375–376.

¹¹⁸ His. III 52.

¹¹⁹ K. J. Dover, *Greek Popular Morality in the Time of Plato and Aristotle* ... s. 273–276.

¹²⁰ His. III 50.

¹²¹ His. III 52.

Należy jednak wspomnieć, że nie wszyscy tyrani źle traktowali najbliższych. Pizystratydzi oddają Ateny w zamian za bezpieczny powrót swoich synów¹²²; Krezus, tyran ludów na zachód od rzeki Halys, okazuje głębokie zaniepokojenie przepowiednią śmierci syna i robi wszystko, co może, aby jej zapobiec¹²³.

Wspomniany motyw zemsty pojawia się wielokrotnie w *Dziejach* jako powód działań w polityce zagranicznej. Tyran w polityce zewnętrznej często zdaje się kierować swoim egoistycznym interesem i osobistą urazą. Widzimy to w działaniach: tyrana Periandra, który odsyła do Sardes wykastrowanych synów najprzedniejszych Korkyrejczyków, mszcząc się za śmierć syna¹²⁴; tyrana Samos Majandriosa, który pozwala swojemu bratu walczyć z wojskiem z Persami tylko po to, aby zemścić się na Samijczykach i z zazdrości do Persa Sylosona (który w przeciwnym razie otrzymałby miasto bez walki)¹²⁵; tyrana Aristagorasa – podczas powstania jońskiego Aristagoras pomaga Pajonom z chęci wyrządzenia przykrości królowi Dariuszowi, bez korzyści dla Jonów¹²⁶; tyrana Chersonezu Trackiego Miltiadesa Młodszego, który atakuje Paros z powodu syna Tejsiasa, Lysagorasa, który raz oczernił go przed Persem Hydarnesem¹²⁷.

Działania motywowane zemstą, zawiścią czy żądzą władzy nie są jedynymi formami aktywności tyranów na polu relacji z innymi polis – innymi są przyjaźnie i sojusze. Przyjaźń rozumiana była przez Greków w dość prosty sposób: jeśli ktoś coś dla mnie zrobił, jestem skłonny uważać go za przyjaciela. Natomiast jeśli ktoś w ten czy inny sposób decyduje się działać przeciwko moim interesom – przestaje być moim przyjacielem¹²⁸. Przyjaźń dla Greków polega więc na wspólnym wspieraniu się w ramach wspólnych celów¹²⁹. Tę zasadę dobrze widzimy w sojuszu Pizystrata z Megaklesem podczas drugiej próby przejęcia władzy w Atenach, gdzie w zamian za małżeństwo z jego córką Pizystrat miał uzyskać władzę w Atenach¹³⁰. Gdy Megakles, usłyszawszy, że Pizystrat mając już dorosłych synów, nie chce mieć z nią dzieci, zrywa sojusz aktywnie spiskując przeciwko niemu¹³¹. W innych przypadkach widzimy jednak, jak sojusze tyranów mogą dawać obopólne korzyści. Są to jednak wyłącznie sojusze zagraniczne oparte o rytualne protokoły przyjaźni poprzez wymienianie darów i usług (*xenia*)¹³². Widzimy to w przypadku sojuszu Pizystrata z Lygdamisem z Naksos, który pozwala na zdobycie przez Pizystrata władzy w Atenach¹³³, czy w sojuszu między Trazybulem a Periandrem, który gwarantuje Trazybulowi dostęp do wyroczni delfickiej¹³⁴. Pomimo to widzimy negatywny aspekt relacji między tyranami, który dobrze przedstawia wspomniana już rada Trazybula dotycząca sposobu, jak zabezpieczyć panowanie Periandra w Koryncie, w wyniku której Periander „dopuszczał się odtąd jawnie

¹²² His. V 65.

¹²³ His. I 34–40.

¹²⁴ His. III 49, III 53.

¹²⁵ His. III 146.

¹²⁶ His. V 98.

¹²⁷ His. VI 133.

¹²⁸ K. J. Dover, *Greek Popular Morality in the Time of Plato and Aristotle ...* ss. 180–182.

¹²⁹ N. Fisher, *Popular Morality in Herodotus ...* s. 209.

¹³⁰ His. I 60.

¹³¹ His. I 61.

¹³² N. Fisher, *Popular Morality in Herodotus ...* s. 209.

¹³³ His. I 61–64.

¹³⁴ His. I 20–22.

wszelkiej niegodziwości względem współziomków”¹³⁵. Innym przykładem jest relacja tyrań Polikratesa ze swoimi tzw. „przyjaciółmi”. Polikrates, mówiąc o swoich przyjaciółach twierdził, że „wyświadczy mu większą przysługę, jeśli odda mu, co zabrał, niż gdyby mu nic nie zabrał”¹³⁶. Na tych przykładach można zobaczyć ciemną stronę relacji międzynarodowych tyranów, które albo potrafią stać się niszczące dla obywateli, albo dla jednostki, którą tyran zdecydował się nazywać przyjacielem.

Wyjątek od reguły – Miltiades Starszy

Wśród opisanych cech tyranów trudno zauważyć pewien stały i jednolity obraz tyrań. Wszystkie cechy, reguły czy archetypy oraz inne próby uchwycenia esencji tyrań w opisie Herodota prędzej czy później muszą znaleźć swoje zaprzeczenie. Najlepszym tego przykładem jest tyran Chersonezu Trackiego Miltiades Starszy. Miltiades nie jest tyranem, który w ten czy inny sposób musi oszukiwać swoich obywateli, ani nie zdobywa władzy poprzez podstęp, ale w wyniku korzystnej przepowiedni¹³⁷. Tyran ten nie przejawia agresji w stosunku do swoich obywateli, nie targają nim żadne negatywne emocje, jak na przykład zawiść w stosunku do innych. Jego działania nie są krytykowane przez bogów, nie rządzi nim *hybris*, nie przejawia chęci zdobycia władzy lub usilnej chęci jej utrzymania. Pod wieloma względami tyran ten nie przejawia żadnych cech, które można by przedstawiać jako tyrańskie. Nawet Ferrillowska definicja słowa *tyrannos* jako „arbitrary and despotic ruler” nie znajduje w tym przypadku potwierdzenia¹³⁸. Może poprzez określenie Miltiadesa tyranem Herodot chciał zaznaczyć, że wybrany został władcą Chersonezu Trackiego wbrew tradycji i nie piastował żadnego urzędu? Przy tak niewielu informacjach o Miltiadesie nasze dociekania pozostają jednak czysto spekulacyjne.

Konkluzje

Wychodząc od szczegółowego spojrzenia na elementy archetypu tyrań do ogólnego spojrzenia na całość utworu, można zauważyć, że Herodot stawia sobie za cel eksplorację pewnych elementów władzy tyrań, cech tyrań oraz innych motywów tyranii, poprzez świadome umieszczenie w utworze wybranych historii. Dobrym przykładem są dwie z trzech krótkich historii o tyranie Periandrze. Pierwszą z nich Herodot wprowadza jako wytłumaczenie złych relacji między Korkyrą a Koryntem¹³⁹, co prawdopodobnie stosuje jako wymówkę do opisanego rodzinnego relacji tyrań i jego wpływu na najbliższych¹⁴⁰. Druga, będącą częścią przemowy Sosiklesa z Koryntu przeciwko tyranii, przedstawia obraz tyrań najbliższy modelowi tyrań z mowy Otanesa. Poprzez opisanie relacji Trazybula z Periandrem oraz jej skutków, przestrzega przed współpracą tyranów. Portret Pizystrata pokazują nam z kolei proces przejmowania władzy przez tyranów oraz eksploruje rolę ich

¹³⁵ His. V 92.

¹³⁶ His. III 39.

¹³⁷ His. VI 34–35.

¹³⁸ A. Ferrill, *Herodotus on Tyranny* ... s. 397–398.

¹³⁹ His. III 49.

¹⁴⁰ His. III 50–54.

sprytu i podstępu w walkach o władzę¹⁴¹. Portret tyrana Sykionu Klejstenesa, przedstawiony jako porównanie do reform Klejstenesa Alkemonidy¹⁴², eksploruje motywy zmian w tradycji i stosunek bogów do podobnych zmian¹⁴³. Z kolei portrety tyranów Krezusa¹⁴⁴, Polikratesa¹⁴⁵ oraz opis ostatniej wyprawy Miltiadesa II¹⁴⁶ – przedstawia motyw *hybris* wśród tyranów.

Trudno więc jest jednoznacznie określić, jaki jest obraz tyrana w *Dziejach* Herodota z Halikarnasu – w zależności od omawianego tyrana obraz jest inny. Niewątpliwie Herodot przedstawia pewien archetyp tyrana i przedstawia jakieś jego cechy, lecz archetyp ten jest raczej zbiorem cech, jakie po pewnym skumulowaniu tworzą złego jedynowładcę. Herodot nie stara się narzucić ani w usilny sposób wtłaczać postaci tyranów w pewien z góry założony archetyp. Stereotyp postaci tyrana, jaki możemy wyciągnąć z mowy Otanesa i z analizy poszczególnych przedstawień tyranów jest obrazem samotnie dzierżącej władzę jednostki, która w strachu przed jej utraceniem i z uwagi na potęgę dzierżonej władzy, skora jest do okrutnych aktów przemocy (potrzebnych do utrzymania władzy lub wynikłych z moralnego upadku). W innych przypadkach tyran wykorzystuje swój intelekt, aby zwieść jednostki i grupy ludzi do pewnych korzystnych dla niego działań, a nawet w celu zdobycia władzy. W relacjach międzyludzkich i międzynarodowych w jej działaniach przejawia się *hybris* i zawiść. Z tego powodu szybko zostanie znienawidzona przez bogów, początkowo często ją wspierających. Postać tyrana wikła się w różne relacje sojusznicze z innymi władcami i tyranami, które choć często korzystne dla obu stron mogą być szkodliwe dla obywateli tyrana lub dla drugiego sojusznika.

Bibliografia

Źródła

Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005.

Opracowania

A. Andrewes, *The Greek tyrants*, Londyn 2023.

D. Asheri, A. Corcella, A. Lloyd, *A Commentary on Herodotus: Books I–IV*, Oxford 2007.

B. Bravo, E. Wipszycka, *Historiografia Antyczna*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu: Źródłoznawstwo starożytności klasycznej: praca zbiorowa*, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001, s. 9–131.

B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków*, t. I, Warszawa 1988.

K. J. Dover, *Greek Popular Morality in the Time of Plato and Aristotle*, Oxford 1974.

A. Ferrill, *Herodotus on Tyranny*, „*Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte*“, 27 (1978), 3, s. 385–398.

¹⁴¹ His. I 59–64.

¹⁴² His. V 66; O relacji Herodota do Alkmeonidów zob.: J. Moles, *Herodotus and Athens*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus*, red. E. J. Bakker, I. J. F. De Jong, H. Van Wees, Boston 2002, s. 33–52.

¹⁴³ His. V 67–68.

¹⁴⁴ His. I 26–56, I 69–92.

¹⁴⁵ His. III 39–46, III 120–126.

¹⁴⁶ His. VI 132–136.

- N. Fisher, *Popular Morality in Herodotus*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus*, red. E. J. Bakker, I. J. F. De Jong, H. Van Wees, Boston 2002, s. 199–224.
- J. G. Gammie, *Herodotus on Kings and Tyrants: Objective Historiography or Conventional Portraiture?* "Journal of Near Eastern Studies", 45 (1986), 3, s. 171–195.
- V. J. Gray, *Herodotus and Images of Tyranny: The Tyrants of Corinth*. "The American Journal of Philology", 117 (1996), 3, s. 361–389.
- W. W. How, J. Wells, *A commentary on Herodotus*. Urbana 2008, dostępne w Internecie [dostęp: 18 II 2024]: <https://www.gutenberg.org/ebooks/24146>.)
- J. Moles, *Herodotus and Athens*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus*... s. 33–52.
- O. Murray, *Narodziny Grecji*. Warszawa 2004.
- J. E. Powell, *A Lexicon To Herodotus*, Hildesheim 1960.
- K. A. Raaflaub, *Philosophy, Science, Politics: Herodotus and the Intellectual Trends of his Time*. [W:] *Brill's Companion to Herodotus* ... s. 149–186.
- R. Turasiewicz, *Herodot i jego dzieło*. Kraków 1979.

Summary

This article seeks to answer the question "How does Herodotus describe tyrants in *Histories*?" by examining various aspects of their character and actions, comparing them to the model of tyranny presented in the speech of Otanes and to each other. The analysis concludes that a single archetype of a tyrant does not exist in Herodotus' work; instead, the archetype of a tyrant is made up of various distinct characteristics. These traits, when considered in isolation, cannot be exclusively attributed to tyrants, but when combined, they create clear and unique portraits of tyrants. The first part of the article focuses on the meaning of the term *tyrannos* and how Herodotus employs it. Drawing on Arthur Ferrill's interpretation, it argues that Herodotus intentionally uses the term to describe rulers with certain characteristics. In the second part, the article explores these characteristics, applying the interpretative framework discussed earlier.

Krystian Kościug

Uniwersytet Warszawski

Rola jazdy w wojnie peloponeskiej. Świadek Tukidydesa¹.

Analiza problematyki przewidzianej tematem pracy wymaga kilku uwag precyzujących. Jazda to wojsko, które walczy konno². W czasach starożytnych była jednym z rodzajów sił zbrojnych używanych przez ówczesne armie.

Za początek ram chronologicznych tej pracy należy uznać incydent platejski w 431 r. p.n.e., który jest uznawany za początek wojny peloponeskiej. Natomiast koniec stanowi moment przerwania narracji dzieła Tukidydesa w roku 411 r. p.n.e. Należy również dodać, że działania militarne w wojnie dekelejskiej miały charakter morski, który w nikłym stopniu wpłynął na działania jazdy w ostatnim etapie wojny peloponeskiej. Z tego też powodu nie został on uwzględniony w pracy.

Ramy geograficzne stanowią arenę walk w czasie analizowanej wojny tzn. terytorium Grecji właściwej oraz Sycylii. Grecję właściwą stanowi południowa część półwyspu bałkańskiego oraz wyspy na morzach Jońskim i Egejskim. Ponadto działania zbrojne toczyły się również na Sycylii, która była miejscem działań ateńskiej wyprawy w latach 415 – 413 r. p.n.e.

Praca będzie miała charakter problemowy. Jej głównymi elementami będzie: organizacja konnicy w ramach armii oraz działania kawalerii, które można podzielić na rozpoznawcze, ofensywne i defensywne. Taki podział zagadnień pozwoli przedstawić problematykę przewidzianą tematem pracy.

Elementem, od którego należy zacząć jest organizacja jazdy. Niestety, Tukidydes w swoim dziele nie przekazuje żadnych informacji dotyczących wewnętrznej organizacji oddziałów kawalerii. W związku z tym należy się skoncentrować na pozycji jazdy w ramach armii. Zasadniczą kwestię w tym temacie stanowi stosunek jazdy do innych formacji. Tukidydes wielokrotnie podaje liczbę wojsk, jaka brała udział w danym wydarzeniu. Kilka razy w tych wyliczeniach pojawia się konnica i na te miejsca należy zwrócić uwagę³. Na podstawie obliczeń Grzegorza Lacha⁴ można stwierdzić, że wojska konne stanowiły zwykle od 5 do 9% całej armii. Wyjątkiem od tej reguły były: wyprawy Nikiasza i Nikostratosza na Chalkidykę w 423 r. p.n.e., Kleona w 422 r. p.n.e. oraz kontyngent ateński dla wsparcia Argos w 418 r. p.n.e. Wówczas jazda stanowiła odpowiednio 24, 20 i 23%. Warto w tym miejscu pochylić się nad opisem wojska trackiego z drugiej księgi *Wojny peloponeskiej*⁵. Autor w tym miejscu podaje, że jazda stanowiła „mniej więcej trzecią część” 150-tysięcznej armii.

¹ Jest to poprawiona i rozszerzona wersja pracy rocznej pisanej pod kierunkiem dr hab. Aleksandra Wolickiego w roku akademickim 2021/2022.

² M. Kamler, *Wojsko, wojna, broń*, Warszawa 2001, s. 129.

³ Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, wyd. 4., przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 2003, ks. II, rozdz. 56, 79, 98; ks. IV, rozdz. 42, 93, 129; ks. V, rozdz. 2, 57, 61, 84; ks. VI, rozdz. 43. Dalej: Thuc. nr. księgi, nr. rozdziału).

⁴ G. Lach, *Sztuka wojenna starożytnej Grecji: od zakończenia wojen perskich do wojny korynckiej*, Zabrze 2008, s. 253–255.

⁵ Thuc. II 98.

Pomimo tego, że liczba ta może się wydawać nierealistycznie wysoka⁶, jest to jedyne miejsce, gdzie Tukidydes podaje jedynie przybliżoną liczbę jeźdźców w oparciu o całkowitą liczbę żołnierzy. Wszystkie te wyliczenia pokazują, że konnica nie była liczным rodzajem sił zbrojnych w czasie wojny peloponeskiej.

Przyczyn tego zjawiska jest kilka i można je podzielić na trzy kategorie: geograficzne, ekonomiczne oraz ideologiczne. Pierwszym czynnikiem, który wpłynął na powszechność konnicy jest ukształtowanie terenu. W Grecji właściwej brak jest przestrzeni do hodowania dużej liczby koni (wyjątkiem są Tesalia oraz część Beocji) oraz prowadzenia działań wojennych, gdzie jazda mogłaby wykorzystać swoje atuty – mobilność i szybkość. Wynika to z dominacji górskiego krajobrazu w tej części świata. Kolejnym czynnikiem, który miał charakter ekonomiczny były koszty zakupu oraz utrzymania konia. Wiązało się to ściśle z przyczyną geograficzną. Koń był towarem rzadkim, drogim w hodowli. Zdarzało się, że ceny jednego zwierzęcia przekraczały cenę domu. Z tego powodu jedynie najbogatsi potrafili sobie pozwolić na jego zakup i wyekwipowanie⁷. W związku z tym występują tu elementy ideologiczne, gdyż jeźdźców utożsamiano z arystokracją i wraz z rozwojem idei *polis* konnica przestawała mieć większe znaczenie w greckich społecznościach. Utożsamiano jeźdźców jako tych, którzy stawiają swój interes ponad interes wspólnoty. Stało to w kontrze do taktyki walki hoplitów, która „uosabiała” egalitaryzm ustrojowy. Oprócz tego Grecy uważali walkę za rywalizację, w której należało konkurować uczciwie. Koń natomiast dawał znaczną przewagę nad pieszym przeciwnikiem oraz umożliwiał szybkie wycofanie się. Sprawiało to, że jeźdźców uznawano za oszustów lub tchórzów⁸. Wszystkie te czynniki sprawiły, że konnica nie była popularna na polach bitew w czasie wojny peloponeskiej.

Kolejną kwestią, którą należy przeanalizować jest problem statków transportowych dla koni. Wspominane są jedynie w kontekście działań wojsk ateńskich, zatem można stwierdzić, że w czasie wojny peloponeskiej korzystały z nich wyłącznie Ateny. Zostały wykonane ze starych okrętów, aby zapewnić przewóz oddziałom kawalerii na miejsce działań zamorskich⁹. Po raz pierwszy zostały one wykorzystane w wyprawie Peryklesa pod Epidauros w 430 r. p.n.e.¹⁰. Według Huntera transportowce dowiodły swojej skuteczności i były wykorzystywane w następnych atakach na terytorium Koryntu w 425 i 424 r. p.n.e.¹¹. Oprócz tego jeden taki transportowiec wchodził w skład kontyngentu wysłanego na Sycylię w 415 r. p.n.e.¹².

Sam fakt wykorzystania okrętów transportowych do przewozu koni pokazuje jak ważne było wykorzystanie kawalerii w operacjach zamorskich. Przede wszystkim kierowano się chęcią zdobycia przewagi nad przeciwnikiem (najazdy na Korynt, który prawdopodobnie

⁶ R. E. Gaebel, *Cavalry operations in the ancient Greek world*, Norman 2002, s. 96.

⁷ Z tego powodu w Atenach istniały dopłaty dla jeźdźców, które służyły obniżeniu kosztów utrzymania konia. Zob. I. Spence G., *Cavalry, democracy and military thinking in classical Athens*, [w:] *War, Democracy and Culture in Classical Athens*, red. D. M. Pritchard, s. 111-138.

⁸ P. Sidnell, *Warhorse: Cavalry in Ancient Warfare*, London 2006, s. 24-28.

⁹ Więcej o konstrukcji i zastosowaniu okrętów transportowych, zob. G. Bugh, *The horsemen of Athens*, Princeton 1988, s. 89-90; J. Lazenby, *Wojna peloponeska: Historia militarna*, Oświęcim 2018, s. 196; L. J. Worley, *Hippeis: the cavalry of ancient Greece*, Boulder 1994, s. 87-88.

¹⁰ Thuc II 56.

¹¹ J. H. Hunter, *Pericles' cavalry strategy*, „Quaderni Urbinati di Cultura Classica” 81 (2005), s. 106.

¹² Thuc VI 43.

nie posiadał konnicy¹³) lub wyrównania szans w walce (mowa Nikiasza przed wyprawą sycylijską¹⁴). Oprócz tego ważną kwestię stanowiły przeszkody geograficzne. Droga do Koryntu drogą lądową wiązałaby się z nawiązaniem walki z Megarą¹⁵, natomiast jedyna droga na Sycylię z Attyki prowadziła przez morze.

Kolejnym elementem wymagającym analizy są działania kawalerii. Ze względu na ich charakter można je podzielić na rozpoznawcze, ofensywne i defensywne. Pierwsze z nich dobrze pokazać na przykładzie jazdy syrakuzńskiej, której przebieg został szczegółowo opisany przez Tukidydesa. Jej jeźdźcy informowali dowódców o ruchach i miejscu przebywania wrogich oddziałów (np. wskazanie miejsca obozu w Katanie¹⁶), co dawało dowódcom Syrakuz lepszy wgląd w sytuację militarną oraz możliwość szybszego reagowania na zmieniające się warunki. Dawało to znaczącą przewagę zwłaszcza w pierwszej fazie wyprawy, gdzie Ateńczycy nie posiadali jazdy, a także w trakcie ich odwrotu, gdzie ich oddziały kawalerii były już doszczętnie zniszczone¹⁷. Oprócz tego jeźdźcy w czasie wypadów wywiadowczych naśmiewali się z żołnierzy ateńskich i rozprowadzali wśród nich nieprawdziwe informacje. Miało to na celu obniżenie morale wojsk przeciwnika oraz wprowadzenie ich w błąd, co pozwoliło wojskom syrakuzńskim zajęcie ważnych strategicznie dróg¹⁸.

Podobną rolę spełniał prawdopodobnie 30-osobowy oddział kawalerii wysłany przez Ateńczyków na wyprawę sycylijską w 415 r. p.n.e.¹⁹. Autor nie pisze wprost jakie zadania pełniła ta grupka jeźdźców, jednak można sądzić, że nie była używana w boju²⁰. Wydaje się zatem, że wykorzystywano ich jako oddział zwiadowczy, który badał teren działań wojennych (zbierał informacje od ludności miejscowej, chwycił „języki” czy też donosił o możliwych przeszkodach terenowych), co było istotne zwłaszcza, że wojsko ateńskie znajdowało się na nieznanym sobie terytorium. Możliwe, że zabiegał o zdobycie zaopatrzenia lub wskazywał miejsce, skąd można je pozyskać. Ponadto jeźdźcy mogli być wykorzystywani jako posłańcy²¹. Wszystkie tego typu działania, które miały charakter zwiadowczo-logistyczny, były niezbędne do funkcjonowania armii ateńskiej na Sycylii.

Kolejnym elementem, które wymaga zaprezentowania są działania ofensywne. Pierwszą kwestią, którą należy przeanalizować jest udział kawalerii w bitwach toczonych w

¹³ Do takiego wniosku można dojść analizując fragment Księgi II (Thuc. II 9), gdzie zostali wymienieni sojusznicy Sparty wraz ze wsparciem, jakiego udzielili. Na tej podstawie można wywnioskować, że kawalerię posiadały tylko Beoci, Fokejczycy oraz Lokrowie. Korynt natomiast wspomagał Spartę flotą oraz piechotą. Świadczy o tym również fakt, że nie używano jazdy przeciwko Ateńczykom w czasie ich najazdów w 430r., 425 oraz 424 r. p.n.e. Więcej na temat braku oddziałów jazdy na Peloponezie, zob. H. van Wees, *Greek warfare: Myths and realities*, London 2004, s. 67.

¹⁴ Thuc. VI 21., fragment ten z dużym prawdopodobieństwem można uznać za komentarz Tukidydesa do klęski wyprawy sycylijskiej. Więcej o roli mów w *Wojnie peloponeskiej*, zob. S. Witkowski, *Historjografia grecka i nauki pokrewne: chronografia, biografia, etnografia, geografia T.1*, Kraków 1925, s. 243–248.

¹⁵ G. Bugh, op. cit., s. 89.

¹⁶ Thuc. VI 63.

¹⁷ Thuc. VII 51, 54.

¹⁸ Thuc. VII 73–74.

¹⁹ Thuc VI 43.

²⁰ Wskazuje na to komentarz Tukidydesa, który stwierdza, że „jazda syrakuzńska wobec braku jazdy ateńskiej mogła wyrządzić dotkliwe szkody lekkozbrojnym oddziałom i reszcie wojska ateńskiego” (Thuc. VI 64). Bugh interpretuje ten passus w ten sposób, że Ateńczycy nie posiadali konnicy w bitwie, a nie, że nie posiadali jej w ogóle, zob. G. Bugh, op. cit., s. 100.

²¹ Ibidem, s. 89.

czasie wojny peloponeskiej. Pierwszym takim starciem była konfrontacja wojsk ateńskich z Koryntyjczykami pod Soligeją w czasie wyprawy Nikiasza na Peloponez w 425r. p.n.e. Tukidydes stwierdza, że hoplici obu stron „długo więc czas walczyli, nie ustępując sobie wzajemnie”²². Dopiero bliżej nieokreślony atak kawalerii na prawdopodobnie prawe skrzydło wojsk korynckich²³ przechylił szalę zwycięstwa na korzyść Ateńczyków. Pokazuje to, że armia, która posiadała oddziały kawalerii górowała na polu bitwy nad armią, która jej nie posiadała (co podkreśla sam autor). Oprócz tego warto jeszcze zwrócić uwagę na innowacyjność manewru, jaki został przeprowadzony przez wojsko ateńskie. Wbrew dotychczasowej praktyce wojennej przełamanie falangi przeciwnika nie nastąpiło na ich lewym skrzydle, natomiast zostało przeprowadzone przez jazdę na prawym skrzydle sił przeciwnika. Według Gaebela to starcie było początkiem ewolucji, która doprowadziła do zmian w greckiej sztuce wojennej w następnym stuleciu²⁴.

Następnym starciem, które pokazuje udział jazdy w walce jest bitwa pod Delion w 424 r. p.n.e.²⁵. W początkowej fazie bitwy zarówno jazda ateńska, jak i beocka nie starły się ze sobą, czego przyczyną były wezbrane potoki, które uniemożliwiały działanie skrzydłom obu armii. W takim wypadku cały ciężar walki spadł na hoplitów. W krytycznym momencie bitwy, którym była klęska lewego skrzydła wojsk beockich i zamieszanie, jakie wynikło w wyniku okrążenia Tespijczyków przez Ateńczyków, Pagondas wysłał dwa oddziały konnicy, aby wspomóc wycofujące się lewe skrzydło. Pojawienie się jazdy beockiej zza wzgórza²⁶ wywołało panikę wśród prawego skrzydła ateńskiego, które uznało ją za nową armię wroga, co wobec klęski na lewym skrzydle rozpoczęło nieuporządkowany odwrót wojsk ateńskich. W tej bitwie konnica, pomimo swego minimalnego udziału, odegrała znaczącą rolę, burząc morale wroga i zmuszając go do ucieczki samym pojawieniem się na polu bitwy.

Kolejnym staciem, w którym brała udział jazda miało miejsce pod Mantineją w 418r. p.n.e.²⁷. Jazda została umieszczona na skrzydłach obu armii – po obu stronach falangi szyku Spartan i sojuszników oraz na lewym skrzydle wojsk Mantinejczyków i ich sprzymierzeńców. Ta dysproporcja nie miała jednak znaczenia, gdyż jazda w żadnym stopniu nie wpłynęła na losy bitwy. Nie oznacza to jednak, że nie doszło do walki pomiędzy jeźdźcami obu stron. Gaebel stwierdza, że kiedy konnica była wyrównana liczebnie, dochodziło między nimi do walki, nie miała ona rozstrzygającego charakteru²⁸. W tym wypadku mogło dojść właśnie do takich starć na prawym skrzydle wojsk spartańskich, gdzie naprzeciwko siebie znajdowały się oddziały kawalerii. Interesującą kwestią jest wspomnienie przez Tukidydesa oddziału 300 jeźdźców spartańskich dowodzonym przez króla Agisa, który operował w centrum falangi²⁹.

²² Thuc. IV 44.

²³ To prawdopodobieństwo wynika ze strat, jakie odnieśli Koryntyjczycy na prawym skrzydle (lewe wycofało się bez strat). Zwykle przed bitwą kawaleria była ustawiana na skrzydłach falangi. W tej sytuacji nie mamy do czynienia z takim szykiem bojowym. Prawdopodobnie wynikało to z długiego czasu wyładowania oddziałów kawalerii, zob. J. Lazenby, op. cit., s. 120–121.

²⁴ R. E. Gaebel, op. cit., s. 94.

²⁵ Thuc. IV 93-96.

²⁶ Według Worleya (zob. J. Worley, op. cit., s. 95) te dwa oddziały jazdy okrążyły całą armię ateńską wychodząc na jej tyły. Tej tezie sprzeciwia się Lazenby (zob. J. Lazenby, op. cit., s. 132), który uzasadnia swoją tezę zwracając uwagę na greckie słowo użyte w oryginale (*hyperphanenton*), co wskazuje na okrążenie wzgórza przez beocką kawalerię. Tezę Worleya powielił w swojej pracy Grzegorz Lach: zob. G. Lach, op. cit., s. 98.

²⁷ Thuc. V 65-75.

²⁸ R. E. Gaebel, op. cit., s. 101.

²⁹ Thuc. V 72.

Wydaje się to niedorzeczne z kilku powodów. Po pierwsze, takie ustawienie kawalerii zaburzyłoby ustawienie szyku, którego najsłabszym punktem stałby się środek. Po drugie, jazda grecka w tym czasie nie była w stanie przełamać zwartej ściany hoplickiej formacji bojowej, gdyż nie posiadała ku temu odpowiedniego uzbrojenia³⁰. Ponadto od dowódców wymagano, aby walczyli razem ze swoimi żołnierzami, nawet pieszo³¹. Stoi to w sprzeczności z relacją Tukidydesa, który opisuje atak tego oddziału na weteranów argiwskich oraz pentelochów. Prawdopodobnie według Lacha w tym *passusie* autor ma na myśli gwardię królewską walczącą pieszo, nie zaś o jeźdźców³². Bitwa pod Mantineją pokazuje standardowe wykorzystanie kawalerii według starożytnej greckiej sztuki wojennej.

Ostatnim starciem, w którym jazda przeważała o zwycięstwie jest druga bitwa pod Syrakuzami, stoczona w 414 r. p.n.e.³³. Gilippos nauczony doświadczeniem ostatniego przegranego starcia, gdzie ze względu na niekorzystny teren nie użył kawalerii, rozciągnął swoje wojsko poza murami Syrakuz. Jazda oraz oszczepnicy zostali ustawieni na prawym skrzydle falangi obrońców miasta. Decydującym momentem starcia było uderzenie kawalerii oraz miotaczy na lewą flankę wojsk ateńskich, które poskutkowało zmuszeniem przeciwnika do ucieczki. Interesującym jest udany atak kawalerii na falangę ateńską. Jak zostało stwierdzone wcześniej, w czasie wojny peloponeskiej jazda nie była w stanie przełamać hoplickiego szyku bojowego. Prawdopodobnie podczas tej bitwy kawaleria uderzyła bezpośrednio z boku falangi, rozbijając jej szyk. W takim wypadku należałoby wziąć również pod uwagę czynnik psychologiczny. Ateńczycy mogli przestraszyć się zuchwałości syrakuzkańskiej konnicy, zwłaszcza, że własnej w tym starciu nie posiadali³⁴.

Jazda w bitwach okresu wojny peloponeskiej zwykle była ustawiana skrzydłach armii. Walczyła głównie między sobą, jednak mogła atakować także rozproszone oddziały lub koncentrować swoje uderzenie w najsłabszym miejscu w szyku wroga. Oprócz tego, taki atak jazdy miał decydujące znaczenie ze względu na złamanie morale przeciwnika, który często nie posiadał kawalerii.

Następną kwestią są działania kawalerii we współdziałaniu ze peltastami, czyli grecką lekką piechotą. Najlepiej relacje pomiędzy nimi obrazuje potyczka pod Spartolos podczas ateńskiego najazdu w głąb Chalkidyki w 429 r. p.n.e.³⁵. Chalkidyjczycy pomimo klęski falangi zdolali powstrzymać ateńską kawalerię dzięki własnej jeździe oraz lekkozbrojnym piechurów. Ten sukces, wraz z przybyciem posiłków z Olintu, zachęcił ich do ponownego ataku na najeźdźców. Tym razem, kiedy atakowali Ateńczycy, obrońcy się wycofali, aby uniknąć konfrontacji z frontem falangi, z którą nie mieli szans. Następnie przypuszczali natarcie peltastami, po czym na zdeorganizowanych hoplitów szarżowała jazda. Ostatecznie taka taktyka zaowocowała zwycięstwem oraz wycofaniem się wojsk ateńskich do Potidai. Ta

³⁰ J. Anderson, *Ancient Greek horsemanship.*, Berkeley 1961, s. 150-151.

³¹ Przykładem spartańskiego dowódcy, który walczył w taki sposób jest Brazydas, który zginął walcząc wraz ze swoimi podwładnymi w bitwie pod Amfipolis w 422r. p.n.e. Zob. J. Lazenby, op. cit., s. 152.

³² G. Lach, op. cit., s. 128. Sindell twierdzi, że nazywanie spartańskiej gwardii królewskiej *hippeis* (jeźdźcy) jest pozostałością po istniejących w VII wieku p.n.e. oddziałach kawalerii, które zostały rozwiązane w czasie drugiej wojny meżeńskiej, zob. P. Sindell, op. cit. s. 28.

³³ Thuc. VII 6.

³⁴ Robert E. Gaebel, op. cit, s. 106.

³⁵ Thuc. II 79.

innowacyjna metoda walki pokazała możliwość współdziałania różnych rodzajów wojsk, które były w stanie skutecznie przeciwstawić się falandze.

Kolejnym problemem, który należy przeanalizować w ramach działań ofensywnych jazdy jest paraliż działań przeciwnika. Najlepiej widać to na przykładzie działań kawalerii syrakuzkańskiej podczas wyprawy Ateńczyków na Sycylię w latach 415-413 p.n.e.³⁶. Podstawowym celem tego nękania armii ateńskiej było przede wszystkim zatrzymanie, a w razie niepowodzenia przynajmniej spowolnienie szybkich postępów Ateńczyków w budowaniu fortyfikacji. Początkowo zorganizowano rajd, jednak nie odniósł on sukcesu. Powodem tej klęski było szybkie działanie jazdy ateńskiej. Wobec niepowodzenia wypadu obrońcy zmienili taktykę i ich działania nabrały charakteru partyzanckiego. Przykładem takich akcji były napady na marynarzy, którzy udawali się po wodę i drewno poza obóz. Główną bazą wypadową dla tych działań był Olimpion, gdzie znajdowała się 1/3 sił jazdy syrakuzkańskiej. Taka pozycja dawała nie tylko ochronę przed splądrowaniem kraju, lecz pozwalała przecinać linie komunikacyjne pomiędzy Wielkim Portem a fortyfikacjami oblężniczymi. Tak prowadzony paraliż działań Ateńczyków przyniósł oczekiwany skutek. Nikiasz w piśmie wysłanym do Aten stwierdza, że musieli „zaniechać dalszej budowy murów blokujących miasto” oraz prosi o pomoc, która umożliwi kontynuowanie operacji³⁷. Sukces tych działań wynikał głównie z liczebnej przewagi jazdy obrońców oraz świetnej znajomości terenu działania.

Ostatnim rodzajem działań ofensywnych jest przeprowadzenie pościgu za uciekającymi wojskami przeciwnika. Tą kwestię należy rozważyć zarówno w aspekcie taktycznym, jak i strategicznym. Taktyczny pościg za wrogiem odbywa się zaraz po bitwie i ma na celu zadanie przeciwnikowi większych strat, czego przykładem jest chociażby starcie pod Delion czy Amfipolis³⁸. W obu bitwach pościg zaczął się w momencie ucieczki strony przeciwnej, czyli *de facto* już w momencie przegranej bitwy. Oblawa na uciekających żołnierzy w dużej mierze spowodowała wzrost strat wojska przeprowadzającego chaotyczny odwrót. Najlepiej pokazuje to liczba zabitych strony przegranej w stosunku do zwycięzców na przykładzie bitwy pod Amfipolis - zginęło 600 Ateńczyków, natomiast Spartan jedynie 7³⁹. Istniała jednak metoda, która pozwalała się uchronić przed tragiczną w skutkach pogonią. Zastosowali ją Trakowie w czasie najazdu na Mikalessos⁴⁰. Uciekający żołnierze rozpraszali się, kiedy zbliżała się tebańska jazda, aby znów sformować szyk, kiedy niebezpieczeństwo już się oddaliło. Pozwoliło to uniknąć dużych strat w czasie pościgu.

Kolejnym aspektem pogoni za wycofującym się przeciwnikiem jest płaszczyzna strategiczna. W tym wymiarze głównym celem pościgu jest zniszczenie siły żywej przeciwnika, co świetnie oddają wydarzenia z czasu odwrotu Ateńczyków spod Syrakuz w głąb Sycylii w 413 r. p.n.e.⁴¹. Jazda syrakuzkańska wraz z lekkobrojnymi nękała tyły i boki kolumny Nikiasza i Demostenesa, obrzucając ich oszczepami. Oprócz tego otaczała i eliminowała małe grupki maruderów oraz odcinała dostęp do żywności i wody pitnej, co

³⁶ Thuc. VI 98; VII 4,11,42.

³⁷ Thuc. VII 11.

³⁸ Thuc. V 10.

³⁹ Thuc. V 11.

⁴⁰ Thuc. VII 30.

⁴¹ Thuc. VII 44,78,81,84-85.

negatywnie wpływało na morale Ateńczyków. Ostatecznie doprowadziło to do poddania się Nikiasza i Demostenesa, a tym samym fiaska całej wyprawy.

Ostatnią kwestią, pozostającą do przeanalizowania w kontekście kawalerii w okresie wojny peloponeskiej są działania defensywne. Dobrym tego przykładem jest strategia mobilnej obrony⁴² stworzona przez Peryklesa na początku wojny. Oddziały symmachii spartańskiej miały regularnie niszczyć obszar wiejski (*chora*) dookoła Aten, aby zmniejszyć lub całkowicie pozbawić dostaw zaopatrzenia polis⁴³. Aby przeciwdziałać najazdom nieprzyjaciela wysyłano oddziały jazdy, które miały paraliżować ruchy wojsk z Peloponezu wkraczające na teren Attyki⁴⁴.

Konnica świetnie nadawała się do tego zadania, głównie dlatego, że była szybsza od ciężkozbrojnych hoplitów⁴⁵, co pozwalało jej szybciej reagować na działania przeciwnika. Najlepiej skuteczność jazdy widać w czasie pierwszego najazdu Sparty na terytorium Attyki w 431 r. p.n.e.⁴⁶. Wojska Archidamosa po spustoszeniu Eleuzis i Pola Trazyjskiego zmusiły do odwrotu jazdę ateńską pod Retoj. Następnie kontynuowali marsz, mając po prawej stronie górę Aigaleos. Według Huntera świadczy to o tym, że pomimo porażki kawalerii, odniesiono sukces, gdyż przeciwnik musiał chronić swoją słabszą flankę osłaniając się terenem trudno dostępnym dla oddziałów jazdy⁴⁷. Potem sojusznicy Spartan wygrali jeszcze potyczkę pod Frygią z połączoną jazdą ateńską i tesalską, jednak w ostatecznym rozrachunku inwazja zakończyła się niepowodzeniem. W ten sposób, aż do końca wojny konnica chroniła Attykę przed najazdami. Obrona mobilna doprowadziła do minimalizacji szkód własnych, wzrostu morale wśród ludności cywilnej oraz stopniowe osłabianie sił przeciwnika. Najlepszym świadectwem skuteczności tej strategii jest powołanie przez Spartan 400-osobowego oddziału jazdy i oddziału łuczników⁴⁸ w celu przeciwdziałania najazdom ateńskim na Peloponez.

W kwestii działań defensywnych, jakie wykonywali konni, należy przeanalizować również ochronę wycofujących się wojsk. Przykładem takich akcji było chociażby starcie nieopodal Syrakuz⁴⁹. W momencie załamania się szyku oraz bezładnego ustępowania Syrakuzanczyków, Ateńczycy podjęli za nimi pościg. Nie ścigano ich zbyt długo, gdyż uniemożliwiła im to jazda przeciwnika. Pozwoliło to na przegrupowanie się oddziałów i bezpieczny powrót do miasta. W podobny sposób działała jazda ateńska w ostatniej fazie bitwy pod Mantineją⁵⁰. W chwili, kiedy z jednej strony Ateńczycy byli okrążeni, a z drugiej ponosili klęskę na głównym froncie, byli skazani na całkowite unicestwienie. Z opresji ocalała ich jazda. Ochrona wycofujących się wojsk pozwala na zmniejszenie strat w bitwie oraz szybsze ich przegrupowanie i ponowne wykorzystanie.

Nie zawsze jednak konnica spełniała swoją rolę. Świadczy o tym starcie pod Delion⁵¹. Kiedy szyk ateński zaczął się załamywać, jeźdźcy beoccy i lokryjscy rozpoczęli pościg za

⁴² I. G. Spence, *Perikles and the defence of Attika during the Peloponnesian war*, „The Journal of Hellenic Studies” 110 (1990), s. 93.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Thuc. II 22.

⁴⁵ J. H. Hunter, op. cit., s. 103.

⁴⁶ Thuc. II 18-23.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Thuc. IV 55.

⁴⁹ Thuc. VI 70.

⁵⁰ Thuc. V 73.

⁵¹ Thuc. IV 96.

uciekającymi, wielu z nich zabijając. Powstaje zatem pytanie, dlaczego w tym przypadku jazda nie ochraniała wycofujących się wojsk. Po pierwsze, wynikało to z przewagi jazdy beockiej nad jazdą ateńską, która w bitwie była osłabiona brakiem 300-osobowego oddziału, który odesłano do Delion w celu okrążenia Beotów w odpowiednim momencie. Nawet przybycie posiłków nie zmieniłoby niekorzystnego położenia wojsk z Attyki⁵². Oprócz tego należy wziąć pod uwagę również panikę, która mogła się udzielić ateńskim jeźdźcom po przełamaniu szyku hoplitów. Skorzystali zapewne z szybszej możliwości ucieczki jaką dawały im konie, zostawiając bez ochrony uciekających Ateńczyków. Pokazuje to, że jazda nie spełniła swojej podstawowej roli, jaką była ochrona odwrotu wojska.

Podsumowując, pomimo, że konnica nie była jednostką powszechnie używaną w wojsku greckim doby wojny peloponeskiej, to z pewnością nie należy nie doceniać jej wkładu w prowadzeniu działań wojennych. O jej przydatności świadczą chociażby powstałe transportowce do przewozu koni, aby mogły uczestniczyć w działaniach zamorskich. Jazda pełniła funkcje wywiadowcze, zbierając informację o przeciwniku oraz obniżała jego morale. Ponadto podejmowała działania ofensywne, czego przykładem są bitwy, w których niejednokrotnie odgrywała decydującą rolę, zmuszając wroga do ucieczki. Współpracowała również z innymi rodzajami wojsk (przede wszystkim lekkozbrojnymi). Jazda paraliżowała działania przeciwnika oraz prowadziła pościg za ustępującymi oddziałami. Oprócz ofensywy konnica świetnie dawała sobie radę w defensywie. Świadczy o tym zorganizowanie oddziałów szybkiego reagowania, którego podstawą były jednostki jazdy. Oprócz tego, jej zadaniem była osłona wycofujących się po przegranej starciu żołnierzy.

Konnica pełniła zatem bardzo zróżnicowane role w wojnie opisanej przez Tukidydesa. Najczęściej starała się w pełni wykorzystać swój potencjał i sprostować stawianym przed nią zadaniom. Zdarzało się jednak, że w niekorzystnych warunkach i sytuacjach nie była w stanie ich wykonać, czego przykładem są działania jazdy ateńskiej w czasie bitwy pod Delion w 424 r. p.n.e.

Obecność oddziałów konnych (lub ich brak) odegrał znaczącą rolę w wojnie peloponeskiej w dwóch przypadkach – obrony Attyki oraz wyprawy sycylijskiej. W pierwszym wypadku jazda była podstawą oddziałów szybkiego reagowania, które miały uniemożliwiać i spowalniać wkroczenie armii inwazyjnej. Było to częścią szerszej strategii Peryklesa, która miała na celu skupienie całej uwagi na defensywie a nie na zdobywaniu nowych terytoriów. Skutkowało to przejęciem inicjatywy przez symmachię spartańską, która jednak wykrwawiałaby się w nieskutecznych atakach na Attykę. Plan ten miał, w założeniu Peryklesa, dać zwycięstwo Atenom w wojnie. Z czasem Ateńczycy odeszli od tej strategii, lecz jazda nadal stanowiła główną siłę chroniącą przed inwazją aż do końca wojny.

W drugim przypadku o losie wyprawy sycylijskiej zaważył brak kawalerii. Wojsko ateńskie było praktycznie bezsilne wobec jazdy wroga, co w ostatecznym rozrachunku spowodowało klęskę całego przedsięwzięcia. Powody nieobecności tego ważnego rodzaju sił zbrojnych są dwa. Po pierwsze, pierwotne plany Ateńczyków zakładały, że kawalerię pozyskają wśród swych sprzymierzeńców na Sycylii. To źródło werbowania jazdy zawiodło, głównie z powodu niechęci tamtejszych *poleis* do udziału w wojnie. Po drugie, Ateńczycy nie byli chętni wysyłać jeźdźców na tak dalekie wyprawy. Było to spowodowane małą liczbą

⁵² J. Lazenby, op. cit., s. 133.

transportowców oraz obawą przed inwazją na Attykę. W tej ostatniej kwestii obawiano się pozbawienia głównego środka obrony, jakim były oddziały jazdy, zwłaszcza, że ich liczba była mniejsza niż na początku wojny. Koniec końców klęska wyprawy sycylijskiej była początkiem końca wojny, która doprowadziła do upadku hegemonii Aten.

Bibliografia:

Źródło:

Tukidydes, *Wojna peloponeska*, wyd. 4., przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 2003.

Opracowania:

- Anderson J., *Ancient Greek horsemanship.*, Berkeley 1961;
Bugh G., *The horsemen of Athens*, Princeton 1988;
Gaebel R., *Cavalry operations in the ancient Greek world*, Norman 2002;
Hunter J. H., *Pericles' cavalry strategy*, „Quaderni Urbinati di Cultura Classica“ 81 (2005), s. 101–108;
Kamler M., *Wojsko, wojna, broń*, Warszawa 2001;
Lach G., *Sztuka wojenna starożytnej Grecji: od zakończenia wojen perskich do wojny korynckiej*, Zabrze 2008;
Lazenby J., *Wojna peloponeska: Historia militarna*, Oświęcim 2018;
Sidnell P., *Warhorse: Cavalry in Ancient Warfare*, London 2006;
Spence G. I., *Cavalry, democracy and military thinking in classical Athens*, [w:] *War, Democracy and Culture in Classical Athens*, red. D. M. Pritchard, Cambridge, New York, 2010, s. 111–138;
Spence G. I., *Perikles and the defence of Attika during the Peloponnesian war*, „The Journal of Hellenic Studies“ 110 (1990), s. 91–107;
van Wees H., *Greek warfare: Myths and realities*, London 2004;
Witkowski S., *Historjografia grecka i nauki pokrewne: chronografia, biografia, etnografia, geografia T.1*, Kraków 1925;
Worley L. J., *Hippeis: the cavalry of ancient Greece*, Boulder 1994.

Summary

The purpose of this article is to show the role of riding in light of Tukidides' Peloponnesian War. The analysis of references to horsemanship was carried out in the following categories: the organization of horsemanship within the army and cavalry activities, which can be divided into exploratory, offensive and defensive. As a result, the number of horsemen in the Greek army, the intelligence aspects of cavalry operations, the value of cavalry on battlefields and cooperation with other types of troops, among others, were examined. Attention was also given to the use of horsemanship as quick reaction troops, which constituted the defense of Attica. Above that, it was shown that the presence of the cavalry, or lack thereof, affected the course of hostilities, which had a decisive impact on the outcome of the war.

Kacper Bądkowski

Uniwersytet Warszawski

Ludzie Wschodu na dworze Aleksandra Wielkiego

Niniejsza praca porusza zagadnienie egzystencji ludzi Wschodu na dworze Aleksandra Wielkiego. Zasadnicze cele, jakie przed sobą stawia to: po pierwsze, opisanie tego zjawiska w okresie wyprawy Aleksandra przeciwko Imperium Achemenidów w latach 334 – 323 p. n. e., po drugie, określenie motywacji, jakie poszczególnym działaniom władcy towarzyszyły.

Kluczowe dla dalszej analizy jest zdefiniowanie użytych w tytule sformułowań. Samo wyrażenie „ludzie Wschodu” jest nieco enigmatyczne i wymaga wyjaśnienia. Można uważać za nich tych, którzy pochodzili z terytorium Imperium Achemenidów, z Azji. Taka czysto geograficzna klasyfikacja byłaby jednak dużym uproszczeniem. Za ludzi Wschodu należy uznawać tych, którzy wywodzili się z ludów wschodnich i byli osadzeni w ich realiach kulturowych – będąc zarazem odmiennymi od Macedończyków czy też Greków. Należy podkreślić w tym miejscu to, że największą część tej grupy stanowili przedstawiciele ludów irańskich. Oni bowiem stanowili trzon ludności, a zarazem arystokracji imperium Achemenidów, która przenikała na dwór Aleksandra¹. Siłą rzeczy więc praca ta w zdecydowanej większości jest poświęcona właśnie im.

Drugim problematycznym sformułowaniem jest „dwór Aleksandra Wielkiego”. Pojawiają się tendencje do dzielenia dworu władcy macedońskiego na wewnętrzny i zewnętrzny. Dwór wewnętrzny miałyby stanowić osoby stale fizycznie przebywające z królem. Zewnętrzny miałby być rozszerzony o rodzinę władcy znajdującą się w innym miejscu czy też o urzędników rezydujących w okręgach administracyjnych państwa². Dla moich rozważań przyjmuję jednak dwór zdefiniowany jako instytucję mobilną, stale towarzyszącą władcy, także w okresie kampanii wojennej – bliższą raczej koncepcji dworu wewnętrznego.

Nie należy zapominać o konieczności osadzania zmian, które zaszły na dworze Aleksandra w szerszych realiach politycznych. Tak też staram się robić omawiając kolejne zagadnienia. Praca najpierw przedstawia poszczególne przypadki funkcjonowania ludzi Wschodu na dworze Aleksandra, zachowując przy tym kolejność raczej tematyczną, problemową aniżeli chronologiczną. W dalszej dopiero części omawia recepcję całego zjawiska.

¹ M.J. Olbrycht, *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004, s. 19.

² T. Spawforth, *The Court of Alexander the Great between Europe and Asia*, [w:] *The Court and Court Society in Ancient Monarchies*, red. A. Spawforth, Cambridge 2007, s. 84-86.

Baza źródłowa

Wartościowe informacje na temat ludzi Wschodu na dworze Aleksandra zawierają wszystkie źródła dotyczące jego panowania i azjatyckiej wyprawy. Podstawę źródłową dla niniejszej pracy stanowią wobec tego:

- *Wyprawa Aleksandra Wielkiego* Flawiusza Arriana,
- *Żywot Aleksandra z Żywotów sławnych mężów* Plutarcha z Cheronei,
- *Dzieje Aleksandra Macedońskiego*, czyli księga siedemnasta Biblioteki Historycznej Diodora Sycylijskiego,
- *Historia Aleksandra Wielkiego* Kwintusa Kurcjusza Rufusa,
- fragmenty *Podstępów wojennych* Polianosa.

Wszystkie te źródła posiadają swój wspólny mianownik – stanowi on zarazem ich największą wadę. Każde z nich powstało bowiem dopiero kilkaset lat po śmierci Aleksandra. Brak nam zachowanych źródeł z czasów jego panowania. To zmusza badacza do polegania na wtórnie podanych przez późniejszych autorów informacjach. Z oczywistych względów trzeba zachować w obcowaniu z nimi szczególną ostrożność.

Wyprawa Aleksandra Wielkiego pióra Flawiusza Arriana długo uchodziła za najlepsze źródło dotyczące Aleksandra i jego wyprawy. Dzisiaj odchodzi się od takiego podejścia, wskazując na liczne błędy, które autor popełnia. Dużo do życzenia pozostawia, choć pięknie opisana, naiwna metodologia pracy Arriana ze źródłami³. Inną sprawą jest to, że jego dzieło obraca się głównie wokół militariów – stąd tematykę, która jest przedmiotem tej pracy nierzadko pomija. Arrian nie ukrywał swojego zachwytu postacią Aleksandra⁴. Wydaje się wręcz, że momentami próbował jego błędy i wady usprawiedliwiać⁵. Wobec tego, nieraz trzeba się zastanowić nad rzetelnością przedstawianych przez niego informacji.

Zupełnie innej natury dziełem jest *Żywot Aleksandra* autorstwa Plutarcha. Podczas gdy chociażby Arrian próbuje czytelnikowi przedstawić jakąkolwiek metodę analizy źródeł, on zdaje się pisać tekst natury raczej dydaktycznej aniżeli historycznej. Sam zresztą się do tego przyznaje⁶. Plutarch popełnia także błędy natury chronologicznej. Trzeba więc do jego dzieła podchodzić z dużym dystansem.

Kolejne nasze źródło stanowią *Dzieje Aleksandra Wielkiego* Diodora. On sam już w starożytności był uznawany za wątpliwej reputacji historyka. Jego dzieło często przejawia małą szczegółowość i często omija interesujące nas z punktu widzenia tematyki dworu zagadnienia. Czasami podaje interesujące, choć nigdzie indziej niepoświadczone informacje. Nad ich wiarygodnością należy wobec tego każdorazowo poważnie się zastanowić.

³ Arr. *Anab.* 1.0; E. Wipszycka, *Historycy Aleksandra Wielkiego*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, red. eadem, Warszawa 2001, s. 77-78.

⁴ v. Arr. *Anab.* 1.12.4-5; Jest to oczywiście tylko jeden z przykładów ukazujących taki pogląd Arriana na postać Aleksandra.

⁵ Arr. *Anab.* 4.9.1-2; Komentarz do zabójstwa Klejtosa jest jaskrawym przykładem tego, w jaki sposób Arrian wybiela błędy Aleksandra.

⁶ Plut. *Alex.* 40.1-2; E. Wipszycka, op. cit., s. 78.

Równie obszerny jak dzieło Arriana opis czynów Aleksandra pozostawił po sobie Kurcjusz Rufus, który sam w sobie pozostaje dla nas postacią dość enigmatyczną. Wartość *Historii Aleksandra Wielkiego* była przez historyków niejednokrotnie podważana i sprowadzona do dość znikomej⁷. Choć nie ulga wątpliwości nikła wiarygodność części podawanych przez Kurcjusza wiadomości, nie można mu odmawiać przekazania wielu cennych wiadomości na temat obyczajów i tradycji. Wystarczy wspomnieć podany przez niego szczegółowy opis królewskiego orszaku Dariusza⁸.

Podstępy wojenne są tekstem zupełnie odmiennym od pozostałych opisanych. Brak w nim ciągłej narracji, która je charakteryzuje. Wśród ogromu przeróżnych historii, Poliajnos przekazuje nam jednak jeden ciekawy opis dworu Aleksandra.

Do naszych źródeł należy więc podchodzić ze szczególnym krytycyzmem. Ujawniają one cechy, które rzucają cień na ich wiarygodność. Także natura samego zagadnienia nie pomaga w pracy z tym materiałem. Precyzyjne opisanie kształtu dworu jest często utrudnione przez brak precyzji autorów na poziomie językowym – nierzadko ta sama grupa ludzi występuje pod kilkoma różnymi nazwami, co nie ułatwia zrozumienia zasad działania tej i tak skomplikowanej instytucji.

Pojawianie się ludzi Wschodu na dworze Aleksandra

Ludzie Wschodu pojawiali się na dworze Aleksandra Wielkiego w zasadzie od samego początku wyprawy, tzn. od 334 r. p. n. e. Należy jednak w tym miejscu zastrzec, że już wcześniej nie byli oni bywalcom dworu macedońskiego zupełnie obcy. Dość wspomnieć przykład Sisinesa, który miał przybyć do Macedonii jeszcze za czasów Filipa II z rozkazu satrapy Egiptu. Miał on być nawet jednym z najwierniejszych przyjaciół Aleksandra. Został jednak stracony w atmosferze spisku niedługo przed bitwą pod Issos⁹. Od czasów ojca Aleksandra miał przebywać na dworze także niejaki Aminaspis, wygnany przez Artakserksesa III Ochosa. O tym, że przebywał w bezpośrednim otoczeniu Aleksandra w czasie wyprawy wydaje się świadczyć fakt mianowania go satrapą Hyrkani¹⁰. Także niektóre tradycje dworskie starsze od Aleksandra wydają się być proveniencji wschodniej. Chociażby zwyczaj sadzania króla na konia przez basilikoi paides na wzór perski mógł być wprowadzony już za czasów Filipa¹¹. Tak samo, pojawienie się na dworze macedońskim tronu królewskiego mogło być inspirowane zwyczajami wschodnimi¹². Dowodzi to, iż wyprawa Aleksandra nie była dla wysoko postawionych Macedończyków pierwszą okazją do zetknięcia się ze Wschodem oraz jego ludźmi.

⁷ E. Wipszycka, op. cit., s. 78.

⁸ v. Curt. 3.3.8-25.

⁹ Curt. 3.7.10-15.

¹⁰ Curt. 6.4.25.

¹¹ Arr. *Anab.* 4.13.1.

¹² T. Spawforth, op. cit., s. 91-92.

Aleksander i rodzina Dariusza

Po bitwie pod Issos w 333 r. p. n. e. do niewoli dostała się najbliższa rodzina Dariusza, towarzysząca, zgodnie z perskim zwyczajem, wielkiemu królowi w jego wyprawie wojennej. Wśród uprowadzonych miała być matka Dariusza, Sisyingambris, jego żona, Statejra, a także trójka jego dzieci: córki Statejry i Dryperis oraz sześciolatek syn Ochos¹³. Źródła jednoznacznie podkreślają przyjazny stosunek Aleksandra do perskiej rodziny królewskiej. W pierwszej kolejności, miał pozwolić żonie i matce Dariusza na pogrzebanie poległych¹⁴. Przede wszystkim jednak, Aleksander pozwolił zachować im wszelkie wcześniej posiadane przywileje wynikające z ich pozycji, a ich uposażenia miały się nawet powiększyć¹⁵. Ojcowską troską miał otoczyć młodzieńczego syna Dariusza, Ochosa¹⁶. Także Sisyingambris miał od tej pory nazywać swoją własną matką¹⁷. Po bitwie pod Issos rodzina Dariusza niewątpliwie znalazła się na dworze Aleksandra i podróżowała razem z nim. Świadczy o tym chociażby fakt, że Sisyingambris miała znajdować się w obozie macedońskim podczas bitwy pod Gaugamelą¹⁸.

Warto tu poczynić dwie ważne obserwacje. Po pierwsze, przyjmując rodzinę Dariusza na swój dwór, Aleksander zerwał z rodzimą macedońską tradycją. W przeciwieństwie do perskiego modelu, w którym rodzina towarzyszyła władcy w wyprawie wojennej, w Macedonii pozostawała ona w tym czasie w kraju. Po drugie, widzimy tu swego rodzaju zastąpienie przez niego Dariusza jako głowy rodziny. Dlaczego Aleksander postanowił wejść w taką rolę? Wydaje się to tym bardziej nietypowe zważając na grecką mentalność, według której zdobycie władzy nad kobietą, w tym przypadku żoną władcy, stanowiło jeden z elementów zwycięstwa nad wrogiem¹⁹.

Sensowne wydaje się postrzeganie takiego postępowania Aleksandra jako działania mającego na celu legitymizację jego władzy – i to w dwojaki sposób. Byłoby ono zarówno kontynuowaniem tradycji Achemenidów (rodzina towarzysząca władcy w jego wyprawie wojennej), jak również wykorzystaniem władzy nad rodziną Dariusza dla umocnienia swojej władzy w państwie²⁰. Wydaje się także, że rodzina wielkiego króla mogła być też postrzegana w kategorii zakładników. Wskazywałby na to fakt, że Sisyingambris oraz jej wnuki (Statejra już w tym czasie nie żyła) Aleksander pozostawił w Suzie na chwilę po starciu pod Gaugamelą, gdy Dariusz został w zasadzie wyeliminowany z życia politycznego²¹. Czy w okolicznościach braku kontrkandydata do tronu perskiego rodzina królewska nie była już mu potrzebna w bezpośrednim pobliżu?

Niedługo po Issos przy porodzie umrzeć miała Statejra, żona Dariusza. Źródła poświadczają rozmach pogrzebu, który Aleksander miał jej wyprawić. Plutarch pisze: „Nie

¹³ Arr. *Anab.* 2.12.2; Curt. 3.12.24; Diod. 17.37.3.; Plut. *Alex.* 21.1.

¹⁴ Curt. 3.12.14; Plut. *Alex.* 21.2.

¹⁵ Arr. *Anab.* 2.12.2.; Curt. 3.12.14, 22, 4.11.3; Diod. 17.38.1; Plut. *Alex.* 21.2.

¹⁶ Curt. 3.12.26; Diod. 17.38.1.

¹⁷ Curt. 3.12.17; Diod. 17.37.6.

¹⁸ Diod. 17.59.7.

¹⁹ v. E. Carney, *Alexander and Persian Women*, „*American Journal of Philology*”, 117 (1996), 4, s. 563.

²⁰ Ibidem, s. 569-570; K. Nawotka, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007, s. 253.

²¹ Diod. 17.67.1.

umiał wtedy ukryć swojego żalu, że tak ominęła go niemała okazja do okazania swej szlachetności. Przynajmniej więc na uświetnienie pogrzebu zmarłej nie szczędził żadnego wydatku”²². Wydaje się więc, że raz jeszcze Aleksander postanowił wykorzystać rodzinę Dariusza do celów politycznych – i nie wydaje się, że chodziło tu o wyeksponowanie „swej szlachetności”, a raczej o pochowanie Statejry zgodnie ze zwyczajem perskim, o dopasowanie się do lokalnego zwyczaju.

Całość podejścia Aleksandra do Statejry jest kwestią wymagającą bardziej szczegółowego omówienia. Jego biografowie bardzo chętnie wytłuszczali opanowanie, jakie zachował on w stosunku do niej, uważanej za „najpiękniejszą kobietę w Azji”. Wstrzemięźliwość seksualna Aleksandra była jednak dla nich po prostu wdzięcznym tematem, który chętnie poruszali²³. Zachowanie Aleksandra wydaje się dość kontrastować z opisami tego, jak z pojmanymi kobietami postępowali inni Macedończycy²⁴. Nie możemy jednak mieć pewności, co do tego, że jego relacja ze Statejrą nie była natury seksualnej. Jej data śmierci (i tak dyskusyjna) w trakcie porodu zaprzecza temu, aby była ona w ciąży ze swoim prawowitym mężem, Dariuszem. Nie oznacza to bynajmniej, że ojcem tego dziecka był Aleksander. Prawda wydaje się po prostu pozostawać nieuchwytna²⁵. Wydaje się jednak, że faktycznie Aleksander próbował niejako przejąć rolę Dariusza w jego rodzinie. Na pewno jako ojciec i syn (jak już dowiedziono wyżej), aczkolwiek nie ma dowodu, aby próbował zastąpić go także jako męża Statejry²⁶. Być może taki ruch ze strony Aleksandra byłby w tym momencie zbyt szokujący i nieakceptowalny dla jego macedońskiego otoczenia.

Koegzystencja Aleksandra i rodziny Dariusza na jednym dworze wydaje się kończyć wraz ze wspomnianym już pozostawieniem Sisymbambis wraz z wnukami w Suzie jakiś czas po bitwie pod Gaugamelą. Wtedy Aleksander również miał zadbać o ich warunki bytowe, zapewniając im chociażby możliwość nauki języka greckiego²⁷. Następnym momentem w którym rodzina Dariusza znów pojawia się w jego otoczeniu jest dopiero tzw. wesele w Suzie w 324 r. p. n. e. Jak pokazano wyżej, współlistnienie na dworze króla wraz z rodziną Dariusza było najintensywniejsze w okresie od bitwy pod Issos w 333 r. p. n. e. do czasu po bitwie pod Gaugamelą w 331 r. Tak więc, wydaje się, że Aleksander wykorzystał rodzinę Dariusza jako element politycznej gry. Wskazuje na to jej zniknięcie z otoczenia króla wraz z eliminacją Dariusza jako potencjalnego oponenta.

Kobiety Wschodu i sprawy matrymonialne

W trakcie kampanii w Sogdianie, w 327 r. p. n. e. do niewoli macedońskiej dostała się rodzina niejakiego Oksyartesa, arystokraty baktryjskiego, w tym jego córka w wieku panieńskim, Roksana. Źródła potwierdzają niemal jednogłośnie, że Aleksander zapołał do niej

²² Diod. 17.54.7; Plut. *Alex.* 30.1.

²³ Arr. *Anab.* 4.19.6; Curt. 3.12.22; Diod. 17.38.2; Plut. *Alex.* 21.3-4, 22.3.

²⁴ Curt. 3.11.22; Plut. *Alex.* 22.1.

²⁵ E. Carney, op. cit., s. 570-571.

²⁶ Ibidem, s. 577; A.B. Bosworth, *Alexander and the Iranians*, „The Journal of the Hellenic Studies”, 100 (1980), s. 10.

²⁷ Diod. 17.67.1.

wielką miłością. Niemniej jednak, zawarte przez nich małżeństwo było niewątpliwie aktem bardziej politycznym aniżeli emocjonalnym. Element wizerunkowy uroczystości potwierdzają także źródła²⁸. Słuszna wydaje się spostrzeżenie, iż gdyby relacja Aleksandra z Roksaną miała podłoże jedynie uczuciowe, to nie musiałaby ona zostać sformalizowana. Wskazywać na to ma fakt, iż Aleksander żył wcześniej w nieformalnym związku z Barsine²⁹. Król miał nawet namawiać swoich najbliższych towarzyszy do pójścia w swoje ślady, co tym bardziej wskazuje na to, że małżeństwo musiało mieć znaczenie o wiele większe niż tylko emocjonalne³⁰. Dyskusyjne jest również to, czy małżeństwo faktycznie zostało zawarte według zwyczajów macedońskich. Niektórzy badacze uważają, iż zwyczaj jedzenia przez małżonków chleba przeciętego mieczem nie jest tak naprawdę macedoński, ale sogdyjski³¹. Jeśli faktycznie tak było, to również wskazuje to na to, że małżeństwo mogło mieć wydźwięk polityczny. Niemniej jednak, choć pojawiają się i takie głosy, nie wydaje się, żeby istniał jakiś argument za tym, że małżeństwo Aleksandra z Roksaną było całkowicie uczuć pozbawione³².

Niezależnie od tego, zdaje się, że działania Aleksandra przyniosły zamierzony skutek – zjednanie sobie arystokracji wschodnioirańskiej. Świadczy o tym chociażby późniejsza pozycja ojca Roksany, Oksyartesa, który niedługo po weselu występował już w roli posła króla do władcy Paraitaków, Chorienesa³³. W tym samym czasie Aleksander miał zaciągnąć do swojego wojska 30 tysięcy tamtejszych młodzieńców, co również sugeruje pewne rozluźnienie we wzajemnych stosunkach, które wcześniej zdecydowania należały do napiętych³⁴. Ta polityka miała jednak swoje konsekwencje. Małżeństwo wywołało niechęć wśród macedońskich tradycjonalistów, choć mieli oni przemilczeć sprawę zważając na wcześniejszy los Klejtosa sprzeciwiającego się polityce króla³⁵.

Kolejne małżeństwa Aleksander zawarł w czasie słynnego wesela w Suzie w 324 r. p. n. e. Sam władca miał zawrzeć wtedy dwa związki, ze Statejrą, córką Dariusza oraz z Parysatydą, córką Artakserksesa Ochosa. Oprócz Aleksandra, małżeństwa zawarła duża grupa jego macedońskich towarzyszy (według Arriana ok. osiemdziesięciu). Był wśród nich m.in. Hefajstion, który wziął za żonę Drypetis, młodszą córkę Dariusza, siostrę Statejry. Oprócz niego małżeństwa zawarli także: Krateros z Amastriną, córką Oksyartesa, brata Dariusza, Perdikkas z nieznaną z imienia córką Atropatesa, satrapy Medii, Ptolemajos z Artakamandą, córką Artabazosa, Eumenes z Artonidą, także córką Artabazosa, Nearchos z córką Barsiny i Mentora oraz Seleukos z córką Spitamenesa. Pozostałe związki nie są poświadczone w źródłach. Sama uroczystość miała przebiegać według zwyczajów wschodnich. Nowożeńcy usadzeni byli w kolejno ustawionych fotelach, najpierw ściskali sobie dłonie, a następnie

²⁸ Arr. *Anab.* 4.19.5.; Curt. 8.4.23-24; Plut. *Alex.* 47.4.

²⁹ Plut. 21.4; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 29-30; A.B. Bosworth, op. cit., s. 10.

³⁰ Curt. 8.4.25.

³¹ Curt. 8.4.27.; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 30.; cf. K. Nawotka, op. cit., s. 400.

³² v. W.W. Tarn, *Alexander the Great. I, Narrative*, Cambridge-London-New York-Melbourne 1979, s. 76.

³³ Arr. *Anab.* 4.21.6.

³⁴ Plut. *Alex.* 47.3.

³⁵ Curt. 8.4.30.

obdarzali się pocałunkiem³⁶. To właśnie styl, w jakim ceremonia była utrzymana wzbudził później niezadowolenie wśród Macedończyków. Niemniej jednak, nie wydaje się, żeby ktokolwiek związki zawarte w Suzie z tego powodu kwestionował³⁷. Należy zaznaczyć też to, że uroczystość nie ograniczała się tylko do elit. Aleksander miał jednocześnie dokonać legalizacji małżeństw macedońskich żołnierzy z Azjatkami – związków takich wg Arriana zawarto ponad 10 tysięcy³⁸.

Małżeństwa zawarte w Suzie bez wątpienia miały ogromne znaczenie polityczne. Wydarzenia, które miały miejsce w Suzie w 324 r. p. n. e. były przedmiotem wielu analiz i często postrzegane są jako jeden z kluczowych elementów wschodniej polityki Aleksandra. Wedle hipotezy niemieckiego badacza, Helmuta Berve, małżeństwa w Suzie miały stanowić akt *Blutvermischung*, „wymieszania krwi”, jeden z elementów postulowanej przez niego *Verschmelzungspolitik*, której ostatecznym celem miało być połączenie elity macedońskich i irańskich w jedną, wspólnie sprawującą władzę. Małżeństwa te traktowano także jako część większej koncepcji zbratania i integracji wszystkich ludów zamieszkujących nowe imperium Aleksandra³⁹. Warte przytoczenia wydaje się trafne spostrzeżenie, iż związki zawarte w Suzie były jednostronne, tzn. nie wystąpiła sytuacja, w której mężczyzna pochodzenia azjatyckiego poślubił kobietę macedońską bądź grecką. Faktycznie wydaje się, że taka sytuacja nijak ma się do postulowanej polityki fuzji ludów – ona prowadziłaby raczej do małżeństw zarówno takich, jakie miały miejsce, jak również do małżeństw kobiet macedońskich z Azjatami⁴⁰. Wesele w Suzie było też momentem decyzji Aleksandra o pełnym wejściu do perskiej rodziny królewskiej. Świadczą o tym małżeństwa, które zawarł ze Statejrą oraz Parysatydą – obie były bowiem córkami wielkich królów. Stanowiło to ten akt, na który nie zdecydował się, gdy na jego dworze pojawiła się żona Dariusza, również Statejra. Potencjalne dzieci z tych małżeństw posiadałyby pełną legitymację jako władcy dziedzictwa Achemenidów – nie ulega wątpliwości, że taki dobór partnerek był podyktowany kwestiami pragmatycznymi.

Omawiając sytuację kobiet Wschodu na dworze Aleksandra należy wspomnieć też o haremie, który jako instytucję na wzór wschodni król wprowadził w 330 r. p. n. e. w trakcie pobytu w Parthai. Przedmiotem dyskusji jest liczebność samego haremu. Kurejusz podaje, iż nałożnic miało być 365. Na to samo wskazuje przekaz Diodora, który pisze, że ich liczba równa była liczbie dni w roku perskim. Niemniej jednak, postuluje się czasem także liczbę 360 lub tylko 300 nałożnic. Wraz z haremem pojawiło się także towarzystwo eunuchów oraz bliżej nieokreślonych młodych chłopców. Łączna liczebność ludzi Wschodu wprowadzonych w ten sposób na dwór Aleksandra wydaje się więc nie do końca uchwytana⁴¹. Także ten nowy przybytek wywołał wzburzenie wśród macedońskich tradycjonalistów. Harem stanowił

³⁶ Arr. *Anab.* 7.4.4-6. Arrian niekoniecznie popełnił błąd nazywając Statejrę Barsiną, gdyż mogła ona być nazywana oboma imionami, v. W.W. Tarn, *Alexander the Great. II, Sources and Studies*, Cambridge-London-New York-Melbourne 1979, s. 334; Diod. 17.107.6; Plut. *Alex.* 70.2; Partia dzieła Kurejusza Rufusa dotycząca wydarzeń w Suzie niestety zaginęła.

³⁷ Arr. *Anab.* 7.6.2; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 47.

³⁸ Arr. *Anab.* 7.4.8, Plut. *Alex.* 70.2.

³⁹ W.W. Tarn, *Alexander the Great. I...*, op. cit., s. 111; Idem, *Alexander the Great. II...*, op. cit., s. 434-449; A.B. Bosworth, op. cit., s. 1.

⁴⁰ A.B. Bosworth, op. cit., s. 11-12; K. Nawotka, op. cit., s. 481-482.

⁴¹ Curt. 6.6.8; Diod. 17.77.6; Zob. M.J. Olbrycht, op. cit., s. 27.

bowiem z greckiej perspektywy jeden z głównych wyznaczników przepychu, który panował na dworze perskim. Sam Aleksander musiał zdawać sobie sprawę z tych negatywnych konotacji, skoro w korzystaniu z niego zachowywał szczególny umiar⁴².

Wprowadzenie haremu było jednak jedynie wycinkiem większych zmian, które Aleksander wprowadził na swoim dworze podczas pobytu w Parthiai. Wszystkie z tych reform były motywowane szczególną sytuacją, w której w tamtym momencie władca się znalazł. Po chwili wytchnienia po bitwie pod Gaugamelą, gdy Aleksander stał się pozbawionym konkurencji jedynowładcą schedy po Dariuszu, na scenie politycznej pojawił się nowy oponent – uzurpator Bessos. Właśnie jego obecność zmusiła króla do zjednania sobie raz jeszcze wschodniej arystokracji, tym razem serią zmian w ceremoniale dworskim⁴³. Tego, że wprowadzenie haremu było próbą zjednania sobie miejscowych elit, najlepiej dowodzi fakt podjęcia przez Aleksandra tych działań będąc świadomym niechęci, jaką wobec nich reprezentowali Macedończycy.

Ludzie Wschodu w najbliższym otoczeniu króla – azjatyccy *philo*i oraz *syngeneis*

W najbliższym otoczeniu króla macedońskiego wyróżnić można wiele różnych grup. Tymi, których nazwalibyśmy dziś typowymi dworzanami wydają się *philo*i oraz *syngeneis*. Przed omówieniem egzystencji ludzi Wschodu w tych grupach, należy jednak szerzej je przedstawić.

W przypadku *philo*i podanie konkretnej definicji nastręcza wielu trudności. Wiąże się to z tendencją dziejopisarzy do ścisłego wiązania, a nierzadko w ogóle utożsamiania tej grupy z *hetairoi*. Wydaje się ona wynikać z zatracenia umiejętności konkretnego wyjaśnienia ich charakteru. Słuszna wydaje się teza, jakoby były to, choć zazębiające się pod względem swojej charakterystyki, jednak dwie osobne grupy⁴⁴. *Hetairoi* m.in. uczestniczyli wspólnie z królem w ucztach. To właśnie z najściślejzego kręgu hetajrów (*hoi amphi auton hetairoi*) wywodziła się spora część macedońskiej elity, która uczestniczyła w weselu w Suzie⁴⁵. Podkreśla się także *parrhesia*, czyli wolność wypowiedzi hetajrów, która wydaje się być jednym z najświętszych praw przysługujących tej grupie. Wiąże się to też z tym, że *hetairoi* nierzadko pełnili funkcję doradców króla – taka forma narady jest poświadczoną chociażby w opisach nocy poprzedzającej bitwę pod Gaugamelą⁴⁶. Nieuchwytne wydają się pozostawać konkretne różnice między *philo*i i *hetairoi*. Niemniej jednak, były to grupy w czasach Aleksandra już tradycyjne i ugruntowane w macedońskiej kulturze.

⁴² Curt. 6.6.9; Diod. 17.77.7.

⁴³ A.B. Bosworth, op. cit., s. 5-6.

⁴⁴ J. Rzepka, *Monarchia macedońska*, Warszawa 2006, s. 39-43.

⁴⁵ Więcej na temat przywilejów hetajrów: v. N.G.L. Hammond, *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, Warszawa 1999, s. 65-69.

⁴⁶ Opis narady przed bitwą: Curt. 4.13.3, Diod. 17.54.3, Plut. *Alex.* 31.5. Wg Diodora w naradzie uczestniczyli *philo*i, natomiast wg Plutarcha *hetairoi* – widoczna jest tym samym różnorodność w nazewnictwie tej grupy; Kwestia *parrhesia* była broniona przez Klejtosa w trakcie pamiętnej uczyty w Samarkandzie: Plut. *Alex.* 51.5; Więcej nt. *parrhesia*: v. J. Rzepka, *Parrhesia hetajrów i isegoria Macedończyków*, [w:] idem, op. cit., s. 45-48.

Ta ostatnia cecha jest tym, co *syngeneis* od *philoï* czy też *hetairoi* niewątpliwie odróżnia. *Syngeneis*, czyli „krewni” króla to grupa, która na dworze Aleksandra powstała w końcowym okresie jego wyprawy. „Krewni” byli grupą istniejącą wcześniej na dworze perskim, więc Aleksander niewątpliwie jej stworzeniem nawiązywał do tradycji wschodniej. Ciężko określić liczebność tej grupy na dworze Aleksandra. Dariusz III miał takich „krewnych” posiadać wokół siebie około dwustu, więc prawdopodobna liczba *syngeneis* Aleksandra mogła być do tej wartości zbliżona⁴⁷. Powstanie *syngeneis* miało miejsce w trakcie buntu w Opis w 324 r. p. n. e. Znamy też jeden przywilej jaki ta grupa posiadała – możliwość oddania królowi *proskynesis* w postaci pocałunku w policzek. Aleksander uznał ich więc za bliskich sobie statusem⁴⁸. Ta decyzja Aleksandra również wywołała niezadowolenie wśród jego macedońskich towarzyszy⁴⁹.

Źródła nie poświadczają z imienia żadnej osoby uznanej za *syngenes*. Więcej informacji, choć i tak niezbyt wiele, posiadamy nt. ludzi Wschodu uznanych za *philoï* bądź *hetairoi*. Do tej grupy przyjęty został w trakcie pobytu Aleksandra w Parthiai Oksyates, brat Dariusza, jak się wydaje, także z innymi Azjatami⁵⁰. Diodor wspomina o jego przyjęciu do *doryphoroi*, nowo utworzonej gwardii przybocznej. W tej akcesji mieli mu jednak towarzyszyć także inni Azjaci. Wydaje się więc, że Oksyates mógł nie być jedynym Azją wcielonym w tamtym momencie do otoczenia władcy⁵¹. Kolejną okazją do przyjęcia wschodniej arystokracji do kręgów dworskich było zawarcie związku małżeńskiego pomiędzy Aleksandrem i Roksaną. Wydaje się, że do kręgu *philoï/hetairoi* mógł zostać przyjęty także Oksyartes, teść Aleksandra. Wskazuje na to jego uczestnictwo w ucztach razem z Aleksandrem – jak wspomniano wyżej, stanowiło to zajęcie zarezerwowane dla tej grupy⁵².

Co do *syngeneis*, ciekawy jest moment usankcjonowania istnienia tej grupy. Miało ono miejsce w trakcie największego wystąpienia Macedończyków przeciwko prowschodniej polityce w Opis w 324 r. p. n. e. Znamienny jest fakt, iż pomimo podniesienia przez rodaków wielu różnych zarzutów wobec króla, zrównanie ich z *syngeneis* (dopuszczenie do wspomnianej szczególnej formy *proskynesis*), będące odpowiedzią na chyba najmniej znaczący z nich, miało stanowić rozwiązanie konfliktu. Nie ulega wobec tego wątpliwości, iż powołanie *syngeneis* było częścią starannego planu Aleksandra wycelowanego w zbuntowanych Macedończyków⁵³.

⁴⁷ „Krewnych” na dworze Dariusza charakteryzuje Kurcjusz Rufus przy okazji opisu orszaku wielkiego króla: Curt. 3.3.21.

⁴⁸ Arr. *Anab.* 7.11.1.; Nt. różnych form *proskynesis* v. M.J. Olbrycht, op. cit., s. 34.

⁴⁹ Arr. *Anab.* 7.11.6-7.

⁵⁰ Curt. 6.2.11; Plut. *Alex.* 43.7; Kurcjusz pisze o wcieleniu Oksyatesa do *cohors amicorum*, grupy przyjaciół, która wydaje się być tym samym, co *philoï*. Plutarch nazywa brata Dariusza Eksatremsem. Nie wydaje się jednak, żeby chodziło mu o inną osobę, na co wskazuje umiejscowienie wzmianki o nim w chronologii. Pisze on o przyjęciu go jednak do *hetairoi*. Niewątpliwie informacje te wskazują na przyjęcie Oksyatesa do formalnie najbliższego otoczenia Aleksandra; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 116.

⁵¹ Diod. 17.77.4.; Diodor pisze jedynie o wcieleniu Oksyatesa i innych niemożliwych do zidentyfikowania Azjatów do gwardii *doryphoroi*, nie kwalifikuje ich jako *philoï* bądź *hetairoi*. Jest to najprawdopodobniej to samo wydarzenie, które odnotowują Plutarch (*Alex.* 43.7) oraz Kurcjusz (6.2.9). Również w Curt. 7.5.40 Oksyates jest wskazany jako członek straży przybocznej króla, *custos corporis*; K. Nawotka, op. cit., s. 368.

⁵² Curt. 8.4.30.

⁵³ M.J. Olbrycht, op. cit., s. 50.

Wschodnie straże i gwardie przyboczne Aleksandra

Ludzie Wschodu pojawiali się także w formacjach odpowiedzialnych za bezpośrednią ochronę Aleksandra. Pierwszy taki przypadek poświadczony jest podczas pobytu Aleksandra w Hyrkanii. Mowa tu o wspomnianym wyżej przyjęciu do nowo utworzonych *doryphoroi* Oksyatresa, brata Dariusza, a także, jak się wydaje także innych Azjatów⁵⁴. Zastanawia natura owej formacji – jej skład etniczny, liczebność i zakres jurysdykcji. Mogła ona w jakiś sposób nawiązywać do wcześniej istniejącej na dworze macedońskim grupy *somatophylakes*, najbliższej grupy hetajrów będącej jednocześnie trzonem ochrony króla⁵⁵. W żadnym wypadku nie można jednak tego aktu interpretować jako wcielenia owych Azjatów do właściwych *somatophylakes*. Mogli oni nawiązywać do nich jedynie pod względem pozycji, obowiązków wobec władcy⁵⁶. Liczebność *doryphoroi* mogła być równa liczebności tej grupy na dworze Achemenidów, która wynosiła 1000 osób. Jedyny poświadczony jak się wydaje akt uzupełnienia tej formacji obejmował czterech ułaskawionych Sogdyjczyków, co wskazuje raczej na jej orientalny, irański charakter⁵⁷. Specyfika *doryphoroi* wskazuje na to, że ich jurysdykcja mogła być ograniczona do osób pochodzenia wschodniego. Miało to bezpośredni związek z dwoma ceremoniałami, macedońskim i wschodnim funkcjonującymi w tym czasie na dworze Aleksandra⁵⁸.

Decyzje podjęte w Parthiai nie ograniczały się jednak tylko do kwestii *doryphoroi*. Aleksander powołał w tym okresie także grupę straży nazywaną *rhabdouchoi* bądź *rhabdophoroi*⁵⁹. Informacji na temat charakterystyki tej straży dostarcza opis kłótni Aleksandra z Klejtosem, gdzie jednym z zarzutów wobec Aleksandra jest właśnie powołanie tej formacji. Wydaje się, że *rhabdouchoi/rhabdophoroi* stanowili formę policji dworskiej, która pilnowała porządku na dworze – odpowiadali chociażby za dopuszczanie zainteresowanych do osoby króla. Co jednak ważniejsze, zarzut Klejtosa jednoznacznie wskazuje na to, że formacja owa obejmowała swoją jurysdykcją cały dwór, także Macedończyków⁶⁰. Należy wobec tego poczynić ważną obserwację. Decyzje ws. straży przybocznej podjęte w Parthiai w 330 r. p. n. e. miały dwojaki charakter. Jednocześnie wskazują one na dualizm przejawiający się w istnieniu dwóch różnych ceremoniałów, które

⁵⁴ Curt. 7.5.40; Diod. 17.77.4; Jedynie przekaz Diodora pozwala na datowanie wcielenia Oksyatresa do straży przybocznej na okres pobytu w Hyrkanii. Kurcjusz ogranicza się do wzmianki potwierdzającej jego obecność wśród ochroniarzy Aleksandra, *custodes corporis*. Istnienia tych formacji byli świadomi także Arrian (*Anab.* 7.29.4) oraz Plutarch (*Alex.* 71.3).

⁵⁵ Curt. 7.5.40; Przesłanką za tym wydaje się być nazwanie Oksyatresa *custos corporis*, co stanowi dokładne tłumaczenie na j. łaciński terminu *somatophylaks*; Więcej nt. *somatophylakes*: N.G.L. Hammond, op. cit., s. 138, 145-146.

⁵⁶ Jedyna pełna lista *somatophylakes* podana w Arr. *Anab.* 6.28.4 wskazuje na to, że co najmniej do buntu w Opis pozostali oni formacją macedońską.

⁵⁷ Curt. 7.10.9; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 117.

⁵⁸ Polyaeus., *Strat.* 4.3.24; Plut. *Alex.* 47.5-7; Poliajnos wskazuje, że już podczas pobytu Aleksandra w Hyrkanii istniały dwa równoległe ceremoniały. We wschodniej aranżacji królowi mieli towarzyszyć *melophoroi*, których najprawdopodobniej należy utożsamiać z *doryphoroi*, v. M.J. Olbrycht, op. cit., s. 118.

⁵⁹ Diod. 17.77.4; Plut. *Alex.* 71.3; Plutarch podaje, że *rhabdouchoi/rhabdophoroi* zostali powołani w trakcie buntu w Opis. Niewątpliwie się w tym miejscu zwyczajnie pomylił, gdyż wspomnienie o *medikai rhabdoi*, różgach medyjskich w Plut. *Alex.* 51.1 wskazuje na to, że Plutarch był świadomy wcześniejszego istnienia tej formacji.

⁶⁰ Plut. *Alex.* 51.1.

rozdzielały funkcjonowanie ludzi Wschodu od wcześniejszego dworu. Z drugiej strony, już wtedy musiały pojawiać się dążenia Aleksandra do ujednolicenia swojego dworu – o tym świadczy objęcie wszystkich dworzan jurysdykcją *rhabdouchoi/rhabdophoroi*.

Większe zmiany w tym zakresie zaszły jednak w czasie pobytu Aleksandra w Suzie, a także później, podczas obecności w Opis i mającego wtedy miejsce buntu Macedończyków. Jednym z zarzutów wobec Aleksandra miało być przyjęcie do gwardii przybocznej licznych Azjatów wysokiego pochodzenia, w tym: Kofesa, syna Artabazosa, Hydarnesa i Artibolesa, synów Mazajosa, Sisinesa i Fradasmenesa, synów Fratafarnesa, Itanesa, syna Oksyartesa, Aigobaresa i Mitrobajosa. Cały ten oddział miał znajdować się pod dowództwem Hystaspesa z Baktrii oraz, co ważne, być uzbrojony na wzór macedoński, a nie wschodni. Niezadowolenie Macedończyków miała jedynie pogłębić jednoczesna decyzja o utworzeniu konnej gwardii składającej się z Zarangów, Ariów, Partów i Persów⁶¹. Choć kwestia konnych gwardii zdaje się być zagadnieniem raczej wojskowym, nie ulega wątpliwości to, że wcielenie arystokratów do osobistej gwardii, *agema* jest działaniem z zakresu polityki dworskiej, kolejnym aktem zjednania, a być może podporządkowania sobie elity wschodniej⁶².

Recepcja ludzi Wschodu na dworze Aleksandra

Wschodnia polityka Aleksandra nie pozostawała niezauważona przez jego rodzime, macedońskie otoczenie. Nierzadko działalność króla przychylna podbitym ludom wywoływała niezadowolenie wśród konserwatywnych Macedończyków. Niezadowolenie owo przyjmowała różną formę: bywało nie tylko konfliktem między Aleksandrem i konkretnymi osobami, ale jak pokazują wydarzenia z Opis, przyjmowało także formę wojskowego buntu. Nie należy jednak ulegać wrażeniu, jakoby wszyscy Macedończycy byli zażartymi oponentami polityki orientalizacji. Dość przytoczyć przykład Hefajstiona, który odpowiadał za kontakty króla z ludźmi Wschodu i w ogóle miał popierać przyjmowanie przez niego wschodnich zwyczajów⁶³. Peukestas, który mieni się jako admirator wschodniej kultury jest chyba jeszcze lepszym dowodem tego stanu rzeczy⁶⁴. Paradoksalnie jednak, to właśnie sytuacje konfliktowe najlepiej obrazują charakter wschodniej polityki Aleksandra.

Sprawa Filotasa i Parmeniona

Pierwsza fala niezadowolenia Macedończyków z orientalizującej polityki króla nastąpiła wkrótce po przełomowych reformach z Parthyai z 330 r. p. n. e. Jednym z jej objawów był bunt wojskowy, wynikający także z wyczerpania żołnierzy wyprawą. Na niepokoje Aleksander znalazł jednak receptę, którą okazało się zaspokojenie poddanych

⁶¹ Arr. *Anab.* 7.6.4-5. O znaczeniu tych wydarzeń dla Macedończyków świadczy to, że ich niezadowolenie wspomina Arrian później drugi raz w *Anab.* 7.8.2. Dyskusyjna jest kwestia tego, czy oba fragmenty odnoszą się do tego samego zdarzenia, v. E. Badian, *Orientalis in Alexander's Army*, „The Journal of Hellenic Studies” 85, s. 160.

⁶² Niektórzy badacze wskazują na analogię między młodymi arystokratami wschodnimi wcielonymi do *agema* Aleksandra oraz macedońskimi *basilikoi paides*, zob. A.B. Bosworth, op. cit., s. 13.

⁶³ Plut. *Alex.* 47.4-5.

⁶⁴ Arr. *Anab.* 6.30.2-3, 7.6.3.

podarkami. Problem został także przykryty przez pojawienie się nowego wroga – Bessosa⁶⁵. Zakończenie działań przeciwko uzurpatorowi musiało jednak wiązać się z kolejnymi działaniami zaradczymi króla⁶⁶.

Mniej więcej w tym czasie pojawia się sprawa tzw. spisku Filotasa. W przebiegu procesu, który prowadził do śmierci syna Parmeniona rzuca się w oczy pewna kwestia. Cała narracja w niego wytoczona opierała się na oskarżeniu go o zatajenie rzekomego spisku na życie Aleksandra. Brak jednak jakiegokolwiek dowodu na istnienie takowego sprzysiężenia. Jedyнным argumentem w ręku oskarżycieli wydają się być wymuszone w ciągu tortur zeznania, co do których wiarygodności można mieć wątpliwości⁶⁷. Ostatecznie, oprócz Filotasa, oskarżeni i straceni zostali także Parmenion i inne osoby uznane za związane z całą sprawą⁶⁸.

Nie ulega wątpliwości, że Filotas i Parmenion wcale nie zasłużyli sobie na śmierć właśnie uczestnictwem w spisku – jak się wydaje, takowy nigdy nie został zawiązany. Byli oni raczej ofiarami akcji wymierzonej w oponentów wschodniej polityki Aleksandra, w której niedługo wcześniej nastąpił przełom. Filotas i jego ojciec byli jednymi z najbardziej prominentnych spośród macedońskich konserwatystów⁶⁹. Właśnie dlatego stanowili zagrożenie dla nowej działalności króla. Zamieszanie, które wyrosło wokół osoby Filotasa było pierwszym obrazem determinacji z jaką Aleksander chciał swoją politykę realizować. Jak się wydaje, faktycznie stało się przestrogą dla pozostałych Macedończyków⁷⁰.

Sprawa Klejtosa

Sprawa Filotasa i Parmeniona zdaje się być jedynie preludium do wydarzeń, które miały nastąpić niedługo później. Następny wielki wybuch opozycji przeciwko polityce Aleksandra nastąpił w 328 r. p. n. e. w Marakandzie. Związana z nim jest przede wszystkim postać Klejtosa zwanego Czarnym i krwawa w skutkach kłótnia, jaką odbył on z królem.

Zarzewiem sporu Klejtosa i Aleksandra miały być wygłaszane przez pierwszego pochwały pod adresem Filipa i jego czynów wojennych, które umniejszały sukcesom azjatyckiej wyprawy⁷¹. Kłótnia miał jednak głębsze podłoże. Klejtos otwarcie atakował politykę orientalizacji oraz kwestię pochodzenia Aleksandra od Amona⁷². Krytykował on wreszcie reformy dworu, które zostały powzięte podczas pobytu w Parthiai. Wydaje się, że główny zarzut dotyczył powołania straży *rhabdouchoi/rhabdophoroi*, która odpowiadała za organizację spotkań króla z poddanymi, a swoją władzę obejmowała również Macedończyków⁷³. Podjętą krytykę Klejtos przypłacił życiem, przeszyty włócznią osobiście

⁶⁵ Curt. 6.6.9-12; Diod. 17.78.1; Plut. *Alex.* 47.1.

⁶⁶ M.J. Olbrycht, op. cit., s. 32.

⁶⁷ Arr. *Anab.* 3.26.2; Curt. 6.7.1-11.40; Diod. 17.79.1-80.2; Plut. *Alex.* 49.1-6; K. Nawotka, op. cit., s. 378.

⁶⁸ Arr. *Anab.* 3.26.3-4; Curt. 6.11.39-40; Diod. 17.80.3-4; Plut. *Alex.* 49.7.

⁶⁹ K. Nawotka, op. cit., s. 375.

⁷⁰ Plut. *Alex.* 49.7.

⁷¹ Arr. *Anab.* 4.8.6; Curt. 8.1.27-33.

⁷² Arr. *Anab.* 4.8.4; Curt. 8.1.42; Plut. *Alex.* 50.4-6.

⁷³ Plut. *Alex.* 51.1; Świadczy o tym wspomnienie o *medikai rhabdoi*, różgach medycznych.

przez samego Aleksandra⁷⁴. Źródła zgodnie podkreślają wielki żal króla. Czy był on szczery? Na to pytanie odpowiedzieć niezwykle ciężko. Niemniej jednak, pomimo niego, Aleksander od tej pory zaczął otaczać się raczej wschodnimi aniżeli wcześniejszymi, macedońskimi towarzyszami⁷⁵. Znamion politycznego morderstwa nadaje całej sytuacji pośmiertne uznanie awanturnika za winnego przez zgromadzenie Macedończyków⁷⁶. Nie ulega też wątpliwości to, że przypadek Klejtosa również był przestrogą dla wszystkich tych, którym nie odpowiadała polityka Aleksandra⁷⁷.

Sprawa Kallistenesa

Niedługo później pojawiła się kolejna kontrowersja wokół działań władcy. Tym razem skupiła się ona na osobie Kallistenesa, nadwornego historyka Aleksandra i dotyczyła kwestii *proskynesis*, wschodniego rodzaju pokłonu oddawanego władcy. *Proskynesis* było dla poddanych wielkiego króla naturalną czynnością i nie należy wątpić, że ludzie Wschodu praktykowali je wobec Aleksandra od czasu bitwy pod Issos, gdy biorąc rodzinę Dariusza do niewoli poczynił pierwszy krok w kierunku usankcjonowania swojej władzy nad Azją⁷⁸.

W 327 r. p. n. e. rozpoczęto dyskusję nad rozszerzeniem ceremonii *proskynesis* na cały dwór, czyli także na Macedończyków. Poświadczone są rozległe dysputy na temat tego, czy Aleksandrowi należy oddawać cześć w takiej właśnie, wschodniej formie. *Proskynesis* bowiem najczęściej interpretowano jako pokłon wykonywany na kolanach, co w świecie greckiej było interpretowane jako gest zarezerwowany wyłącznie dla bogów. Centralną postacią opozycji wobec tej nowości stał się właśnie Kallistenes, który jako konserwatysta nie umiał pogodzić tradycji wschodniej z grecką religijnością⁷⁹. Ostatecznie, w czasie wspólnej uczty podjęto praktyczną próbę rozszerzenia *proskynesis*. Cześć Aleksandrowi oddali oczywiście członkowie wschodniej arystokracji, ale także część Macedończyków i Greków⁸⁰. W wymowny sposób dokonania aktu *proskynesis* odmówił jednak właśnie Kallistenes. Na razie jednak cała sytuacja miała obejść się bez konsekwencji dla jego osoby, choć król miał żywić do niego urazę w związku z całą sytuacją⁸¹.

Okazją do zgładzenia Kallistenesa okazało się dopiero zamieszanie wokół tzw. spisku chłopców królewskich. Panująca atmosfera pozwoliła na postawienie mu zarzutów oraz

⁷⁴ Arr. *Anab.* 4.8.8-9, 9.3-6; Curt. 8.1.51-2.5; Plut. *Alex.* 51.5-52.1.

⁷⁵ Arr. *Anab.* 4.9.9.

⁷⁶ Curt. 8.2.12.

⁷⁷ Curt. 8.4.30; Jak podaje Kurejusz, mając na uwadze los Klejtosa, Macedończycy nie odważyli się otwarcie krytykować ślubu Aleksandra z Roksaną.

⁷⁸ K. Nawotka, op. cit., s. 408.

⁷⁹ Arr. *Anab.* 4.10.5-12.1; Curt. 8.5.5-20; Uznanie *proskynesis* za oddanie czci boskiej władcy wiąże się z dużym uproszczeniem tej ceremonii. Niemniej jednak, trafne mogły być skojarzenia z takim gestem w kontekście kultury greckiej. Więcej nt. natury *proskynesis*: v. M.J. Olbrycht, op. cit., s. 34-36.

⁸⁰ Arr. *Anab.* 4.12.2-3; Plut. *Alex.* 54.2-3; Wg Arriana Aleksander pił wspólnie wino tylko z tymi, z którymi omówił kwestię *proskynesis*. Ci sami mieli następnie oddawać mu cześć poprzez pokłon i pocałunek. Jeśli kwestia oddania czci musiała być dyskutowana, to ewidentnie chodziło w tym miejscu o Macedończyków i Greków.

⁸¹ Arr. *Anab.* 4.12.5; Curt. 8.5.25; Plut. *Alex.* 54.4.

ostateczne skazanie i śmierć, choć jej okoliczności pozostają nie do końca jasne⁸². Oprócz obrazu postępującej kontry Aleksandra wobec opozycji na dworze, sprawa Kallistenesa ukazuje nam jeszcze jeden, chyba nawet ważniejszy fakt. Niewątpliwie bowiem próba rozszerzenia *proskynesis* na Macedończyków i Greków stanowiła próbę zunifikowania zróżnicowanego już etnicznie dworu⁸³. Po całej aferze sprawa raczej ucichła i nie słyszymy nic o tym, żeby Aleksander kontynuował politykę rozszerzania *proskynesis*. Parę lat później całkiem podobny w swoim podłożu incydent sprowokował Kassander, syn Antypatra. Miał on wpędzić króla w wielką złość wyśmiewając Azjatów oddających cześć Aleksandrowi. Nie obyło się bez rękoczynów, choć tym razem zdecydowanie mniej krwawych – władca miał bowiem uderzyć głową Kassandra w pobliski mur. Nawet jeśli mamy tu do czynienia jedynie z anegdotą, świadczy ona o tym, że temat *proskynesis* pozostawał żywy do końca panowania Aleksandra⁸⁴.

Podsumowanie

Punkt kulminacyjny wschodniej polityki Aleksandra stanowi bunt w Opis w 324 r. p. n. e. Wydarzenia z nim związane urosły w literaturze przedmiotu do rangi determinujących jego cele polityczne. Kluczowy moment miała stanowić wyprawiona zaraz po rozwiązaniu konfliktu wspólna uczta, w czasie której złożono ofiary z wina i modlono się o jedność i wspólnotę⁸⁵. Wspomniane *homonoia*, jedność i *koinoia*, wspólnota stały się podstawą hipotezy W. W. Tarna, według której Aleksander dążył do integracji Macedończyków i Azjatów, a także pozostałych ludów zamieszkujących jego nowe imperium⁸⁶. Dokładniejsza analiza dowodzi jednak tego, że koncepcja Aleksandra marzącego o jedności wszystkich mieszkańców jego imperium, którą ukuł Tarn nijak ma się do prawdziwego znaczenia przekazu Arriana. Nie wydaje się, żeby w libacji uczestniczyli Azjaci ani też, żeby modlitwa faktycznie zawierała przekaz o wspólnocie ludzi⁸⁷.

Również spojrzenie na dworską politykę Aleksandra nie dowodzi dążeń do zjednoczenia zdobywców z podbitymi. Wskazują na to chociażby jednostronne małżeństwa arystokratów w Suzie. Te ukazują raczej dominację macedońskich warstw wyższych na arystokracją wschodnią. Także rozliczne innowacje na dworze wskazują na zachowywanie rozdziału między Macedończykami i Azjatami. Najlepiej ukazuje to rozdział ceremoniału dworskiego – z kwestii *proskynesis* wynika wniosek, iż do końca panowania Aleksandra musiało istnieć chociaż takie rozróżnienie. Miały oczywiście miejsce także takie zmiany, które dwór ujednolicały – np. wprowadzenie gwardii *rhabdouchoi/rhabdophoroi*. Nic nie wskazuje jednak na to, żeby na jakimś etapie do jakiegokolwiek ujednolicenia doszło.

Rozważania nad dworem Aleksandra pokazują natomiast inną cechę charakterystyczną jego działalności, cechę dominującą – pragmatyzm. Decyzje podjęte przez

⁸² Arr. *Anab.* 4.14.3; Curt. 8.8.21; Plut. *Alex.* 55.5; W obliczu różnych przekazów ciężko stwierdzić, czy Kallistenes został powieszony czy też zmarł w więzieniu na skutek otyłości i wszawicy.

⁸³ K. Nawotka, op. cit., s. 408-409; M.J. Olbrycht, op. cit., s. 36-37.

⁸⁴ Plut. *Alex.* 74.1-2. Żadne inne źródło nie wspomina o tym zdarzeniu.

⁸⁵ Arr. *Anab.* 7.11.8-9. Informację o uczcie w Opis podaje jedynie Arrian.

⁸⁶ W.W. Tarn, *Alexander the Great. II...*, op. cit., s. 440-447.

⁸⁷ E. Badian, *Alexander and the Unity of Mankind*, „Historia”, 7 (1958), 4, s. 428-432.

niego w tym zakresie nie były działem przypadku, a raczej kalkulacji politycznych i wizerunkowych zysków i strat. Ciężko nie patrzeć w tym świetle na relację Aleksandra z rodziną Dariusza. Ma ona ewidentne cechy narzędzia w starannie zaplanowanej strategii legitymizacji władzy. Do takich samych wniosków prowadzi analiza małżeństwa Aleksandra i Roksany – ono było sposobem na zjednanie sobie części wschodniej arystokracji. Kwestia *syngeneis* w Opis to już pokaz pragmatyzmu w najczystszej postaci. Dowodów na taki aspekt tej polityki nie brakuje. Warto jednak w tym wszystkim nie popadać w proste przeświadczenie o Aleksandrze będącym tylko „chłodno kalkulującym” władcą. Jak pokazuje przykład jego relacji z Roksaną, ciężko czasami dowieść, żeby jego działania opierały się tylko na tym. Analiza źródłowa nie pozwala całkowicie wykluczyć aspektu idealistycznego czy emocjonalnego.

Bibliografia:

Źródła:

- Diodor Sycylijski, *Dzieje Aleksandra Macedońskiego* (Biblioteka Historyczna XVII), tłum. A. Pawlaczyk, Poznań 2020;
- Flawiusz Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, tłum. H. Gesztoft-Gasztold, Wrocław 2004;
- Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1976;
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 2004;
- Poliajnós, *Podstępny wojenne*, tłum. M. Borowska, Warszawa 2003.

Opracowania:

- Badian E., *Orientalis in Alexander's Army*, „The Journal of Hellenic Studies”, 85 (1965), s. 160-161;
- Badian E., *Alexander the Great and the Unity of Mankind*, „Historia”, 7 (1958), 4, s. 425-444;
- Bosworth B., *Alexander and the Iranians*, „The Journal of Hellenic Studies”, 100 (1980), s. 1-21;
- Carney E., *Alexander and the Persian Women*, „The American Journal of Philology”, 117 (1996), 4, s. 563-583;
- Hammond N., *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, tłum. A. Chankowski, Warszawa 1999;
- Nawotka K., *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007;
- Olbrycht M., *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004;
- Rzepka J., *Monarchia macedońska*, Warszawa 2006;
- Spawforth T., *The Court of Alexander the Great between Europe and Asia*, [w:] *The Court and Court Society in Ancient Monarchies*, red. A. Spawforth, Cambridge 2007, s. 82-120;
- Tarn W., *Alexander the Great*, Cambridge-London-New York-Melbourne 1979;

Wipszycka E., *Historycy Aleksandra Wielkiego*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001, s. 74-80.

Summary

This paper sets out to achieve two main objectives. The first is to describe the phenomenon of the presence at Alexander the Great's court of individuals from the East, understood as inhabitants of the Achaemenid Empire who were culturally distinct from the Macedonian-Greek environment of the ruler. The second objective is to determine the motivations behind the court reforms undertaken by Alexander during his campaign from 334 to 323 BCE.

To achieve these aims, the author presents various instances of the presence and roles of Eastern individuals at Alexander's court. The discussion focuses, among other things, on his relationship with the family of the Persian king Darius, mixed marriages – both those contracted by Alexander himself and by his companions – the restructuring of the court, and the orientalization of his personal bodyguards corps. Then paper examines the reception of these reforms, using selected conflicts between the ruler and his entourage as case studies. In the ending, the author points to the predominantly pragmatic basis of Alexander's actions, while acknowledging the possibility of their idealistic dimension.

Szymon Dzieścielewski

Uniwersytet Warszawski

Obcość i swojskość w *Sadze o Yngvarze Obieżyświecie*

Wprowadzenie

Saga o Yngvarze Obieżyświecie (*Yngvars saga víðförla*)¹ jest źródłem wyjątkowym pod względem bogactwa opisów kontaktów skandynawskich podróżników z mieszkańcami odległych krain na wschodzie. Te inne od bohaterów i często nieznane im postaci są dalece zróżnicowane – nie sposób przyrównać człowieka mówiącego w innym języku z olbrzymim smokiem. Jest jednak jedna cecha, która łączy każdego z tubylców – *obcość*.

Obcość jest terminem relacyjnym, niemającym wartości samodzielnie – nie ma *obcego* bez *swojego* i *vice versa*². Celem niniejszej pracy jest próba odpowiedzi na pytanie w jaki sposób autorzy konstruują *kulturowo obcego*, oraz na podstawie opozycji do *obcego*, próba określenia, czym cechuje się (zdaniem autorów) *swój*. Do tej pory *Sadze o Yngvarze* poświęcono dużo uwagi, próbując ustalić historyczność opisywanych zdarzeń i kwestię autorstwa³. Praca ta poświęcona będzie wyobrażeniom o świecie autorów, z tego powodu historyczność sagi zejdzie na drugi plan. Wymaga to jednak kilku uwag precyzujących.

Sagę o Yngvarze podzielić można na trzy części. Pierwsza (rozdz. 1–4) dotyczy czasów poprzedzających wyprawę Yngvara. Zaprezentowana w niej została genealogia tytułowego obieżyświata: jego pradziadkiem miał być król Eirik (Eryk Zwycięski)⁴, przedstawione zostały też losy jego dziadka oraz ojca (Eymunda). Dodatkowo zaprezentowane zostały zwyczaje panujące na dworach arystokracji w Szwecji i na Rusi

¹ (Dalej: *Saga o Yngvarze*). Posługuję się wydaniem *Yngvars saga víðförla*, [w:] *Fornaldarsögur Norðurlanda*, t. 3, wyd. G. Jónsson, B. Vilhjálmsson, Reykjavík 1944, s. 361–394.

² H-W. Goetz, I. Wood, *Introduction. The Many Facets and Methodological Problems of 'Otherness'*, [w:] *Otherness in the Middle Ages*, red. eidem, Turnhout 2021, s. 24.

³ M.in. E.A. Melnikowa, *Экспедиция Ингвара Путешественника на восток и поход русских на Византию в 1043 г.*, „Скандинавский сборник”, XXI (1976), s. 141–156 (dalej: Melnikova 1976); H.S. Kjartansson, *From the frying pan of oral tradition into the fire of saga writing. The precarious survival of historical fact in the saga of Yngvar the Far-Traveller*, konferencja „Sagas and Societies”, Universität Tübingen, Borgarnes 5–9 września 2002, <https://publikationen.uni-tuebingen.de/xmlui/handle/10900/46208> [dostęp: 07 IV 24]; G. Larsson, *Ingvar the Fartravellers journey. Historical and archaeological sources*, [w:] *Between East and West. Early Contacts between Scandinavia and Caucasus*, red. idem, Uppsala 2013, s. 36–48.

⁴ W pracy posługuję się imionami w oryginale, traktuję bowiem ich nosicieli jako postaci literackie. Gdy to możliwe, w nawiasie umieszczona zostanie informacja, z jaką postacią historyczną utożsamić można danego bohatera.

(*Garðaríki*). Druga, zasadnicza część (rozdz. 4–8), dotyczy samej wyprawy Yngvara. Gdy król Óláfr (Olaf Skötkonung) odmówił nadania Yngvarowi tytułu królewskiego, ten postanawia wyruszyć w podróż, by odnaleźć królestwo, w którym mógłby zostać władcą⁵. Po drodze zmienia cel wyprawy, decydując się na odnalezienie źródła „wielkiej rzeki” płynącej ze wschodu przez Ruś⁶. Po drodze spotyka *obce* ludy i nieludzkich mieszkańców nieznanych terenów. Trzecia część (rozdz. 9–13) opowiada o podróży syna Yngvara, Sveina, który postanowił odnaleźć grób swojego ojca powtarzając przy tym jego trasę.

Saga o Yngvarze klasyfikowana jest zwykle w korpusie sag jako jedna z sag legendarnych (*fornaldarsögur*). Zostawiając na boku dyskusyjną kwestię zasadności dzielenia korpusu na przyjęte w XIX w. gatunki, należy wspomnieć, że *Saga o Yngvarze* wykracza poza ramy (przynajmniej na pierwszy rzut oka) kryteriów sagi legendarnej⁷. Ogólnymi wyznacznikami przynależności do sag legendarnych są: czas (nazwa gatunku od *forn*, tj. pradawny)⁸, przestrzeń („północny” lub fantastyczny świat) i elementy paranormalne.⁹ Obecność elementów nadprzyrodzonych jest tą cechą, która zdecydowanie łączy *Sagę o Yngvarze* z innymi *fornaldarsögur*, pozostałe dwie są kłopotliwe. Akcja sagi rozgrywa się w pierwszej połowie XI w., nie w czasach poprzedzających kolonizację Islandii oraz geograficznie wykracza poza „północ”. Jeśli potraktować te kryteria rygorystycznie, należałoby odrzucić przynależność *Sagi o Yngvarze* do sag legendarnych. Badacze *fornaldarsögur* są jednak zdania, że ramy gatunkowe należy traktować jako płynne, Carl Phelpstead zwrócił uwagę, że „legendarność” danej sagi zależy nie tylko od odległości od czasów współczesnych autorowi, lecz raczej od jakościowej różnicy opisywanych czasów, jest to inna, „przygodowa” czasoprzestrzeń¹⁰. Przejawia się to m.in. w nieścisłościach narracyjnych, które nie wpływają zasadniczo na bieg wydarzeń oraz są ignorowane przez autorów¹¹. Świat przedstawiony w sadze legendarnej rządzi się swoimi prawami, innymi od rzeczywistego, mimo to został on wykreowany w określonym kontekście i jest oparty na wyobrażeniach autorów o świecie, w którym żyli¹². Z tego powodu próba weryfikacji

⁵ *Saga o Yngvarze*, cap. 5., *at leita sér útlends ríkis*, dosł. „aby szukać dla siebie zagranicznego (obcego) królestwa”.

⁶ Vide infra: przyp. 38., s. 5.

⁷ O taksonomii gatunkowej vide: M. Bampi, *Genre*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Á. Jakobsson, S. Jakobsson, Abington & New York 2017, s. 4–14.

⁸ R. Cleasby, G. Vigfusson, s.v. *FORN*, [w:] *An Icelandic-English Dictionary*, Oxford 1874 (dalej: Cleasby/Vigfusson).

⁹ S.A. Mitchell, s.v. *Fornaldarsögur*, [w:] *Medieval Scandinavia. An Encyclopedia*, red. P. Pulsiano, K. Wolf, Abington 2016, s. 206–208.

¹⁰ Część badaczy zauważyło, że *Saga o Yngvarze* ma również pewne cechy *konungasögur* oraz sag o świętych. Szerzej o klasyfikacji gatunkowej vide: C. Phelpstead, *Adventure-Time in Yngvars saga víðförla* w: *Fornaldarsagaerne. Myter og virkelighed*, red. A. Ney, Á. Jakobsson, A. Lassen, København 2009, s. 331–346.

¹¹ Przykładem tego w tekście jest niesprecyzowany wiek Sveina (który miał być jeszcze dzieckiem w momencie śmierci ojca) podczas jego wyprawy. Czas między dwoma podróżami nie został określony, a różnica pokoleniowa nie przeszkodziła Sveinowi w ożenku z królową Citopolis, z którą „zaręczył się” wcześniej jego ojciec.

¹² M.in. nazwy państw i miast mające oparte na rzeczywistych miejscach, czy świadomość, że wraz z przebytym dystansem zmieniają się zwyczaje i ubarwienie zwierząt (*sigldu þeir marga daga ok um mörg heruð ok þar til, at þeir sáu annan sið ok lit á dýrum*). *Saga o Yngvarze*, cap. 5.

historyczności sag legendarnych (w tym *Sagi o Yngvarze*) może być ciężka lub niemożliwa. Elementy fantastyczne pozwalają jednak na częściowe odtworzenie światopoglądu autora.

Kwestia autorstwa sagi jest dość skomplikowana i wymaga wyjaśnienia. Najstarszymi manuskryptami, w których zachowała się *Saga o Yngvarze* są GKS 2845 4to i AM 343a 4to, powstałe w połowie XV w.¹³. Nie są to jednak autografy, a saga została spisana dużo wcześniej. Przyjmuje się, że zachowana jej treść jest tłumaczeniem na język staroislandzki zaginionego, łacińskiego oryginału¹⁴. Tłumacz dodał od siebie końcowy fragment sagi, w którym informuje o swoich źródłach: „Słyszeliśmy tę historię, a spisaliśmy według księgi uczynionej przez uczzonego mnicha Odda według relacji mędrców” (*En þessa sögu höfum vér heyrt ok ritat eptir forsögn þeirar bækr, at Oddr munkr inn fróði hafði gera látit at forsögn fróðra manna*)¹⁵, dalej informując o źródłach samego Odda. Badacze są zgodni w utożsamianiu wspomnianego uczzonego Odda z Oddem Snorrasonem, benedyktyńskim mnichem związanym z klasztorem w Þingeyrar¹⁶. Ten sam ustęp pozwala na ustalenie *terminus ante quem* dzieła Odda, wspomina bowiem listy, które ten miał zaadresować do m.in. Jóna Loftssona (zm. 1197 r.)¹⁷. Tłumaczenie natomiast miało powstać niedługo po oryginale, na początku XIII w. Oprócz wywołania z imienia, czynnikiem wskazującym na pióro Odda Snorrasona w *Sadze o Yngvarze* jest porównanie Yngvara do Olafa Tryggvasona, króla misjonarza oraz bohatera pierwotnie spisanego po łacinie żywota, autorstwa wspomnianego Odda. Znany jest on w swym XIII-wiecznym staroislandzkim tłumaczeniu pod nazwą *Olafs saga Tryggvasonar*¹⁸. Z uwagi na brak możliwości oddzielenia pochodzących od każdego z nich fragmentów i chęć zachowania klarowności wypowiedzi, za autorów *Sagi o Yngvarze* uznaję zarówno Odda, jak i anonimowego tłumacza.

Saga jako gatunek literacki cechuje się czerpaniem w różnym stopniu z dwóch tradycji: miejscowej, funkcjonującej wciąż w momencie spisania sagi oraz zamiejscowej literatury, którą inspirowali się uczeni autorzy. Nie inaczej jest w *Sadze o Yngvarze*, gdzie z jednej strony tłumacz wprost informuje o czerpaniu informacji przez niego i Odda z przekazów ustnych, z drugiej, w tekście pojawiają się oczywiste inspiracje płynące z literatury kontynentalnej (do czego jeszcze wrócę)¹⁹. Dodatkowo tłumacz informuje

¹³ Rękopisy przechowywane są w Instytucie Árniego Magnússona w Reykjavíku. Skany znajdują się w cyfrowej bibliotece Landsbókasafn Íslands – Háskólabókasafn: AM 343a 4to, <https://handrit.is/manuscript/view/is/AM04-0343a/105#page/48v/mode/2up> [dostęp: 07 V 2024]; GKS 2845 4to, <https://handrit.is/manuscript/view/is/GKS04-2845/110#page/55r/mode/2up> [dostęp: 07 V 2024].

¹⁴ G. Jensson, *Were the Earliest Fornaldarsögur Written in Latin?*, [w:] *Fornaldarsagaerne. Myter og virkelighed*, red. Ney A., Jakobsson Á., Lassen A., København 2009, s. 82–84.

¹⁵ *Saga o Yngvarze*, cap. 14., tu i dalej tłumaczenie własne.

¹⁶ H. Pálsson, P. Edwards, *Introduction*, [w:] przekł. i wstęp eidem, *Vikings in Russia. Yngvar's Saga and Eymund's Saga*, Edinburgh 1990, s. 2.

¹⁷ H. Salvesen, s.v. *Jon Loptsson*, [w:] *Store Norske Leksikon*, https://snl.no/Jon_Loptsson [dostęp: 07 V 2024].

¹⁸ *Saga o Yngvarze*, cap. 3; J. Morawiec, A. Jochymek, *Sagi królewskie (Konungasögur)*, [w:] *Sagi Islandzkie. Zarys dziejów literatury staronordyckiej*, red. J. Morawiec, Ł. Neubauer, Warszawa 2015, s. 67–68.

¹⁹ *Saga o Yngvarze*, cap. 14. O wpływie m.in. *Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum* vide: A. Krakow, *On the influence of Adam's Gesta on Yngvars saga viðförla*, [w:] *Adam of Bremen's Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum Origins, Reception and Significance*, red. G. Bartusik, R. Biskup, J. Morawiec, Abington & New York 2022, s. 146–157.

czytelnika o funkcjonujących w momencie spisania konkurencyjnych wersjach historii o Yngvarze, obecnych w przekazie ustnym. Uznał je jednak (za „mądrymi ludźmi”) za nieprawdopodobne²⁰. Nie jesteśmy w stanie dojść do tego, czy faktycznie istniały różne przekazy a autorzy dokonali selekcji informacji, być może jest to pewna stylizacja literacka służąca podparciu tekstu autorytetem uczonych. Istotne jest to, że całość sagi w takiej formie, w jakiej spisał ją tłumacz, była dla niego wiarygodna i odpowiadała jego światopoglądowi, co sam podkreśla.

Zarówno autorzy, jak i ich odbiorcy należeli do islandzkiej elity. Jako że duchowni (a zarazem autorzy sag) wywodzili się z najbardziej wpływowych rodów islandzkich, wyraźne rozróżnienie elity kościelnej i świeckiej nie jest możliwe²¹. Można więc, na podstawie zachowanych źródeł literackich, spróbować odtworzyć cechy pewnej islandzkiej tożsamości zbiorowej. Dostępu do niej (przynajmniej częściowego) szukać można w światopoglądzie autorów przejawiającym się w tekstach (co uważają za wiarygodne) jak i w wykreowanym przez autorów, potencjalnym odbiorcy sagi (jakie wartości chcą mu przekazać autorzy, czego ten mógłby się spodziewać)²². Cechy tej tożsamości zbiorowej, które przejawiają się w *Sadze o Yngvarze*, określane będą jako *swojskie*²³.

Obcość

Zostało już wspomniane, że *obcość* istnieje wyłącznie we wzajemnej relacji ze *swojskością*. Pozostawienie na tym sprawy mogłoby doprowadzić do wrażenia, jakoby *obcość* była cechą stałą, przypisaną każdemu, kto nie jest *swój*. Uznanie kogoś za *obcego* jest jednak subiektywnym procesem mentalnym, można więc mówić o badaniu wykluczania (*othering*), a nie tylko *obcości*, by podkreślić jak konstruowany w źródle jest *obcy*²⁴. *Obcość* nie jest też jednolita, można ją rozpatrywać przez pryzmat modeli opartych na płaszczyznach, na których ta się przejawia. W ramach samych modeli, *obcość* może też się różnić stopniem przedstawionym na skali. Z zaproponowanych przez Hansa-Wernera Goetza i Iana Wooda modeli *obcości* w *Sadze o Yngvarze* widoczne są przede wszystkim *kulturowy*, *religijny* i *etniczny*²⁵. Rozbicie *obcości* na modele pozwoli na zrozumienie, w jaki sposób dana grupa jawi się autorowi jako *obca*, bez uciekania do uogólnień (np. zgrupowania kilku różnych grup

²⁰ *Saga o Yngvarze*, cap. 14., „Jednak mądrym ludziom wydaje się, że nie mogło być to [przekaz o dwutygodniowej podróży w ciemności – SD] możliwe [...] chociaż tak mogło być, nie wydaje się to prawdopodobne” (*En vitrum mönnum þykkir þat ekki sannligt vera mega [...] þó at þetta megi vera, þá er þó eigi sannligt*).

²¹ P. Hermann, *Literacy*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Á. Jakobsson, S. Jakobsson, Abington & New York 2017 s. 39–40.

²² S. Aalto, *Categorizing Otherness in the Kings' Sagas*, Joensuu 2010, s. 22. (Dalej: Aalto 2010).

²³ Tożsamość kształtuje się niekiedy w sposób negatywny, na podstawie opozycji do *obcego* (nie jestem taki), który w większym stopniu definiuje *obcość* niż *swojskość*. Jak już zostało jednak wspomniane, *obcy* i *swój* występują wyłącznie w relacji ze sobą, stąd, proces ten przebiega również w odwrotnym kierunku (jestem taki, więc nie jestem taki). W *Sadze o Yngvarze* pojawiają się ustępy i motywy wskazujące na pozytywnie kształtowane cechy tożsamości, m.in. kwestie wiary (jestem chrześcijaninem, więc nie jestem poganinem). Za *swojskie* cechy tożsamości uznają zarówno te kształtowane negatywnie, jak i pozytywnie.

²⁴ H-W. Goetz, I. Wood, op.cit., s. 23.

²⁵ Podział wg. ibid., s. 20–25.

jako „częściowo *obcych*”)²⁶. Religijny i etniczny model opierają się w tekście na wyraźnych podziałach, które nie dopuszczają wieloznaczności (chrześcijanin/poganin, człowiek/nieczłowiek, posługujący/nieposługujący się znanym językiem). Ciekawszy jest *kulturowy model obcości*, w którym widoczne są pewne stopnie bycia *obcym*, pozwalające na umieszczenie spotykanych przez podróżników grup na *skali znajomości* (od najmniej do najbardziej *obcych*). W niniejszej pracy skupię się na *kulturowym* modelu zaznaczając miejsca, w których przenika się on z religijnym i etnicznym. Pozostałe modele (*polityczny*, *społeczny* i *plciowy*), mimo że obecne w sadze, nie zostaną szerzej omówione ze względu na stosunkowo niewielki wpływ na działania bohaterów.

Kulturowa obcość dotyczy w głównej mierze kodów kulturowych, ich rozumienia i respektowania. Odbiór *obcych* zwyczajów zależy od tego, jak *dziwne* wydają się odbiorcy, tzn. gdzie na skali znajomości (*familiarity*) umieściłby dany zwyczaj.²⁷ Osoba i jej zwyczaje mogą być:

1. Podobne lub spójne ze *swojskimi*, a więc w pełni znane;
2. Traktowane jako *obce*, jednak z pewnymi cechami odbieranymi jako znane;
3. Traktowane jako *obce* i nieznane.

Zwyczajami, które mogą posłużyć do zobrazowania stopnia znajomości są te związane z gościnnością, to znaczy sekwencją zachowań, na którą składają się: przyjęcie gościa, warunki goszczenia oraz pożegnanie. W rozdziale 3. znajduje się dłuższy ustęp o podróżach Yngvara i Qnundra między dworami Eymunda i Óláfa (ojca Qnundra), których elementem jest wymiana drogocennych prezentów i uroczyste przyjęcie gości. Ustęp ten można potraktować za punkt wyjściowy skali znajomości – tak prezentują się *swojskie* zwyczaje, silnie zakodowane w interakcjach skandynawskiej arystokracji²⁸. Yngvar poucza w tym fragmencie ojca, gdy ten nie wywiązał się był z obowiązku okazywania gościom spodziewanego szacunku (nie wyszedł im na przywitanie), w przeciwieństwie do Óláfa, który przyjął ich „dobrze i z szacunkiem” (*vel ok virðuliga*)²⁹.

Uroczyste przyjmowanie gości, uczty i wymiana prezentów były też elementem budowania wzajemnej lojalności i przyjaźni między gospodarzem a gościem. Na Rusi, jak sugerują autorzy sagi, kwestia gościnności nie odbiegała od nordyckich standardów. Przed opisem ruskich zwyczajów warto pochylić się nad stosunkiem Skandynawów do mieszkańców Rusi³⁰. Część badaczy przyjmuje, że traktowali oni Ruś (a przynajmniej jej część) jako swoiste przedłużenie własnej ekumeny, a wynikało to z jakościowej zmiany w

²⁶ Tak uczyniła Sirpa Aalto (Aalto 2010) przyjmując podział zaproponowany przez antropologa T. H. Eriksena, dzielącego *obcych* na *analogue* (nie w pełni) / *digital* (w pełni) *others*. Aalto przyjęła ten podział jako pewną ramę metodologiczną, ze świadomością nieprecyzyjności, jaka się z nim wiąże. W pracy opartej na mniejszej bazie źródłowej niż całość danego gatunku sag, podział ten spowodowałby więcej zamieszania, niż użyteczności. O podziale Eriksena vide: T.H. Eriksen, *Ethnicity and Nationalism. Anthropological Perspectives*, London i New York 2010, s. 79–80.

²⁷ Aalto 2010, s. 13.

²⁸ S. Aalto, *Commercial Travel and Hospitality in the Kings' Sagas*, „MIRATOR”, 10 (2009), 1, s. 38-40 (dalej: Aalto 2009).

²⁹ *Saga o Yngvarze*, cap. 3.

³⁰ Piszząc o Skandynawach mam oczywiście na myśli elitę społeczną, z którą utożsamiał się autor.

wzajemnych kontaktach za rządów Jarosława Mądrego (którego czas rządów odpowiada czasowi akcji sagi)³¹. Był to okres, w którym zarówno Jarosławowi, jak i władcom skandynawskim udało się skonsolidować państwa, a wcześniejsze, indywidualne kontakty między mieszkańcami krain oddzielonych Bałtykiem zastąpione zostały konsekwentną polityką zagraniczną. Przeniesienie uwagi przez Jarosława ze spraw południa na północny zachód znajduje odzwierciedlenie zarówno w źródłach ruskich, jak i nordyckich³². W sagach królewskich (*konungasögur*) mieszkańcy Rusi (a przynajmniej elity) nie są opisywani jako obcy pod względem kulturowym i językowym³³. Problem języka zostanie poruszony dalej, w *Sadze o Yngvarze* pojawiają się natomiast ustępy potwierdzające tezę o kulturowej spójności mieszkańców Rusi ze Skandynawami. Rządy Jarosława były czasem zintensyfikowanych kontaktów politycznych i handlowych między Skandynawią a Rusią, a pamięć o nich przetrwała w oralnej tradycji do czasów spisania sagi. Opisy wizyt Skandynawów na dworach ruskich odzwierciedlają zatem te dobre stosunki.

Pierwszy opis ruskiej gościnności ma miejsce, gdy Eymundr po kilkuletniej ekspedycji łupieskiej, postanawia odwiedzić swoją dawną miłość Ingigerðr, gdy ta została wydana za króla Jarizleifa (Jarosława Mądrego), który „rządził nad Rusią” (*réd fyrir Garðaríki*)³⁴. Eymundr został przez oboje przyjęty serdecznie (*tekr Jarizleifr konungr vel við honum ok þau Ingigerðr*). Można założyć, że jednoznacznie pozytywny opis przyjęcia i brak szczegółów wskazujących na odejście od oczekiwanego standardu gościnności wskazują na to, że Jarizleifr wywiązał się z oczekiwań przybyszów. Brakuje opisu wymiany materialnych prezentów, nie znaczy to jednak, że taka nie mogła zdaniem autorów mieć miejsca³⁵. Gdy Eymundr opuszczał Ruś, posiadał łupy zdobyte w trakcie wojny domowej, oraz „szacunek i uznanie całej ludności” (*með mikilli sæmd ok virðingu*)³⁶.

³¹ A. Kaiper, *Memories from the former colonies. Garðaríki in the eyes of the Icelandic sagas' authors and readers. The example of some pagan customs' descriptions*, „Quaestiones Medii Aevi Novae”, 28, 2023, s. 301–302 (dalej: A. Kaiper, *Memories...*).

³² W *Powieści minionych lat* opisy kontaktów z Bizancjum w okresie rządów Jarosława praktycznie zanikają, a liczne wzmianki o sprowadzaniu Waregów w trakcie konfliktów wewnętrznych, wraz z mariażami z dynastiami Skandynawskimi stoją w kontrze do milczenia na ten temat dla okresów rządów Włodzimierza Wielkiego, jak i następujących po śmierci Jarosława. *Saga o Magnusie Dobrym* informuje o pierwszym traktacie handlowym wydanym na poziomie państwowym. E. A. Melnikova, *The Baltic Policy of Jaroslav the Wise* w: red. U. Fransson et al., *Cultural Interaction between East and West. Archaeology, Artefacts and Human Contacts in Northern Europe*, Sztokholm 2007, s. 73–77.

³³ Aalto 2010, s. 104.

³⁴ Ibid. r. 3. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że stan wiedzy autora na temat warunków politycznych państwa ruskiego. Mimo świadomości konfliktów między Rurykowiczami, już w tym momencie zakłada panowanie Jarosława nad Rusią. Być może wynika to z założenia w czasach autorów, że obowiązywał tam ustrój analogiczny do Szwedzkiego, gdzie mimo konfliktów wewnątrz obozu władzy, król jest jeden. Więcej o stanie wiedzy na temat Nowogrodu i Kijowa vide: T.J. Jackson, *Eastern Europe in Icelandic Sagas*, Leeds 2019, s. 71–84.

³⁵ Udział Eymundra w walkach z Burizleifem, bratem Jarizleifa, może być potraktowany jako wyraz wdzięczności za otrzymaną gościnę.

³⁶ *Saga o Yngvarze*, cap. 3.

Jarisleifr miał okazję okazać gościnę po raz drugi, tym razem Yngvarowi, gdy ten wyruszył w swoją podróż. Został on przyjęty „z wielkim szacunkiem” (*með mikilli sæmd*)³⁷. Gościł na dworze Jarisleifa przez trzy lata, zanim wyruszył dalej. Dowiedział się w tym czasie o trzech rzekach płynących przez Ruś ze wschodu (*austan*), jednak nikt nie był w stanie mu powiedzieć gdzie znajdują się ich źródła³⁸. Stan wiedzy Islandczyków o wschodniej Europie ograniczał się do miast i portów handlowych w *Garðaríki*, z którymi Skandynawowie utrzymywali kontakt³⁹. Hermann Pálsson i Paul Edwards nazwali Odda Snorrasona „fotelowym podróżnikiem”, który swoje niedoinformowanie uzupełnić musiał zapożyczeniem z zamiejskowej literatury⁴⁰. Koherentna z tym pozostaje więc narracja, jakoby mieszkańcy Rusi, spójni kulturowo ze Skandynawami, nie potrafili odpowiedzieć Yngvarowi na pytania dotyczące obszarów wychodzących poza ich ekumenę, traktowanych jako miejsce niebezpieczne i nieprzewidywalne⁴¹.

W trakcie podróży Yngvarowi i jego drużynie przyszło spędzać zimę w dwóch miastach: Citopolis, którym rządziła królowa Silkisif oraz Heliopolis rządzonym przez króla Jólfa⁴². Ustępy o miastach pozwalają zilustrować, jak wraz z pokonanym dystansem spotykane ludy jawiły się jako coraz bardziej *obce*. Przed pierwszą interakcją podróżników z Silkisif, autor, posługując się wieloma pozytywnymi epitetami, informuje o wspaniałości jej miasta. Budynki miały być zbudowane z białego marmuru, a kobiety odznaczały się pięknem i kurtuazją⁴³. Silkisif po zapoznaniu się z podróżnikami zaprosiła ich do swojego miasta, na co Yngvar zgodził się bez wahania. Spędzili tam zimę „w dobrych warunkach” (*i góðu yfirlæti*), nie obyło się jednak bez problemów⁴⁴. Drugie przyjęcie podróżników przez królową Silkisif ma miejsce już po śmierci Yngvara, gdy przywitani zostali „z wielkim honorem” (*með miklum sóma*)⁴⁵.

Mimo dobrego pierwszego wrażenia, królestwo Silkisif było *obce* pod względem religijnym i etnicznym. *Religijna obcość* jawi się w tekście w oczywisty do odczytania sposób

³⁷ Ibid., cap. 5.

³⁸ Nie chodzi tu bynajmniej stricte geograficzny wschód. Skandynawowie uważali, że świat dzieli się na cztery części. „Wschodem” (*Austrhálfa*) było dla nich wszystkie tereny znajdujące się za Bałtykiem, często włączając do nich również Szwecję. Informacja, że rzeki płynęły *austan* nie wskazuje na geograficzny wschód, a fakt, że ich źródło znajduje się jeszcze dalej we wschodniej części świata, niż Ruś. Więcej o mentalnych wyobrażeniach świata Skandynawów, w tym o „ruskiej rzece ze wschodu” vide: T. J. Jackson, op.cit., s. 21–24, 50–51.

³⁹ A. Kaiper, *Memories...*, loc. cit.

⁴⁰ H. Pálsson, P. Edwards, op. cit., s. 28. Za przykład posłużyć może pojawiający się w sadze król Siggeus władający w Siggeum. Motyw powiązania nazwy władcy z ludem lub państwem nad którym panuje pojawia się też w innych sagach. A. Kaiper, *Memories...*, s. 301.

⁴¹ Motyw *Garðaríki* jako ostatniego przystanku przed wstąpieniem do nieznanych krain jest dość częsty w sagach legendarnych. A. Kaiper, *Sagi legendarne (fornaldarsögur)*, [w:] *Sagi Islandzkie. Zarys dziejów literatury staronordyckiej*, red. J. Morawiec, Ł. Neubauer, Warszawa 2015, s. 157.

⁴² Nazwy miast zostały prawdopodobnie zapożyczone z *Etymologiae* Izydora z Seville lub ze Starego Testamentu. H. Pálsson, P. Edwards, op. cit., s. 7, 28–29. Imię *Silkisif* może pochodzić od jedwabiu i bogini Sif, semantycznie sygnalizując, że mowa o silnej kobiecie odzianej w drogą materiały (taką też rolę pełni w sadze). A. Kaiper, *Memories...*, s. 303.

⁴³ *Saga o Yngvarze*, cap. 5.

⁴⁴ Ibid.

⁴⁵ Ibid., cap. 8.

– z jednej strony są pobożni chrześcijanie, z drugiej poganie, a więc służy diabłu. W samym mieście „wszędzie było pełno bałwochwalstwa” (*fullt var af blótskap allt umhverfis*), Yngvar zabronił więc swojej drużynie wchodzić w kontakty z poganami pod groźbą śmierci, a nieposłusznych rzeczywiście ukarał. Yngvar, tak jak autorzy, nie był zainteresowany poznawaniem kultur ludów zamieszkujących pogańską *terra incognita*; kontakty te jawiły mu się jako jednoznacznie niebezpieczne (o tym dalej). Jedynie królowa miała wstęp do kwatery podróżników i w trakcie wizyt wymieniała się z Yngvarem informacjami o świecie i słuchała z zainteresowaniem o religii przybyszów. Silkisif okazała się postacią wyjątkową na tle innych spotkanych *obcych*, zdecydowała się bowiem przyjąć wiarę Yngvara⁴⁶. W dalszej części sagi prosi Skandynawów o przyprowadzenie do jej królestwa księży, którzy nawrócą jej lud i pomogą zbudować kościół, co ciekawe, chciała by był on pod wezwaniem Yngvara⁴⁷. W ustępie o nawróceniu Silkisif obecne są dwa topoty: skandynawskiego władcy misjonarza oraz dobrego poganina. Wspomniane już zostało porównanie w sadze Yngvara do Olafa Tryggvasona, a oprócz cech charakteru⁴⁸, podobnie opisane zostały w sagach ich próby nawrócenia obcych władców. Zarówno Silkisif, jak i Vallðamar w *Sadze o Olafie Tryggvasonie* (Włodzimierz Wielki, na dworze którego gościł Olaf) czcili byli bałwany, lecz po usłyszeniu o „lepszej” religii, zdecydowali się na konwersję⁴⁹. Pozytywny opis miasta Silkisif i jego mieszkańców, razem z ciekawością, którą królowa wyrażała wobec wiary Yngvara składają się na drugi topos. Mimo bałwochwalstwa, Silkisif i jej poddani opisani są jako zaawansowani kulturowo, jak gdyby gotowi na przyjęcie chrześcijaństwa⁵⁰. Można założyć, że dla autorów *obcość religijna* nie jest cechą stałą, niepodatną na zmiany, a czynniki takie jak wspólny święty mogą służyć za „most” łączący *obce* do tej pory grupy⁵¹.

Etniczna obcość może być rozpatrywana na dwóch płaszczyznach: podział gatunkowy (człowiek / nieczłowiek) oraz językowy. Pod względem etnicznym, Silkisif jawiła się jako częściowo *obca* językowo, mianowicie jej język ojczysty różnił się od tego podróżników. Niemniej, posługiwała się wieloma *obcymi* językami, w tym „duńskim” (*danska*), jak wówczas określano zbiorczo wszystkie narzecza skandynawskie.

Mimo odmienności na płaszczyźnie innych modeli *obcości*, opis zwyczajów gościnności sugeruje, że Silkisif i jej królestwo nie wydawały się podróżnikom pod względem

⁴⁶ Ibid.

⁴⁷ Ostatecznie kościół w Citopolis miał zostać pw. „wszystkich świętych, w tym Yngvara” (*öllum helgum með nafni Yngvars*), a biskup miał pozwolić wiernym na nazywanie go po prostu „Kościołem Yngvara” (*Yngvarskirkjuna*). O możliwym wpływie wspólnego świętego na integrację różnych grup vide: M. Goodich, *Foreigner, Foe, and Neighbor. The Religious Cult as a Forum for Political Reconciliation* w: *Meeting the Foreign in the Middle Ages*, red. A. Classen, New York 2016, s. 11–26.

⁴⁸ Vide infra: przyp. 85, s. 14.

⁴⁹ Cf. Oddr Snorrason, *Saga o Olafie Tryggvasonie*, cap. 13., przekł. A. Waśko, Kraków 2013. Oczywiście jest to mało prawdopodobna wersja zdarzeń, a *Powieść minionych lat* oferuje dwa alternatywne przekazy o nawróceniu Włodzimierza.

⁵⁰ Motyw ten obecny jest też w innych sagach, vide: L. Lönnroth, *The Noble Heathen. A Theme in the Sagas*, „Scandinavian Studies” 41 (1969), 1, s. 1–29.

⁵¹ Yngvar rzecz jasna nie jest chrześcijańskim świętym, jednak w sadze widoczne są pewne zabiegi przypominające opis takowych w różnych *vitae*, m.in. niezłomność wiary, walka z poganami czy ich nawracanie.

kulturowym wyraźnie *obce*. Istnieją pewne zbieżności językowe w opisach przyjęć w Citopolis z tymi w Szwecji i na Rusi. Pozostaje jeszcze kwestia wymiany prezentów, autorzy jednak w tej kwestii milczą.

Inaczej się ma sytuacja w przypadku królestwa Jólfa. Pierwsza interakcja miała miejsce na rzece, gdy flota Jólfa zmierzała szybko w stronę statków Yngvara⁵². Przypomina to późniejszy opis ataku piratów, nie dochodzi jednak do walki⁵³. Nieznajomi, w przeciwieństwie do Silkisif nie rozumieli języka nordyckiego, jednak zarówno Jólfr, jak i Yngvar mówili po rusku⁵⁴. Z kolei podobnie jak w przypadku Silkisif, drużyna Yngvara została zaproszona do spędzenia zimy w mieście władcy, tym razem jednak Yngvar początkowo odmówił. Dopiero nalegania władcy Heliopolis sprawiły, że zmienił zdanie. Miastu i jego mieszkańcom nie zostały przypisane pozytywne cechy, również na ulicach widać było „wielkie bałwochwalstwo” (*mikinn blótskap*).⁵⁵ Tak samo jak w mieście Silkisif, wyłącznie władca miał dostęp do kwater drużyny. Yngvar dowiedział się od niego gdzie kończy się rzeka oraz został ostrzeżony przed piratami. Znowu pojawia się w tekście motyw przestrogi przed jeszcze bardziej *obcym*, znajdującym się dalej od obecnego miejsca. Podróżnicy mieli więc do czynienia z królestwem *obcym* religijnie i etnicznie w jeszcze większym stopniu niż w Citopolis (król nie wyraził chęci nawrócenia się oraz nie znał języka Skandynawów), a na dodatek wydaje się, że Jólfr nie spełnił oczekiwanego standardu przyjęcia gości – w przeciwieństwie do dotychczasowych opisów interakcji, podróżnicy nie byli chętni gościć w Heliopolis. Co więcej, nie można mówić o pokojowym rozstaniu się, któremu towarzyszy wymiana prezentów z gośćmi, ponieważ gdy Yngvar wywiązał się z obietnicy pomocy w walce z bratem Jólfa, ten postanowił po bitwie zaatakować swoich niedawnych sojuszników. Sytuacja, w której gospodarze zaatakowali podróżników jest wyraźną transgresją oczekiwań, jakie mogła wobec nich mieć drużyna Yngvara. Niemniej, Citopolis i Heliopolis jawiły się podróżnikom jako poniekąd kulturowo podobne do tego co znane – obecne były władztwo terytorialne, którym rządził władca, a w kwestii gościnności zapewniały przybyszom względne bezpieczeństwo (w przypadku Jólfa do pewnego momentu).

Oddalając się na skali znajomości *obcego*, nieco dalej od powyższych królestw plasują się nienazwane ludy, z którymi Sveinn wchodzi w kontakt w trakcie swojej wyprawy. Tylko w jednej z tych interakcji opisana została gościnność nieznanego pogan:

[...] zobaczyli grupę pogan na lądzie, którzy czynili znak pokoju, więc przybili [podróżnicy – SD] do brzegu [...] rozłożyli swoje towary, a Sveinn zakupił wiele kosztowności. Wtedy poganie zaprosili swych

⁵² *Saga o Yngvarze*, cap. 5.

⁵³ Cf. *ibid.*, cap. 6.

⁵⁴ Bądź grecku. W tekście pada *girskr*, będące jednak łudząco podobne do *gerzkr* (od *Garðar*). Pálsson i Edwards w przekładzie posłużyli się *Russian*, uznając tę możliwość za bardziej prawdopodobną. Cleasby/Vigfusson, s.v. GIRSKR.

⁵⁵ *Saga o Yngvarze*, cap. 5.

klientów na ucztę do pewnego domu, na co oni się zgodzili

[...] *sáu þeir fjölda heiðingja á landit upp, ok ganga fram á ströndina ok gera þeim Sveini friðarmark, en þeir leggja þegar at landi skipunum. [...] leggja þeir mót sín á millum, ok keypti Sveinn þar margar gersemar. Þá buðu heiðingjar sínum kaupunautum í eitt hús til veislu, ok þat þágu þeir*⁵⁶.

Pokojowe ucztowanie szybko się skończyło i doszło do zbrojnego konfliktu wynikłego z oburzenia pogan na znak krzyża. Dodatkowo, okazało się że niedawni partnerzy handlowi, stanąwszy do walki, posługiwali się zakrwawionym człowiekiem jako sztandarem, na co podróżnicy odpowiedzieli wystawieniem krucyfiksu przed oddziałami. Po zwycięstwie ludzi Sveina zabrania on im wykazywać jakiegokolwiek zainteresowania „pogańskimi zwyczajami” (*heiðinna manna siðu*), ponieważ w trakcie podróży stracili więcej ludzi, niż zyskali korzyści. Autorzy wydają się tym samym sugerować, że zainteresowanie życiem pogan zagraża dobru, czy nawet życiu chrześcijańskich podróżników⁵⁷. Dodatkowo, nordycki obyczaj gościnności zakładał, że obowiązkiem gospodarza jest zapewnić bezpieczeństwo swoim gościom⁵⁸. Silkisif i po części Jólfr wywiązali się z tego obowiązku stając pomiędzy własną grupą a gośćmi, zapewniając im własną kwaterę, do której dostęp mieli tylko podróżnicy i władcy. W tym przypadku podróżnicy nie otrzymali żadnej gwarancji bezpieczeństwa i tak jak w państwie Jólfa, to gospodarze okazali się niebezpieczeństwem.

Fragmenty dotyczące pozostałych interakcji z nieznanymi z nazwy grupami pogan nie wspominają o zwyczajach gościnności, opisane są natomiast ich inne zwyczaje. Zwiększający się stopień *obcości* danego zwyczaju najlepiej widoczny jest w dwóch następujących po sobie interakcjach z miejscową ludnością (wcześniejszych od powyższego fragmentu). W pierwszej z nich, jeden z tubylców:

[...] *trzymał pióro w dłoni [...] To wydało się im [podróżnikom – SD] znakiem pokoju. Wtedy również Sveinn wykonał znak pokoju własną dłonią*

⁵⁶ Ibid., cap. 10.

⁵⁷ Przypomina to ustępy, w których Yngvar zabrania swojej drużynie wchodzić w kontakty (szczególnie seksualne) z poganami. W jednej z tych sytuacji część podróżników nie opiera się „zalotności [poganki – SD] z powodu diabelskich czarów” (*blíðlæti af djöfulligri fjölkynngi*), po czym następnego dnia padli martwi. Cf. ibid., cap. 7.

⁵⁸ Aalto 2009, s. 39.

[...] *hafði fjöðr í hendi* [...] *Þetta sýndist þeim friðarmark. Þá gerði Sveinn ok friðarmark af sinni hendi*⁵⁹.

W powyższym ustępie ma miejsce ciekawe wydarzenie. Sveinn i jego drużyna nie rozpoznają od razu (jak we wcześniejszym przykładzie) opisanego zwyczaju, jawi im się jako *obcy*. Jest on jednak na tyle podobny do znanego zwyczaju uniesienia ręki w geście pokoju, że są w stanie zrozumieć stojące za nim przesłanie. Można więc założyć, że o ile nieznajomy zwyczaj ma swój bliski odpowiednik w *swojskiej* kulturze, odczytanie go jest możliwe. Dzięki temu drużyna Sveina mogła wejść w pokojową relację z tubylcami mimo tego, że zostali opisani jako poganie oraz nie znali żadnego wspólnego języka. Udaje im się wspólny handel, jednak w pewnym momencie dochodzi do nieporozumienia, z którego wynika walka. Tym razem tylko podróżnicy walczyli w zbrojach, których poganie nie posiadali. Jest to kolejna cecha wskazująca na bycie bardziej *kulturowo obcymi* od wcześniej opisanych grup.

Druga interakcja pokazuje obraz wyraźnie odmienny – zwyczaj, którego nie mogli zrozumieć podróżnicy. Płynąc dalej wzdłuż rzeki zauważyli grupę pasących się świń, które postanowili ubić. Łupieskie intencje Skandynawów od początku ustanowiły wrogi stosunek między łupionym a łupiącym, warto jednak pochylić się nad sygnałem wysłanym przez przedstawiciela tych drugich. Gdy kwiki zabijanych zwierząt zaalarmowały ich właścicieli, jeden z nich wyszedł przed grupę:

Trzymał on [jeden z właścicieli – SD] trzy jabłka, jedno z nich rzucił w powietrze i spadło u stóp Sveina, a zaraz potem rzucił drugie; ono również spadło w to samo miejsce. Sveinn zdecydował, że nie będzie czekał na trzecie jabłko: «wiąże się z tym jakaś diabelska moc i silne czary»

Sá hafði þrjú epli ok varp einu í lopt upp, ok kom þat niðr fyrir fætr Sveini, ok þegar öðru eptir; þat kom ok í sama stað. Þá kveðst Sveinn eigi mundu bíða ins riðja eplisins: «Þessu fylgir nokkurr djöfulligr kraptr ok rammr átrúnaðr».⁶⁰

Sveinn nie zrozumiał *obcego* zwyczaju i upatrzył w nim wyraźne zagrożenie. Warto też zauważyć, jak *kulturowy model obcości* łączy się w tym przypadku bezpośrednio z religijnym. Niezrozumiały, bo pogański zwyczaj musiał wynikać z wpływu szatana. Okazało

⁵⁹ Ibid., cap. 9.

⁶⁰ Ibid. *Átrúnaðr* w dosłownym przekładzie oznacza „wiara”, jednak rozumiana inaczej niż chrześcijańska *trúa*. *Átrúnaðr* w literaturze staronordyckiej często występuje w połączeniu z przymiotnikiem *forn*. Konotacja z czymś minionym, mitycznym służy podkreśleniu obcości wierzeń tubylców. *Forn* miało również metaforyczne znaczenie czegoś związanego z czarodziejstwem, uznałem więc, że „silne czary” jest adekwatniejszym tłumaczeniem niż „silna wiara”. Cleasby/Vigfusson, s.v. *Á-TRÚNAÐR, TRÚA, FORN*.

się, że przezorność Sveina była uzasadniona. Gdy wystrzelona przez niego strzała trafiła prosto w „nos” nieznanego wroga, podróżnicy mieli okazję zobaczyć, że ten zamiast zamiast ludzkich dróg oddechowych posiadał „ptasi dziób” (*fugls nef*)⁶¹.

Nieznane pogańskie ludy jawią się więc jako bardziej *obce* od Jólfa i jego królestwa, a ich zwyczaje mogą być zrozumiałe (mieszczące się na granicach *swojskiego* kręgu znajomości zwyczajów, co umożliwia poprawne odczytanie ich znaczenia) lub niezrozumiałe, a więc wiążące się z niepokojem i niebezpieczeństwem⁶². Opis interakcji Sveinna z ptasim ludem przypomina obecne w sagach kontakty ludzi z paranormalnym. Ma ona miejsce niedługo po „ciężkiej i zaciętej bitwie” (*harðr bardagi ok ákafr*) z poprzednią grupą tubylców, która musiała się wiązać ze stresem i intensywnym wysiłkiem fizycznym. Właśnie w takich doświadczeniach krańcowych, gdy percepcja bohatera może być zaburzona, wchodzi on w kontakt z paranormalnym rozumianym jako niewytłumaczalnym (lub go „doświadcza”)⁶³. Sveinn nie wiedział, co w *obcym* zwyczaju rzucania jabłek wzbudziło w nim niepokój (a przynajmniej autorzy nie informują o konkretnej przesłance), uznał jednak, że skoro ów zwyczaj znajduje się całkowicie poza jego kręgiem znajomości, musi się wiązać z diabelską, paranormalną siłą. Jest to o tyle ciekawe, że reprezentant właścicieli trzody opisany został na początku jako *maðr* (mąż, człowiek). O jego nieludzkim statusie podróżnicy dowiedzieli się dopiero po oddaniu strzału z łuku⁶⁴. Wydaje się, że właśnie całkowite niezrozumienie zwyczaju wyznacza dla autorów punkt na skali znajomości, od którego pokojowe interakcje ze *swoim* stają się niepożądane lub nawet niemożliwe. Za przykład skrajnie *kulturowo obcego* posłużyć mogą grupy piratów napadające na podróżników w trakcie ich wypraw. Zostali oni przedstawieni jako nieposiadający kultury lub przynajmniej niewykazujący chęci ukazania jej drużynom Yngvara i Sveinna. W żadnej z interakcji podróżników z piratami nie pojawia się ustęp przypominający opis zwyczaju unoszenia pióra, czy rzucania jabłek. Od początku jedyną możliwą drogą był konflikt zbrojny. Obrazuje to ustęp, w którym drużyna Yngvara zostaje zaatakowana przez piratów, których statki zakamuflowane były tak, by przypominać wyspy⁶⁵. Podróżnicy od razu znaleźli się pod „gradem kamieni” (*grjóthrið*) ze strony piratów, co doprowadziło do walki. Należy zwrócić uwagę na dwa elementy tej bitwy. Mimo tego, że żaden zwyczaj piratów nie został opisany przez autorów, posługują się oni bronią nieznaną podróżnikom, która wydaje się być dość zaawansowana technicznie. Na statku znajdowała się „brązowa trąba” (*eirtrumba*), z której

⁶¹ *Saga o Yngvarze*, cap. 9.

⁶² B. Bandlien, *Marginality w: The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Á. Jakobsson, S. Jakobsson, Abington & New York 2017, s. 253.

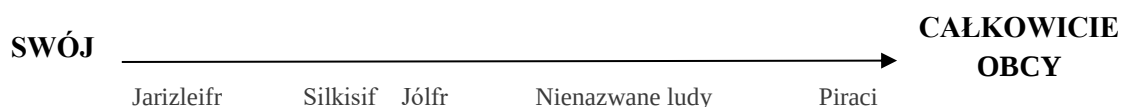
⁶³ M. Mayburd, *The Paranormal w: The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Á. Jakobsson, S. Jakobsson, Abington & New York 2017, s. 268–269.

⁶⁴ Dehumanizacja właścicieli trzody może być też związana z *proto-rasowym* klasyfikowaniem nieznaných ludów. Arngrímur Vídalín zwrócił uwagę, że w literaturze staronordyckiej obecne są próby różnego stopnia dehumanizacji grup mieszkających zdala od Skandynawów i różniących się od nich fizjonomią, najlepszym tego przykładem są czarnoskórzy *blámenn*. Dodatkowo, Vídalín zakłada, że „ludzie” (*men*) i „nieludzie” (*monsters*) nie są wzajemnie wykluczającymi się kategoriami, a człowiek, który nie dostosowuje się do „poprawnych” (tj. *swojskich*) zwyczajów i odbiega wyglądem, może być uznany za potwora. A. Vídalín, *The Man Who Seemed Like a Troll: Racism in Old Norse Literature w: Margins, Monsters, Deviants. Alterities in Old Norse Literature and Culture*, red. Merkelbach R., Knight G., Turnhout 2020, s. 221–225.

⁶⁵ *Saga o Yngvarze*, cap. 6.

strzelali ogniem pochodzącym z pieców podgrzewanych miechami kowalskimi⁶⁶. Nie musieli być więc w pełni „dzicy”, jednak nie miało to wpływu na stopień *obcości*. Drugim istotnym elementem jest powracające skojarzenie nieznanego z *religijnie obcym*. Przed wyruszeniem z Rusi, Yngvar otrzymał od tamtejszego biskupa poświęcone „krzesiwo i krzemień” (*boljárn ok tinnu*)⁶⁷. Gdy jeden ze statków Yngvara spłonął, rozkazał drużynie by przyniosła mu ww. narzędzia. Strzałą podpaloną „poświęconym ogniem” (*vígðum eldi*) trafił prosto w brązową trąbę, co poskutkowało spalaniem całego statku nieprzyjaciela. Powtórzył tę czynność wobec reszty statków, po czym „zniszczył ten diabelski lud [podkr. – SD] z pomocą Boga tak, że nie zostało nic oprócz popiołu” (*eyddi svá því djofulsfólki með guðs fulltingi, at þat varð at engu utan fölska*)⁶⁸. Nie został tu podkreślony wyłącznie motyw boskiej pomocy w kryzysowej sytuacji, lecz również fakt, iż nieznajomi piraci, całkowicie obcy, zostali automatycznie zestawieni z diabłem. Zabieg ten przypomina ten opisany wcześniej, gdzie zwyczaj rzucania jabłek związany był z diabelską mocą.

Do tej pory skala znajomości *kulturowego obcego* prezentuje się w następujący sposób⁶⁹:



Osobnego omówienia wymaga kwestia olbrzymów pojawiających się na drodze Yngvara i Sveina. Wydawać by się mogło, że olbrzymy, istoty wyraźnie nieludzkie, nie mogą być rozpatrywane pod względem *kulturowej obcości*. Kultura jest wytworem człowieka, a inni nieludzcy mieszkańcy odległych krain w *Sadze o Yngvarze* są przedstawieni jako wyjęci z jej świata⁷⁰. W tekście pojawia się kilka ustępów potwierdzających tę tezę. Znamienny jest sposób, w jaki autorzy opisują w nich olbrzymy. Podróżnicy uznali jednego z nich za „tak przerażającego i odrażającego, że myśleli, że to diabeł” (*hræðiligan [...] svá illiligan, at þeir hugðu, at fjándinn væri*)⁷¹. Porównanie nieludzkiej istoty do diabła ma miejsce też w innym miejscu sagi, tam jednak zjawa została wprost nazwana diabłem, w tym przypadku tylko go

⁶⁶ Jest to zapewne próba opisu greckiego ognia, o którym autorzy mogli się dowiedzieć z kontynentalnej literatury. Zostawiając na bok kwestię prawdopodobieństwa posiadania przez piratów tego typu broni, sam opis mechaniki oręża wskazuje na raczej szczątkową o niej wiedzę, a umieszczenie jej w tekście mogło wynikać ze świadomości, że dalej na „wschód” od Rusi stosowano kiedyś tego typu bronie na statkach.

⁶⁷ *Saga o Yngvarze*, cap. 5. Pierwsze słowo nie jest oczywiste w przekładzie, tłumacz zapewne przełożył bezpośrednio łacińskie *ferrum*. A. Shchavlev, *Какие предметы благ ословил епископ в «Сазе об Ингваре Путешественнике»*. К истолкованию слова BOLLIARN (*BOL-JÁRN), w: *Streszczenia i komunikaty*, „XV Międzynarodowa Religioznawcza Konferencja Naukowa” Zakopane 14.10-19.10.2013 r., Kraków 2013, s. 66–68.

⁶⁸ *Saga o Yngvarze*, cap. 6.

⁶⁹ Oczywiście jest to rysunek poglądowy, oś nie ma wyliczalnych punktów odniesienia.

⁷⁰ Np. smoki, cf. *Saga o Yngvarze*, cap. 5, 6, 7, 11, 12.

⁷¹ *Ibid.*, cap. 6.

przypomina⁷². Dodatkowo olbrzym ten przedstawiony został jako antropofag. Opis ten wskazuje na wyraźną inspirację literaturą kontynentalną, w tradycji nordyckiej olbrzymy były co prawda kojarzone z chaosem i niebezpieczeństwem, jednak możliwe były niekiedy pokojowe interakcje między nimi, a bogami⁷³. Nie były jednoznacznie „złą” siłą, jak chrześcijański diabeł. Dodatkowym potwierdzeniem hipotezy o zapożyczeniu opisu olbrzymów z europejskiej literatury encyklopedycznej jest fakt, iż w dalszej części tekstu autorzy informują, że „ten szczep ludzie nazywają Cyklopami” (*Þess kyns lýð kalla menn Cyclópes*)⁷⁴.

Tak jak istotne w kwestii źródeł, którymi posługiwali się autorzy, jest słowo *cyclops*, przez resztę sagi powtarza się termin *risi* odnoszący się do wernakularnej tradycji. Być może jest to próba przełożenia dla islandzkiego odbiorcy łacińskiego terminu, którym posługiwał się Oddr. Wybór terminu *risi* wskazuje jednak, z jakimi cechami tłumacz łączył olbrzymy w sadze. Język staroislandzki posiadał kilka określeń na olbrzymy⁷⁵. Termin *risar* wiązał się z wielkością; określane tak były również olbrzymy pochodzące z tradycji zamieszcowych (biblijnej i antycznej). Dla autorów (a przynajmniej dla tłumacza) rozmiar był cechą odróżniającą olbrzymów od ludzi, samym wyglądem byli do siebie dość podobni. Jeden olbrzym nazwany został „wielkim człowiekiem” (*mikinn mann*)⁷⁶. W *Sadze o Yngvarze* olbrzymy nie są więc tymi znanymi ze nordyckiej tradycji. Są nieznani podróżnikom, a w tekście pełnią rolę wyraźnie *obcych etnicznie* wrogów.

Oprócz przesłanek językowych, w tekście znajdują się ustępy, które mogą być oznaką uznania przez autorów przynależności (przynajmniej częściowej) olbrzymów do świata kultury⁷⁷. Olbrzymy żyją w domach z „silnymi obwarowaniami” (*ramligt virki*)⁷⁸ i funkcjonują w grupach (o czym niżej). Autorzy informują również o uzbrojeniu olbrzymów, mieli bowiem nie posiadać zbroi i broni (ludzkich), tylko duże maczugi, które rozmiarem odpowiadały kłodom konstrukcyjnym. Kwestia uzbrojenia pojawia się w sadze dość rzadko. W każdym innym przypadku dotyczy drużyn Yngvara i Sveina lub pogańskich ludów i ma na celu albo podkreślenie bogactwa Skandynawów, albo *obcość kulturową* ludów stających do walki bez zbroi.

⁷² Cf. *ibid.*, cap. 7. „Diabeł ukazał się mu [jednemu z podróżników – SD] w ludzkiej postaci” (*sýndist honum djöfullinn koma í manns ásjónu*). Drużyna Yngvara uznała olbrzymia za diabła, przekaz autorów sugeruje jednak, że mieli być oni w błędzie.

⁷³ L.P. Słupecki, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Kraków 2003, s. 289–294.

⁷⁴ *Saga o Yngvarze*, cap. 9.

⁷⁵ M.in. *jötunn* kojarzony z siłą, *þurs* z ociężałością umysłową, *troll* z czarami, i wreszcie *risar*. Autorzy sag posługiwali się czasem tymi terminami wymiennie, pozostając jednak przy założeniu, że istnieją pewne typy olbrzymów; L. P. Słupecki, *op.cit.*, s. 286; R. Leśniakiewicz-Drzymała, *Mitologia północy a chrześcijaństwo*, Kraków 2020, s. 277.

⁷⁶ *Saga o Yngvarze*, cap. 9.

⁷⁷ Jest to ogólna tendencja w postrzeganiu olbrzymów w kulturze nordyckiej. Słupecki pisze: „Potrafili być mądrzy i konstruktywni, było w nich jednak coś z nieobliczalnego świata przyrody. Należeli do świata natury, ale pojawiają się więzy łączące ich ze światem kultury” (L.P. Słupecki, *op.cit.*, s. 294).

⁷⁸ *Saga o Yngvarze*, cap. 6. To z kolei może być refleks tradycji nordyckiej, w której olbrzymy posiadały szczególne umiejętności budowlane i rzemieślnicze. L.P. Słupecki, *op. cit.* s. 291.

W obydwu podróżach (Yngvara i Sveina) mają miejsce sytuacje, w których Skandynawowie pokonują siłą lub sprytem olbrzymów. Same interakcje przebiegają dość podobnie do tych z poganami, w których dochodzi do konfliktu. W pierwszej z nich Ketill, jeden z wymienionych z imienia towarzyszy Yngvara, podczas nocnej warty wyszedł ze statku na brzeg, gdzie ujrzał wysoki dom⁷⁹. Wewnątrz nad ogniem wisiał srebrny kocioł (*silfrketil*), który Ketill postanowił ukraść⁸⁰. Wracając na statek zauważył, że goni go właściciel kotła, straszny olbrzym⁸¹. Gdy olbrzym był bliski dogonienia Ketila, ten, by pozbyć się balastu lub zwyczajnie rozkojarzyć ścigającego, wyrzucił kocioł zostawiając sobie jedynie uchwyt. Olbrzym po chwili namysłu postanowił wrócić z kotłem do domu, zostawiając złodzieja.

Drugą interakcją drużyny Yngvara z olbrzymem była ta z ww. antropofagiem przypominającym diabła. Podróżnicy, świadomi już zagrożenia, jakie mogą stanowić ci niehumanoidalni tubylcy, postanowili zastawić na jednego z nich pułapkę w jego domu. Pod jego nieobecność podcięli byli filar trzymający konstrukcję, a gdy gospodarz po powrocie zasnął, zawalili na niego dach, osłabiając filar do końca.

W trakcie swojej podróży, Svein dopłynął do miejsca, w którym miała miejsce pierwsza sytuacja. Od razu rozkazał swoim ludziom dobyć broni, wiedząc o niebezpieczeństwie, jakie może ich spotkać. Gdy zjawiała się grupa olbrzymów (ww. *Cyclópes* z maczugami), Svein momentalnie rozkazał rozpocząć ostrzał z łuków. Gdy olbrzymy (od najsilniejszych zaczynając) rozpoczęły ucieczkę, Svein „zabronił im [drużynie – SD] ruszać w pościg, ponieważ nie będą mogli się schronić” (*bannaði þeim eptir at hlaupa ok kvað eigi mundu hæli*)⁸². W tej sytuacji niepotrzebny był spryt, bohaterowie samą siłą byli w stanie wyjść bezpiecznie z konfrontacji. Warto zauważyć, że przebieg tej interakcji został opisany w sposób praktycznie identyczny do tej, w której drużyna Yngvara pokonała piratów. W obydwu przypadkach grupa „diabelskich”, w pełni obcych wrogów z nietypowym uzbrojeniem ulega w walce Skandynawom.

Status olbrzymów w *Sadze o Yngvarze* nie jest więc oczywisty. W opisach tych istot ścierają się dwie tradycje, z których czerpali autorzy spisując tekst. Nie są potwornymi bestiami, na widok których podróżnicy padają martwi⁸³. Nie są postrzegani jako kolejny nieznany lud, z którym Skandynawowie wchodzą w konflikt. Nie są też jednookimi cyklopami ani nordyckimi *jotnar*. Autorzy konstruując olbrzymy w sadze czerpali z każdego z powyższych przedstawień, czego efektem są istoty niehumanoidalne, choć niepozbawione do końca kultury. Na skali znajomości *kulturowego obcego* olbrzymy znalazłyby się w tym

⁷⁹ Ibid., cap. 5.

⁸⁰ Na marginesie, ciekawa jest zbieżność imienia bohatera z obiektem, który kradnie.

⁸¹ Jest to kolejny przejaw inspiracji nordycką tradycją, w której Asowie często chcieli posiąść coś należącego do olbrzymów (wiedzę, drogocenne przedmioty). L.P. Słupecki, op.cit., s. 289–291.

⁸² *Saga o Yngvarze*, cap. 9.

⁸³ Cf. ibid., cap. 6. Nieposłuszni członkowie wyprawy Yngvara, łamiąc zakaz postanowili przyjrzeć się wielkiemu smokowi, który znajdował się u źródła rzeki. Po ujrzeniu wirującego i gwizdzącego smoka padli martwi po zdaniu relacji.

samym miejscu co piraci, to znaczy na jej skraju, jednak nie byłyby całkowicie poza skalą jak smoki czy diabelska zjawia.

Podsumowanie

Saga o Yngvarze pozwala na zrozumienie, co autorom jawiło się jako *swojskie*, na dwa sposoby. Z jednej strony służą temu opisy kultury, do której należeli (a przynajmniej utożsamiali się) autorzy, a więc przede wszystkim te znajdujące się w pierwszej części sagi oraz późniejsze przesłanki o zwyczajach podróżników. Z drugiej zaś można dojść do przekonań nieobecnych bezpośrednio w tekście, jednak dających się wyprowadzić na zasadzie opozycji do zwyczajów opisanych jako w różnym stopniu *obce*.

Autorom jako *swojskie* na pewno jawiło się posiadanie króla w przypadku państwa i przywódcy w przypadku drużyny łupieżczej. Autorytet wodza, kierującego poddanymi jest wielokrotnie podkreślany, a opór wobec rozkazu kończy się zawsze źle dla nieposłusznych (w postaci śmierci wynikłej z zagrożenia, przed którym przestrzegali przywódcy lub w postaci kary z ich strony)⁸⁴. Yngvarowi i Sveinnowi przypisane zostały również cechy szczególne, potwierdzające ich status dobrych przywódców, dzięki którym ich drużyny mogły odnosić sukcesy⁸⁵. Dodatkowo, znaczenie wodzów widoczne jest w przypisywaniu innym od *swojskich* grupom struktury analogicznej do Skandynawskiej, jak w przypadku Rusi i poniekąd olbrzymów (stawały do walki w grupie, koniec bitwy nastąpił po odwróceniu najsilniejszych nich).

Dobre kontakty między władcami (Yngvar nazywany był przez Silkisif królem, Sveinn został królem w jej państwie) są więc fundamentem w relacjach ze spotykanymi ludami, które również posiadają władców. Towarzyszą im opisane zwyczaje związane z gościnnością. *Swojska* gościnność wymagała od gospodarza uroczystego przyjęcia gości, zapewnienia im bezpieczeństwa, uczty oraz wymiany drogocennymi podarunkami⁸⁶. Wizyty na dworach na Rusi i w Citopolis spełniały wszystkie lub większość z tych wymagań. Od kontaktu z Jólfem podróżnicy mierzyli się z niespełnieniem oczekiwanego przez nich standardu. Zdaniem autorów brak króla lub król niebędący w stanie zapewnić bezpieczeństwa

⁸⁴ Ibid., cap. 2: Eiríkr zabijający Akiego i jego sojuszników; cap. 5: Yngvar grożący odcięciem nogi lub ręki nieposłusznym; Yngvar skazujący na śmierć członków drużyny; cap. 6: Część drużyny umiera w wyniku kontaktu ze smokiem wbrew rozkazowi; cap. 12: identyczna sytuacja ze smokiem, złamany został rozkaz Sveinna. Wyjątkiem od tego schematu było łagodne potraktowanie Ketila (*Garða-Ketill*) i Valdimara. Melnikova tłumaczyła to możliwością, jakoby wyprawa z Rusi tak na prawdę dowodzona była przez Włodzimierza Jarosławicza, którego celem był Konstantynopol, vide: Melnikova 1976.

⁸⁵ *Saga o Yngvarze*, cap. 3: „[...] Yngvar był wysokim człowiekiem, przystojnym i silnym i jasnocnym, mądrym i elokwentnym, łagodnym i hojnym wobec swoich przyjaciół, lecz okrutny wobec swoich wrogów, kurtuazyjny i zdolny we wszystkich działaniach” (*Yngvarr var mikill maðr vexti, vænn ok sterkr ok bjartlitaðr, vitr ok málsnjallr, mildr ok stórgjöfull við sína vini, en grimmr við sína óvini, kurteiss ok inn hraðligsti í öllu viðbragði*); cap. 4: Yngvar wykazuje się zdolnością perswazji; cap. 6, 11: Yngvar i Sveinn za pomocą poświęconego ognia pokonują wrogów; cap. 7: Yngvar rozkazuje budowę specjalnej broni, która umożliwi potem zwycięstwo; cap. 13: Sveinn obawiający się o bezpieczeństwo swojej drużyny, którą miałby nie przewodzić.

⁸⁶ Ibid., cap. 2, 3. Fakt, iż Yngvar i Qnundr posłużyli się podstępem wręczając dane im przedmioty jako prezenty dla zwaśnionych ojców nie zmienia faktu, że była to spodziewana norma.

sprawia, że *swój* powinien być czujny, ponieważ nie może być pewien, że gospodarz nie okaże się wkrótce jego przeciwnikiem.

Kolejną kwestią, na którą zwracają uwagę autorzy jest oręż. Punktem wyjścia dla Skandynawów jest uzbrojenie zaprezentowane, gdy młody Yngvar wyruszył na dwór króla Óláfa, wraz z obstawą zapewnioną przez ojca: „wszystkie ich [straży – SD] konie były opancerzone, tak samo jak oni wyposażeni byli w tarcze i mieli połączane hełmy oraz wszystkie bronie zrobione ze złota i srebra” (*váru allir þeira hestar brynjaðir ok svá þeir sjálfir ok skjaldaðir, ok hqfðu gyllta hjálma ok ǫll vápn gulli búin ok silfri*)⁸⁷. W trakcie wyprawy Yngvara i Sveina rymstunek grup innych od Skandynawów wspominany jest rzadko, jedynie w momentach, w których ma to podkreślić nieznajomość danych metod walki (trąba strzelająca ogniem) lub ich *obcość* (brak zbroi lub maczugi olbrzymów).

Autorzy *Sagi o Yngvarze* w wyraźny sposób łączą *obcość kulturową* z *religijną*. Oddalaniu się na skali znajomości *kulturowego obcego* towarzyszy rosnący stopień *obcości religijnej*. Skandynawowie nie są zainteresowani poznawaniem obcych ludów i kultur, instynktownie traktują je za niebezpieczne. Całkowita nieznajomość danej kultury, a więc skrajna jej *obcość*, w oczach podróżników powiązana była z działaniem lub wpływem diabła. Dlatego też Yngvar postanowił przygotować zasadzkę na olbrzymia przypominającego diabła w jego domu, a Sveinn zdecydował się zapobiegawczo strzelić z łuku do ptasiego człowieka, od którego wyczuwał diabelską moc. W sadze pojawia się również ustęp, w którym podróżnicy wpadają na grupę ludzi prowadzących „jakieś stworzenie, które wydało im się dość dziwne” ([...] *kvikendi nokkut. Þat þótti þeim nokkut undarligt*)⁸⁸. Miało ono mieć na grzbiecie drewnianą wieżę (był to więc zapewne słoń). Podróżnicy podejrzeli, jak tubylcy byli w stanie prowadzić to zwierzę, po czym je od nich przejęli. Nie wiedzieli jednak czym to stworzenie jest ani czym się żywi, postanowili je więc zabić. Wyjątkowo, ludzie prowadzący zwierzę nie zostali opisani jako poganie, jednak schemat działania Skandynawów pozostał podobny – rzecz w pełni nieznana może być powiązana z diabłem i stanowić zagrożenie, które lepiej jest zdławić zawczasu.

Rozpatrywanie *obcości* przez pryzmat konkretnych jej modeli pozwala na dokładniejsze przyjrzenie się temu, w jaki sposób dana zbiorowość jawi się w źródle jako *obca*. W przypadku *obcości kulturowej* w *Sadze o Yngvarze* możliwe było wyodrębnienie różnych stopni bycia *kulturowo obcym*, zależnych od tego, jak znajoma bądź nieznajoma była dla Skandynawskich podróżników (a zarazem autorów) dana grupa i jej zwyczaje. Analiza jednego modelu wymaga jednak posiłkowania się innymi, by wyjaśnić w jaki sposób mogą na siebie wpływać. *Kulturowym obcym* nie jest jedynie całkowicie nieznany, z którym kontakt skazany jest na porażkę. Jest nim również *obcy*, który w wybranych aspektach odstawać może od *swojskich* zwyczajów, a sukces relacji zależy od tego, w jakim stopniu zamierza się dostosować do *swojskiego*. Jólfr mimo wyjścia naprzeciw drużynie Yngvara musiał w pewien sposób nie spełnić ich oczekiwań, skoro pierwszą odpowiedzią na zaproszenie była odmowa, a do tej pory każde uroczyste przyjęcie było przez Skandynawów odbierane pozytywnie.

⁸⁷ Ibid., cap. 3.

⁸⁸ Ibid., cap. 10.

Dla kulturowego swojego możliwym jest też zrozumieć nieznany zwyczaj, jeśli przypomina on lub ma odpowiednik w swojskiej kulturze (kwestia znaków pokoju wymienianych między drużyną Sveina, a poganami). Brak analogii nakazuje baczność i gotowość do walki. Te całkowicie nieznane zwyczaje mogą się wiązać z narażeniem na kontakt z diabłem lub jego sługami, także *swój*, zdaniem autorów, powinien unikać ich za wszelką cenę.

Bibliografia

Źródła:

- Yngvars saga víðförla*, [w:] *Fornaldarsögur Norðurlanda*, t. 3, wyd. Jónsson G., Vilhjálmsson B., Reykjavík 1944, s. 361–394;
Yngvar's Saga, [w:] *Vikings in Russia. Yngvar's Saga and Eymund's Saga*, przekł. i wstęp Pálsson H., Edwards P., Edinburgh 1990, s. 44–68;
Oddr Snorrason, *Saga o Olafie Tryggvasonie*, tłum., oprac. i wstęp Waśko A., Kraków 2013.

Opracowania:

- Aalto S., *Commercial Travel and Hospitality in the Kings' Sagas*, „MIRATOR”, 10 (2009), 1, s. 31–43;
Aalto S., *Categorizing Otherness in the Kings' Sagas*, Joensuu 2010;
Bampi M., *Genre*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Jakobsson Á., Jakobsson S., Abington & New York 2017, s. 4–14;
Bandlien B., *Marginality*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Jakobsson Á., Jakobsson S., Abington & New York 2017, s. 253–264;
Cleasby R., Vigfusson G., *An Icelandic-English Dictionary*, Oxford 1874;
Eriksen T.H., *Ethnicity and Nationalism. Anthropological Perspectives*, London i New York 2010;
Goetz H-W., Wood I., *Introduction. The Many Facets and Methodological Problems of 'Otherness'*, [w:] *Otherness in the Middle Ages*, red. eidem, Turnhout 2021, s. 11–36;
Goodich M., *Foreigner, Foe, and Neighbor. The Religious Cult as a Forum for Political Reconciliation*, [w:] *Meeting the Foreign in the Middle Ages*, red. Classen A., New York 2016, s. 11–26;
Hermann P., *Literacy*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Jakobsson Á., Jakobsson S., Abington & New York 2017, s. 34–47;
Jackson T. J., *Eastern Europe in Icelandic Sagas*, Leeds 2019;
Jensson G., *Were the Earliest Fornaldarsögur Written in Latin?*, [w:] *Fornaldarsagaerne. Myter og virkelighed*, red. Ney A., Jakobsson Á., Lassen A., København 2009, s. 79–91;
Kaiper A., *Sagi legendarne (fornaldarsögur)*, [w:] *Sagi Islandzkie. Zarys dziejów literatury staronordyckiej*, red. Morawiec J., Neubauer Ł., Warszawa 2015, s. 153–175;
Kaiper A., *Memories from the former colonies. Garðaríki in the eyes of the Icelandic sagas' authors and readers. The example of some pagan customs' descriptions*, „Quaestiones Medii Aevi Novae”, 28, 2023, s. 293–313;
Kjartansson H. S., *From the frying pan of oral tradition into the fire of saga writing. The precarious survival of historical fact in the saga of Yngvar the Far-Traveller*,

- konferencja „Sagas and Societies”, Universität Tübingen, Borgarnes 5–9 września 2002, <https://publikationen.uni-tuebingen.de/xmlui/handle/10900/46208> [dostęp: 07 IV 24];
- Krakow A., *On the influence of Adam's Gesta on Yngvars saga víðförla*, [w:] *Adam of Bremen's Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum Origins, Reception and Significance*, red. Bartusik G., Biskup R., Morawiec J., Abington & New York 2022, s. 146–157;
- Larsson G., *Ingvar the Fartravellers journey. Historical and archaeological sources*, [w:] *Between East and West. Early Contacts between Scandinavia and Caucasus*, red. idem, Uppsala 2013, s. 36–48;
- Leśniakiewicz-Drzymała R., *Mitologia północy a chrześcijaństwo*, Kraków 2020;
- Lönnroth L., *The Noble Heathen. A Theme in the Sagas*, „Scandinavian Studies”, 41 (1969), 1, s. 1–29;
- Mayburd M., *The Paranormal*, [w:] *The Routledge Research Companion to the Medieval Icelandic Sagas*, red. Jakobsson Á., Jakobsson S., Abington & New York 2017, s. 265–278;
- Melnikowa E.A., *Экспедиция Ингвара Путешественника на восток и поход русских на Византию в 1043 г.*, „Скандинавский сборник”, XXI (1976), s. 141–156, <https://ulfdalir.narod.ru/literature/articles/ingvar.htm> [dostęp: 10 V 2024];
- Melnikova E.A., *The Baltic Policy of Jaroslav the Wise*, [w:] *Cultural Interaction between East and West. Archaeology, Artefacts and Human Contacts in Northern Europe*, red. Fransson U. et al., Sztokholm 2007, s. 73–77;
- Morawiec J., Jochymek A., *Sagi królewskie (Konungasögur)*, [w:] *Sagi Islandzkie. Zarys dziejów literatury staronordyckiej*, red. Morawiec J., Neubauer Ł., Warszawa 2015, s. 62–99;
- Pálsson H., Edwards P., *Introduction*, [w:] *Vikings in Russia. Yngvar's Saga and Eymund's Saga*, przekł. i wstęp eidem, Edinburgh 1990, s. 1–43;
- Phelpstead C., *Adventure-Time in Yngvars saga víðförla*, [w:] *Fornaldarsagaerne. Myter og virkelighed*, red. Ney A., Jakobsson Á., Lassen A., Kopenhaga 2009, s. 331–346;
- Medieval Scandinavia. An Encyclopedia*, red. Pulsiano P., Wolf K., Abington 2016;
- Słupecki L.P., *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków 2003;
- Store Norske Leksikon*, https://snl.no/Jon_Loptsson [dostęp: 07 V 2024];
- Vidalín A., *The Man Who Seemed Like a Troll: Racism in Old Norse Literature*, [w:] *Margins, Monsters, Deviants. Alterities in Old Norse Literature and Culture*, red. Merkelbach R., Knight G., Turnhout 2020, s. 215–238.

Summary

The *Saga of Yngvar the Far-Traveller* (*Yngvars saga víðförla*) is a source that's exceptional in terms of its rich descriptions of interactions between Scandinavian travellers and the inhabitants of distant lands. This study focuses on the interplay of *otherness* and *familiarity* in the saga, exploring how the authors construct the other using various models of *otherness* – cultural, religious, and ethnic. By analysing interactions with figures ranging from the culturally familiar Rus' to mythical beings such as man-eating giants, the article aims to

investigate the narrative mechanisms of exclusion and their role in identity formation. Through an examination of the saga's portrayal of hospitality, communication, and conflict, this paper seeks to reconstruct the worldview and values of its author and the audience. The research contributes to broader discussions on medieval Scandinavian perceptions of *otherness* and the cultural dynamics reflected in legendary sagas (*fornaldarsögur*).

Szymon Kamler

Uniwersytet Warszawski

Konflikt patriarchy Jerozolimy Herakliusza z arcybiskupem Wilhelmem z Tyru w świetle źródeł z Królestwa Jerozolimskiego

Panowanie Baldwina IV (1174–1185) i Gwidona z Lusignan (1186–1192) w Królestwie Jerozolimskim, to czasy kryzysu państw krzyżowych, zakończonego utratą w 1187 r. Jerozolimy po klęsce pod Hittin. Był to czas intensywnego konfliktu politycznego wewnątrz Królestwa Jerozolimskiego. Jednym z punktów zapalnych owego starcia były wybory na patriarchę Jerozolimy w roku 1180. Wybrany został Herakliusz, arcybiskup Cezarei, późniejszy stronnik Gwidona z Lusignan, nie zaś jego kontrkandydat, Wilhelm, arcybiskup Tyru. Obaj ci dostojnicy kościoła w późniejszym okresie mieli stanąć po dwóch przeciwnych stronach układu politycznego Królestwa. W poniższej pracy pragnę zakwestionować pogląd panujący w historiografii dotyczący istnienia osobistego konfliktu między Herakliuszem a Wilhelmem z Tyru, analizując przede wszystkim obraz patriarchy w *Kronice Wilhelma* i zderzając go z dominującym w historiografii przekazem *Kontynuacji Ernoula*.

Kontekst. Sytuacja polityczna za panowania Baldwina IV¹.

Dnia 11 lipca 1174 roku zmarł na dyzenterię król jerozolimski Amalryk². Pozostawił po sobie dwójkę dzieci z jego pierwszej żony, Agnieszki Courtenay, z którą był zmuszony się rozwieść po objęciu tronu: syna Baldwina i córkę Sybillę, oraz córkę z drugiego małżeństwa z bizantyńską księżniczką, Marią – Izabelę. Gdy Baldwin miał dziewięć lat jego wychowawca, Wilhelm z Tyru, zauważył u niego niepokojące symptomy w postaci braku czucia w prawym ramieniu³. Choroba nie została jednoznacznie zdiagnozowana, jednak w emocjonalnych zdaniach Wilhelm w swojej kronice informuje nas, że chłopiec już wówczas chorował na trąd⁴. Mimo tego, być może z racji na niejednoznaczność objawów, Baldwin został uznany następcą tronu. Początkowo, z racji na nieletniość, władzę sprawowali regenci Miles z Plancy a następnie Rajmund z Trypolisu. Gdy władca osiągnął wiek dojrzały, jego choroba stała się jedną z przyczyn zaogniającego się konfliktu politycznego wewnątrz królestwa. Przyczynami tego konfliktu były regencja (Baldwin IV z racji na ataki choroby musiał dosyć często

¹ Więcej informacji na temat kryzysu politycznego w Królestwie Jerozolimskim za panowania Baldwina IV można znaleźć w pozycjach takich jak: B. Hamilton, *Baldwin IV. Król trędowaty*, tłum. J. Jedliński, Poznań 2014; J. Riley-Smith, *The Feudal Nobility and the Kingdom of Jerusalem, 1174–1277*, Nowy Jork 1974; H. Nicholson, *Sybil, Queen of Jerusalem, 1186–1190*, Londyn i Nowy Jork, 2022.

² WT XX, 31.

³ WT XXI, 1.

⁴ Szczegółową analizę medyczną choroby Baldwina IV przeprowadził Piers Mitchell w swoim artykule załączonym do książki Bernarda Hamiltona: P. D. Mitchell, *Diagnoza choroby króla Jerozolimy Baldwina IV w kontekście średniowiecza* [w:] B. Hamilton, op. cit.

wyznaczać tymczasowego regenta) oraz następstwo tronu. Baldwin z racji swojej choroby nie ożenił się i nie miał dzieci, następcą oraz de facto współwładcą miał więc być dla niego mąż jego siostry, Sybilli⁵. To wokoło właśnie doboru małżonka i następcy toczyła się większość konfliktu politycznego w Jerozolimie. Pierwsze ze stronnictw, wzajemnie się zwalczających, acz nie sformalizowanych i zamkniętych, tworzyli stronnicy Rajmunda hrabiego Trypolisu, który z racji na więzy krwi z władcą rościł sobie prawa do regencji i wpływu na wybór następcy, m.in. bracia Balian i Baldwin Ibelinowie, Onufry z Toronu a także arcybiskup Wilhelm z Tyru. Ibelinowie dodatkowo wprowadzili do konfliktu sprawę legalności małżeństwa Agnieszki Courtenay i Amalryka. Jako, że Baldwin z Ibelinu był żonaty z drugą wdową po Amalryku, Marią Komneną, próbował wprowadzić na tron jako następczynię nie Sybillę, córkę Agnieszki, a Izabelę, córkę Marii.

Ich przeciwnicy, nazywani w starszej historiografii partią dworską to m.in. Joscelin Courtenay i Agnieszka Courtenay, matka króla, Renald z Châtillon czy później ród Lusignanów oraz w jakimś stopniu patriarcha Herakliusz. Stronnictwa te nie były realnymi partiami i są raczej próbą zobrazowania przez współczesną historiografię relacji rodzinnych i politycznych panujących w Królestwie Jerozolimskim. Jeszcze w roku 1174, kiedy Rajmund z Trypolisu obejmował regencję, miał poparcie Baldwina i Baliana Ibelinów w zgodzie z byłą żoną ich zmarłego brata, Hugona – Agnieszką Courtenay⁶. Regencje Rajmunda poparł również ówczesny mąż Agnieszki, Renald z Sydonu. Helen Nicholson sugeruje, że mogło to oznaczać wsparcie samej matki króla⁷. Tak więc obie rywalizujące później strony nie były swymi odwiecznymi i śmiertelnymi wrogami.

Zdaje się, iż relacje między stronami zaczęły się pogarszać po śmierci w 1177 roku oczywistego następcy, jakim był świeży mąż Sybilli, siostry Baldwina IV – Wilhelm Długi Miecz. Wydarzenie to nastąpiło niedługo po powrocie z niewoli Renalda z Châtillon, i to właśnie Renald, a nie Rajmund z Trypolisu, objął funkcję regenta wykonawczego po śmierci Wilhelma⁸. To wydarzenie mogło zapoczątkować podziały wśród możliwych królestwa⁹. Jednak tak naprawdę konflikt ów rozwinął się dopiero w latach 80. XII wieku. Wydarzeniem absolutnie przełomowym było wkroczenie w okolicach Wielkanocy roku 1180 wojsk Rajmunda z Trypolisu i Boemunda z Antiochii na teren Królestwa Jerozolimskiego. Według relacji Wilhelma z Tyru, król Baldwin obawiał się, że jest to próba zamachu stanu¹⁰. Bernard Hamilton sugeruje, że powodem interwencji miała być chęć wyboru kandydata na męża dla Sybilli, czyli tym samym nowego władcy¹¹. Aby mu zapobiec i umocnić swoją władzę, król wydał swoją siostrę natychmiast za Gwidona z Lusignan, zyskując tym samym następcę i uniemożliwiając zamiary swoich przeciwników. Od tego czasu polaryzacja w królestwie tylko narastała, a postać Gwidona stała się główną osią konfliktu.

⁵ Prawdopodobnie Baldwin mógłby mieć żonę i spłodzić dziecko, jednak średniowieczna medycyna uznawała iż trąd przenosi się drogą płciową. Więcej na ten temat: ibidem, s. 355.

⁶ B. Hamilton, op. cit., s. 144–145.

⁷ H. Nicholson, op. cit., s. 56–57.

⁸ WT, XXI, 13.

⁹ B. Hamilton, op. cit., s. 177.

¹⁰ WT, XXI, 29.

¹¹ B. Hamilton, op. cit., s. 228.

Dramatis personae

Warto teraz przedstawić obu głównych bohaterów omawianego tematu. Wilhelm urodził się w Jerozolimie ok. roku 1130, w rodzinie mieszczańskiej¹². Wykształcenie zdobywał na początku najpewniej w szkole katedralnej przy Bazylice Świętego Grobu, po czym studiował szesnaście lat sztuki wyzwolone i teologię w Paryżu i Orleanie, a następnie do 1165 r. prawo w Bolonii. Po powrocie do Palestyny otrzymał prebendę w katedrze w Akce, a już w 1167 r. został mianowany archidiakonem Tyru. Król Amalryk wykorzystywał go w ramach misji dyplomatycznych do Konstantynopola i do Europy¹³, mianował go także wychowawcą swojego syna, późniejszego Baldwina IV¹⁴. W 1174 r. został mianowany kanclerzem przy wsparciu regenta, Rajmunda z Trypolisu¹⁵, a w 1175 r. został wybrany na arcybiskupa Tyru¹⁶. W 1177 roku pełnił rolę bezpośredniego przedstawiciela króla w negocjacjach z hrabią Filipem Flandryjskim, przybyłym wówczas do Jerozolimy¹⁷. W 1179 r. brał udział w Trzecim Soborze Laterańskim. Był postacią aktywną w konflikcie politycznym w Królestwie, a jego kronika jednoznacznie wskazuje, że wspierał w nim stronnictwo Rajmunda z Trypolisu, stojąc w opozycji do dworskiego stronnictwa Courtenayów, Gwidona z Lusignan i Renalda z Châtillon¹⁸.

W 1184 roku kończy się zapis *Kroniki* Wilhelma, a pewnych danych na temat życia arcybiskupa zaczyna nam brakować. Ernoul w swojej *Kontynuacji* pisze, iż patriarcha Herakliusz obłożył Wilhelma z Tyru ekskomuniką¹⁹. Nie podaje jednak żadnego bezpośredniego powodu, ani daty owego wydarzenia. Następnie, gdy arcybiskup odwołał się do Rzymu, patriarcha miał przekupić lekarza, aby ten otruił Wilhelma. Obecnie jednak wskazuje się często na absurdalność całej wersji prezentowanej przez Ernoula, jako napisanej wiele lat później i pod pewną tezę, co poruszę w dalszej części wywodu²⁰. Co za tym idzie, niejasna dla nas jest data śmierci Wilhelma. Peter W. Edbury i John G. Rowe stwierdzają, iż najpewniej zmarł 29 września 1184 roku, jednak podkreślają, że kwestia ta pozostaje

¹² W Królestwie Jerozolimskim grupa nazywana mieszczanami – *bourgeois* – miała nieco inną specyfikę niż w Europie, zaliczano do niej wszystkich nie pochodzących z rycerstwa Franków. Ich uprawnienia i status społeczny był również korzystniejszy, z dużą dozą samorządności. Awans Wilhelma na najwyższe stanowiska państwowe nie był czymś całkiem wyjątkowym. Michel Balard podaje przykład rodziny Antiaumes, którym udało się wejść do stanu rycerskiego, Jonathan Riley-Smith wskazuje zaś na rodzinę de Conches, Reniera z Gibelet i Filipa z Baisdoin jako przykład karier mieszczańskich. Więcej na temat sytuacji mieszczan w Łacińskiej Palestynie: J. Riley-Smith, op. cit. s.76 – 98; M. Balard, *Wyprawy krzyżowe i łaciński wschód XI-XIV w.*, Kraków 2010.

¹³ WT XX, 4; 17.

¹⁴ WT XXI, 1.

¹⁵ WT XXI, 5.

¹⁶ WT XXI, 8.

¹⁷ WT XXI, 13.

¹⁸ P.W. Edbury, J.G. Rowe, *William of Tyre. Historian of the Latin East*, Cambridge 1988, s. 13–20.

¹⁹ Ernoul, 39. Korzystam z tekstu *Kontynuacji* w wydaniu autorstwa P. W. Edbury'ego: *The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade. Sources in Translation*, red. P.W. Edbury, Nowy Jork 2016; jednak różne manuskrypty *Kontynuacji*, bazujące na tym samym podstawowym tekście Ernoula, potrafią różnić się treścią – więcej na ten temat w: M.R. Morgan *The Chronicle of Ernoul and the Continuations of William of Tyre*, Oxford 1973.

²⁰ P.W. Edbury, J.G. Rowe, op. cit. s. 20–22; B. Hamilton, *The Latin Church in the Crusader States: The Secular Church*, Londyn 1980, s. 82; B. Z. Kedar, *Patriarch Eraclius [w:] Outremer: Studies in the history of the Crusading Kingdom of Jerusalem*, red. B.Z. Kedar, H.E. Mayer, R.C. Smail, Jerozolima 1982.

nierozstrzygnięta²¹.

Herakliusz natomiast pochodził z Europy, najpewniej z Owernii. Studiował w Bolonii, i wbrew wzmiankom w *Kontynuacji* Ernoula, był gruntownie wykształcony. Jego karierę w większości prześledzimy później w omawianych passusach. Pierwszy ślad jego obecności w Palestynie pochodzi z 1168 roku, kiedy wymieniany jest wśród świadków podpisania dwóch dokumentów wystawionych przez patriarchę Amalryka²². W 1169 r. został archidiakonem Cezarei, a następnie, po śmierci jej arcybiskupa Herweusza w 1175 roku, sam objął arcybiskupstwo. Brał udział razem z Wilhelmem z Tyru w Trzecim Soborze Laterańskim. W 1180 roku został obrany patriarchą Jerozolimy, po którym to wydarzeniu zaczął stopniowo aktywizować się w walce stronnictw w królestwie, po stronie Courtenayów – np. bronił aktywnie Gwidona z Lusignan, gdy ten popadł w niełaskę u Baldwina IV. Po śmierci Baldwina IV stał się jeszcze aktywniejszy w polityce Królestwa, a po śmierci w dziecięcym wieku Baldwina V w 1186 r. jego pozycja jeszcze się wzmocniła, gdyż był kluczową postacią dla uznania prawa Gwidona z Lusignan do tronu i umożliwił jego koronację. Po klęsce pod Hittin, w której sam nie brał udziału, zaangażował się w obronę Jerozolimy i ponad podziałami politycznymi oddał dowództwo Balianowi z Ibelinu. Po upadku miasta zajmował się wykupem jeńców z muzułmańskiej niewoli, wsparł również w 1189 r. wyprawę króla Gwidona na Akkę. Na jesieni 1190 r. zachorował i zmarł²³.

Obraz w historiografii

Problem relacji patriarchy Herakliusza i Wilhelma z Tyru był opisywany w wielu klasycznych pozycjach historiografii dotyczących krucjat. Steven Runciman pisał w 1952 r. iż

W dniu 16 października kapituła jerozolimska pod presją hrabiny Agnieszki powołała na stolec patriarchy Herakliusza, arcybiskupa Cezarei. Był to ledwo piśmienny kapłan z Owernii, ale za to tak wielkiej urody, że Agnieszka, nie mogąc się jej oprzeć, obdarzyła go specjalnymi względami [– –] W tym czasie jego kochanką była już żona pewnego sukiennika, Paschia de Riveri, którą w całym Królestwie nazywano Madame la Patriachesse. Wielce wzburzony Wilhelm z Tyru przybył ze swojej diecezji do Jerozolimy, starając się nie dopuścić do wyboru Herakliusza, jednak nic nie wskórał. [– –] W kwietniu 1181 postanowili rozprawić się z Wilhelmem z Tyru, który jako dawny wychowawca króla był dla nich niebezpieczny. Pod jakimś błahym pretekstem Herakliusz obłożył go ekskomuniką. Po bezowocnych próbach anulowania tego werdyktu Wilhelm w 1182 lub 1183 udał się do Rzymu [– –] i tam zmarł, otruty, jak powiadano,

²¹ P.W. Edbury, J.G. Rowe, op. cit. s. 22; autorzy nie wykluczają również roku 1185. Bernard Hamilton twierdzi, że Wilhelm zmarł w 1186 roku – B. Hamilton, *The Latin Church...* s. 81.

²² RRR 803, RRR 816; B.Z. Kedar, op. cit., s. 181.

²³ Najbliższej patriarche Herakliuszowi przyjął się w swoim artykule Benjamin Z. Kedar, na jego pracy również opieram powyższe informacje. Ibidem, s. 177–204. Prócz tego: B. Hamilton, *The Latin Church...* Londyn 1980, s. 81–85.

przez wysłannika patriarchy²⁴.

Jest to całkowite powtórzenie tego, co o opisywanych wydarzeniach mówi nam *Kontynuacja Ernoula*²⁵. Takie poglądy prezentowali już wcześniej w latach 30. i 40. XX wieku René Grousset²⁶ czy August C. Krey²⁷. Marshall Baldwin pisał w 1955 r. podobnie, postrzegając Herakliusza jako „przystojnego acz niekompetentnego i niemoralnego” oraz „całkowicie bezwartościowego”, który wybór na patriarchę zawdzięczał zauroczonej nim Agnieszce. Według Baldwina porażka Wilhelma musiała wzmocnić już istniejącą niechęć do stronników Agnieszki, w tym Herakliusza²⁸. Te same poglądy prezentował w 1972 r. Joshua Prawer, powtarzając za Ernoulem dokładnie te same zarzuty względem patriarchy i kontrastując z nim Wilhelma, jako wyedukowanego i prawego; nie wspomina jednak ani słowem o konflikcie między nim a Herakliuszem (być może ze względu na tematykę pracy)²⁹. Wizję głupiego patriarchy jawno grzesznika, będącego faworytem królowej powielał również w 1974 r. Jonathan Riley-Smith, stwierdzając także, iż Herakliusz dołączył od razu do stronnictwa Courtenayów i był sprawcą wygnania Wilhelma z Tyru³⁰. Od tego obrazu zaczął odchodzić Hans E. Mayer, który na przestrzeni dziesięciu wydań swojej *Historii wypraw krzyżowych* zmienił nieco obraz Herakliusza. W pierwszych wydaniach Herakliusz był prezentowany jako „moralnie bezwartościowy” pionek Agnieszki Courtenay, wypychający z polityki Wilhelma z Tyru³¹. W wydaniu dziesiątym obraz patriarchy jest dużo mniej jednoznaczny. Mayer odrzucił również tezę o otruciu Wilhelma przez Herakliusza. Mimo to konflikt między Herakliuszem a Wilhelmem, zaznaczający się najbardziej w ekskomunice z roku 1183, jest według Mayera prawdopodobny³². W artykule Petera Edbury’ego i Johna Rowe’a *William of Tyre and the Patriarchal Election of 1180* z 1978 roku autorzy skupiają się bardziej na formie wyborów na patriarchę, niż naturze konfliktu między dwoma kandydatami. Artykuł stanowi kolejny głos w kwestii ekskomuniki Wilhelma, którą autorzy uznają za prawdopodobną z racji politycznych. Nie starają się jednak rozważać prawdziwości relacji Ernoula na temat wyborów³³.

Bernard Hamilton w swojej pracy z 1980 roku zauważył, jak bezkrytycznie akceptowany był obraz Herakliusza z *Kontynuacji*. Hamilton podważa zarówno romans między Agnieszka Courtenay a Herakliuszem, sugerując zwyczajny alians polityczny, jak i ekskomunikę i otrucie Wilhelma przez Herakliusza. Zaznacza w wielu miejscach polityczne

²⁴ S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych. Tom II. Królestwo Jerozolimskie i frankijski Wschód 1100–1187*, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1987, s. 386–387.

²⁵ Ernoul, 37–39.

²⁶ R. Grousset, *The Epic of the Crusades*, tłum. Noel Lindsay, Nowy Jork 1970, s. 163.

²⁷ A.C. Krey, *William of Tyre: The Making of an Historian in the Middle Ages*, „Speculum”, 16 (1941), s. 158–160.

²⁸ *A History of the Crusades, Vol. I – The first hundred years*, red. Marshall W. Baldwin, Madison, Milwaukee i Londyn 1969, s. 597. Sam Baldwin pisał już wcześniej dosadnie o Herakliuszu i konflikcie między nim a Wilhelmem z Tyru – Idem, *Raymond III of Tripolis and the Fall of Jerusalem (1140–1187)*, Princeton 1936, s. 40–44, 71–8, 101.

²⁹ J. Prawer, *The Crusaders’ Kingdom. European Colonialism in the Middle Ages*, Nowy Jork 1972, s. 188–9.

³⁰ J. Riley-Smith, op. cit., s. 105.

³¹ H.E. Mayer, *Crusades*, Londyn 1972, s. 128.

³² Idem, *Historia wypraw krzyżowych*, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008, s. 212.

³³ P.W. Edbury, J.G. Rowe, *William of Tyre and the Patriarchal Election of 1180*, „The English Historical Review” 93 (1978), s. 1–25.

motywacje Ernoula, oraz uznaje jego przekaz za ogólnie mało wiarygodny i bardzo literacki. Wskazuje, że Herakliusz był postacią sprawną politycznie i bardzo aktywną. Podkreśla również to, że Wilhelm najwyraźniej zaakceptował ostatecznie wybór Herakliusza³⁴. W innej swojej pracy Hamilton sugeruje, iż „Wilhelm wykorzystuje milczenie jako broń wobec przeciwników politycznych, skazując tym samym ich czyny na zapomnienie”³⁵. I chociaż umieszcza to zdanie w kontekście postaci Renalda z Châtillon, można je również łatwo odnieść do jego opinii o sytuacji Herakliusza. W kwestii wyborów zaś Hamilton opiera swój osąd jednak na Ernoulu, mimo iż zaznacza często jego małą wiarygodność³⁶. Uznaje też, za Edburym i Rowem, ekskomunikę Wilhelma za prawdopodobną z racji politycznych³⁷.

Przełomowy w kwestii postrzegania patriarchy był też artykuł Benjamin Kedar z 1982 roku, poświęcony w całości postaci Herakliusza. Kedar, podważając wiarygodność *Kontynuacji* Ernoula, wykazał fałszywość oskarżeń o braki w edukacji patriarchy, niespójność oskarżeń o niemoralność i jawny związek z Paschią de Riverii, bezzasadność oskarżeń o brak umiejętności władzy. Jednak mimo to artykuł Kedara zdaje się nadal uznawać za istniejący konflikt między Wilhelmem z Tyru a patriarchą –

*W październiku 1180 roku Herakliusz został patriarchą Jerozolimy. Wilhelm z Tyru, który zazwyczaj rozpisuje się na temat cnót i wad wcześniej obejmujących ów urząd, opisuje wyniesienie Herakliusza bez chociażby słowa na temat jego cech – jest to jedyna rzecz wskazująca na to, że Wilhelm miał zastrzeżenia dotyczące nowego patriarchy*³⁸.

W swoim artykule Benjamin Kedar zwraca uwagę na szczególną ostrość opinii historyków na temat patriarchy, ostrość, na którą ten wcale niekoniecznie zasługiwał. Stwierdza, iż winą za to może zostać obarczony Ernoul i kontynuatorzy jego pracy, prezentujący bardzo negatywny obraz patriarchy, który powinien być traktowany z rezerwą³⁹.

Niektóre nowsze pozycje dotyczące historii krucjat omijają całkowicie temat patriarchy i jego relacji z arcybiskupem Tyru, tak jak np. monografie Malcolma Barbera⁴⁰, Jonathana Philipsa⁴¹, Normana Housley’a⁴² czy Thomasa Asbridge’a⁴³. Do starszych poglądów na sprawę zdaje się wracać Christopher Tyerman, który w swojej monografii z 2007 roku określa Herakliusza sybarytą, oraz wskazuje na to, iż ogląd spraw Wilhelma mogła zakrzywiać porażka z wyborów 1180 roku⁴⁴. W innej swojej pracy z 2019 roku, Tyerman

³⁴ B. Hamilton, *The Latin Church...*, s. 79–84.

³⁵ B. Hamilton, *Baldwin IV...*, tłum. J. Jedliński, Poznań 2014, s. 20.

³⁶ Ibidem, s. 240.

³⁷ Ibidem, s. 290–291.

³⁸ B.Z. Kedar, op. cit. s. 187.

³⁹ Ibidem, s. 178–180.

⁴⁰ M. Barber, *The Crusader States*, New Haven i Londyn 2012.

⁴¹ J. Phillips, *The Crusades, 1095–1197*, Harlow 2002.

⁴² N. Housley, *Fighting for the Cross*, New Haven i Londyn 2008.

⁴³ T. Asbridge, *Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą*, tłum. N. Rataj, M. Józefowicz, Kraków 2015.

⁴⁴ C. Tyerman, *God's War. A New History of the Crusades*, Londyn 2007, s. 361–365.

powtarza tą ostatnią tezę⁴⁵. Andrew Jotischky w 2013 roku nadal pisze o „zdeformowanym obrazie patriarchy Jerozolimy, Herakliusza” w *Kronice* Wilhelma, który to jest skutkiem wzajemnej wrogości obu duchownych⁴⁶.

Źródła

W rozważaniach na temat relacji Wilhelma i Herakliusza kluczowe miejsce zajmują dwa źródła – *Kronika* Wilhelma z Tyru, oraz jej *Starofrancuska Kontynuacja* autorstwa Ernoula. Są to dwa źródła, które różni czas, powód powstania, styl i cel.

Wilhelm z Tyru swoją *Kronikę* zaczął spisywać najpewniej ok. roku 1167, a pracę zakończył w 1184 r. Możliwe, że zaczął pracę na polecenie króla Amalryka, jednak kontynuował ją również po jego śmierci, z własnej inicjatywy. Jest to dzieło ogromne, obejmujące całą historię państw krzyżowych od pierwszej krucjaty po rok 1184. W ostatnim okresie, za panowania królów Amalryka i Baldwina IV, Wilhelm spisywał wiadomości, które na bieżąco otrzymywał lub był ich bezpośrednim świadkiem. Jako kanclerz Królestwa Jerozolimskiego, był bardzo dobrze poinformowany. W pracy zdarzają się mylne datacje, widać też miejscami anachronizmy wskazujące na to, które części dzieła powstały wcześniej, a które później. Autor nie stroni również od mocnych i jednoznacznych opinii na temat postaci, które opisuje. Jednak mimo tego, dzieło arcybiskupa stanowi rzetelne źródło informacji, a autor niejednokrotnie wykazuje się obiektywizmem w swoich osądach, nie bojąc się krytykować również swoich sojuszników. Wilhelm dokonywał również poprawek i zmian w napisanych już księgach⁴⁷. W jego pracy widać również wykształcenie np. w odwołaniach do klasycznych prac historycznych⁴⁸.

Główną zaletą pracy Wilhelma jako źródła dla rozważań nad tematem poniższej pracy, jest oczywiście bezpośrednie zaangażowanie autora, oraz opisywanie przez niego wydarzeń, które miały miejsce za jego życia, i których, jako kanclerz i drugi po patriarche dostojnik kościelny królestwa, był niejednokrotnie uczestnikiem. Jednak praca Wilhelma siłą rzeczy rzuca też światło na stosunek emocjonalny arcybiskupa do opisywanych postaci i wydarzeń. Ostre opinie, które omówię bardziej szczegółowo w dalszej części wywodu, wielokrotnie wskazują nam na to, jakie osobiste relacje Wilhelm utrzymywał z którymi dostojnikami Królestwa. Chcąc opisać konflikt, lub jego brak, między Wilhelmem a Herakliuszem, relacja jednego z dwóch bohaterów jest absolutnie kluczowa, nawet w miejscach, w których jest lakoniczna i powściągliwa. Z racji na wylewność i bliskość do wydarzeń autora, możemy ufać, iż wszystkie owe wzmianki są śladami jego własnych przeżyć i emocji w dużej bliskości do opisywanych wydarzeń.

Inaczej mają się sprawy z *Kontynuacją*. Ernoul, autor tekstu, był giermkim Baliana z Ibelinu. Źródło to jest więc z gruntu pro-ibelińskie i pisane dla uhonorowania

⁴⁵ Idem, *The world of the crusades*, New Haven i Londyn 2019, s.109–110. W świetle prawie całkowitego braku negatywnych opinii o Herakliuszu u Wilhelma z Tyru, według mnie ciężko jednak mówić o jakimkolwiek zakrzywieniu, przynajmniej w przypadku opisów jego osoby.

⁴⁶ A. Jotischky, *Crusading and Crusader States*, Nowy Jork 2013, s. 126.

⁴⁷ P.W. Edbury, J.G. Rowe, *William of Tyre. Historian...*, s. 26–31.

⁴⁸ C. Kostick, *William of Tyre, Livy, and the Vocabulary of Class*, „Journal of the History of Ideas” 65 (2004), s. 353–368.

Baliana⁴⁹. Margaret Ruth Morgan za Louisem de Mas Latrie, utożsamia Ernoula z pojawiającym się później na Cyprze Arnaix de Gibeletem⁵⁰. Jak wskazuje Bernard Hamilton, Ernoul mógł mieć najwyżej piętnaście lat w 1187 roku, kiedy to po raz pierwszy pojawia się we własnej kronice⁵¹. Jakkolwiek był świadkiem naocznym np. bitwy pod Hittin, to czasy Baldwina IV musiał opisywać na podstawie cudzych opowieści – w trakcie np. opisywanego przez niego konfliktu o patriarchat między Wilhelmem z Tyru a Herakliuszem w 1180 roku, był najwyżej ośmiolatkiem.

Praca Ernoula jest pracą propagandową i polemiczną, mającą jako cel wskazanie winnych upadku Królestwa Jerozolimskiego, czyli w opinii autora, stronnictwo Courtenayów. Autor przez swoje osobiste afiliacje idealizuje stronnictwo Rajmunda z Trypolisu i Ibelinów, bardzo często zakrzywiając rzeczywistość. Na *Kontynuację* wpływa też bardzo to, iż autor pisze po klęsce pod Hittin i upadku Jerozolimy. Patrząc na wydarzenia lat 70. i 80. XII wieku przez pryzmat późniejszych wydarzeń, Ernoul dochodzi do ostrych wniosków, a argumentację ułatwia mu klęska Gwidona z Lusignan i jego popleczników. Wydarzenia niepozorne i niepowiązane często stają się dla Ernoula bronią, mającą ukazać podłość jego politycznych przeciwników i obwinić ich za wszelkie porażki, których doświadczyli frankowie w Palestynie. Do tego dzieło to jest dużo bardziej dramatyczne i sugestywne niż *Kronika* Wilhelma. Postaci są jednowymiarowe i ostro sobie przeciwstawione, tak, by spełniały konkretne role w literackiej opowieści. Potrafią wdawać się np. w emocjonalne mowy, a autor okrasza historię masą anegdot i dygresji, niewątpliwie przyciągających czytelnika i potęgujących emocjonalny obraz bohaterów tekstu, lecz psujących chronologię wydarzeń i często bardzo wątpliwych.

Porównując więc oba źródła, można łatwo uznać pracę Wilhelma za bardziej wiarygodną, a zdecydowanie za bardziej przydatną, zwłaszcza dla analizy wydarzeń mających miejsce za jego działalności politycznej w Królestwie. Wilhelm w swojej ocenie wydarzeń bywa stronniczy i jawnie wspiera Rajmunda z Trypolisu. Nie pisze jednak swojego dzieła na zlecenie hrabiego i pokazuje również jego niepowodzenia. Dzieło arcybiskupa jest napisane z jego własnej inicjatywy i pisane jako praca historyczna, starająca się być na swój sposób rzetelną. Zdarza mu się mimo to tuszować lub przeinaczać niekorzystne fakty, a jego osąd jest bardzo często zabarwiony ostrymi opiniami. Ernoul jest jednak dużo bardziej unurzany w propagandę na rzecz Baliana z Ibelinu, pragnąc dowieść swojej tezy. Ma nad Wilhelmem przewagę jeśli chodzi o niektóre detale, bardzo kuszące dla historyka, acz niekoniecznie prawdziwe, jak będę starał się wykazać w dalszej części wywodu. Ma także praktyczny monopol w źródłach narracyjnych na wydarzenia w latach 1184–1187.

⁴⁹ M.R. Morgan, op. cit, s. 41.

⁵⁰ Ibidem, s. 44–46.

⁵¹ B. Hamilton, *Baldwin IV...*, s. 20–23.

Opis Herakliusza w *Kontynuacji Ernoula*⁵²

Omówiwszy *dramatis personae* oraz źródła, czas przejść do prezentacji tych drugich. Zaczęę więc od omówienia opisu w *Kontynuacji Ernoula*, której narracja dominowała bardzo długo w historiografii. Ernoul poświęca Herakliuszowi tak naprawdę w całości rozdziały 37–39.

Rozdział 37 opowiada nam historię o wyborach na patriarchę z 1180 r. Gdy patriarcha Amalryk zmarł, Wilhelm z Tyru, „bardzo dobry człowiek, który zarówno wielce bał się i kochał Boga”, zwrócił się do kanoników św. Grobu, prosząc ich o wybór na patriarchę przybysza z Europy. Zaleca to,

[...] gdyż inaczej możecie wybrać człowieka takiego [...] iż Królestwo ucierpi, ponieważ wybór byłby mną, a Herakliuszem, arcybiskupem Cezarei. Jeśli go bowiem wybieriecie i przedstawicie jako kandydata królowi, król chętnie go zaakceptuje, gdyż matka króla kocha go wielce i wiecie, że to ona uczyniła go arcybiskupem Cezarei. Znać jego styl życia równie dobrze, jak ja.

Następnie Wilhelm dodaje kolejny argument, powołując się na to, iż znalazł w pewnej księdze przepowiednię, że „Herakliusz przyniósł Krzyż Święty z Persji i umieścił w Jerozolimie i także Herakliusz zabierze go z Jerozolimy, i za jego czasu Jerozolima zostanie utracona”. Kanonicy jednak nie usłuchali Wilhelma i przekupieni przez Agnieszkę Courtenay, wybrali na kandydatów Herakliusza i Wilhelma. Król zaś, również za podszeptem matki, wybrał z nich dwóch Herakliusza⁵³.

Nie będę rozwodził się nad opisaną ciekawą procedurą wyborów, zrobili to bardzo dokładnie w swoim artykule Edbury i Rowe⁵⁴. Warto jednak na powyższym przykładzie pokazać, jak funkcjonuje tekst Ernoula. Od samego początku opowieści mamy ukazane, kto pełni rolę dobrego bohatera, co sugerują epitety użyte wobec Wilhelma z Tyru. Widzimy również jego dobroć w tym, iż nie chce patriarchalnej godności dla siebie, lecz poświęca swoją kandydaturę na rzecz dobra Królestwa. To bowiem upadnie, jeśli kanonicy się nie posłuchają Wilhelma, znającego dawne przepowiednie (być może pobrzmiewa tu echo historycznej działalności arcybiskupa?). Herakliusz zaś żyje w sposób nieprawy, o czym wie Wilhelm i kanonicy. Szalę przeważa podłość Agnieszki Courtenay, przekupiającej kanoników. Obraz szkicowany nam przez Ernoula jest bardzo ostro podzielony – wyidealizowany Wilhelm z Tyru zostaje przeciwstawiony skorumpowanemu kanonikom i kochankowi królowej. Wreszcie, bardzo charakterystyczna dla perspektywy czasowej Ernoula jest przepowiednia, której Wilhelm z Tyru nie używa w swoim dziele – wiemy więc, że jest wytworem Ernoula, piszącego w czasie, kiedy Jerozolima była już w rękach saracenów i łatwo było post factum stworzyć takie proroctwo.

⁵² Wszystkie cytaty z *Kontynuacji* podaję we własnym tłumaczeniu z angielskiej edycji *The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade. Sources in Translation*, red. P.W. Edbury, Nowy Jork 2016.

⁵³ Ernoul, 37.

⁵⁴ P.W. Edbury, J.G. Rowe, *William of Tyre and the Patriarchal Election...* s. 1–25.

Gdyby nam było tego mało, rozdziały 38 i 39 poświęcone są temu, jak wyglądało życie Herakliusza. Dowiadujemy się, że:

[...] *miał mało rozsądku i tylko niewielkie wykształcenie, za to był przystojny [...] niezwykle rozpustny i pragnący tylko pławić się w luksusie. Agnieszka, matka Trędowatego Króla, kochała go ponad miarę, i z powodu tej wielkiej miłości, jaką dla niego miała, uczyniła go archidiakonem Jerozolimy, a potem arcybiskupem Cezarei i wreszcie, jak opisano, patriarchą. Patriarcha wziął sobie jako kochankę kobietę, zwaną Paschią de Riveri. Była ona żoną sukiennika z Nabulusu [...] Niedługo potem sukiennik umarł, a patriarcha wziął ją do siebie by była z nim cały czas, i kupił jej posiadłość i drogie kamienie. Chodziła po mieście tak bogato odziana, iż każdy obcy wyobrażał sobie, że musi być hrabiną lub baronową. [...] Ludzie, którzy ją znali, mówili wówczas "Patrzcie, idzie patriarchowa!"*⁵⁵.

W rozdziale 39 dowiadujemy się o tym, że Herakliusz i Paschia mieli dzieci, i że Wilhelm z Tyru protestował przeciw niemoralności patriarchy. W zemście patriarcha „[...] ekskomunikował Wilhelma bez wcześniejszego ostrzeżenia i bez prawa do odwołania się u niego, by uzyskać sprawiedliwość”, a następnie otruił go, gdy ten odwołał się do Rzymu. Potem zaś prowadził się jeszcze gorzej, aż przybył Saladyn, którego Ernoul charakteryzuje jako emanację gniewu bożego, zesłanego na kler zdemoralizowany przez swego przywódcę⁵⁶.

Jak widać, tekst Ernoula uznaje grzechy Herakliusza jako jeden z powodów utraty Jerozolimy. Z tego powodu Ernoul kładzie na nie tak wielki nacisk, chcąc jak najbardziej oczernić patriarchę w oczach czytelnika. Większość tego obrazu jest, jak już wspomniano, fałszywa i całkiem inny obraz patriarchy kształtuje się w innych źródłach.

Opis Herakliusza w *Kronice* Wilhelma z Tyru⁵⁷

Chcąc scharakteryzować relacje między arcybiskupem Tyru a patriarchą, jesteśmy w tej komfortowej sytuacji, iż opinię jednego z nich mamy zawartą w *Kronice*. Omówię więc po kolei wszystkie passusy dotyczące patriarchy w *Kronice* Wilhelma z Tyru, próbując odnaleźć w nich ślady domniemanego konfliktu i wy badać emocje panujące między patriarchą a arcybiskupem.

Herakliusz pojawia się po raz pierwszy w *Kronice* Wilhelma w Księdze XXI, w krótkiej wzmiance dotyczącej jego wyboru i wyświęcenia na arcybiskupa Cezarei⁵⁸. Po tych kilku neutralnych informacyjnych zdaniach, znika z narracji Wilhelma i pojawia się dopiero

⁵⁵ Ernoul, 38.

⁵⁶ Ernoul, 39.

⁵⁷ Wszystkie cytaty z *Kroniki* Wilhelma z Tyru podaję w tłumaczeniu własnym, umieszczając w przypisach tłumaczone passusy w oryginale z wydania: *Wilhelmi Tyrensis Archiepiscopi Chronicon*, wyd. R.B.C. Huygens, Turnhout 1986; posiłkuję się również angielskim tłumaczeniem: *A History of Deeds Done Beyond the Sea*, tłum. E.A. Babcock, A.C. Krey, Nowy Jork 1943.

⁵⁸ WT XXI, 9, 22–25.

przy opisie delegacji na Trzeci Sobór Laterański⁵⁹. Również tam nie znajdujemy nic wskazującego na antypatię Wilhelma do Herakliusza; wręcz przeciwnie, Wilhelm informuje nas, że wszyscy posłowie byli jednomyślni w kwestii wyboru potencjalnego męża dla Sybilli Jerozolimskiej⁶⁰.

Następną wzmianką o Herakliuszem będzie ta być może najważniejsza, dotycząca wyborów na patriarchę Jerozolimy w roku 1180, którą przytoczę w całości:

*W następnym miesiącu, dzień przed Nonami Październikowymi, w dwudziestym trzecim roku swego pontyfikatu, opuścił świat cielesny patriarcha Jerozolimy Amalryk, mąż bardzo prosty i prawie całkowicie bezużyteczny. W jego miejsce wybrany został dziesięć dni później Herakliusz, arcybiskup Cezarei*⁶¹.

Wilhelm w niniejszym passusie informuje nas o prawdopodobnie jednym z najważniejszych momentów w swojej duchownej karierze. Mimo to jest to wzmianka dosyć lakoniczna, pozostawiona na sam koniec rozdziału. Wilhelm nie przejawia też o dziwo w żaden sposób negatywnego nastawienia do nowego patriarchy. Do tego inaczej niż zazwyczaj, gdy wprowadza nową, znaczącą postać do *Kroniki*, nie podaje jego dokładnego opisu wyglądu i charakteru. Jest to kwestia zagadkowa, zwłaszcza, jeśli przyjmiemy za prawdziwą opowieść Ernoula dotyczącą owych wyborów i postawy przypisywanej przez niego Wilhelmowi, którymi zajmę się w dalszej części pracy.

Niedługo później Wilhelm prezentuje nam Herakliusza w wydarzeniach roku 1180 dotyczących ekskomuniki księcia Antiochii, Boemunda III⁶². W opisie czytamy, że król i patriarcha zareagowali na bigamię księcia i rozłam w jego państwie z należytą starannością⁶³. Również dalej, w opisie samej wyprawy patriarchy i moźnych królestwa do Antiochii, nie znajdujemy żadnego znaku antypatii wobec Herakliusza.

Kolejne wzmianki o Herakliuszem nie są aż tak znaczące i w jeszcze mniejszym stopniu skupiają się na jego osobie. Patriarcha został wymieniony kilkakrotnie jako uczestnik w kampaniach wojennych, jednak nie otrzymał od Wilhelma żadnych specjalnych epitetów, a jego postać jest w tych momentach jedynie tłem⁶⁴. Herakliusz pojawia się również przy okazji zbierania specjalnego podatku w 1183 roku, kiedy, podobnie jak Wilhelm, zostaje jednym z powierników zebranych pieniędzy⁶⁵. I ta okazja jednak nie dostarcza nam jakiegokolwiek emocjonalnego opisu Herakliusza, ani chociaż drobnego śladu wrogości arcybiskupa.

Wreszcie, najbardziej negatywny obraz patriarchy rysuje nam autor w ostatniej

⁵⁹ WT XXI, 25, 1–19.

⁶⁰ WT XXI, 25, 12–14.

⁶¹ *Sequenti mense, pridie Nonas Octobris, anno pontificatus sui XX^oIII^o, dominus Amalricus, bone memorie Ierosolimorum patriarcha, vir simplex nimium et pene inutilis, viam universe carnis ingressus est. In cuius loco dominus Eraclius Cesariensis archiepiscopus infra dies decem substitutus est.* WT XXII 4, 73–78.

⁶² WT XXII, 6–7.

⁶³ WT XXII, 6, 40 *debitam gerentes sollicitudinem*, A.C. Krey i E. Atwater Babcock przetłumaczyli to wręcz jako *ze zwykłym dla nich poczuciem odpowiedzialności* (ang. *with their usual sense of responsibility*).

⁶⁴ WT XXII, 15, 20.

⁶⁵ WT XXII, 24.

księżde *Kroniki*. Patriarcha został poproszony osobiście przez króla Baldwina IV o to, by anulował małżeństwo między Gwidonem z Lusignan a siostrą Baldwina, Sybillą. Herakliusz jednak tego nie czyni, co więcej, niedługo później, w trakcie narady w Akce sam wstawia się za Gwidonem, co Wilhelm opisuje następująco:

*Gdy rozpoczął się więc w owym mieście sąd generalny, na który w dniu ustalonym panowie Królestwa się zebrali, patriarcha, wraz z oboma mistrzami, czyli Świątyni i Szpitala, wystąpił do króla, i padłszy na kolana, jął prosić za hrabią (Gwidonem z Lusignan), by król zaniechawszy wrogości, hrabiego do łask przywrócił. Gdy nie został natychmiast wysłuchany, wycofał się ze złością i opuścił nie tylko sąd, ale również samo miasto*⁶⁶.

Następnie została podjęta kwestia poselstw do królów europejskich, która powinna być według Wilhelma omówiona na zjeździe wcześniej, lecz „jak wcześniej opisano, patriarcha, mimo wcześniej ustalonego porządku, wpadł w swoją wcześniej opisaną mowę, po czym, uniesiony gniewem, opuścił Akkę”⁶⁷. Herakliusz więc wystąpił bardzo mocno po stronie Gwidona, co musiało spotkać się z niechęcią Wilhelma, który ukazuje nam obraz patriarchy dającego się ponieść emocjom. Jest to jedyny w *Kronice* osobisty przytyk do Herakliusza, jednak i on nie jest wyjątkowo drastyczny jak na możliwości Wilhelma, mającego w zwyczaju dużo ostrzej krytykować swoich rywali. Zdaje się, że arcybiskup pała dużo większą niechęcią do Gwidona niż do Herakliusza.

Wnioski. Porównanie z innymi postaciami u Wilhelma z Tyru.

Historia, którą opisuje Ernoul, jest bez wątpienia dramatyczna i chwytająca za serce, jednak bardzo ostro kontrastuje z opisem Wilhelma z Tyru, zwłaszcza w przypadku wyborów z roku 1180. Oto Ernoul opowiada nam historię o wrogości między patriarchą a arcybiskupem, mającej swą genezę w krytyce niemoralności i głupoty patriarchy przez Wilhelma podczas wyborów, zaognionej przez wybór Herakliusza, do tego stopnia iż Wilhelm rysuje nam się jako aktywnie walczący z patriarchą przez cały jego okres urzędowania; wreszcie, konflikt osiąga swoje apogeum w ekskomunice i otruciu dobrego arcybiskupa przez złego patriarchę. W takiej sytuacji jednak bije w oczy skąpość informacji o Herakliuszu u Wilhelma z Tyru, brak jakichkolwiek negatywnych uwag dotyczących jego osoby, aż do ostatniego rozdziału i lakoniczność opisu wyborów 1180 roku. Jak wytłumaczyć to, że Wilhelm nie mówi nam o swoim najgorszym wrogu, który jest odpowiedzialny za jego ekskomunikę i otrucie (jeśli przyjąć wersję Ernoula)?

Możliwe jest wytłumaczenie, sugerowane przypadku innych postaci przez Bernarda

⁶⁶ *Indicitur ergo apud eandem urbem curia generalis, ad quam cum die statuta regni principes convenissent, cepit patriarcha, utrumque magistrum, Templi videlicet et Hospitalis, in eo verbo habens consortes, dominum regem convenire et etiam flexo genu pro comite intercedere, ut rancore deposito eum in gratiam suam restitueret, cumque statim exauditi non fuissent recesserunt cum indignatione simul non solum a curia, verum a civitate* WT XXIII, 1, 29–36.

⁶⁷ *patriarcha, ut prediximus, incidens verbum preferens principali in sermonem priorem descenderat, qui cum motu intemperato, ut premisimus, ab urbe discesserat Acconensi.* WT XXIII, 1, 40–43.

Hamiltona, tj. iż Wilhelm chciał skazać swego oponenta na zapomnienie⁶⁸. Benjamin Kedar też uważa milczenie autora *Kroniki* za przejaw niechęci do patriarchy⁶⁹. Być może też Wilhelm chciał, w imię rzetelności, by jego prywatna niechęć nie wpłynęła na osąd patriarchy? Pierwsza wersja jest wyraźnie pozbawiona sensu – wszak Wilhelm opisuje działania patriarchy, także te chwalebne, np. interwencję w Antiochii, odnosząc się do Herakliusza bez żadnych uprzedzeń⁷⁰. Czy zaś Wilhelm wyrażał swoją niechęć milcząc, lub milczał w imię obiektywności dzieła? To również bardzo wątpliwe. Autor *Kroniki* bowiem nie skąpi nam opisów osobowości i wyglądu bohaterów jego dzieła. Opisy te potrafią być bardzo bezpośrednie i ostro oceniające, zwłaszcza w przypadku wrogów Wilhelma. I tak Miles z Plancy, seneszał króla Amalryka i pierwszy regent za panowania Baldwina IV traktowany jest przez kronikarza jednoznacznie negatywnie: „[...] mąż pochodzenia szlacheckiego, lecz zdegenerowanych obyczajów, ani nie bojący się Boga ani nie mający szacunku dla ludzi, Miles z Plancy, człowiek bezwstydnym, krzykacz, oszczerca, i wywrotowiec”⁷¹ oraz w innym miejscu: „Był to człowiek zbyt niedbały, pyszny i arogancki, rozrzutnie szafujący pustymi słowami, i ponad miarę zadufany w sobie”⁷². O przewodzącym stronnictwu Courtenayów Wilhelm pisze: „Między nimi matka króla, kobieta całkowicie Bogu obrzydła i zaborcza do nieprzyzwoitości, oraz jej brat, seneszał królestwa, i kilku ich zwolenników, mężów podłych”⁷³. O Gwidonie z Lusignan, gdy ten obejmuje regencję pisze, iż był niekompetentny do tego zadania, i przytacza fragment Ewangelii na potwierdzenie głupoty regenta⁷⁴. Nawet i w przypadku lubianego przez Wilhelma króla Amalryka mimo uznania go za wykształconego i wstrzeźliwego, autor *Kroniki* bez żadnych skrupów pisze: „Otyły był ponad miarę, i miał piersi, jak u kobiety zwisające aż do pasa”⁷⁵. Wreszcie nawet we fragmencie dotyczącym samego Herakliusza i jego wyboru na patriarchę, Wilhelm określa jego poprzednika, Amalryka „mężem bardzo prostym i prawie całkowicie beзуytecznym”⁷⁶. Nawet i w przypadku lubianego przez Wilhelma króla Amalryka.

Wyżej wymienione passusy to tylko niewielka część, spośród wszystkich, charakterystycznych dla Wilhelma oceniających opisów. Ukazują one nam, w jaki sposób objawiała się wrogość i niechęć autora na kartach *Kroniki*. Schemat działania Wilhelma wobec jego rywali oraz ludzi o których zwyczajnie ma złe zdanie jest prosty, kronikarz nie hamował się ani ze względu na rzetelność, ani tym bardziej nie stosował milczenia jako wyrazu antypatii, lecz pisał to, co myślał. Miał swobodę wyrażania opinii, wszak nie pisał na niczyje zlecenie, a omawiani w jego pracy ludzie nie byli jego domyślnymi czytelnikami. Nie

⁶⁸ B. Hamilton, *Baldwin IV...* s.20.

⁶⁹ B.Z. Kedar op. cit., s. 187.

⁷⁰ WT XXII, 6–7.

⁷¹ *vir quidem secundum carnem nobilis, sed moribus degener neque deum timens nec ad hominem habens reverentiam, Milo videlicet de Planci, homo inverecundus, clamorosus, detractor, sediciosus.* WT XX, 9, 1–4.

⁷² *Erat autem homo incircumspectus nimium, superbus quoque et arrogans, verborum inutilium prodigus et de se plus equo presumens.* WT XXI 4, 13–15.

⁷³ *inter quos regis mater, mulier plane deo odibilis et in extorquendo importuna, et eiusdem frater, regius senescalcus, cum paucis eorum sequacibus, viris impiis.* WT XXII, 10, 24–27.

⁷⁴ WT XXII, 26, 49–57.

⁷⁵ *Pinguis erat supra modum, ita ut more femineo mamillas haberet cingulotenus prominentes;* WT XIX 3, 53–58.

⁷⁶ *vir simplex nimium et pene inutilis* WT XXII 4, 75.

musiał więc powstrzymywać się w żaden sposób.

Nie brakło również okazji, przy których negatywne uwagi względem Herakliusza mogły się pojawić. Wilhelm i Herakliusz współpracowali w delegacji na soborze⁷⁷, na pewno mieli ze sobą bliższy kontakt jako pełniący pieczę nad specjalnym podatkiem⁷⁸, pełniąc dwa najwyższe stanowiska kościelne i przebywając na dworze jako kanclerz i patriarcha musieli wchodzić ze sobą w regularny kontakt, a Wilhelmowi, gdyby tylko chciał, nie zabrakłoby materiału do opisu sylwetki Herakliusza.

To prowadzi nas do zasadniczego pytania – jaką wartość ma właściwie w tym kontekście przekaz Ernoula, sugerujący konflikt i wrogość między Wilhelmem a Herakliuszem? Ośmielę się stwierdzić, że niewielką. Nie widzę żadnego powodu, dla którego Wilhelm z Tyru miałby ową niechęć do patriarchy hamować i ukrywać, kiedy nie ma takich oporów względem wszystkich osób wokół. Mamy do czynienia z sytuacją kiedy relacja Ernoula nie tylko kłóci się z innym źródłem, lecz kłóci się przede wszystkim ze zdaniem głównego bohatera sugerowanego konfliktu. Przemowa Wilhelma przed kanonikami opisana u Ernoula musi być fikcją, tak samo konflikt między nim a Herakliuszem w momencie wyborów 1180 roku – gdyby było inaczej, bez wątpienia odnaleźlibyśmy tego ślady u samego Wilhelma. U niego zaś brak antypatii wobec Herakliusza aż do samego końca *Kroniki*, gdzie następuje ostatnia, jedyna emocjonalna wzmianka o patriarchs, dotycząca jego protestów w obronie Gwidona z Lusignan⁷⁹. Jednak nawet ten passus bardziej zdaje się świadczyć o niechęci Wilhelma do Gwidona z Lusignan i jego stronników; Herakliusz, decydując się na poparcie Gwidona, dołącza do obozu, któremu Wilhelm jest wrogi, a sposób, w jaki jest opisywany, musi się zmienić.

Warto zaznaczyć, iż w *Kronice* nie rysuje się jasno moment, w którym Herakliusz staje się stronnikiem Courtenayów. Dzisiejsi badacze wskazują na to, iż owe dwie frakcje nie były wcale tak zamknięte, jak wskazywałby obraz przedstawiany w dawniejszej historiografii⁸⁰. Wybór na patriarchę, jeśli odrzucamy przekaz Ernoula, nie przesądza o jego afiliacji względem stronnictwa “dworskiego”. Herakliusz mógł zostać wybrany za wstawiennictwem Agnieszki Courtenay, tak jak sugeruje Hamilton, z powodów czysto politycznych⁸¹. Mógł nie należeć nawet do jej stronników – był zwyczajnie jedyną alternatywą wśród lokalnego duchowieństwa dla arcybiskupa Tyru, który już od czasu objęcia kanclerstwa za regencji Rajmunda z Trypolis, był jego jednoznacznym stronnikiem i przeciwnikiem Courtenayów. Wreszcie Herakliusz, wcale nie tak niekompetentny i niemoralny jak przedstawia go Ernoul, mógł stanowić zwyczajnie godnego przeciwnika dla Wilhelma z Tyru. Wsparcie Agnieszki Courtenay nie musiało być potrzebne, aby przekonać dokonującego wyboru króla – po drugiej stronie stał Wilhelm, bliski przyjaciel, lecz popierający Rajmunda z Trypolis, który w tym samym roku podjął próbę zbrojnej interwencji w sprawę królestwa⁸². Prawdziwym momentem jednoznacznej deklaracji

⁷⁷ WT XXI, 25, 1–19.

⁷⁸ WT XXII, 24.

⁷⁹ WT XXIII, 1, 29–4.

⁸⁰ T. Asbridge, op. cit., s. 669.

⁸¹ B. Hamilton, *The Latin Church...* s. 79–84.

⁸² WT XXII, 1.

Herakliusza po stronie “frakcji dworskiej”, jest jego wystąpienie w obronie Gwidona z Lusignan – wtedy również zmienia się stosunek Wilhelma do patriarchy, na wyraźnie negatywny. Zdaje się to jednak być konsekwencją bardziej afiliacji politycznej, niż osobistej niechęci i zwalczania się, jakie sugeruje nam Ernoul. Konflikt osobisty więc, jeśli nawet zaistniał pod koniec życia arcybiskupa, jest nieobjęty *Kroniką*. Nie mamy pewności jak długo jej autor żył po jej ukończeniu, nie wiemy więc na ile mógł się rozwinąć konflikt na tle osobistym, taki, jakim później zobrazował go Ernoul.

Tak więc kreacja Ernoula musi być w dużej mierze fikcyjna. Ma ona zresztą w jego *Kontynuacji* literacki sens. Dramatyzm historii wymaga konfliktu, zwłaszcza między stłamszonym, dobrym, wykształconym arcybiskupem a skrajnie kontrastującym z nim głupim, zdemoralizowanym patriarchą żądnym władzy. Herakliusz musiał być w dziele Ernoula czarnym charakterem – wszak w czasach, których Wilhelm z Tyru nie dożył, patriarcha był jeszcze ważniejszą postacią wśród rywali Ibelinów, których apologie tworzy Ernoul. Wilhelm z Tyru, stronnik Rajmunda z Trypolisu i kontrkandydat w wyborach 1180 roku, stanowi idealną postać do wykreowania na dobrego adwersarza złego patriarchy; ma z nim kontrastować i walczyć, by umocnić czytelnika w postrzeganiu Herakliusza podłym. Opowieść Ernoula zyskuje na wyimaginowanym konflikcie, staje się bardziej dramatyczna, wartka, otrzymuje tak poczytne elementy jak romanse, dramatyczne przemowy, czy wreszcie podłe otrucie. Znacznie więcej osób będzie zainteresowanych taką dramatyczną opowieścią, co zresztą widać w mnogości egzemplarzy i wersji *Kontynuacji*. A że przy okazji oczernia się rywalizujące stronnictwo – wartość propagandowa dzieła niezwykle rośnie.

Podsumowując, Wilhelm z Tyru nie dostarcza nam powodów, by sądzić iż znajdował się w osobistym konflikcie z patriarchą Herakliuszem, co więcej, brak charakterystycznego dla niego oceniającego języka sugeruje, że Herakliusz był mu całkowicie obojętny. Jedyna niechętna względem patriarchy wzmianka pochodzi z samego końca *Kroniki* i zdaje się być bardziej politycznie niż osobiście uwarunkowana. Wiemy również, że Wilhelm i Herakliusz potrafili współpracować. To wszystko sprawia, iż konflikt między patriarchą a arcybiskupem staje się praktycznie nierealny, zwłaszcza przed 1184 rokiem. Ernoulowi natomiast arcybiskup Tyru posłużył jako autorytet kontrastujący z oczernianym przez niego Herakliuszem. Konflikt między nimi, bardzo dramatycznie prezentowany przez Ernoula, i akceptowany w starszej historiografii bezkrytycznie wraz z chwytnym acz fałszywym opisem patriarchy, był więc tylko i wyłącznie zabiegiem literackim i propagandowym – bardzo skutecznym, skoro tak długo utrzymał się w dziełach historyków.

Bibliografia

Źródła

The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade. Sources in Translation, red. P.W. Edbury, Nowy Jork 2016.

Wilhelm z Tyru, *Historia Rerum in Partibus Transmarinis Gestarum* [WT]:

Wilhelmi Tyrensis Archiepiscopi Chronicon, wyd. R.B.C. Huygens, Turnhout 1986.

A History of Deeds Done Beyond the Sea, tłum. E.A. Babcock, A.C. Krey, Nowy Jork 1943.

Revised Regesta Regni Hierosolymitani, red. Jonathan Riley-Smith, 2016.

Opracowania

- Asbridge T., *Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą*, tłum. N. Rataj, M. Józefowicz, Kraków 2015.
- Balard M., *Wyprawy krzyżowe i łaciński wschód XI-XIV w.*, Kraków 2010.
- A History of the Crusades, Vol. I – The first hundred years.* red. Marshall W. Baldwin, Madison, Milwaukee i Londyn 1969.
- Baldwin M., *Raymond III of Tripolis and the Fall of Jerusalem (1140–1187)*, Princeton 1936.
- Barber M., *The Crusader States*, New Haven i Londyn 2012.
- Edbury P.W., Rowe J.G., *William of Tyre and the Patriarchal Election of 1180*, “The English Historical Review” 93 (1978), s. 1-25.
- Edbury P.W., Rowe J.G., *William of Tyre. Historian of the Latin East*, Cambridge 1988.
- Grousset R., *The Epic of the Crusades*, tłum. Noel Lindsay, Nowy Jork 1970.
- Hamilton B., *Baldwin IV. Król trędowaty*, tłum. J. Jedliński, Poznań 2014.
- Hamilton B., *The Latin Church in the Crusader States: The Secular Church*, Londyn 1980.
- Housley N., *Fighting for the Cross*, New Haven i Londyn 2008.
- Jaspert N., *The Crusades*, tłum. Phyllis G. Jestice, Nowy Jork 2006.
- Jotischky A., *Crusading and Crusader States*, Nowy Jork 2013.
- Kedar B.Z., *The Patriarch Heraclius [w:] Outremer: Studies in the history of the Crusading Kingdom of Jerusalem*, red. B.Z. Kedar, H.E. Mayer, R.C. Smail, Jerozolima 1982.
- Kostick C., *William of Tyre, Livy, and the Vocabulary of Class*, “Journal of the History of Ideas” 65 (2004), s. 353–368.
- Krey A.C., *William of Tyre: The Making of an Historian in the Middle Ages*, “Speculum”, 16 (1941), s. 149–166.
- Mayer H.E., *Crusades*, Londyn 1972.
- Mayer H.E., *Historia wypraw krzyżowych*, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008.
- Morgan M.R., *The Chronicle of Ernoul and the Continuations of William of Tyre*, Oxford 1973.
- Nicholson H., *Sybil, Queen of Jerusalem, 1186–1190*, Londyn i Nowy Jork 2022.
- Phillips J., *The Crusades, 1095–1197*, Harlow 2002.
- Prawer J., *Crusader Institutions*, Oxford 1980.
- Prawer J., *The Crusaders’ Kingdom. European Colonialism in the Middle Ages*, Nowy Jork 1972.
- Riley-Smith J., *The Feudal Nobility and the Kingdom of Jerusalem, 1174–1277*, Nowy Jork 1974.
- Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych. Królestwo Jerozolimskie i frankijski Wschód 1100–1187*, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1987.
- Tyerman C., *God’s War. A New History of the Crusades*, Londyn 2007.
- Tyerman C., *The world of the crusades*, New Haven i Londyn 2019.

Summary

During the rule of Baldwin IV, the Kingdom of Jerusalem suffered a deep political and

dynastic crisis. In this paper, I focus on the potential conflict between Archbishop William of Tyre and the Patriarch of Jerusalem, Eraclius. These two were often antagonized by historians, based on Ernoul's *Continuation* of William's chronicle. In my work, I argue that we lack evidence of such a conflict, as William with his emotional and critical writing style, wouldn't have left such an enemy without attention. To prove this, I confront both Ernoul's and William's narratives and compare passages in the *Chronicle* regarding Eraclius and other people whom William detested.

Mateusz Solarz

Uniwersytet Warszawski

Konflikt 1214 roku jako ilustracja działania pułapki Tukidydesa – przyczynek do badań nad zagadnieniem

Obecnie, gdy zastanawiamy się czy wojna między Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową jest nieunikniona, Graham Allison zaprezentował mechanizm pułapki Tukidydesa próbując odpowiedzieć na tę wątpliwość. Amerykański badacz nauk społecznych razem ze swoim zespołem szukając potwierdzenia lub też zanegowania tego zjawiska, przeanalizowali wydarzenia z przeszłości zaczynając od ok. rok 1500¹. Praca ta ma przesunąć tę granicę o trzysta lat wstecz.

W niedzielę, 27 VII 1214 r. na polach pod wioską Bouvines doszło do starcia między królem Francji, Filipem II, a cesarzem Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Ottonem IV. Nauka nie ma wątpliwości co do oceny tego dnia. Georges Duby pisze o niej jako o „wydarzeniu [...] wielkiej wagi”². Wtórkuje mu Marc Morris, dodając że „bitwa pod Bouvines była niewątpliwie punktem zwrotnym w historii”, a także „jednym z najważniejszych starć w historii Europy”³. Również polski historyk Benedykt Zientara stwierdza, że „niewiele jest bitew o tak przełomowym znaczeniu, jak batalia pod Bouvines”⁴. Opinii w podobnym tonie można mnożyć. Nie powinna dziwić więc chęć zestawienia tak znaczącego wydarzenia ze (stosunkowo) nową koncepcją społeczno-polityczną, licząc tym samym na pogłębienie dotychczasowej perspektywy na rok 1214.

Podążając za sugestią Pawła Żmudzkiego, uznałem, że rozważania nad tematem niniejszej pracy należy ująć jako syntezę dotychczasowej wiedzy zebranej przez współczesną historiografię. W ten sposób chciałem przedstawić pełniejsze wyjaśnienie opisanych już wydarzeń, uzupełniając je o emocje i możliwe intencje głównych „aktorów”. W tym celu główną podstawą swojej analizy uczyniłem klasyczne pozycje polskiej mediewistyki do dziejów historii powszechnej, dzieła Stefana Kwiatkowskiego, Tadeusza Mantueffela, Romana Michałowskiego i B. Zientary⁵. Są to książki uznawane do dziś za rzetelne i niepomijalne źródło wiedzy o tej epoce. Warto również wspomnieć o „Encyklopedii średniowiecza” Jerzego Rajmana⁶, której zwięzły opis bitwy pod Bouvines, ale też i całego konfliktu Filipa II i Jana bez Ziemi, miał duży wpływ na kształt tej pracy. Wśród polskich

¹ G. Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018.

² G. Duby, *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, Warszawa 1988, s. 183.

³ M. Morris, *Jan bez Ziemi, zdrada, tyrania i Wielka Karta Swobód*, Oświęcim 2018, s. 218-219.

⁴ B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1994, s. 203.

⁵ S. Kwiatkowski, *Średniowieczne dzieje Europy*, Warszawa 2006; T. Mantueffel, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1978; R. Michałowski, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2012; B. Zientara, op. cit.

⁶ J. Rajman, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006.

badaczy należy także wymienić Jana Baszkiewicza⁷. Jego monografia na temat historii Francji była kluczowa, zwłaszcza w ukazaniu znaczenia królestwa Kapetyngów w XIII w.

Sięgając do książek historyków niepolskich, chciałem spojrzeć na temat bitwy pod Bouvines z trzech, najważniejszych perspektyw – francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Książka G. Duby o niedzieli 27 VII 1214 r. jest dziełem obowiązkowym, gdy tematem jest bitwa pod Bouvines⁸. Również niniejsza praca wiele jej zawdzięcza. Uzupełnieniem perspektywy francuskiej były dzieła Jim Bradbury’ego⁹, które wykorzystano także przy opisie pozycji Francji sprzed XIII w. Publikacje John Gillinghama i M. Morrisa uzupełniały tę rekonstrukcję o optykę Plantagenetów¹⁰. Obraz tytułowego starcia ze strony cesarskiej zaprezentowali w swoich biografiach Fryderyka II Ernst Kantorowicz i Ernst W. Wies¹¹. Obie prace były również istotne dla rekonstrukcji pozycji Świętego Cesarstwa po 1214 r. Większość wybranych publikacji została przetłumaczona na język polski i jest dostępna dla polskiego czytelnika. Zapewnienie różnorodności przekazu było jednym z głównych kryteriów przy wyborze publikacji, które stały się podstawą do przedstawienia omawianego zagadnienia. Jednakże, niezależnie od moich szczerych chęci, wybór opracowań, które zostały wykorzystane w niniejszej pracy, pozostaje subiektywny i arbitralny.

Pracy tej przyświecały dwa cele. Pierwszym była chęć uzupełnienia obecnej perspektywy na konflikt z 1214 r. o odmienne spojrzenie. Spróbuję wykazać, że oprócz powszechnie znanych przyczyn bitwy pod Bouvines, u jej podłoża leżał XII-wieczny proces, którego skutkiem był wzrost siły i znaczenia dynastii Kapetyngów. Był on powodem agresywnej reakcji zagrożonych sąsiadów. Drugim zaś celem była chęć uzupełnienia analizy historycznej pułapki Tukidydesa G. Allisona o przykład sprzed roku 1500. W ten sposób będę chciał potwierdzić lub też obalić tezę o uniwersalności tego zjawiska (o czym poniżej). Aby tego dokonać, uniwersalny i teoretyczny model pułapki Tukidydesa zostanie zestawiony z konfliktem, którego rozwiązanie nastąpiło na polach pod Bouvines. Porównanie to ma pozwolić na zaprezentowanie elementów działania mechanizmu na średniowiecznych przykładach i w ówczesnych realiach. Jest też próbą odpowiedzi na pytanie, czy jest zasadne i możliwe zestawienie współczesnego (choć inspirowanego narracją Tukidydesa z V w. p.n.e.) modelu społeczno-politycznego ze światem zupełnie innym od naszego. Niniejsza praca jest jednak jedynie przyczynkiem do szerszych badań nad tymi zagadnieniami. Jej zadaniem jest zakreslenie możliwego obszaru badawczego i wprowadzenie do przedstawionych problemów.

Praca ta została podzielona na trzy zasadnicze części: 4. przedstawienie oraz wyjaśnienie założeń i mechanizmów pułapki Tukidydesa, 5. zaprezentowanie krótkiego zarysu historii

⁷ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1999, a także: Idem, *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 2009.

⁸ G. Duby, op. cit.

⁹ J. Bradbury, *Filip II August. Król Francji 1180-1223*, Oświęcim 2018, a także: Idem, *Kapetyngowie. Królowie Francji 987-1328*, Kraków 2017.

¹⁰ J. Gillingham, *Ryszard Lwie Serce*, Kraków 2016; M. Morrisa, op. cit.

¹¹ E. Kantorowicz, *Fryderyk II 1194-1250*, Oświęcim 2020; E.W. Wies, *Cesarz Fryderyk II. Mesjasz czy antychryst*, Warszawa 2002. Uzupełnieniem perspektywy na panowanie Fryderyka II była również praca polskiego badacza J. Hauziński, *Fryderyk II Hohenstauf cesarz rzymski*, Poznań 2015.

monarchii Kapetyngów i Plantagenetów, a także Świętego Cesarstwa Rzymskiego w XII i XIII w., który pozwoli określić obszar badawczy, 6. próba zestawienia schematu działania pułapki Tukidydesa z opisem wydarzeń historycznych.

Pułapka Tukidydesa

„Otóż za najistotniejszy powód [wojny], chociaż przemilczany, uważam wzrost potęgi ateńskiej i strach, jaki to wzbudziło u Lacedemończyków”¹². Zdanie to, pochodzące z „Wojny peloponeskiej” Tukidydesa powstałej w II poł. V w. p.n.e., dało początek pojęciu pułapki Tukidydesa. Mechanizm ten po raz pierwszy nazwał i zaprezentował na warstwie teoretycznej G. Allison¹³. Odnosząc go do wydarzeń nam współczesnych, sięgnął, w celu ilustracji schematu działania, po opisy zdarzeń z przeszłości, rozpoczynając szczegółową analizę od rywalizacji Portugalii i Hiszpanii o dominację nad światowym handlem. Jednak konfliktem wyjściowym jest wojna Aten ze Spartą i opinia o niej greckiego historyka. Na tej podstawie G. Allison przedstawił teoretyczny schemat działania pułapki Tukidydesa. Gdy jedno państwo zaczyna dążyć do osiągnięcia pozycji mocarstwowej (wyzywający), zagrażając państwu obecnie pełniącemu tę rolę (wyzywany), powstałe „napięcia strukturalne” sprawiają, że wybuch wojny staje się regułą¹⁴. Rozpoczęcie konfliktu jest związane z „naturalnym i nieuniknionym poczuciem zaskoczenia i frustracji”, gdy dotychczasowy hegemon poczuje, że jego pozycja może być zagrożona¹⁵. Poczucie strachu i niepewności pchają wyzywanego do próby utrzymania *status quo* i poskromienia aspiracji wyzywającego. Nie oznacza to jednak, że pułapka jest jedyną albo też pierwszoplanową przyczyną wojen. Mechanizm zauważony przez Tukidydesa jest podłożem, które pozwala zaistnieć iskrze, prowadzącej do konfliktu zbrojnego. W ten sposób nie jest wykluczony wpływ innych przyczyn na wybuch wojny¹⁶.

Według założeń amerykańskiego badacza pułapka Tukidydesa jest zjawiskiem uniwersalnym i nieodnoszącym się jedynie do polityki. Zauważyć jej działanie można wśród ludzi, ale też w świecie zwierząt. Gdy w stadzie wyrasta młody samiec, dotychczasowy lider będzie czuł się zagrożony aż ostatecznie oba osobniki stoczą bój o dominację w grupie. Również w świecie wielkich korporacji można zauważyć ten sam schemat działania. Przytoczone przykłady Google’a i Microsoft’u lub Ubera i korporacji taksówkarskich chyba najlepiej to pokazują¹⁷. Możliwość odniesienia pułapki Tukidydesa do sytuacji tak dalece odbiegających od wielkiej polityki pokazuje wszechstronność tego modelu.

Dlatego może dziwić rozpoczęcie analizy działania pułapki Tukidydesa dopiero od wydarzeń historycznych z końca XV w. (wojna Aten i Sparty jest użyta jedynie jako przykład

¹² Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988, s. 17.

¹³ G. Allison, op. cit.

¹⁴ Ibidem, s. 15.

¹⁵ Ibidem, s. 17.

¹⁶ Ibidem, s. 15.

¹⁷ Ibidem, s. 16.

prezentujący zasady działania schematu)¹⁸. Jeśli mechanizm jest rzeczywiście uniwersalny powinien zaistnieć także w średniowieczu. Lukę tę ma zapłacić niniejsza praca.

Zarys historyczny

W XII w. Święte Cesarstwo Rzymskie kontynuowało długotrwały konflikt z papieżem¹⁹, który absorbował dużą część jego zasobów na sprawach włoskich. Konkordat wormacki z 1122 r. zapewnił Cesarstwu większą swobodę w działaniach. Już dwa lata później Henryk V (1105-1125) ruszył z wyprawą na Ludwika VI (1108-1137), króla Francji, by pomóc Henrykowi I (1100-1135), władcy Anglii, ale także w celu powiększenie swych posiadłości w Lotaryngii²⁰. Jednak determinacja Kapetynga i jego wasali przeszkodziła tym planom i inwazja ostatecznie nie doszła do skutku.

Wzrost aspiracji i siły władców Świętego Cesarstwa dokonał się za panowania Fryderyka I Barbarossy (1152-1190). W czasie jego rządów król Danii, książę Obodrytów, a także władca Pomorza Zachodniego złożyli mu hołd. Cesarz wyprawiał się również na Polskę interweniując w jej sprawy wewnętrzne. Jednak największe znaczenie miały walki w Italii z papieżem Aleksandrem III i komunami miejskimi. Gdy w 1160 r. na synodzie w Pawi cesarz ingerował w spór o Stolicę Piotrową, wyznaczając na papieża Wiktora IV, oburzony Jan z Salisbury komentuje to wydarzenie jednoznacznie²¹. Jest to przykład ogólnoeuropejskiego niezadowolenia z powodu wydarzeń we Włoszech, a jednocześnie prezentuje skalę oddziaływań cesarzy na kontynent i ich siłę polityczną. Konflikt rozpoczęty w 1160 r. trwał do 1177 r. i został zakończony niekorzystnym rezultatem dla Fryderyka.

Ambitne plany ojca kontynuował Henryk VI (1190-1197), zmuszając do hołdu lennego króla Anglii, Ryszarda Lwie Serce (1189-1199). Posiadanie królestwa Sycylii otworzyło przed Cesarstwem basen Morza Śródziemnego. Jednak uniwersalistyczne plany wobec Wschodu zatrzymała śmierć Henryka. Jego zgon rozpoczął wojnę domową trwającą do 1209 r., kiedy to zatriumfował Otton IV (1198-1218). Mimo osłabienia konfliktem nowy cesarz kontynuował politykę poprzedników. W 1210 r. przyjął Rajmunda z Tuluzy proszącego o pomoc w walce z Szymonem de Montfort. Większość ziem Rajmunda leżała jednak na terytorium królestwa Francji, dlatego Filip II (1180-1223) uznał to za próbę ingerencji Cesarstwa w wewnętrzne sprawy swojego królestwa²². Otton IV niedługo mógł cieszyć się pokojem. Już w 1211 r. rozpoczęła się kolejna wojna domowa, gdy o władzę cesarską wystąpił syn Henryka VI, Fryderyk II (1212-1250). Rozstrzygnięciem tego konfliktu miała okazać się bitwa pod Bouvines.

¹⁸ Ibidem, s. 287-329.

¹⁹ Termin „święte cesarstwo” po raz pierwszy pojawia się w 1157 r., jednak na potrzeby niniejszej pracy, przyjęto nazwę „Święte Cesarstwo Rzymskie” dla ujednolicenia przekazu (za: Weinfurter S., *Niemcy w średniowieczu 500-1500*, Warszawa 2010, s. 79).

²⁰ J. Everard, E.M. Hallam, *Francja w czasie Kapetyngów 987-1328*, Warszawa 2008, s. 160-161.

²¹ John of Salisbury, 124., *John to Master Ralph of Sarre*, [w:] John of Salisbury, *The letters of John of Salisbury*, T.1., red. W.J. Millor, H.E. Butler, Oxford 1986, s. 206.

²² L.W. Marvin, *Krucjata przeciwko Albigenom. Militarna i polityczna historia wojny oksytańskiej 1209-1218*, Oświęcim 2017, s. 96-97.

Od 1066 r. król Anglii był wasalem króla Francji ze swoich ziem na kontynencie. Problematyczność tego stanu rzeczy i płynące z niego napięcia zostały spotęgowane, gdy Henryk II (1154-1189), m.in. małżeństwem z dziedziczką księstwa Akwitanii, stworzył tzw. imperium andegaweńskie. Według J. Baszkiewicza określenie „imperium” sugeruje, że ziemie pod władaniem Plantagenetów były zwartym i jednorodnym blokiem terytorialnym, a nie jest to prawda. Zupełnie inną pozycję miał władca w Andegawenii czy Normandii niż w Akwitanii²³. Jednak nawet mimo tej różnorodności wewnętrznej, która miała się ujawnić z całą mocą na początku XIII w., Henryk II był silnym i znaczącym graczem na arenie międzynarodowej. T. Mantueffel sugeruje nawet, że miał w planach wykorzystanie słabości Hohenstaufów i koronowanie się na cesarza²⁴. Jednak od realizacji tych śmiałych zamierzeń odciągnęły angielskiego króla sprawy we własnym kraju. Bunt synów, którzy łączyli swoje siły z królami Francji, Ludwikiem VII i Filipem II, ujawnił słabość imperium. Upadek powstrzymała śmierć Henryka II i przejęcie władzy przez jego zdolnego i ambitnego syna, Ryszarda Lwie Serce. Kontynuował walkę z Filipem II i gdy w 1199 r. król Anglii odbił utracone uprzednio tereny wydawało się, że Plantagenetom nic nie zagraża. Jednak niespodziewana śmierć Ryszarda spowodowała, że Kapetyng stracił godnego rywala, a działania jego następcy Jana bez Ziemi (1199-1216) ułatwiły ostateczny triumf króla Francji. W latach 1202-1208 imperium andegaweńskie przestało istnieć, a ziemie kontrolowane przez królów angielskich na kontynencie skurczyły się do zachodniej Akwitanii. Filip II nie planował na tym poprzestawać i szykował inwazję na Anglię, ale oddanie się Jana pod opiekę papieża powstrzymało te plany. Nie oznaczało to jednak porzucenia przez Kapetynga wrogich zamiarów wobec angielskiego króla. Jan zdając sobie z tego sprawę postanowił połączyć siły z cesarzem Ottonem IV i przeprowadzając uderzenie z dwóch stron pokonać Filipa II i odzyskać utracone ziemie. Kampania, która rozpoczęła się 1214 r., miała zakończyć się bitwą pod Bouvines.

Dla Kapetyngów XII w. to czas przełomu. Dynastia wprawdzie sięgnęła po koronę w 987 r., ale od tego czasu jej przedstawiciele nie posiadali silnej pozycji we własnym królestwie. Nawet w domenie królewskiej ich wasale mieli dużą swobodę. Zmiany przyszły wraz z panowaniem Ludwika VI i Ludwika VII (1137-1180). Uporządkowali oni sytuację w domenie, burząc zamki niepokornych wasali i przywracając ład na drogach. Jednak ich próby podjęcia działań poza granicą swoich ziem nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wyraźnym przykładem tej niemocy była porażka Ludwika VI pod Bremule w walce z Henrykiem I, która kosztowała ponowne złączenie Normandii i Anglii w rękę angielskiego króla. „Odparcie” inwazji Henryka V było wielkim zwycięstwem Ludwika VI, ale głównie o wymiarze symbolicznym. Obraz wielkich książąt zjednoczonych pod *oriflamme*, symbolem króla i jedności Francji, stał się ważnym elementem w budowaniu znaczenia Kapetyngów. Mimo niepowodzeń rósł prestiż dynastii.

Gdy Ludwik VII poprzez małżeństwo z Eleonorą zdobył kontrolę nad Akwitaniją, mogło wydawać się, że złe dni francuskiego rodu panującego przeminęły. Jednak po piętnastu latach związek ten rozpad się. Na domiar złego dziedziczka księstwa Akwitanii została żoną

²³ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 68.

²⁴ T. Mantueffel, op. cit., s. 252.

Henryka II. Małżeństwo zawarte bez zgody Ludwika VII (który był seniorem Henryka), spowodowało, że gdy w 1154 r. mąż Eleonory został królem Anglii, powstało imperium andegaweńskie, które swym rozmiarem przysięgało władztwo Kapetyngów. Musiało to doprowadzić do bezpośredniej konfrontacji. Kontynuował ją syn Ludwika VII, Filip II, zwany później Augustem.

Jednak do 1186 r. relacje młodego króla z Henrykiem II były dobre. Kapetyng w tym czasie musiał się zmierzyć z innymi niepokornymi wasalami. Zwyciężył Filipa Alzackiego, a następnie z sukcesem wyprawił się do Burgundii, której księżę „spiskował z cesarzem”²⁵. W 1186-1189 Filip II popierał Ryszarda I w walce z jego ojcem, zakończonej śmiercią zdruzgotanego Henryka II i przejęciem władzy w imperium andegaweńskim przez jego buntowniczego syna. Obaj królowie wzięli udział w krucjacie na Wschód, jednak władca francuski powrócił do kraju prawie trzy lata przed Ryszardem. Wykorzystując nieobecność Lwiego Serca, spowodowaną przedłużeniem pobytu w Lewancie, a następnie niewolą u cesarza Henryka VI, Filip II zaatakował ziemie imperium andegaweńskiego. Wszystkie nabytki terytorialne utracił jednak, gdy do kraju powrócił Ryszard Lwie Serce. Walki między nimi toczyły się z przerwami do 1199 r., kiedy to król Anglii zginął próbując stłumić bunt swojego wasala. Mimo *de facto* powrotu terytorialnego *status quo ante bellum*, pozycja Jana bez Ziemi, obejmującego tron po zmarłym bracie nie była stabilna. Roszczenia do korony zgłaszał jego bratanek Artur z Bretanii, a dodatkowo lata obciążeń finansowych na rzecz wojny na kontynencie i krucjaty Ryszarda I sprawiły, że w Anglii zaczęły podnosić się głosy sprzeciwu wobec polityki Plantagenetów²⁶. Wydarzenia lat 1202-1208 pokazały umiejętności Filipa II wykorzystującego pozycję seniora, ale także jego siłę. W 1202 r. król Francji wmieszał się w spór Jana z jego kontynentalnym wasalem i wezwał go przed swój sąd. Plantagenet jednak nie miał zamiaru się zjawiać. W ten sposób Jan stał się zbuntowanym wasalem, a Filip II jako jego senior miał prawo wymierzyć mu sprawiedliwość. Wciagu 1203 i 1204 r. opanował Normandię, a następnie zdobył Maine, Touraine, Andegawenię i Bretanię. Choć do domeny królewskiej nie udało się dołączyć wszystkich zdobyczy, jednak awans Kapetyngów był bardzo wyraźny. W następnych latach Filip II próbował bezskutecznie zakończyć konflikt z Janem, atakując Anglię, a także podporządkować sobie hrabiego Flandrii. Zagrożony hrabia poprosił o pomoc cesarza Ottona IV. Już wcześniej Jan I i Otton IV zawarli antykapentyński sojusz. Gdy Filip II nieudaną kampanią w Flandrii z 1213 r. pokazał słabość, sprzymierzeńcy postanowili to wykorzystać²⁷.

Wydarzenia roku 1214 są przełomowe dla dziejów Europy. Atak nastąpił z dwóch stron. Z zachodu, w Akwitanii, rozpoczął działania wojenne Jan. Został odparty przez Ludwika, syna Filipa, jednak zaabsorbowało to część sił, które nie mogły zostać wykorzystane na wschodzie. Z tego bowiem kierunku szedł Otton IV wspierany przez wojska angielskie, a także liczne grono większych i mniejszych wasali-buntowników Filipa II. Obie armie spotkały się 27 lipca niedaleko wsi Bouvines. Ich liczebność mogła być do siebie

²⁵ J. Everard, E.M. Hallam, op. cit., s. 173.

²⁶ Stan finansów pod koniec panowania Ryszarda I i na początku rządów Jana bez Ziemi jest kwestią sporną. Według J. Gillinghama w 1202-1203 Filip II nie miał większych funduszy niż Jan (patrz: J. Gillingham, op. cit., s. 441-442, 446-447).

²⁷ Ibidem, s. 177-179.

zbliżona, z nieznaczną przewagą oddziałów cesarza²⁸. Przeciwno bezpośredniemu starciu przemawiał dzień (była niedziela), a także średniowieczna strategia unikania bitew²⁹. Jednak Ottonowi IV zależało na jak najszybszym rozstrzygnięciu wojny, dlatego rozkazał rozpocząć atak. Bitwa, która trwała kilka godzin, ostatecznie rozstrzygnęła konflikt na korzyść króla Francji. Otton IV uciekł, porzucając swój *carroccio* i cesarski sztandar z orłem, a ok. 130 rycerzy i pięciu hrabiów trafiło do francuskiej niewoli (m.in. hrabia Flandrii, Boulogne i Salisbury). Filip II triumfował³⁰. Zagrożenie, jakie wisiało nad dynastią Kapetyngów, zostało rozwiane. Jednocześnie było to pierwsze tak wielkie zwycięstwo w walnym starciu w dziejach rodu Filipa, dlatego zostało przyjęte jako wyrok boski i przeszło do legendy dynastii. Od Kapetyngów dumę tę przejął cały naród francuski i kultywował ją jeszcze do połowy XX w.³¹.

Rok 1214 odmienił obliczę Europy. Angielski król pod presją swoich możnych musiał zgodzić się na podpisanie Wielkiej Karty Swobód. Jej nieprzestrzeganie doprowadziło do wybuchu wojny domowej. Śmierć Jana i przejęcie władzy przez Henryka III (1216-1272), będącego jeszcze dzieckiem, wyciszyło konflikt, który miał powrócić ze zdwojoną siłą. Nabytki terytorialne z traktatu paryskiego (1259) wynikały nie z działań Henryka, a z polityki króla Francji, dążącego do pokoju w Europie. W zamian władca Anglii ze swoich ziem kontynentalnych został ponownie wasalem Kapetyngów.

Nieobecnym triumfateorem bitwy pod Bouvines wydawał się Fryderyk II. Pokonany i upokorzony Otton IV nie stanowił już poważniejszego zagrożenia. Młody syn Henryka VI mógł cieszyć się samodzielną władzą. Jednak, jak to ujął E. Kantorowicz, po Bouvines „po raz pierwszy na arenie polityki europejskiej Niemcy pokazały swój kompletny rozpad wewnętrzny”³². Fryderyk II uwikłany aż do swojej śmierci w konflikt z papieżem tracił na rzecz książąt pozycję na północy od Alp. Również w skali europejskiej rzeczywiste znaczenie cesarza zmalało.

Dla Kapetyngów i Francji bitwa pod Bouvines była momentem rozpoczynającym nowy okres w ich historii. Gdy po starciu Filip II przesłał Fryderykowi II połamanego cesarskiego orła Ottona IV, zachował się jak „arbiter cesarskiej godności”³³. Siłę i wzrost znaczenia Kapetyngów pokazuje zaangażowanie jego syna Ludwika w wojnę domową w Anglii w latach 1215-1216, a także, udział w walce z albigensami na południu i przywrócenie obecności królewskiej w regionie Francji, gdzie nie widziano jej od wieków. Gdy Ludwik przejął władzę po ojcu jako Ludwik VIII (1223-1226) kontynuował ambitną politykę. Jego przedwczesna śmierć i wstąpienie na tron dziecka, Ludwika IX (1226-1270), zachwiało strukturami władzy w królestwie. Jednak po okresie kryzysu monarchia wyszła z niego wzmocniona. J. Baszkiewicz przytacza komentarz Mateusza Parisa, który w królu Francji widzi najważniejszego monarchę, a także relację z dworu mongolskiego chana autorstwa

²⁸ J. Bradbury, op. cit., s. 261.

²⁹ Więcej na ten temat patrz: G. Duby, op. cit., s. 144-158, a także wzmianka u: J. Gillingham, op. cit., s. 111-112.

³⁰ J. Bradbury, op. cit., s. 282-283.

³¹ G. Duby, op. cit., s. 215-232.

³² E. Kantorowicz, op. cit., s. 66.

³³ G. Duby, op. cit., s. 178.

Wilhelma z Rubruk, na którym uważa się władcę francuskiego za najpotężniejszego w Europie³⁴. Nie są to jedynie puste literackie frazesy. Do Ludwika IX z prośbą o arbitraż zwraca się sam cesarz Fryderyk II. Jednocześnie to do Lyonu, blisko królestwa Kapetyngów, przenosi się papież, zagrożony w Italii. Jeszcze sto lat wcześniej taka sytuacja była nie do pomyślenia. Cesarz i papież odwoływali się teraz do króla Francji, tym samym uznając jego prestiż, siłę i znaczenie. Również gdy w Anglii wybuchł na nowo spór króla z baronami, Ludwik IX został rozjemcą między stronami. Głównym celem polityki europejskiej francuskiego władcy było zapewnienie pokoju na kontynencie. Wyrazem tego były traktaty z Paryża i Corbeilie. Brat Ludwika, za jego zgodą, o którą zabiegał usilnie papież, zdobył dla młodszej linii francuskiego domu panującego Królestwo Sycylii, które wcześniej było w posiadaniu rodu Hohenstaufów³⁵. Po śmierci Ludwika IX jego syn, a zwłaszcza wnuk kontynuowali tę politykę. Wiek XIII należał do Kapetyngów.

Pułapka Tukidydesa a konflikt z 1214 r.

Próba zestawienia powyżej opisanych wydarzeń historycznych z mechanizmem pułapki Tukidydesa wymaga przedstawienia go w uniwersalnej formie. Takie porównanie ma pomóc w zaprezentowaniu konfliktu, którego rezultatem była bitwa pod Bouvines, jako skutek zaistnienia tego mechanizmu.

W 1214 r. rolę wyzywającego odgrywał Filip II August. Już działania Ludwika VI zaniepokoiły cesarza, który planował interweniować, aby ukrócić zachowania króla Francji, który po okresie marazmu zaczął prowadzić aktywną politykę poza własną domeną, a także próbował grać bardziej aktywną rolę na europejskiej scenie politycznej. Jednak do 1201 r. wzrost ten był powolny i stopniowy, a także nie zawsze równie stały. Wydarzenia lat 1202-1208 zachwiały dotychczasowym układem sił, który już od lat 90. XII w. chwiały się w posadach. Wyzywaniymi bowiem byli święty cesarz rzymski i władca imperium andegaweńskiego, którzy dotychczas byli beneficjentami „porządku” europejskiego, a koniec tego stulecia i początek nowego przyniósł poważne zmiany. Jeszcze w XII w. cesarze snuli uniwersalistyczne plany i podporządkowywali sobie swoich sąsiadów. Ingerowali w ich sprawy wewnętrzne, próbując prowadzić politykę zgodną z ideałami cesarskiej władzy w Europie. Przykładem są tego chociażby spiski i kontakty wasalów francuskich z władcami Świętego Cesarstwa. Również Otton IV kontynuował tę tradycję działań politycznych, spotykając się z Rajmundem w 1210 r., czy występując w 1214 r. przeciwko królowi Francji na czele grupy zbuntowanych wasali. Działania te jednak nie uwzględniały przemian, które zaszły nad Sekwaną, gdy w Cesarstwie trwała walka o władzę po Henryku VI. Również w działaniach władców imperium andegaweńskiego można zauważyć ich siłę i pewność swojej pozycji. Choć z czasem okazała się ona iluzoryczna, to jednak aspiracje Henryka II do korony cesarskiej pokazują, że w pewnym momencie królowie Anglii mogli posiadać takie plany.

³⁴ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 92.

³⁵ O Ludwiku IX i Karolu Andegaweńskim patrz: S. Runciman, *Nieszpory sycylijskie. Dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 2007, s. 77-89, a także: X. Helary, *Ostatnia Krucjata. Ludwik IX Święty w Tunisie*, Kraków 2021, s. 30-32. O stosunku Ludwika IX do swoich braci patrz: J. Bradbury, op. cit., s. 400.

Szybkość z jaką wzrosła potęga Kapetyngów, musiała zaniepokoić głównych rywali Filipa II. Odbył się to kosztem większości terenów Plantagenetów na kontynencie, co jeszcze mocniej mogło determinować obawy Jana bez Ziemi. Jednak silny Filip II nie tylko dążył do odebrania ziem swojego niesforne wasala we Francji, jego plany sięgały aż za Kanał La Manche. Potęga króla Francji była przedmiotem frustracji i niepokojów angielskiego władcy. Jest to jeden z nieodłącznych elementów pułapki Tukidydesa. Również Otton IV po chwilowym, jak się miało okazać, zwycięstwie był z pewnością niemile zaskoczony, że układ sił w Europie nie przypomina tego z czasów Henryka VI i że rola cesarza musiała być już inna. Gdy walka o koronę w Cesarstwie wybuchła na nowo, Otton IV postanowił, by atakiem na króla Francji odbudować swój autorytet i przywrócić dominację cesarza. Jednocześnie chciał pokazać swoim przeciwnikom wewnętrznym, że jest godny tego tytułu, realizując ideały władzy cesarskiej w Europie. Zaskoczenie, strach i chęć utrzymania *status quo ante* są typowymi elementami pułapki Tukidydesa. Mechanizm ten zauważa również J. Rajman w encyklopedycznej notce na temat Bouvines, w której stwierdza, że „wzrastającej w potęgę Francji [...] przeciwstawili się król Anglii [...] i cesarz”³⁶. Nie oznacza to jednak, że należy wykluczyć inne przyczyny konfliktu z 1214 r. Odgrywają one swoją ważną rolę, ale, jak to zostało przedstawione we wstępie, ich zaistnienie jest związane z działaniem pułapki Tukidydesa. Kwestia Flandrii mogła stać się iskrą konfliktu między europejskimi monarchiami, ponieważ powstałe napięcia strukturalne spowodowały, że istniała taka możliwość.

Jak to już zostało powyżej zaprezentowane, bitwa pod Bouvines zmieniła Europę. Nową siłą zostali Kapetyngowie, którzy od 1250 r. przez następne stulecie dzierżyli niepodzielną hegemonię na kontynencie. Przesłanie połamanego cesarskiego orła przez Filipa II do Fryderyka II było aktem o dużej symbolice prawnopolitycznej. Było też symbolem zmiany, jaka dokonała się wraz z porażką sojuszu wymierzonego we francuskiego króla. Nie przesądzając czy próba budowy silnej monarchii kapetyńskiej musiała doprowadzić do konfliktu z Cesarstwem, trzeba zauważyć, że pokojowe współistnienie dwóch organizmów o sprzecznych interesach raczej nie byłoby możliwe. Zwłaszcza gdy cesarze próbowali utrzymywać zasadę uniwersalności swojej władzy. Natomiast można być pewnym, że królowie Anglii byli bezpośrednią przeszkodą na drodze do sukcesu Kapetyngów i konflikt z nimi był nieunikniony, szczególnie po 1154 r. Mimo, że współcześni tego nie dostrzegali, bitwa pod Bouvines była skutkiem rywalizacji europejskich monarchów i doprowadziła do zmiany przodującej siły w Europie. Taki obraz wyłania się ze znanego nam dziś przebiegu wydarzeń, który doprowadził do tego, że Otton IV i Filip II w niedzielę 27 VII 1214 r. stanęli naprzeciwko siebie. Ten mechanizm rywalizacji można opisać za pomocą pułapki Tukidydesa.

Nie opowiadając się jednoznacznie za lub przeciw, trzeba odnotować mnogość podobieństw między uniwersalnym mechanizmem działania pułapki Tukidydesa, a przedstawionymi powyżej wydarzeniami. Zauważalne są cechy charakterystyczne dla wyzywającego i wyzywanego, związane z rolą każdego z nich emocje, motywacje i zachowania. Również świadczy o tym zmiana panującego układu sił jako rezultat końcowy.

³⁶ J. Rajman, op. cit., s. 160.

Pogłębienie tej perspektywy wymaga dalszych badań. Pułapka Tukidydesa jest nowo opisanym mechanizmem i potrzebne jest jej lepsze poznanie poprzez analizę większej liczby i bardziej zróżnicowanych przykładów niż zrobił to G. Allison. Tylko w taki sposób będzie można uzyskać pełniejszy obraz tego zjawiska. Wszystkie cztery publikacje, które były głównym oparciem dla tej pracy³⁷, odnotowują kampanie 1214 r. i podkreślają rolę bitwy pod Bouvines. Stwierdzają również wzrost roli Francji w latach poprzedzających to starcie, jednak nie zauważają związków łączących ten fakt z późniejszym konfliktem. Praca nad tym zagadnieniem ukazała również jak stosunkowo mało jest zbadany obszar rywalizacji niemiecko-francuskiej w tym okresie. Mam nadzieję, że niniejsza praca posłuży jako dopełnienie wydarzeń z 1214 r. i pomorze w ich lepszym zrozumieniu. Liczę również, że będzie wstępem do dalszych badań nad tym zagadnieniem.

Bitwa pod Bouvines jest bez wątpienia jednym z najważniejszych momentów w dziejach średniowiecznej Europy. Opinie tą podzielają historycy niezależnie od narodowości. Przedstawienie konfliktu, którego zwieńczeniem było to starcie, za pomocą mechanizmu pułapki Tukidydesa, pozwala przypisać bohaterom tych wydarzeń motywacje i emocje, które dopełniają wizję opisanych zdarzeń. Tym samym umożliwia dostrzeżenie tych elementów, które w czasie zwykłej analizy mogłyby pozostać niezauważone. Przykład ten również zmniejsza lukę pozostawioną przez G. Allisona. Na nieszczęście dla nas, kolejny przykład z dziejów pułapki Tukidydesa, nie wróży pozytywnym zakończeniem obecnego globalnego kryzysu. Miejmy nadzieję, że ostatnie dekady nauczyły nas jak przewyżczać ten mechanizm.

Bibliografia:

Źródła:

Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988;
John of Salisbury, 124., *John to Master Ralph of Sarre*, [w:] John of Salisbury, *The letters of John of Salisbury*, T.1., red. W.J. Millor, H.E. Butler, Oxford 1986, s. 204-215.

Opracowania:

Allison G., *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018;
Baszkiewicz J., *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 2009;
Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Wrocław 1999;
Bradbury J., *Filip II August. Król Francji 1180-1223*, Oświęcim 2018;
Bradbury J., *Kapetyngowie. Królowie Francji 987-1328*, Kraków 2017;
Duby G., *Bitwa pod Bouvines, niedziela, 27 lipca 1214*, Warszawa 1988;
Everard J., Hallam E.M., *Francja w czasie Kapetyngów 987-1328*, Warszawa 2008;
Gillingham J., *Ryszard Lwie Serce*, Kraków 2016;
Hauziński J., *Fryderyk II Hohenstauf cesarz rzymski*, Poznań 2015;

³⁷ Mowa tu o: S. Kwiatkowski, op. cit.; T. Mantueffel, op. cit.; R. Michałowski, op. cit.; B. Zientara, op. cit.

- Helary X., *Ostatnia Krucjata. Ludwik IX Święty w Tunisie*, Kraków 2021;
Kantorowicz E., *Fryderyk II 1194-1250*, Oświęcim 2020;
Kwiatkowski S., *Średniowieczne dzieje Europy*, Warszawa 2006;
Rajman J., *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006;
Runciman S., *Nieszpory sycylijskie. Dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 2007;
Mantueffel T., *Historia powszechna średniowiecze*, Warszawa 1978;
Marvin L.W., *Krucjata przeciwko Albigenom. Militarna i polityczna historia wojny oksytańskiej 1209-1218*, Oświęcim 2017;
Michałowski R., *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2012;
Morris M., *Jan bez Ziemi: zdrada, tyrania i wielka karta swobód*, Oświęcim 2018;
Weinfurter S., *Niemcy w średniowieczu 500-1500*, Warszawa 2010;
Wies E.W., *Cesarz Fryderyk II. Mesjasz czy antychryst*, Warszawa 2002;
Zientara B., *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1994.

Summary

A few years ago Graham Allison presented in his book the mechanics of the Thucydides Trap, a theory based on an ancient Greek historian - Thucydides and his observation about how the Peloponnesian War began. Although the main purpose of that theory is to describe the relationship between two (or more) states, it is also a universal idea that can be used in other situations. G.Allison used it to reflect on the possible conflict between the People's Republic of China and the United States. However, he also lists sixteen other examples of conflict that started in the late XV century to analyze the pattern of action. This article aims to try to extend this frontier by three hundred years.

The Battle of Bouvines (1214) is one of the most important and famous clashes in medieval history. Based on classical Polish medieval studies, this article states that this battle could be the next example of the Thucydides Trap. Thanks to this, elements that have not been exposed before can come to the fore and complement our perspective on this event. Additionally, this paper reinforces G. Allison's thesis of universality of the Thucydides Trap.

Kacper Gębala

Uniwersytet Warszawski

Ludzie i miejsca rozrywki w świetle

Księgi proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360 - 1422

W średniowiecznym porządku społecznym zabawa i jej animatorzy zajmowali miejsce osobliwe – z jednej strony odpowiadają na społeczne potrzeby odpoczynku i wspólnotowej radości, z drugiej stanowili obiekt podejrzeń jako potencjalne źródło moralnej deprawacji i zagrożenia dla porządku publicznego. W tym kontekście warto przyrzeć się kategorii tzw. ludzi rozrywki, czyli niejednorodnej grupy społecznej o spornych granicach, której wspólnym mianownikiem była aktywność (zazwyczaj zawodowa) na rzecz społecznego zapotrzebowania na zabawę. Choć w pierwszej kolejności kojarzy się ją z środowiskami wędrownych artystów i komedianów, to trzeba wskazać, że istnieje znacznie szersze grono profesji, które również należałoby zaklasyfikować jako "rzemieślników zabawy". Obecność i działania tych grup w średniowiecznych miastach często spotykała się z ożywioną krytyką ze strony władz świeckich i kościelnych¹.

Co zaś się tyczy miejsc silnie związanych z rozrywką, to w świadomości moralizatorów były przede wszystkim karczmy i łaźnie miejskie. Wspomniane przybytki i ludzie z nimi kojarzeni budziły podejrzania i troski władz o obyczajność mieszczan, prowadząc do wielu regulacji i ograniczeń prawnych². W tej atmosferze moralnego i legislacyjnego napięcia rozrywka przenikała się ze światem miejskiej przestępczości, a rozproszone informacje o tym zjawisku można odnaleźć w księgach sądowych i aktach normatywnych.

Kluczowym źródłem do badania przestępczości w późnośredniowiecznym Krakowie jest *Liber proscriptionum et querelarum civitatis Cracoviensis 1360–1422* — krakowska księga proskrypcji³. Jest to unikalny rękopis, będący rejestrem osób poddanych mechanizmowi proskrypcji (wyjęcia spod prawa w celu przymuszenia do zapłaty grzywny lub stawienia się przed sądem) oraz relegacji (wygnania)⁴. Nie jest to jednak źródło w pełni reprezentatywne dla zjawiska przestępczości miejskiej, jako że skupia się głównie na zawężonej grupie wykroczeń niehańbiących oraz prywatno-skargowych. Nie notowano

¹ B. Geremek, *Człowiek marginesu w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny” 80 (1989), 4, s. 718, 720.

² H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 240.

³ *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422. Liber proscriptionum et querelarum civitatis Cracoviensis 1360–1422*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2001 (dalej jako: LP).

⁴ Szerszemu wyjaśnieniu mechanizmu proskrypcji i relegacji poświęcono już kilka prac, m. in.: H. Zaremska, *Banicy w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993; M. Radomski, *Ipsa civitas habundat furibus... Przestępcy i przestępczość w późnośredniowiecznym Krakowie*, [w:] *Coram iudicio: studia z dziejów kultury prawnej w miastach późnośredniowiecznej Polski*, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2012; P. Jeziorski, *Proskrypcja i banicja w miastach pruskich późnego średniowiecza*, Warszawa 2017.

również spraw, w których oskarżeni byli tzw. ludzie marginesu, ponieważ nie mogli oni być formalnie wyjęci spod prawa, skoro i tak nie posiadali *ius civile*⁵. Księga proskrypcji nie jest zatem klasyczną księgą kryminalną, lecz specyficznym źródłem, umożliwiającym częściowy wgląd w funkcjonowanie późnośredniowiecznego systemu sprawiedliwości oraz relacje między miastem a jego mieszkańcami.

Celem niniejszego artykułu jest analiza *Liber proscriptio* pod kątem obecności osób i miejsc związanych z rozrywką. Przeprowadzona zostanie analiza ilościowa w porównaniu z innymi grupami społecznymi odnotowanymi w źródle. Pomimo lakoniczności wpisów, podjęta zostanie również próba interpretacji najbardziej interesujących przypadków, aby ukazać obraz środowisk rozrywki wyłaniający się z kart księgi.

Muzycy

O muzykach w późnośredniowiecznym Krakowie

Kiedy w literaturze przedmiotu jest mowa o ludziach rozrywki, na pierwszy plan zwykle wysuwają się osoby związane z tańcem, śpiewem i grające na instrumentach muzycznych⁶. Choć najwięcej miejsca w tej materii poświęcono żonglerom, czyli wędrownym artystom utrzymujących się z zabawiania publiczności, to do grupy tej powinno się zaliczyć również artystów osiadłych, takich jak muzycy miejscy.

Pierwsze świadectwa obecności muzyków w Krakowie pochodzą z ustawodawstwa antyzbytkowego, które rozpoczyna dokument Kazimierza Wielkiego z 1336 r. Król potwierdził uchwałę rady miejskiej, wedle której liczba grajków, zabawiających gości na urządzanych przez mieszczan weselach, miała zostać ograniczona do maksymalnie ośmiu⁷. W 1378 r. liczbę tę zmniejszono do czterech⁸. Fakty te dają podstawy do przypuszczenia, że liczba grajków w mieście była w istocie dużo większa i że mieszczenie chętnie korzystali z ich usług zapraszając liczne (liczące więcej niż 8 osób) kapele na swoje prywatne uroczystości.

Od 1390 r. w rachunkach Krakowa pojawiają się wydatki na utrzymanie kapeli miejskiej⁹, określanej jako *fistolatores*¹⁰, czyli muzycy grający na instrumentach dętych

⁵ H. Zaremska, *Grzech i występki: normy i praktyka moralności społecznej*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 560; A. Janeczek, *Wstęp*, [w:] *Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388-1783*, wyd. A. Janeczek, t. 1, Poznań-Warszawa 2005, s. VII, XIII; Z. Chaniecki, *Organizacje zawodowe muzyków na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, Kraków 1980, s. 31.

⁶ O muzykach jako ludziach rozrywki pisano [w:] B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV-XV wiek*, Poznań 2003 oraz S. Konarska-Zimnicka, *Taniec w średniowiecznej Polsce: świadectwo źródeł pisanych*, Kraków-Kielce 2009.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa...*, t. 1, nr 21.

⁸ *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, cz. 2, nr 12.

⁹ *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, [w:] *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 4, Kraków 1878, cz. 2, s. 292.

¹⁰ Poprawna forma tego wyrazu to *fistolatores* (od *fistula* - flet), choć często zapisywano go również w ten sposób. W dalszej części pracy będę stosował formę występującą w źródle. Zagadnienie średniowiecznych instrumentów muzycznych i ich klasyfikacji opisano w: W. Kamiński, *Instrumenty muzyczne na ziemiach polskich. Zarys problematyki rozwojowej*, Kraków 1971; K. Morawska, *Historia muzyki polskiej. Średniowiecze. Cz. 2: 1320-1500*, Warszawa 1998.

(fleciści, piszczkowie). Rolą kapeli miejskich było zwoływanie obywateli miasta przed ogłoszeniami postanowień rady, sygnalizacja pożarów oraz uświetnianie swoją grą uroczystości miejskich, egzekucji¹¹, wjazdów monarchy i innych znamienitych gości. Niektórzy członkowie kapeli miejskich zasilali również kapele królewskie¹².

Nie jest do końca pewne, czy grajkowie wspomniani w wilkierzach antyzbytkowych to tylko osiadli w mieście muzycy, niezrzeszeni w kapeli miejskiej, czy może należałoby przyjąć tezę, że przynajmniej część członków kapeli podejmowała dodatkową pracę "po godzinach" obsługując mieszczańskie przyjęcia¹³.

Porównanie ilościowe

W *Liber proscriptionum* muzycy zostali wspomniani łącznie 12 razy. Pod tą liczbą kryje się 1 bębniarz (*timpanista*), 3 piszczków (*fistolatores*), 3 cytrzystów (*citaristae*) i 5 lutnistów (*figellatores*). Sześciu muzyków zostało proskrybowanych, czwórka występowała w roli oskarżycieli. Pozostała dwójka została wspomniana w odmiennym charakterze - cytrzysta Ulryk nie był bezpośrednio zamieszany w sprawę, ale jego brat padł ofiarą napaści grupy Żydów w 1369 r. Z kolei dalsze losy piszczałki Capusty¹⁴, odpowiedzialnego za napad na miejskich rajców w 1366 r., nie są do końca jasne.

Dwa spośród wpisów dotyczą konfliktów, w których po obu stronach sali sądowej stali muzycy. Lutnista Stephanus oskarżył w maju 1367 bębniarza Cunco z powodu bójk¹⁵, a w połowie czerwca tego samego roku lutnista Mathias oskarżył lutnistę Simona, otrzymawszy od niego dwie rany również w bójk¹⁶.

Reprezentacja muzyków w *Liber proscriptionum* niczym się nie wyróżnia na tle innych grup zawodowych¹⁷. Liczba sześciu wyroków proskrypcji stawia ich za kowalami (7), iglarzami (8), powyżej rybaków (4), ale daleko w tyle za takimi rekordzistami jak piekarze (36) i krawcy (33). Największą liczbą proskrypcji w rejestrze mogą się "poszczycić" słudzy (164), ale do wyniku tej grupy należy podchodzić z dystansem. Określenia *servus* i *famulus* mają szeroką gamę znaczeń, poczynając od służby domowej, po czeladników rzemieślniczych, pachółków i jakichkolwiek innych podwładnych.

Nieco trudniej jest przeprowadzić porównanie ilościowe grup zawodowych, które występowały w roli oskarżycieli. Do roku 1390 wpisy w księdze proskrypcji dość konsekwentnie zawierają informację o sprawcy przestępstwa oraz o osobie, która wniosła oskarżenie. Po 1390 r. dochodzi do zmiany - teraz odnotowywani są sprawcy oraz ofiary ich napaści. Choć nie ulega wątpliwości, że do pewnego stopnia grono oskarżycieli i ofiar

¹¹ H. Zaremska, *Banici...*, s. 140.

¹² Z. Chaniecki, op. cit., s. 31.

¹³ Więcej rozważań na ten temat ibidem.

¹⁴ Nazwy osobowe w niniejszej pracy zapisuję w wersji oryginalnej, tak jak figurują w źródle.

¹⁵ LP, 158.

¹⁶ LP, 166.

¹⁷ Do porównań ilościowych wykorzystuję: K. Bernacki, *Zjawisko proskrypcji w średniowiecznym Krakowie w oparciu o Księgę proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360-1422*, praca licencjacka obroniona na IH UJ, Kraków 2020.

pokrywają się, to nie wolno ich ze sobą utożsamiać. Najprostszym przykładem są sprawy dotyczące zabójstw, gdzie oczywistym jest, że ofiara zabójstwa oskarżenia już nie wniesie.

Wszystkie wpisy dotyczące muzyków zostały zanotowane przed rokiem 1390. Grupa ta wniosła łącznie 4 oskarżenia, co ponownie sytuuje ją między iglarzami i rybakami, którzy do 1390 r. wniesli kolejno po 5 i 3.

Osobami, które wchodziły w spór z grajkami byli: folusznik, stolarz, kleryk, garncarz, jeden karczmarz (*pincerna*) oraz "pewien Polak" (*cuiusdam Poloni*) Martinus de Wirzchouische.

1.1. Muzycy w świetle zapisów z Księgi proskrypcji

Przystępując do analizy wpisów dotyczących muzyków w *Liber proscriptionum* należy podjąć przynajmniej próbę rozpoznania roli pełnionej przez nich w mieście. Na początku zostało skrótowo zarysowane rozróżnienie na muzyków będących częścią kapeli miejskiej, czyli będących *de facto* funkcjonariuszami publicznymi oraz tych, którzy pozostają niezrzeszeni i pracują wyłącznie w sposób prywatno-usługowy. Kapela miejska widnieje w rachunkach miasta od 1390 r. pod mianem *fistolatores*, czyli "pischczkowie". W księdze rachunków zostaje wymieniony skład kapeli - 10 osób, z których tylko jedna została doprecyzowana jako trębacz (*buccinator*)¹⁸. Z noty tej wynika, że cała kapela składa się z muzyków grających na instrumentach dętych.

W księdze proskrypcji *fistolatores* stanowią jedynie 3 z 12 przypadków dotyczących muzyków. Co więcej, wszystkie wpisy można umieścić w okresie lat 1362-1375, czyli co najmniej 15 lat przed pierwszą relacją dotyczącą utrzymywania kapeli miejskiej. Jakkolwiek nie powinno się przykładać do daty 1390 decydującej wagi, mając świadomość że nie przekreśla ona wcale możliwości funkcjonowania kapeli już wcześniej, to nie sposób przeoczyć faktu, że większość muzyków wzmiankowanych w księdze grało na instrumentach strunowych (lutniści i cytryści). Prowadzi to do przypuszczenia, że w byli oni niezrzeszeni, świadczyli usługi prywatno-usługowe lub stale służyli wysokim dostojnikom, bądź nawet na królewskim dworze. Z całą pewnością byli to również muzycy osiadli, obywatele Krakowa, jako że wnoszą oskarżenia przed sądem lub można wobec nich zastosować proskrypcję.

Pozostając w sferze prób rozpoznania statusu grajków, pochylić się trzeba nad konkretnymi przypadkami. W 1369 r. wzmiankowany zostaje cytrzysta Ulryk, którego brat został z niejasnych przyczyn zabity przez grupę krakowskich Żydów. O rzeczonym bracie napisano, że jest *generosissime domine nostre regine Polonia illustris sartor [...]*¹⁹, co oznacza, że spotkał go zaszczyt szycia dla samej królowej, którą w owym czasie była Jadwiga żagańska. Krakowscy krawcy całościowo stanowili zamożną grupę rzemieślników, kilkakrotnie figurując w źródłach jako właściciele posesji przy samym rynku²⁰. Ci zatrudnieni na królewskim dworze cieszyli się szczególnym prestiżem, najpewniej wywodząc się z najbardziej uznanych i majątnych rodzin. Przykładem z nieco późniejszego okresu może być

¹⁸ Najstarsze księgi i rachunki..., cz. 2, s. 293.

¹⁹ LP, 227.

²⁰ M. Starzyński, „Mistrzowie koziobrodzi” — krawcy i ich cech w Krakowie XIV–XV wieku, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 70 (2022), 2, s. 152.

Piotr z Pyzdr, krawiec królowej Zofii Holszańskiej, który pełnił również funkcję rajcy krakowskiego²¹. Cytrzyści zaś, poza nielicznymi zatrudnionymi w elitarnych kręgach (czego w przypadku Ulryka nie potwierdzono), zazwyczaj należeli do miejskich nizin społecznych²². Przykuwa uwagę wyraźny kontrast między ścieżkami kariery i statusem braci, wywodzących się przecież z tej samej rodziny (być może o dłuższych tradycjach krawieckich).

Bardziej bezpośrednio związki z elitą władzy przedstawia wpis o oskarżeniu bębniarza Cunco przez lutnistę Stephanusa. Proskrybowany Cunco opisany został jako *timpanista domini procuratoris*, czyli bębniarz służący wielkorządcy (tutaj: krakowsko-sandomierskiemu)²³. Tytułowano w ten sposób wysoko postawionego urzędnika centralnego, który zarządzał królewszczynami na terenie Małopolski. Wpis dotyczący Cunco pochodzi z 1367 r., kiedy funkcję wielkorządcy sprawował Bodzęta z Kosowic, przyszły arcybiskup gnieźnieński i jedna z czołowych postaci w polityce Królestwa Polskiego. Co więcej sam Bodzęta jest wzmiankowany wielokrotnie na łamach *Liber proscriptionum*²⁴ i określany mianem *dominus procurator*, co pozwala sądzić, że właśnie jemu służył bębniarz Cunco. Jego rola prawdopodobnie była bliźniacza do tej, którą pełniła kapela wobec rady miejskiej - ogłaszanie postanowień wielkorządcy, sygnalizacja jego wizyty itp.

Szczególnie często przywoływana w literaturze jest sprawa piszcza Capusty²⁵. Zapisano ją w sekcji nazwanej przez Bożenę Wyrozumską *Querelae*, czyli "Skargi". Dla kontekstu należy powiedzieć, że z wyjątkiem jednej, wszystkie Skargi z roku 1366 dotyczyły wybryków niesforne go wójta, Johannes Goldinsteina. Wójt ten dopuszczał się licznych aktów przemocy, lekceważenia funkcjonariuszy publicznych oraz był uwikłany w spory z rajcami²⁶. Piszcze Capusta w 1366 r. odpowiadał za brutalną napad na rajców, do której doszło najpewniej podczas obrad, bo rzecz miała miejsce w ratuszu (*praetorium*)²⁷. Za tak ciężkie przestępstwo z kategorii *violencia* niechybnie czekało go ścięcie, od którego jednak uratował go wspomniany wójt Goldinstein, prosząc o interwencję samego króla. Kazimierz Wielki złagodził wyrok, zamieniając ścięcie na karę wyłupienia oka. Jak się okazało, do niej również nie doszło. Wpis sugeruje, że grajek Capusta uszedł z całej sytuacji bez szwanku. Nie sposób stwierdzić jak się potoczyły jego dalsze losy - czy kontynuował życie w mieście, czy też był zmuszony je opuścić.

Kim był Capusta? Czym zaskarbił sobie przychyłność wójta Goldinsteina? Źródła nie pozwalają odpowiedzieć na żadne z postawionych pytań i pozostawiają całą sprawę w sferze spekulacji. Skoro Capusta był piszczkiem (*fistolator*) i przebywał w ratuszu podczas obrad rady, to niewykluczone, że był członkiem kapeli miejskiej (przypuszczalnie istniejącej, choć jeszcze nie potwierdzonej dla tego okresu). Istnieje też możliwość, że skoro wójt Goldinstein

²¹ B. Czwojdrak, *Z badań nad dworem królowej Zofii Holszańskiej*, "Średniowiecze Polskie i Powszechne" 6 (2010), s. 177.

²² J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997, s. 37; B. Geremek, *Człowiek marginesu...*, s. 720-721.

²³ LP, 158.

²⁴ LP, 688; II 1, 2, 3, 4, 15, 19, 21, 22, 24, 31, 33, 42, 45.

²⁵ A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie: wiek XIII-XV*, Warszawa 1966, s. 161; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Warszawa 1991, s. 625; S. Konarska-Zimnicka, op. cit., s. 89.

²⁶ LP, II 5, 6, 7, 8.

²⁷ LP, II 9.

interweniował w jego sprawie to łączyły ich stosunki podobne np. do tych, które łączyły wielkorządcę Bodzę i bębniarza Cunco. Niestety źródło nie daje większych przesłanek ku tego rodzaju interpretacji.

Księga proskrypcji przedstawia grajków jako grupę, której aktywność kryminalna nie wyróżnia się na tle innych. Trudno orzec, w jaki sposób większość z nich praktykowała swój zawód, ale najbardziej prawdopodobna wydaje się teza, że byli to w przeważnie muzycy prywatno-usługowi, wynajmowani na mieszczkańskie wesela, kolacje cechowe i inne uroczystości. Analogicznie jak w przypadku rzemieślników, muzycy również popadali w konflikty z innymi przedstawicielami swojego fachu. Przypadki bębniarza Cunco i być może piszczałka Capusty świadczą o związkach krakowskich grajków ze środowiskami "wyższych sfer". Tego rodzaju konotacje znajdują odzwierciedlenie także w innych źródłach, zarówno miejskich, jak i królewskich²⁸.

2. Karczmy i łaźnie

2.1. Karczmy i łaźnie jako miejsca rozrywki

Kiedy krakowski mieszczanin chciał zaznać odpoczynku po całym dniu pracy, jego pierwszym wyborem była karczma. Przybytki te ściągały do siebie przedstawicieli wszystkich stanów społecznych - mieszczan, chłopów, duchownych, żaków, a nawet możnych panów. Jako miejsca, które służyły przede wszystkim konsumpcji alkoholu i głośnym zabawom, karczmy również były wystawione na powszechną krytykę i zabiegi mające na celu ograniczyć ich działanie. Za przykład posłużyć może być wilkierz rady miejskiej, który stanowił, że każdego wieczoru po wybiciu drugiego dzwonu zakazuje się serwowania trunków wewnątrz tych przybytków²⁹. Zakaz ten był powtarzany przez ustawodawstwo wewnątrz-cechowe, jak np. przywilej stelmachów i kołodziejów krakowskich z 1544 r., który pozwalał czeladzi spotkać się w karczmie po zakończonym dniu pracy, z zastrzeżeniem by nie przesiadywać tam dłużej niż do "godziny wybijanej"³⁰.

Powszechnie kojarzono też gospody z miejscami, gdzie łamane jest prawo. Dość powiedzieć, że to właśnie tam, pod wpływem alkoholu dochodziło do bójek między rzemieślnikami, okaleczeń, a pewnie i zabójstw³¹. Karczmarze mieli nagminnie oszukiwać klientów, rozrzedzając zamówiony trunek piwem gorszej jakości albo fałszując miary³². Znane były też przypadki współpracy karczmarzy z środowiskami przestępczymi, zezwalających na paserstwo lub magazynowanie skradzionych towarów³³.

²⁸ Muzycy od końca XIV w. są wspominani w rachunkach królewskiego dworu, np. *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896, s. 106, 289.

²⁹ H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej...*, s. 242.

³⁰ M. Król, *Cechy krakowskie w XIV-XVI wieku*, Kraków 2003, s. 547.

³¹ Faktyczna powszechność przemocy w krakowskich karczmach została niedawno zakwestionowana w: P. Dobek, *The Public House and Conflict: Violence in the Inns, Taverns and Alehouses of Krakow in the Jagiellonian Era*, "Slavonic and East European Review" 100 (2022), 2, s. 295-322.

³² H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej...*, s. 248.

³³ Ibidem, s. 243-244.

Innym centrum życia towarzyskiego były miejskie łaźnie, które służyły zaspokojeniu potrzeb higienicznych, medycznych oraz wypoczynkowych. Mieszczanie udawali się tam tłumnie, często w gronie rodzinnym lub z towarzyszami cechowymi. Podobnie jak karczmy, łaźnie uchodziły za *loca suspecta*. Z niechęcią patrzono na powtarzające się przypadki łamania zakazu wspólnej kąpieli mężczyzn i kobiet, co miało być możliwe dzięki łasym na łapówki łaźniebnikom³⁴. W wielu miastach średniowiecznej Europy łaźnie pełniły również funkcję domów publicznych³⁵. Po skończonej kąpieli klienci łaźni mieli okazję napić się alkoholu i odpocząć. Zrzucanie ubrań stanowiło idealną okazję dla grasujących w łaźniach złodziei, toteż mieszczenie krakowscy musieli liczyć się z tym, że idąc tam ryzykują utratą mieszka z pieniędzmi³⁶.

2.2. Między wierszami, czyli o obecności karczmy i łaźni w *Liber proscriptionum*.

Omówione dwa najważniejsze miejsca rozrywki w średniowiecznym mieście nie pojawiają się na kartach księgi proskrypcji tak często, jak wskazywałaby na to ich popularność. Nie przeczy to jednak w żaden sposób tezie, że w karczmach i łaźniach regularnie dochodziło do łamania prawa. Brak wiadomości o miejscach, gdzie zostały popełnione przestępstwa wynika z lakonicznej formuły większości not w *Liber proscriptionum*. W części wpisów zamieszczono taką informację, jednak należy te przypadki traktować jako wyjątki od reguły. Aby chociaż fragmentarycznie poznać zjawisko przestępczości w miejscach rozrywki, konieczne jest rozpatrzenie wpisów, w których wzmiankowane są osoby zatrudnione w tego rodzaju przybytkach.

Jako karczmarze czy, szerzej mówiąc, osoby pracujące w karczmach, uznawane są osoby określone w *Liber proscriptionum* terminami *tabernator*, *caupo* oraz *pincerna*, bądź ich niemieckimi odpowiednikami: *creczmer*, *schence*. Łącznie osoby określone którymś z powyższych terminów pojawiają się w księdze 52 razy (54 jeśli wliczyć powtarzające się wpisy). Niemal połowa z nich, bo aż 24 osoby, zostały poddane proskrypcji. 16 karczmarzy występowało w roli oskarżycieli, 5 jako potwierdzone ofiary ataków, 3 relegowanych i 4 wzmiankowane w innych kontekstach. Takie wyniki umieszczają karczmarzy w gronie najszerzej reprezentowanych grup zawodowych w *Liber proscriptionum*. 24 proskrypcje to mniejsza suma niż liczba proskrybowanych piekarzy (36) czy krawców (33), ale nadal górująca nad większością innych profesji. 16 wniesionych oskarżeń to wynik większy niż piekarzy (14), ale nie wystarczający by prześcignąć oskarżenia wniesione przez krawców (17).

Przynajmniej do części wydarzeń z udziałem karczmarzy, które zakończyły się uwiecznieniem ich imion w księdze proskrypcji, musiało dojść w miejscu ich pracy. W przeważającej części przypadków jest to jedynie domysł, wynikający z wiedzy poza źródłowej. Pojedyncze wpisy dają jednak wyraźniejsze podstawy, by taki wniosek wyciągnąć. Krakowski awanturnik Petrus Pyskindorf został w 1385 r. relegowany z miasta za swoje

³⁴ Ibidem, s. 255.

³⁵ J. Rossiaud, *Prostytucja w średniowieczu*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1997, s. 15-16.

³⁶ M. Radomski, op. cit., s. 78.

liczne występki, które zostały wyliczone w dotyczącej go nocie. Jednym z przestępstw było pobicie karczmarza po tym, jak ten odmówił podania mu wina³⁷. Trudno sobie wyobrazić by zdarzenie to miała miejsce gdzieś indziej niż właśnie w karczmie. Być może Pyskindorf wypił już tego wieczoru na tyle dużo, że karczmarz odmówił mu dalszej sprzedaży alkoholu. Istnieje też możliwość, że odmowa wynikała z późnej pory, wedle wspomnianego wyżej wilkierza, który ograniczał spożywanie alkoholu po wybiciu drugiego dzwonu.

Wiele wpisów do księgi, zwłaszcza w formie przysięg, odnosi się do udziału krakowskich mieszczan w grach hazardowych. Jest to na tyle rozbudowane zagadnienie, że w niniejszym artykule poświęcono mu oddzielną część (3. Hazard i miejsca jego uprawiania). Niemniej jednak, już w kontekście karczmem należy zaznaczyć, że oddawanie się w nich grom hazardowym było wymieniane równie często ze spożywaniem alkoholu i głośnymi zabawami. Odnotowano m.in. przypadek, kiedy nieznany z imienia karczmarz oskarżył hazardzistę (*lusor*) Thomasa Lange za ranienie w bójce³⁸. W tym przypadku również karczma wydaje się najbardziej prawdopodobnym miejscem sporu, ponieważ to właśnie tam najczęściej przecinały się losy karczmarzy i hazardzistów.

W kontekście tematyki poruszonej w poprzednim rozdziale warto wspomnieć o oskarżeniu wniesionym w 1370 r. przez karczmarza Petrusa von Reinharta³⁹. Skarga była skierowana przeciw Michaelowi, muzykowi grającemu na cytrze. Powodem było zadanie rany podczas bójki. Cytrzysta został proskrybowany, a dodatkowych informacji o całym zajściu nie odnotowano. Podobnie jak w przypadku Thomasa Lange, profesje obu stron sporu stanowią poszlakę sugerującą, że do sporu mogło dojść na terenie karczmy.

Kwestia łaźni prezentuje się w bardzo podobny sposób. Biorąc pod uwagę wszystkie wpisy dotyczące personelu łaźni, czyli zarówno właścicieli lub dzierżawców łaźni (*balneatores*), zatrudnianych pachołków (*lixae* lub *famuli de balneo*), jak i dwóch balwierzy (*rasores*), łącznie są oni wzmiankowani w księdze 27 razy. Spośród nich co najmniej 18 osób zostało poddanych proskrypcji, a 5 występowało jako oskarżyciele. Łaziebnicy pachołkowie w ogóle stanowili bardzo aktywną kryminalnie grupę, dopuszczając się licznych pobić i napaści. Wiele z tych zdarzeń miało formę porachunków z innymi łaźniami. Zazwyczaj nie sposób określić czy bójka toczyła się między pracownikami jednej łaźni, czy przybytków ze sobą konkurujących.

Jedynie dwa spośród wpisów wprost informują, że do przestępstwa doszło na terenie łaźni. W 1373 r. pewien pachołek oskarżył Gregoriusa, określonego jako *wazzirczier*, o zabójstwo, którego miał się dopuścić *in balneo arene*⁴⁰. Fragment ten prawdopodobnie dotyczy poświadczanej źródłowo łaźni, która znajdowała się w Piasku (*Arena*) na przedmieściach Krakowa⁴¹. Drugim przypadkiem jest nota z 1396 r., w której proskrybowano niejakiego Jocussa Czuera, zatrudnionego w łaźni żydowskiej⁴². Jocussz miał się tamże

³⁷ LP, 734.

³⁸ LP, 422.

³⁹ LP, 272.

⁴⁰ LP, 333.

⁴¹ *Najstarsze księgi i rachunki...*, cz. 1, s. 174.

⁴² LP, 979.

(*ibidem*) dopuścić zabójstwa na mężczyźnie o przydomku *Czipser* (czyli “pochodzący ze Spisza”). Jedynym miejscem wzmiankowanym w wpisie jest łaźnia żydowska, stąd przekonanie, że termin *ibidem* odnosi się właśnie do niej.

Niesatysfakcjonująca liczba wpisów zawierających informacje o miejscu popełnienia przestępstwa ilustruje trudności, z którymi musi się mierzyć historyk pracujący z księgą proskrypcji, oraz świadczy o fragmentaryczności badań opartych na tym źródle. Pomimo że karczemne pijaństwo i łaźnia nieobyczajność są wielokrotnie wzmiankowane w źródłach moralizatorskich i znajdują odbicie w ustawodawstwie miejskim, na kartach jedynej zachowanej dla Krakowa średniowiecznej księgi *quasi*-kryminalnej pojawiają się jedynie sporadycznie. Badaczom pozostaje czytać między wierszami i domyślać się, jak wiele z odnotowanych bójek, gier hazardowych i zabójstw miało miejsce właśnie tam.

3. Hazard i miejsca jego uprawiania

3.1. O hazardzie w późnośredniowiecznym Krakowie

Co do zasady, gra w kości była legalną formą rozrywki, nad którą władze miejskie starały się rozciągnąć możliwie szeroką kontrolę. W związku z tym zakazywano gry na pieniądze w domach prywatnych, twierdząc, że powinna się ona odbywać jedynie w miejscach do tego przeznaczonych, takich jak karczmy publiczne lub cechowe⁴³. Zezwolenie na pewne formy gry jednak wcale nie oznaczało pochwały tego zjawiska. Podobnie jak inne formy rozrywki opisywane w tej pracy, gra w kości była kojarzona z domeną ludzi podejrzanych, nieuczciwych i niesławnych. Tak przynajmniej przedstawiały hazard środowiska władzy świeckiej i kościelnej, mając nadzieję zniechęcić mieszczan do udziału w tego typu aktywnościach. Sądząc po nawracających próbach ograniczania hazardu drogą ustawodawczą oraz po liczbie wpisów na temat gier w księdze proskrypcji, można dojść do wniosku, że wysiłki władz nie odnosiły pożądanych rezultatów.

Pierwszą próbą walki z hazardem drogą legislacyjną był wilkierz rady miejskiej z 1342 r., zakazujący gry w kości lub gałki na stawki większe niż 1 wiardunek (12 groszy), pod groźbą grzywny⁴⁴. Oznaczało to, że gra na wysokie sumy była wykroczeniem podlegającym jurysdykcji rady miejskiej, a nie sądu wójtowsko-ławniczego, jak w przypadku przestępstw nieregulowanych przez wilkierze. W ślad za ustawodawstwem miejskim podążały statuty cechowe, potwierdzając nałożone ograniczenia, a w niektórych przypadkach nawet zakazując gier hazardowych całkowicie⁴⁵. Szczególnie surowo podchodzono do ludzi oszukujących, np. poprzez posługiwanie się fałszywymi kośćmi. Traktowano to jako przestępstwo mające na celu zysk, więc karane znacznie surowiej niż występki obyczajowe. Zwyczajową karą dla

⁴³ M. Król, op. cit., s. 541.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 539.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 541.

szulerów była kara śmierci, ale znane są liczne przypadki jej złagodzenia na wyrok relegacji⁴⁶.

3.2. Porównanie ilościowe

W *Liber proscriptionum* znajduje się 13 wpisów bezpośrednio dotyczących uczestnictwa w grach hazardowych (*ludere [taxillos]*). Większość z nich, bo aż 9, ma charakter przysięg, które składali mieszczenie przed rajcami obiecując, że nie będą więcej brać udziału w tego rodzaju rozgrywkach. Pozostałe 4 przypadki to relegacje, które spotkały hazardzistów za posługiwanie się fałszywymi kośćmi lub za "duże gry" (*enormes* lub *magni ludi*), co można rozumieć jako grę o stawki przewyższające 1 wiardunek. Ponadto, 8 osób w księdze proskrypcji określono mianem *lusor* (osoba oddająca się grom lub zabawie, od czasownika *ludo*), co najczęściej tłumaczy się jako "hazardzista". Co ciekawe jedynie 2 z 8 *lusor*-ów figuruje w rejestrze obok przestępstw związanych z grami. Z pozostałych sześciu, 5 proskrybowano za zabójstwa, bądź napaści, a 1 został proskrybowany za liczne kradzieże, których dopuszczał się w przeszłości. Kradzież jest przestępstwem hańbiącym, bo zakłada atak na czyjąś własność, w związku z czym należy sądzić, że doszło w tym miejscu do pomyłki i pisarz miał na myśli raczej relegację. Potwierdza to użyty termin *proscriptus est perpetue* (proskrybowany na zawsze)⁴⁷.

Wiele z osób składających przysięgę bądź oskarżonych o gry hazardowe, nie ma w rejestrze sprecyzowanej profesji. Informacja tego typu pojawia się tylko w trzech notach. Nicolaus składający przysięgę w 1383 r. określony jest jako *famulus Lydinet cuprifabri*, czyli sługa Lydinet, rzemieślnika wyrabiającego przedmioty z miedzi lub mosiądzu⁴⁸. Drugim przypadkiem jest złożona w 1387 r. przysięga kucharza (*kuchler*) również noszącego imię Nicolaus⁴⁹. Ostatnią jest przysięga niejakiego Heynricha z 1399 r., którego opisano jako *cursner*, co może być formą niemieckiego słowa *kürschner*, czyli kuśnierz⁵⁰.

Dwóm osobom określonym terminem *lusor* towarzyszy dodatkowa informacja o wykonywanym zajęciu. Nicolaus Fogler proskrybowany w 1380 r. to nie tylko hazardzista, ale również i piekarz (*pistor*)⁵¹. Ciekawym przypadkiem jest wpis o Petrusie Polnerze, który poza mianem *lusor*, określony jest również jako *fur* (złodziej), co oznacza, że identyfikują go aż dwie potępiane społecznie "profesje"⁵².

3.3. Przysięgi

Zagadnienie hazardu w księdze proskrypcji wprowadza zupełnie nową kategorię wpisu jaką jest przysięga *iuramentum promissorium* składana przed obliczem rajców. Noty te miały prawdopodobnie wartość dowodową oraz prewencyjną - osoba składająca przysięgę miała świadomość, że rytuał został odnotowany i zapis ten może zostać użyty przeciw niej w

⁴⁶ M. Radomski, op. cit., s. 49.

⁴⁷ LP, 1118.

⁴⁸ LP, 612.

⁴⁹ LP, 794.

⁵⁰ LP, 1031.

⁵¹ LP, 537.

⁵² LP, 585.

przyszłym postępowaniu karnym. Przysięgając, postawiony przed sądem świadomie wyrażał zgodę na sankcję, którą poniesie jeśli przyrzeczenia nie dotrzyma.

Rodzi się jednak pytanie o okoliczności, w których owe przysięgi zostały wpisane do rejestru. Większość z nich dotyczy całkowitej wstrzeźliwości od gier hazardowych, a niektóre idą krok dalej, zawierając obietnicę, że składający przyrzeczenie nie będzie nawet przebywał w jednym pomieszczeniu z osobami grającymi⁵³. Należy rozważyć, czy tego rodzaju wpisy powinniśmy traktować jako efekt złagodzenia wyroku wydanego w sprawie gier o zbyt wysokie stawki, czy też jako próby rehabilitacji swojej sławy i uniknięcia oskarżeń o złe prowadzenie się.

W treści samych przysięg brak jest informacji o “zbyt dużych stawkach”. Zazwyczaj ograniczają się one do wyrażenia *devovit ludere*, co można rozumieć jako “zaprzysiągł nie grać” lub “wyparł się grania”, co jest zastanawiające, zważywszy na to, że hazard był w gruncie rzeczy aktywnością legalną. W większości przypadków złamanie przyrzeczenia miało kończyć się karą śmierci, co jest znacznie surowszą sankcją niż zwyczajowa grzywna przewidziana za grę o wysokie sumy. Ten fakt można jednak łatwo wytłumaczyć twierdzeniem, że w takich sytuacjach karano nie tyle za grę, co za złamanie przysięgi, która miała uroczysty charakter i była traktowana z najwyższą powagą.

Pierwsza hipoteza zakłada, że obietnica wstrzeźliwości od gier mogła towarzyszyć wyrokowi grzywny (szczególnie jeśli był orzekany już po raz wtóry) albo zastępować go, jako forma złagodzenia kary. Inną teorią jest założenie, że przysięgi mogły być składane przez osoby, które obrosły złą sławą z powodu swojego nadmiernego udziału w grach hazardowych, nawet jeśli z formalnego punktu widzenia nie dopuszczały się łamania prawa. Nie wolno lekceważyć znaczenia, jakie w średniowiecznym społeczeństwie miała opinia o dobrym lub złym prowadzeniu się⁵⁴. Znane są przypadki, kiedy opinia regularnego bywalca *loca suspecta*, takich jak karczmy czy domy publiczne, była okolicznością obciążającą w procesie sądowym⁵⁵. Taka sytuacja została odnotowana nawet w *Liber proscriptio*, kiedy w 1381 r. Petrus Zwirowcil został relegowany z miasta za to, że nader często znajdowano go w lupanarach, korzystającego z usług nierządnic⁵⁶ – co z teoretycznego punktu widzenia również nie było niezgodne z prawem. W tej sytuacji przysięga mogła być rodzajem przymusu nakładanego na jednostki, które prowadziły nieobyczajny tryb życia i byłyby narażone na ekspulsję w przypadku kontynuowania go.

3.4. *Lusor* - kim jest?

Sam termin *lusor* jest godny uwagi, ponieważ należy do wąskiego grona określeń z księgi proskrypcji, które nie odnoszą się bezpośrednio do wykonywanej profesji. Przy większości imion oskarżonych i oskarżycieli zapisywano ich rzemiosło, prawdopodobnie w celach identyfikacyjnych, podobnie jak zapisy o konotacjach rodzinnych, np. “brat cytrzysty Ulryka”. Wiedząc, że gra w kości była rozrywką uprawianą powszechnie, przez

⁵³ LP, 531, 794.

⁵⁴ Podkreśla to m.in. H. Zaremska, *Grzech i występki...*, s. 574-576.

⁵⁵ H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej...*, s. 248.

⁵⁶ LP, 574.

przedstawicieli wszystkich rzemiosł i stanów, należy zadać pytanie, jaką wartość identyfikacyjną ma określenie kogoś po prostu “hazardzistą”?

Analogiczną sytuację można zaobserwować w przypadku złodziei i morderców. Część osób w *Liber proscriptorum* określona jest wyłącznie jako *fur* (złodziej) lub *homicida* (morderca), co pozornie też ma niewielką wartość informacyjną, zważywszy na to, że przestępstw tych może dopuścić się równie dobrze piekarz, krawiec albo karczmarz. W części przypadków rzeczownikowi *fur* towarzyszy przymiotnik *verus* albo *publicus*, co rzuca nieco światła na rozważany problem. Maciej T. Radomski w swojej pracy słusznie zauważył, że należy je interpretować jako określenia osób, które są zawodowymi złodziejami, recydywistami, posiadają opinię złodziei i być może nawet były już za to karane w przeszłości⁵⁷.

Mamy prawo przypuszczać, że zła reputacja mogła przylgnąć do osoby i stać się czynnikiem definiującym jej społeczną tożsamość. Przypuszczalnie w podobny sposób należy rozpatrywać termin *lusor*, który może oznaczać osoby słynące ze swoich skłonności do hazardu i noszące reputację regularnego gracza. Jakkolwiek kusząca jest interpretacja zakładająca, że mianem tym można było określić również ulicznych błaznów i figlarzy (jedno z tłumaczeń terminu *lusor*), to brak ku temu odpowiednich przesłanek źródłowych.

3.5. Hazard w świetle zapisek z Księgi proskrypcji

Głębsza lektura przysięg i wyroków relegacji odsłania przed historykami nieoczywiste informacje na temat miejsc, w których oddawano się hazardowi. W 1380 r. niejaki Iunge przysięgał przed rajcami, że zaniecha udziału w grach nie tylko w obrębie miasta, ale i w promieniu jednej mili od jego murów⁵⁸. Taki wpis sugeruje, że znanym zjawiskiem musiały być wycieczki mieszkańców Krakowa na przedmieścia, w celu wzięcia udziału w grach hazardowych. Celem mogły być zarówno podmiejskie karczmy, rzadziej patrolowane przez straż⁵⁹, jak i domy prywatne. W drugim przypadku należy się zastanowić, w jaki sposób gracze wchodzili w posiadanie informacji o tego rodzaju rozgrywkach. Najprawdopodobniejszym scenariuszem wydaje się działanie tzw. “poczty pantoflowej” lub bezpośrednie zaproszenie, otrzymane uprzednio np. w karczmie wewnątrz miasta. Z podobnych zarzutów tłumaczył się przywoływany już Nicolaus, sługa Lydineta, który miał oddawać się grze *in et extra civitatem* (zarówno wewnątrz, jak i poza miastem)⁶⁰. Nicolaus został złapany, a od kary uchroniło go wstawiennictwo “dobrych ludzi” (*bonorum hominum*), którzy zdołali przekonać władze do zmiany wyroku na przymus przyrzeczenia całkowitej wstrzeźliwości od gier. Co ciekawe, użyto wyrażenia *devovit ludos taxillorum, coctorum et alios* [...]. O ile zwrot *ludos taxillorum* jest zrozumiały i oznacza grę w kości, tak niejasnym pozostaje termin *ludos coctorum*, który zapisano jako jeden z rodzajów gier uprawianych przez oskarżonego. Dosłowne tłumaczenie można interpretować w ten sposób, że bawiono się przy użyciu rzeczy, które zostały uprzednio wypalone w piecu, np. jakiegoś rodzaju kulek.

⁵⁷ M. Radomski, op. cit., s. 31.

⁵⁸ LP, 531.

⁵⁹ M. Radomski, op. cit., s. 26.

⁶⁰ LP, 612.

Pozostaje to jednak jedynie spekulacją, ponieważ brak jakichkolwiek informacji kontekstowych uniemożliwia jednoznaczną identyfikację tej formy zabawy.

Grom hazardowym, które miały miejsce w domach prywatnych, poświęcono również dwa wpisy z 1388 r. Nicolaus *kuchler* (kucharz) pod groźbą relegowania z miasta przysięga, że nie będzie brał udziału zarówno w grach publicznych, jak i tych organizowanych potajemnie (*clam*), ani w ogóle przebywał z hazardzistami (*lusoribus*)⁶¹. Drugi wpis dotyczy Crensabila Barthuscha, który przysięga przed radą, że nie będzie wyrażał zgody na organizowanie gier w swoim domu, ani brał udziału w jakichkolwiek innych rozgrywkach⁶².

Obecność fałszywych kości odnotowano w księdze trzykrotnie. Pierwszy raz w roku 1382 u Petrusa Polnera, wspomnianego już hazardzisty i złodzieja (*lusor et fur*), którego relegowano z miasta za liczne przewinienia dokonane podczas awanturniczego życia⁶³. Należało do nich popełnione dawniej morderstwo nieznanego z imienia księdza na Kleparzu (potem Polner wyparł się tego, twierdząc że przyznał się do mordu jedynie pod przymusem), regularny udział w grach hazardowych oraz właśnie posługiwanie się *fraudentis et falsis taxillis* (oszukańczymi i fałszywymi kośćmi). Mimo mnogości popełnionych przestępstw spotkała go łaska ze strony rajców, którzy zamienili wyrok śmierci na wygnanie. Drugi przypadek nie jest pewny, ponieważ jednooki Petrus Gelhor de Jessil przyłapany został na grze *cum multis diversis taxillis*, czyli z wieloma “różnymi” kośćmi⁶⁴. Może tu chodzić zarówno o kości obciążone (czyli fałszywe, oszukańcze), jak i o kości wyróżniające się swoim wyglądem, np. inne niż sześciocienne. Trzecim przypadkiem jest relegacja Michała Polnisha, w której nie ma nic interesującego poza tym, że kolejnemu szulerowi udało się uniknąć kary śmierci⁶⁵.

Można jedynie spekulować, czy omówione gry w domach prywatnych miały formę przyjacielskich rozgrywek w gronie zaufanych osób, czy też były organizowane w ramach jakiegoś rodzaju działających nielegalnie “klubów” hazardowych. Z całą pewnością udział w grach o wysokie stawki należał do grupy najczęściej popełnianych, “codziennych” wykroczeń w średniowiecznym Krakowie. Dowodzi tego wyraźna obecność tego typu spraw w księdze proskrypcji, do której i tak trafiała tylko niewielka część przypadków. Kontrola nad hazardem należała do kompetencji rady miejskiej i dodatkowo regulowało ją wewnętrzne ustawodawstwo cechowe. W tych obszarach należałoby kontynuować badania, mające na celu opracowanie pełnego obrazu środowiska graczy w późnośredniowiecznym Krakowie.

⁶¹ LP, 794.

⁶² LP, 795.

⁶³ LP, 585.

⁶⁴ LP. 648.

⁶⁵ LP, 1115.

4. Prostytucja i domy publiczne

4.1. O prostytucji w późnośredniowiecznym Krakowie

Nieoczywistym wyborem wydawać się może włączenie do przedmiotu niniejszego artykułu domów publicznych oraz prostytutek, które w literaturze przedmiotu zazwyczaj są oddzielone od środowisk rozrywkowych *sensu stricto*. Zdecydowałem się jednak na taki zabieg, będąc przekonany, że w średniowiecznych lupanarach klienci mieli szansę oddać się również poza seksualnym formom przyjemności, np. spożywaniu alkoholu lub grom hazardowym⁶⁶.

Jacques Rossiaud podzielił środowisko prostytucji na cztery obszary: domy publiczne kontrolowane przez władze miasta (*prostibula*), łaźnie miejskie, niewielkie prywatne *bordelages* oraz pracujące na własny rachunek prostytutki, szukające klientów w tawernach i na jarmarkach⁶⁷. W Krakowie pieczę nad domami publicznymi trzymał kat⁶⁸, a wszelka inna forma istnienia lupanarów zdaje się być nielegalna i sankcjonowana przez prawo. Trzy legalne *prostibula* były położone w miejscu zwanym Belza (*Belsa*), w pobliżu Gródka⁶⁹. W 1398 r. zostały zlikwidowane na mocy ustawy rady miejskiej, a *meretrices* (prostitutki) wygnano z Krakowa⁷⁰. Tego typu incydenty miały miejsce również w innych miejscach Europy - mimo przyzwolenia na legalną prostytucję, postrzegana była ona jednoznacznie jako grzech. W obliczu klęsk i kryzysów często szukano kozła ofiarnego, którym stawały się m. in. nierządnicze (choć częściej byli to Żydzi). Akt z 1398 r. rzecz jasna nie zdołał ukrócić zjawiska prostytucji, a mieszkańcy Krakowa dalej korzystali z lupanarów. Zagadnienie nierządu skomentował również dominikanin Johannes Falkenberg w traktacie *Iudicium de aedificandis domis pro meretricibus* z 1405 r.⁷¹. Zgodnie z myślą przyświecającą podejściu do prostytucji w innych częściach Europy, Falkenberg orzekł, że przyzwolenie na funkcjonowanie domów publicznych jest rodzajem zła koniecznego, na które trzeba się godzić, aby zapobiec rozkwitowi innych grzechów, takich jak np. cudzołóstwo.

4.2. Porównanie ilościowe

W księdze proskrypcji odnotowano 10 wpisów, w których wzmiankowane są środowiska nierządu. prostytutki określane były terminami *meretrix*, *putana*, *muliercula* i w sposób sarkastyczny *domina*. Proskrybowano jedną prostytutkę i jedna została relegowana. Dwukrotnie prostytutki występują w roli oskarżycielek (!), a dwie inne nierządnicze zostały wspomniane jedynie w kontekście konotacji rodzinnych (jako matki osób, których dotyczą wpisy). W rejestrze znajdują się również dwa przypadki stręczycieli, którzy zmuszali kobiety do prostytucji poprzez gwałt. Domy publiczne *per se* zostały w sposób bezpośredni wspomniane również dwukrotnie.

⁶⁶ J. Rossiaud, op. cit., s. 14.; H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło: kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 90.

⁶⁷ J. Rossiaud, op. cit., s. 12-17.

⁶⁸ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło...*, s. 24.

⁶⁹ A. Pawlina, *Problem prostytucji w średniowiecznym Krakowie: Jana Falkenberga „Iudicium de aedificandis domis pro meretricibus”*, "Folia Historica Cracoviensia" 2012, t. 18, s. 77.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem, 79.

4.3. Prostytucja w świetle zapisek z Księgi proskrypcji

Najważniejsze wpisy dotyczące krakowskiej prostytucji doczekały się już rzetelnego omówienia, m. in. przez Macieja T. Radomskiego i Łukasza Truścińskiego⁷². W niniejszym artykule w pierwszej kolejności zostaną omówione te przypadki, które odsłaniają mniej lub bardziej oczywiste miejsca uprawiania nierządu. Należy do nich m. in. nota z 1385 r., dotycząca pewnego krawca, który miał prowadzić nielegalny lupanar przy bramie Sławkowskiej⁷³. Pisarz miejski opisał ten przybytek jako prawdziwe zagłębienie zepsucia i rozpusty, posiłkując się zapewne raportem straży miejskiej, która dokonała tam rewizji. Sam właściciel, relegowany z miasta za swoją działalność, opisany został jako wyglądający na trędowatego (*sub facie quasi leprosus*). Wewnątrz lupanaru kulawy żebrak (*mendicus claudus*) miał dopuścić się gwałtu na pewnej kobiecie, najpewniej chcąc potem uczynić z niej prostytutkę. W tym samym domu żyła również staruszka, której źródłem utrzymania miały być grzechy jej własnej córki (*que de peccatis scorti sue filie se nutriret*). Kulawy żebrak, jakkolwiek skończył, prawdopodobnie współpracował z właścicielem przybytku, pozyskując dla niego nowe pracownice. Niewykluczone, że owa grzeszna córka, pracująca seksualnie by utrzymać siebie i swoją matkę, została zwerbowana w ten sam sposób. Gwałt był typowym narzędziem stręczycieli, którzy wykorzystując społeczny ostracyzm ciążyący na kobietach padających ich ofiarą, zmuszali je do uprawiania nierządu przez resztę życia. Najbardziej aktywny na tym polu był niejaki Jencowicz z Wrocławia, który na szeroką skalę zajmował się sutenerstwem z wykorzystaniem kłamstw i podstępów⁷⁴. Opisany powyżej przybytek należałoby zaklasyfikować do Rossiaudowskiej kategorii *bordelages*. Można przypuszczać, że nie był to wcale jedyny przykład nielegalnie prowadzonego lupanaru w czternastowiecznym Krakowie, wiedząc że prostytutki zatrudnione w oficjalnych, katowskich domach publicznych stanowiły mniejszość wśród przedstawicielek swojego zawodu. Według badań poczynionych dla XVI i XVII wieku, było to jedynie ok. 10%⁷⁵.

Domy zarządzane przez kata to najpewniej owe *prostibula*, w których często znajdowano Petrusa Zwiorcila, wspomnianego już w poprzednim rozdziale. Korzystanie z nich było legalne, ale status regularnego gościa mocno przekładał się na sławę i reputację takiej osoby, klasyfikując ją do grupy niegodnych i podejrzanych. Interesująca jest informacja o tym, że Zwiorcila “znajdowano”, gdyż jest to przesłanka o tym, że straże miejskie (w tym przypadku pachołkowie wójta) musiały z jakąś regularnością prowadzić kontrole miejskich lupanarów⁷⁶. Można z dużą dozą pewności zakładać, że podobne działania były podejmowane wobec innych *loca suspecta*, takich jak karczmy czy łaźnie. Wpisem dotyczącym katowskich przybytków jest również zajście z 1381 r., kiedy karczmarz (*pincerna*) Franczko Schonenberg ranił nieznaną z imienia “kobietkę”, będącą na usługach kata (*mulierculam, famulam*

⁷² M. Radomski, op. cit.; Ł. Truściński, *Kobieta w obliczu sądu w późnośredniowiecznym Krakowie - sprawy karne*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 287-299.

⁷³ LP, 705.

⁷⁴ LP, 679.

⁷⁵ A. Karpiński, *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w.: Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 36 (1988), 2, s. 283.

⁷⁶ LP 574; M. Radomski, op. cit., s. 25.

tortoris)⁷⁷. Do zdarzenia doszło *in Belsa*, czyli w okolicy, w której mieściły się miejskie lupanary.

Dość ciekawym wpisem, dotyczącym innej kategorii prostytucji, jest krótka nota z 1382 r. o niejkiej pani Norze (*domina Nora*), którą złapano na uprawianiu nierządu *in cimiterio Beate Virginis*, czyli na cmentarzu przy kościele Mariackim⁷⁸. Jakkolwiek gotycki obraz nocnych harców w otoczeniu nagrobków może intrygować, to trzeba mieć na uwadze, że termin *cimiterium* miał dawniej szersze znaczenie, obejmujące każdy teren wokół kościoła, niekoniecznie przeznaczony do grzebania zmarłych. Nawet wówczas trzeba jednak przyznać, że kościół i jego okolice nie są pierwszym nasuwającym się na myśl miejscem przyjmowania klientów. Nora i jej klient nie zdołali zachować dyskrecji, w wyniku czego ona została relegowana z miasta. O kliencie nie wiemy nic.

W podwójny sposób zastanawiające są przypadki, w których prostytutka występuje jako strona oskarżająca. Dotyczy to noty z 1372 r., gdzie Katusza oskarża sługę o imieniu Hano Nemcze o zranienie w bóje⁷⁹, oraz sporu z 1381 r., kiedy to po obu stronach konfliktu stanęły prostytutki⁸⁰. W systemie prawnym odwołującym się do *Zwierciadła saskiego* oraz *Ius municipale* kobieta nie posiadała w zasadzie osobowości prawnej⁸¹. Oznacza to, że również w procesie sądowym nie traktowano jej jak pełnoprawnego obywatela, tylko oczekiwano, że będzie mieć męskiego opiekuna występującego w jej imieniu⁸². W omawianych wpisach poza płcią oskarżycielek dochodzi kwestia wykonywanego przez nie zawodu, powszechnie uznawanego za niegodny i przynoszący niesławę. Czy da się to jakoś wytłumaczyć? Pretekstem do spekulacji może być wykreślone imię Petrusa Grosse, którego pisarz miał (jak gdyby przez pomyłkę) zapisać w pierwszej kolejności jako oskarżającego w sporze między nierządnicami z 1381 r.⁸³ Być może ów Petrus był właśnie przykładem takiego opiekuna, który reprezentował prostytutkę o imieniu Pudliszka. Stojąca po przeciwnej stronie konfliktu *meretrix* o imieniu Konig została proskrybowana.

W zarysowanych wyżej sprawach można dostrzec niemal te same środowiska nierządu, które wymienił Rossiaud w swojej monografii. Odnotowano zarówno istnienie lupanarów miejskich (w Polsce będących pod opieką kata), nielegalnych zamtuzów prywatnych, jak i przykład prostytutki działającej na własną rękę. W księdze proskrypcji nie ma bezpośrednich przekazów na temat prostytucji uprawianej w łaźniach, co motywuje do badań nad innymi źródłami, które pozwolą wydać osąd o popularności zjawiska łaźnienego nierządu w czternasto- i piętnastowiecznej Polsce.

⁷⁷ LP 568.

⁷⁸ LP 586.

⁷⁹ LP, 325.

⁸⁰ LP, 559.

⁸¹ Ł. Truściński, op. cit., s. 288.

⁸² Ibidem.

⁸³ LP, 559; *Konig meretrix proscripta pro vulnere campfir ex parte Petri Grosse Pudliszco meretricis die eodem* [20 II].

Podsumowanie

Jedną z myśli przyświecających niniejszej pracy była teza o silnym pokrewieństwie świata miejskiej rozrywki z środowiskami bezprawia. Brak ksiąg kryminalnych i specyfika *Liber proscriptio* uniemożliwiają całościowe zbadanie tej relacji. Niemniej jednak, pomimo schematycznego formularza i zwięzłości przekazów, wpisy proskrypcyjne stanowią cenne źródło informacji do badań nad społeczeństwem czternasto- i piętnastowiecznego Krakowa.

Miejsca rozrywki stanowiły naturalne przestrzenie konfliktów. Karczmy, odnotowane w księdze poprzez liczne przypadki proskrybowanych lub oskarżających karczmarzy, były areną bójek i oszustw. Alkohol, powszechnie spożywany w tych przybytkach, sprzyjał eskalacji przemocy, a czasem był jej bezpośrednią przyczyną (np. sprawa Petrusa Pyskindorfa). W miejscach tych regularnie uprawiano również hazard, który choć dopuszczalny w kontrolowanych warunkach, pozostawał aktywnością na granicy prawa. Wpisy z księgi proskrypcji ujawniają, że gry czasem odbywały się potajemnie i przenikały do przestrzeni nielegalnych – np. gry organizowane w domach prywatnych. Uczestnikami gier byli zarówno zwykli rzemieślnicy jak i osoby o szerszej przeszłości kryminalnej (jak np. Petrus Polner).

Muzycy, choć silnie związani z zabawą (wesela, ucztę), nie wyróżniali się częstotliwością występowania w *Liber proscriptio*. Nawet ci zatrudnieni przez elity (np. bębniarz Cunco) wchodził w konflikty typowe dla innych rzemieślników. Z kolei prostytutki pojawiały się głównie jako ofiary przemocy lub stręczycielstwa. Same lupanary w księdze rzadko stanowiły bezpośrednie tło przestępstw, choć zapiski ugruntowują tezę o podejrzanym charakterze tych miejsc, odnotowując nawet przypadki rewizji przez służby porządkowe.

Kontrola społeczna nad miejscami rozrywki była stałym elementem polityki władz. Wilkierze ograniczające godziny serwowania alkoholu, przysięgi wstrzemięźliwości od hazardu, czy kontrole katowskich domów publicznych świadczą o próbach utrzymania pozorów porządku. Jednocześnie sama konieczność wprowadzania takich regulacji dowodzi, że rozrywka – zwłaszcza w formie niekontrolowanej – stanowiła istotne wyzwanie dla stabilności miejskiego życia.

Świat późnośredniowiecznej krakowskiej rozrywki funkcjonował w symbiozie z przestępczością. Miejsca i praktyki związane z zabawą przyciągały zarówno zwykłych mieszczan, jak i osoby z marginesu, stając się przestrzenią, gdzie granice między legalną rozrywką a wykroczeniami były niezwykle płynne. *Liber proscriptio*, mimo swoich ograniczeń, odsłania ten złożony fenomen, ukazując miasto jako arenę nieustannego napięcia między potrzebą odpoczynku a dążeniem do moralnego i prawnego ładu.

Bibliografia

Źródła wydane

Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1879;
Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422. Liber proscriptionum et querelarum civitatis Cracoviensis 1360–1422, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2001;
Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, [w:] *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 4, Kraków 1878;
Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936;
Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896.

Opracowania

Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Warszawa 1991;
Chaniecki Z., *Organizacje zawodowe muzyków na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, Kraków 1980;
Czwojdrak B., *Z badań nad dworem królowej Zofii Holszańskiej*, "Średniowiecze Polskie i Powszechne" 6 (2010), s. 157-179;
Dobek P., *The Public House and Conflict: Violence in the Inns, Taverns and Alehouses of Krakow in the Jagiellonian Era*, "Slavonic and East European Review" 100 (2022), 2, s. 295-322.
Estreicher S., *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1 (1898), s. 102-134;
Geremek B., *Człowiek marginesu w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny” 80 (1989), 4, s. 705-727;
Geremek B., *Człowiek i zabawa: kultura ludyczna*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 511-532;
Geremek B., *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV-XV wiek*, Poznań 2003;
Janeczek A., *Wstęp*, [w:] *Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388-1783*, wyd. A. Janeczek, t. 1, Poznań-Warszawa 2005, s. VII-XXI;
Jelicz A., *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie: wiek XIII-XV*, Warszawa 1966;
Jeziorski P., *Proskrypcja i banicja w miastach pruskich późnego średniowiecza*, Warszawa 2017;
Karpiński A., *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w.: Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 36 (1988), 2, s. 277-304;
Konarska-Zimnicka S., *Taniec w Polsce średniowiecznej: świadectwo źródeł pisanych*, Kraków-Kielce 2009;
Król M., *Cechy krakowskie w XIV-XVI wieku*, Kraków 2003;
Pawlina A., *Problem prostytucji w średniowiecznym Krakowie: Jana Falkenberga „Iudicum de aedificandis domis pro meretricibus”*, "Folia Historica Cracoviensia" 18 (2012), s. 75-85;

- Radomski M., *Ipsa civitas habundat furibus... Przestępcy i przestępczość w późnośredniowiecznym Krakowie*, [w:] *Coram iudicio: studia z dziejów kultury prawnej w miastach późnośredniowiecznej Polski*, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2012, s. 11-83;
- Rossiaud J., *Prostytucja w średniowieczu*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1997;
- Starzyński M., „Mistrzowie koziobrodzi” — krawcy i ich cech w Krakowie XIV–XV wieku, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 70 (2022), 2, s. 151-164;
- Truściński Ł., *Kobieta w obliczu sądu w późnośredniowiecznym Krakowie - sprawy karne*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 287-299;
- Wiesiołowski J., *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997
- Zaremska H., *Niegodne rzemiosło: kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986;
- Zaremska H., *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993;
- Zaremska H., *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 239-255;
- Zaremska H., *Grzech i występki: normy i praktyka moralności społecznej*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 533-576.

Summary

The article analyzes the role of entertainment and its providers in late medieval Krakow, based on an examination of the *Liber proscriptionum et querelarum civitatis Cracoviensis* (1360–1422) – the oldest quasi-criminal record book from this city. The author highlights the connections between entertainment circles and urban criminality, using proscription entries to reflect on the forms, locations, and participants of bourgeois entertainments. The study examines individuals and spaces associated with leisure, including musicians, gamblers, and prostitutes, as well as taverns, bathhouses and brothels. Through quantitative and qualitative analysis, the research explores how these groups and places intersected with urban justice and societal norms. It situates the findings within broader social, cultural and legal contexts, providing insights into the tensions surrounding leisure and morality in late medieval Krakow's urban society.

Joanna Tyszkiewicz

Uniwersytet Warszawski

Conjugal relations in 15th century England as portrayed in selected epistolography pertaining to the Paston spouses

The Pastons were an ambitious family of prosperous Norfolk landowners who through the praxis of meticulous manoeuvring ascended towards the upper echelons of mediaeval Britain's social pyramid. They were a microcosm of 15th century East Anglian gentry who bequeathed for posterity a substantial volume of epistolography and legal paperwork spanning over the course of eighty-seven years (1422–1509). The *Paston Letters* are a collection of correspondence exchanged between three generations of the aforesaid family penned throughout the tumultuous times of immense political, social and financial turmoil under the reign of the Plantagenet and early Tudor dynasties¹. Their epistolography comprises over one thousand and fifty-one letters and documents, consequently making it the most comprehensive compendium of correspondence in English history². Attributable to dire financial circumstances a descendant of the mediaeval Pastons - William Paston, the 2nd Earl of Yarmouth (1652–1732), sold his ancestor's letters to the antiquary Peter Le Neve, who in turn bequeathed them to his fellow Sir John Fenn. The latter published the *Paston Letters* in two volumes in 1787 before entrusting the original manuscripts to the Royal Library, for which he was awarded a knighthood from King George III (1760–1820). Hitherto, throughout the course of the ensuing centuries the correspondence pertaining to the mediaeval Pastons was re-edited and published a plethora of times in multiple languages³.

Pastons epistolography provides an intimate insight into mediaeval family dynamics and conjugal relations unveiling the morality and code of conduct at a time of paramount civil unrest and upheaval throughout the course of the Wars of the Roses (1455–1485)⁴. The

¹ The mediaeval Pastons lived under the reigns of the endmost Plantagenet sovereigns – Henry VI (1422-1461 and 1470-1471); Edward IV (1461-1470 and 1471-1483); Richard III (1483-1485) and the first Tudor monarch Henry VII (1485-1509). *The Oxford Companion to English Literature*, red. P. Harvey, Oxford 1967, s. 622.

² E.G. McDonald, *Uncommon Readers? The Paston Family and the Textual Cultures of Fifteenth-Century East Anglia*, Norwich 2018, s. 8.

³ *The Oxford Companion to English Literature*, op.cit., s. 622. The following research paper avails oneself of two letters in modernised transcription derived from *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, red. N. Davis, Oxford 1983 - letter nr. 61 (Margaret Paston to John Paston I, 12th July 1465, s. 122-124) and letter nr. 62 (John Paston I to Margaret Paston, 13th July 1465, s. 124-126).

⁴ The dynastic conflict and the rivalry for the throne of England (collectively referred to as the Wars of the Roses) fought between two cadet branches of the Plantagenet dynasty – the Yorks and the Lancasters was also a period of intense brutality and lawlessness outside the battlegrounds when “[...] violence grew almost naturally out of the complex web of family ambitions, lawful claims and interests [...]”. M. Keen, *English Society in the Later Middle Ages. 1348-1500*, Harmondsworth 1990, s. 208.

distinctiveness of the aforementioned historical source lies first and foremost in its dissemination of the brutishness and political mayhem of 15th century England, however not from the perspective of a ruling dynasty or those exercising any form of power, but rather from the standpoint of a landowner middle-class family directly entangled in the decades-long civil war. Moreover, the aforesaid *Paston Letters* bespeak the presence and active participation of non-royal women in the circulation of mediaeval literary culture and written correspondence⁵. Epistolography exchanged between members of the Paston clan was primarily a means of bridging the distance and offering emotional guidance during times of personal distress. Furthermore, it was intended to bequeath information of paramount importance to family members such as marital arrangements, jurisdictional issues and methodizing a defence of manorial lands to name a few. Their content is predominantly focused on myriad family affairs, legal proceedings and incessant land contestations, which collectively provide a “*peephole*” into the daily existence of East Anglian gentry forced to navigate in the ferocious realities of a kingdom engulfed in a sanguinary civil war⁶.

The purpose of the following research paper is to inquire into the nature of conjugal relations and intramarital dynamics between Margaret Paston and her husband John Paston I, through a perusal of two letters exchanged between the spouses composed in the latter years of their twenty-six years of matrimony (1440–1466). Margaret Paston, née Mautby (1422–1484), was the sole legitimate heiress of an opulent East Anglian family who entered into a pre-arranged marital union with John Paston I in 1440. A. S. Haskell argued that Margaret and John’s marriage contract became “*the foundation for an endeavour to which both parties contributed equally*”⁷, as accompanying a substantial dowry into the espousal the inheritrix brought a vast fortune coupled with fertile lands and properties located in Norfolk⁸. Moreover, the affluent bride bestowed on the upstart and arriviste Paston family a network of potent (and sought-after) connections - “[...] *kin as well as status...she came trailing relations*”⁹. Throughout the course of her husband's prolonged absences from their ménage

⁵ A. Mairey, *Genre et culture de l'écrit en Angleterre à la fin du Moyen Âge*, „Clio: femme, genre, histoire”, (2013), s. 273–298.

⁶ In-between ordering weapons for the defence of her husband’s manorial lands Margaret customarily beseeched her spouse to send her “*various goodies*” from the capital such as “*stockings, shoes, and caps for the children*” and “*exotic*” foods and spices - “*oranges, almonds, dates*”. S.S. Morrison, *A Medieval Woman's Companion. Women's Lives in the European Middle Ages*, Oxford 2016, s. 198.

⁷ A.S. Haskell, *The Paston Women on Marriage in Fifteenth-Century England*, „Viator”, 4 (1973), s. 471.

⁸ C. Richmond, *The Paston Family in the Fifteenth Century*, Cambridge 1990, s. 120. Throughout the duration of their matrimony Margaret bore seven children who beat the odds in surviving into adulthood - Sir John Paston II (1442–1479); Sir John Paston III (1444–1504); Edmund Paston (died 1504); Walter Paston (c.1456–c.1479); William Paston (born c.1459); Margery Paston (born c.1450) and Anne Paston (died 1494–5). *John Paston (died 1466)*, dostęp w Internecie [dostęp: 21 VI 2024 r.]: [https://en.wikipedia.org/wiki/John_Paston_\(died_1466\)](https://en.wikipedia.org/wiki/John_Paston_(died_1466)).

⁹ C. Richmond, op.cit., s. 134. Margaret’s most affluent kinsman was Sir John Fastolf (1380–1459) - a prosperous landowner and a highly esteemed military commander who led English troops in notable battles of the Hundred Years War (1337–1453). On his deathbed, the nearly eighty-year-old widowed and heirless knight putatively convened his legal advisor and close friend - John Paston I and supposedly rescinded his previous wills by naming the latter as his sole beneficiary. In response covetous magnates and landowners - particularly John de la Pole, the 2nd Duke of Suffolk and John de Mowbray, the 4th Duke of Norfolk, impugned Fastolf’s

in Norfolk due to his legal responsibilities and periods of incarceration in London, the matriarch was entrusted with superintending the familial estates and presiding over the household - "*I pray you to see to the good governance of my household...concerning my profit*"¹⁰. S.S. Morrison remarked that women within the Paston family propitiously enacted a plethora of roles, with Margaret most notably fulfilling that of an "*estate manager, political adversary and ally, and legal advisor*" with relative ease due to her "*subtle and technical knowledge of the intricacies of legal terminology and law process*"¹¹. The couple was united in wedlock until John's unforeseen decease in 1466 after his third and final release from imprisonment. Vehemently repudiating the idea of a remarriage, Margaret remained a perennial widow until her own demise a year prior to the cesser of the Wars of the Roses¹².

Margaret's spouse, John Paston I (1421–1466), was the son of a well-renowned and entrepreneurial Norfolk judge named William Paston. By virtue of an elite education and an advantageous marriage to the opulent Agnes Berry, the latter succeeded in ascending the rigid mediaeval social hierarchy from peasantry to squirearchy¹³. Hitherto, by astutely proliferating his riches and purchasing a plethora of properties conveniently located on arable lands, William brought the Paston family "*[...] from obscurity in its little village [...] to a position of respect in Norwich and a substantial holding of lands in the county*"¹⁴. Following in his father's footsteps John received a legal education from Cambridge University and the Honourable Society of the Inner Temple, ensuingly serving as both Member of Parliament so as Justice of the Peace for the county of Norfolk¹⁵. Nonetheless, his professional reputation was in shambles due to dubiously divulging himself as the sole inheritor of the stupendous

deathbed wishes and thenceforth a series of tumultuous legal and physical proceedings supervened. *Medieval Pastons*, dostępne w Internecie [dostęp: 21 VI 2024 r.]: <https://www.thisispaston.co.uk/pastonbiogs01.html>. Poignantly, Margaret's connections (much-coveted by her in-law's prior to their son's nuptials) ultimately brought the Pastons such "*orybyll a coste and trobell*". R. Purvis, *An Examination of the character of Margaret Paston through a selective reading of Paston letters and papers of the fifteenth century*, Cape Town 1993, s. 32.

¹⁰ J.H. Drell, *Aristocratic Economies: Women and Family*, [w:] *The Oxford Handbook of Women and Gender in Medieval Europe*, red. J.M. Bennet, R.M. Karras, Oxford 2013, s. 327.

¹¹ Susan Signe Morrison (an acclaimed author and a Professor of English at Texas State University in San Marcos, TX, USA), delineated the matriarch of the clan (whom she referred to both as a "*strong-willed woman*" and a "*tough-cookie*") as her spouse's legal assistant and his competent substitute who run the entire Paston family. S.S. Morrison, *op.cit.*, s. 197-199.

¹² In the mediaeval period widowhood provided women with a "*large measure of free choice*" as to "*how [she] should live*", consequently making them "*powerful and influential figures in their own right*" and finally at liberty with "*managing their own estates and households*". M. Keen, *op.cit.*, s. 24; s. 182.

¹³ M. Ibeji, *Paston Family Letters*, dostępne w Internecie [dostęp: 22 VI 2024 r.]: https://www.bbc.co.uk/history/british/middle_ages/pastonletters_01.shtml. S. S. Morrison remarked that William's lucrative connubial union to Agnes not only aggrandized the latter's "*land-holding property*" in Norfolk but furthermore offered him "*prestige and increased financial security*". Notwithstanding his ignoble beginnings, William (who to all intents and purposes encompassed a mediaeval "*self-made-man*" due to his rags to riches life story), managed to secure himself a distinguished position in the 15th century rigid East Anglian society with the Pastons ultimately becoming "*prominent citizens and members of the gentry*". S.S. Morrison, *op.cit.*, s. 197.

¹⁴ J. Douglas, *Kepe wysly youre wrytyngys: Margaret Paston's Fifteenth-century letters*, *Libraries & the Cultural Record*, „Personal Papers in History. Papers from the Third International Conference on the History of Records and Archives”, 44 (2009), 1, s. 30. Forrader with the establishment of the Tudor dynasty (1485-1603), for over a century and a half the Pastons became one of the most prominent families in East Anglia. *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, *op. cit.*, s. 13.

¹⁵ Ibeji, M., *op. cit.*, dostępne w Internecie [dostęp: 22 VI 2024 r.]: https://www.bbc.co.uk/history/british/middle_ages/pastonletters_01.shtml.

fortune and substantial estates of his wife's affluent kinsman - Sir John Fastolf. As a direct result of supposedly illegally acquiring (or pursuant to John: inheriting) the latter's properties, he was thrice incarcerated in London due to powerful magnates and noblemen asserting their claim on Fastolf's properties, which pursuant to the nobility were feloniously bequeathed onto the nouveau riche and baseborn Paston family.

During his episodes of imprisonment John left his indefatigable spouse back in Norfolk solitarily responsible for safeguarding their family, servants, tenants and manorial lands from military sieges¹⁶. In Plantagenet England (1154-1485) an "entry" (a rather deceptive term indeed) onto another person's premises (consequently constituting of both force and violence), was both a formal and a legal requisite for the claimant to assert his rights onto that property - ergo the incessant besiegements on Pastons manorial lands and estates by the private retinues of puissant noblemen. Margaret was thrice in charge of defending her husband's newly inherited estates of Gresham, Hellesdon and Caister from violent beleaguering on behalf of Robert Hungerford, the 3rd Baron Hungerford (known as Lord Moleyns), John de la Pole, the 2nd Duke of Suffolk and John Mowbray, the 3rd Duke of Norfolk. The besiegements were so pitiless that in 1448 John Paston lodged a formal complaint to King Henry VI (1422-1461 and 1470-1471) when the enceinte Margaret was vehemently ejected from their manor at Gresham and mercilessly manhandled onto the surrounding fields by lord Moleyns armoured men - "[...] *mined down the wall of the chamber [...] and bore her out of the gates*"¹⁷. Nonetheless, King Edward IV (1461-1470 and 1471-1483) issued John with the harshest form of penalty in mediaeval England known as a writ of outlawry, which denoted that the patriarch of the Paston clan became an outlaw ostracised from society. To further exacerbate his chagrin, the county of Norfolk's escheator was commanded by the sovereign to sequester the entity of John's manorial lands, goods and livestock¹⁸. Lamentably, the head of the Paston family succumbed to valetudinarianism at the age of forty-five with all legal charges previously laid against him remaining unsettled¹⁹.

Throughout the course of their connubial union Margaret dictated a total of sixty-nine

¹⁶ *Medieval Pastons*, op. cit., dostępne w Internecie [dostęp: 21 VI 2024 r.]: <https://www.thisispaston.co.uk/pastonbiogs01.html>. S. S. Morrison depicted Margaret (who pursuant to the scholar bore the resemblance to valiant "*Viking foremothers*") as "*fearless in confronting trouble*". In many instances the matriarch of the Pastons steely adjured her absent spouse to send her weapons and artillery such as "*crossbows, axes, and protective garments*" in expectation of a military siege of their manorial lands and estates. S.S. Morrison, op.cit., s. 200.

¹⁷ *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit, s 17. To further add insult to injury whilst seeking refuge outside a church at their besieged property of Gresham, both Margaret and her elderly mother-in-law Agnes were subjected to a degrading treatment and "*offensive language*" by one of the members of lord Moleyns retinue, who to everyone's outrage cursed the respected matrons by profanely calling them "*flagrant whores*". *The Paston Women: Selected Letters*, red. D. Watt, Cambridge 2004, s. 51.

¹⁸ R. Purvis, op.cit., s. 20.

¹⁹ For the preponderance of his adulthood John had suffered from recurrent infirmities. In the early stages of their matrimony, the pious and concerned Margaret offered pilgrimages to be made to the 11th century shrines of Our Lady of Walsingham and St Leonard's Priory to pray for her spouse's convalescence. Her anguished mother-in-law even pledged to send a wax figure in the image and in the exact weight of her son to Walsingham for the sake of his immediate recuperation. S.S. Morrison, op.cit., s. 199. Margaret recurrently expressed disquietude and feelings of concern over her spouse's bouts of maladies (always referring to as a "heavy season" in her life), which resultantly caused her heart to be "not at great ease". *Private Life in the Fifteenth Century: Illustrated Letters of the Paston Family*, red. R. Virgoe, New York 1989, s. 44.

letters to her husband that have survived to this day, whereas only eleven of John's letters addressed to his spouse have been found and preserved for posterity²⁰. The aforementioned correspondence which shall be scrutinised in the following research paper in order to inquire into the nature of Margaret and John's intramarital dynamics was penned in Norfolk on 12th July 1465 (Margaret Paston to John Paston I)²¹ followed by a swift response issued in London on July 13th 1465 (John Paston I to Margaret Paston)²². The epistles were put in writing a year prior to John's precipitate demise, precisely in between his second and third incarceration in the notorious Fleet prison (due to the supposedly illegal inheritance and ensuing acquirement of Fastolf's lands and properties) and right in the midst of a power struggle with one of the most puissant magnates in the kingdom - John de la Pole, the 2nd Duke of Suffolk. The magnate's private retinue was ceaselessly ravaging Pastons newly inherited manorial lands of both Hellesdon and Drayton tyrannising their servants and tenant²³. The larceny on behalf of de la Pole's cortège encompassed livestock, equipment from the Paston family's kitchens, butteries and breweries, as well as household items such as featherbeds, sheets, blankets and (rather peculiarly) feminine vanity sets²⁴. Moreover, in an act of desecration of sanctuary (considered as a heinous and mortal sin), the magnate's army ignominiously ransacked and looted St Mary's church (startlingly used as the Paston family's weapon storage) located on the manorial grounds of Hellesdon, heisted all of its consecrated hosts and liturgical objects and went as far as manhandling the secreted priest²⁵.

In response to Suffolk's persecution Margaret penned (or rather dictated) a letter to her absentee spouse, beseeching him to forthwith seek any means so that the entire Paston household and tenants henceforth "*may be in peace, for they be daily in fear of their lives*"²⁶. With utter exasperation and feebleness she inveighed against the vicious treatment to which she was subjected to at Hellesdon, when "*great affrays have been made*" upon herself and her "*fellowship*"²⁷. The matriarch of the Paston family submissively anticipated her husband's commandments as in what manner to ensuingly proceed - "*I will do as ye advise me to do*"; "*if ye would give me leave*", followed by "*I pray you send me word if ye will that I made any complaint*"²⁸. It is noteworthy to touch upon the fact that at the commencement of every letter addressed to her spouse Margaret greeted John with the following words of deference: "*Right worshipful husband*", superseded by recommending herself unto him. She persisted in availing herself of a set of vocabulary and phrases evincing deference and acquiescence to her husband's will by forgoing to act on her own instincts, notwithstanding unflinchingly performing for over a quarter of a century a de facto quasi-masculine role of

²⁰ R. Purvis, op.cit., s. 11.

²¹ *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit., s. 122-124.

²² Ibidem.

²³ R. Purvis, op.cit., s. 26.

²⁴ Ibidem, s. 34.

²⁵ *Hellesdon Hub*, dostępne w Internecie [dostęp: 24 VI 2024 r.]: <https://www.thisispaston.co.uk/hellesdonhub.html>. Margaret gave evidence in a court of law for the wrongdoings of Suffolk's five-hundred strong private retinue testifying in front of the judges (whom she described as "*very gracious and patient*"), that in the midst of their savagery the magnate's cortège even purloined "*feather beds*" and all of the Pastons "*possession*". *The Paston Women: Selected Letters*, op.cit., s. 82-88.

²⁶ *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit., s. 122-124.

²⁷ Ibidem.

²⁸ *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit., s. 122-124.

both a custodian and a protector of familial properties - “[...] *saving your better advice*”, superseded by “*if God fortune me life and health, I will do as ye advise me to do*”, followed by “*to my power I will do as I can or may in your matters*”²⁹. One can sense that Margaret’s deferential comportment (despite finding herself at the forefront of events) might have either potentially mirrored a lack of plausible equilibrium in their matrimony, or perhaps she was dutifully enacting the role of a submissive and obedient housewife imposed unto her by the standards of mediaeval society. It is noteworthy to touch on the fact that throughout the course of the Middle Ages women were situated in a position of inferiority to men and were not considered to be a complete individual nor “*a free and lawful person*”³⁰. Furthermore, they were expected to be utterly subservient to their husbands with any form of insubordination necessitated to be punishable with physical violence (as per the explicit teachings of canon law)³¹. To all intents and purposes mediaeval women were inextricably entangled to and “*always defined and identified by her relation to the men [of a family]*”³². A mediaeval woman was seen through the prism of being a “*daughter to her father, wife to her husband*” and lastly as a “*widowed mother (dowager) to her son*”³³.

Margaret was perceptibly encumbered with the sheer toll of misery wrought by decades of safeguarding the Paston family’s estates and assets on her husband’s behalf. Her enfeeblement is palpable by vouchsafing that her state of health had deteriorated as a direct result of being at loggerheads with the kingdom’s most affluent noblemen at the behest of her spouse - “*And what sickness and trouble that I have had, I am brought right low and weak [...]*”³⁴. She obliquely implied her sentiments of uncertainty in unearthing the sturdiness and tenacity to pursue further – “[...] *if God fortune me life and health*”³⁵. Nevertheless, repetitively throughout the longevity of her marital union the sangfroid Margaret was solitarily confronting her husband’s legal battles and militarily overseeing the defence of his heritage, therefore a recurrence of stressful and anxiety inducing situations might have made her less susceptible to exertion and trauma³⁶. Admirably, right until John’s unexpected quietus she didn’t shy away from fighting her spouses struggles on his behalf - discernibly she was cognizant of her connubial duties³⁷ and what the Pastons proneness for amassing

²⁹ Ibidem.

³⁰ E. Power, *Medieval Women*, Cambridge 1975, s. 10–16.

³¹ Ibidem.

³² B.S. Anderson, J.P. Zinsser, *A History of Their Own. Women in Europe from Prehistory to the present*, New York 1988, s. 279.

³³ Ibidem.

³⁴ *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit., s. 123.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Plamper, B. H. Rosenwein, *The History of Emotions: an Interview with William Reddy, Barbara Rosenwein and Peter Stearns*, „History and Theory”, 49 (2010), 2, s. 245.

³⁷ Pursuant to an acclaimed Venetian-born French writer Christine de Pizan (1364-1430) in her “*Le trésor de la cité des dames de degré en degré et de tous estatz selon dame Cristine*”, mediaeval women were morally obliged to not only be virtuous and pious, but also knowledgeable and competent in running and managing their husbands manorial lands, collecting rent from tenants, overseeing their spouses finances, ruling over subjects and even in exercising rule over entire communities - “[...] *sçavoir la somme de ses revenues ou de ses pensions & que les comptes de ses receveurs & despenciers de ses finances soyent a certains jours fais devant elle voudra sçavoir comment ses maistres d’ostel gouvernent ses gens & ordonnent son commun [...]*”. C. de Pisan, *Le trésor de la cité des dames de degré en degré et de tous estatz selon dame Cristine*, dostępne w Internecie [dostęp: 25 VI 2024 r.]: <https://www.gutenberg.org/files/26608/26608-h/26608-h.htm#ch18>.

more lands and the amelioration of their social standing entailed³⁸. B. A. Hanawalt famously contrasted the matriarch of the Pastons to “*helpless damsels in courtly romances who are prone to victimization by dragons*”³⁹, as Margaret’s praiseworthy tenacity in the face of unremitting trials and tribulations moulded her into “*an extremely hard-worked woman and a very hard nut to crack*”⁴⁰. Nonetheless, despite finding herself at the forefront of the manorial battlefield against puissant magnates she was acquainted with medieval societal constraints subjugated upon her both as a woman and as a wife, therefore she didn’t cease in interminably seeking her husband’s counsel and subserviently awaiting supplementary directives⁴¹.

John Paston’s swift response from London commenced with scarcely acknowledging his wife’s “*labour and business with the unruly fellowship*”, meagerly recognizing the endeavour it took for his middle-aged spouse to solitarily safeguard his hereditament - “*And I am well content that ye avowed that ye kept possession at Drayton*”⁴². Woefully, he instigated Margaret to further prolong the perpetual battle for Fastolf’s manorial lands by prohibiting her to capitulate on his behalf⁴³. John instantaneously diverted his attention to the amelioration of his family’s social prominence and accrual of assets by reverting the topic to the interminable inheritance struggle for Fastolf’s properties. He dauntlessly boasted that the manor of Drayton (apparently much-coveted by his nemesis - John de la Pole, the Duke of Suffolk) shall be ultimately declared as rightfully belonging to the Pastons⁴⁴. Unwaveringly (perhaps as a means of depreciating his *bête noire* - the duke), the patriarch of the Pastons submerged himself into disparagingly delineating the pedigree of the puissant de la Pole family, tracing the entire lineage of the Suffolk’s back to their very humble beginnings as prosperous wool merchants in Hull under the reign of King Edward I (1272-1307). Furthermore, Margaret’s husband asserted his paramountcy in the marital union by impetuously ordaining his preoccupied and infirmed spouse to pay him a visit in London betwixt ferocious sieglements of their lands and properties. However, in a rather subordinate demeanour (by thoroughly having faith in Margaret’s adroitness as a defender of his manorial lands), he dictated his wife to designate an infallible appointee who in the interim shall safeguard his bequeathal during her absence. It is detectable that John held his spouse’s intellect and demeanour in the highest of esteems, as in two instances he formally entrusted her with representing himself and his entire clan on an official visit to the bishop of

³⁸ R. Purvis, op.cit., s. 63.

³⁹ B.A. Hanawalt, *The Female Felon in Fourteenth-Century England*, [w:] *Women in Medieval Society*, red. S.M. Stuard, Philadelphia 1976, s. 127.

⁴⁰ E. Power, op. cit., s. 43.

⁴¹ R. Purvis remarked that throughout her life Margaret acted “*within the conventions of her own society*”, nonetheless defining her solely through the prism of a mediaeval wife, mother and defender of her family’s properties is inequitable, as that would imply that the matriarch was devoid of any “*independent personality outside that framework*”. R. Purvis, op. cit., s. 64.

⁴² *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op. cit., s 124–126.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ “*And if any of these had the manor of Drayton, I will lose 100 pounds so that any person for the Duke will be bound in as much to prove the contrary*”, followed by “*And as for the Poles that ought Drayton, if there were 100 of them living, as there is none, yet they have no title to the said manor*” – ibidem.

Norwich for the purpose of intervening on his family's behalf⁴⁵.

Surprisingly, only once does John Paston express disquietude about his wife's deteriorating state of health - "*John Hobbs telleth me that ye be sickly, which me liketh not to hear; praying you heartily that ye take what may do your ease and spare not*"⁴⁶ The exacerbation of Margaret's well-being was a reverberation of a prolonged campaign of vehement harassment on behalf of the duke of Suffolk's private army and the repercussion of decades of fighting her absent spouse's legal and military battles. The betterment of the Paston family's social and financial status (achieved by solidifying their claim on the deceased Fastolf's properties by any means necessary), was to all intents and purposes at the forefront of John's mind, in lieu of the welfare and sanity of his wife, children, servants and persecuted tenants. In certain instances the tone of his letter is resemblant to that of an absent military commander issuing a set of directives to his general fighting on the battlefield on his behalf. Undeterred by his ageing spouse's deteriorating health, John persisted in commanding Margaret to further aggravate the conflict with the duke of Suffolk by ordering her to assemble robust servants to purloin back all the livestock which the magnate's retinue sequestered from Pastons lands - "[...] if ye may make men with force to take the cattle again by warrant of replevin [...]"⁴⁷. Rather peculiarly, not once does he inquire about the well-being of his seven children, his servants nor his tenants, who were at the forefront of the conflict with the callous army of one of the most affluent noblemen in the kingdom.

Analysing marital dynamics within the constraints of two letters (issued amidst a period of emotional distress and personal trauma) is perilous, however one cannot help but wonder whether the divergence of emotions conveyed in the spousal correspondence might have been a direct ramification of other factors. R. Purvis remarked that as an ensemble Pastons epistolography were merely "*practical pieces of communication*" sans any "*deliberate intention of telling a story*" whatsoever, moreover as historical sources they are inadequate in divulging the true character, actions and sentiments of the epistoler and the recipient⁴⁸. B. H. Rosenwein was at variance with the latter and stated that epistolography as a historical source best divulges how a given person in time actually felt⁴⁹. Nonetheless, pursuant to the scholar the historian's job inter alia is to confront whether historical texts might be somewhat disingenuous by purposely deluding the unsuspecting contemporary recipient and thus subsequently misleading him. Accordingly, historical sources (even primary ones such as correspondence) cannot be considered as "*transparent windows onto reality*"⁵⁰ S. S. Morrison concurred with the latter academic in astutely remarking that notwithstanding our contemporary access to primary sources some of the said sources "*can*

⁴⁵ "*Item, let my Lord of Norwich weet that it is not profitable [...]*", superseded by "*[...] and advise you to let the writs be delivered before my Lord of Norwich*". *The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, op.cit., s. 124-126.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ R. Purvis, op.cit., s. 2.

⁴⁹ B.H. Rosenwein, *Emotional communities in the early Middle Ages*, New York 2006, s. 28. Barbara H. Rosenwein is an American medievalist and Professor Emerita at the Loyola University in Chicago, Illinois, USA, as well as a critically acclaimed scholar specialising in the history of human emotions.

⁵⁰ Ibidem.

never be recovered, the key one being people's thoughts", as even a diary "*cannot include every thought*"⁵¹ The scholar ensuingly pondered whether there exist any means of documenting "*the undocumented*", as throughout the course of the mediaeval period the preponderance of information was transmitted verbally, thus the sole way of acquiring access to our predecessors is uniquely through the aforesaid written historical sources⁵². The latter paraphrased her fellow from Texas State University – the late medieval historian E. Makowski, who was quoted to have remarked in a private conversation with S. S. Morrison that "*It's the questions that make us scholars*"⁵³. The job of a historian (likened to a detective) is first and foremost "*sifting and rearranging fragments of information, like pieces of a jigsaw*" for the purpose of attempting to "*reconstruct a personality*"⁵⁴. Nonetheless, our comprehension of the past is derived from historical sources from which "*we try to piece together a picture of the past*" with a recommended dosage of caution, as not everything that has been put in writing was in accordance with reality or sans any preconceived notion⁵⁵

It is widely acknowledged by researchers that Margaret Paston employed secretaries in her household due to her presumed semi-literacy, as over the course of the mediaeval period (contradictorily to contemporary times) the adroitness of both "*reading and writing were not necessarily thought to be conjoint*"⁵⁶. At the turn of the 15th century the preponderance of females from the upper echelons of English society were competent in reading, however seldom any possessed the dexterity to write due to it being reckoned as a wearisome task⁵⁷. Thus the Paston ménage employed an amanuensis proficient in the ars scribendi, who was responsible for physically transferring the thoughts of others (transmitted through the means of dictation) onto paper. Therefore the emotions Margaret desired to convey by the usage of ars dictaminis were percolated through an intermediary in the form of a male secretary, hence one must ponder as to what extent the words in the epistles were indeed her own⁵⁸? B. H. Rosenwein argued that historical sources (in the case of this particular research paper: Margaret and John Paston's selected epistolography) are insincere, as they are distant from genuine emotions due to sentiments being delivered "*secondhand*"⁵⁹. Unfeigned emotions (sensed by Margaret) were communicated by her verbally to the scribe and later put on paper by a "*distorting second hand*" (belonging to an amanuensis)⁶⁰. In compliance with this particular chain of thought Margaret's selection of words in her letters (verbalised to the scribe) were not an emotion in itself, but rather a symptom of a particular

⁵¹ S.S. Morrison, op.cit., s. 9.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem, s. 8.

⁵⁴ R. Gibbons, *The Piety of Isabeau of Bavaria, Queen of France, 1385-1422*, [w:] *Courts, Counties and the Capital in the Later Middle Ages*, red. D.E.S. Dunn, Stroud 1996, s. 206.

⁵⁵ S.S. Morrison, op.cit., s. 6.

⁵⁶ J. Douglas, op.cit. s. 34. The entirety of Margaret's correspondence was written in twenty-nine disparate hands, thus one ought to ponder whether the emotions verbalised and ensuingly put on paper by the family's multiple amanuenses belonged to Margaret herself or perhaps to the afore-said twenty-nine male scribes? R. Purvis, op. cit., s. 4.

⁵⁷ J.C. Ward, *Letter-Writing by English Noblewomen in the Early Fifteenth Century*, [w:] *Early Modern Women's Letter Writing: 1450-1700*, red. J. Daybell, Basingstoke 2001, s. 39.

⁵⁸ B.H. Rosenwein, op. cit., s. 26-27.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

emotion.

Attributable to Margaret's aptitude in reading she possessed the capability to "*maintain a high degree of control over the contents of the letter*" before it was sealed and thereafter dispatched⁶¹. With regard to matters pertaining to the messenger who delivered Margaret's letters to John he seemingly must have been someone whom she had utter confidence in, as his livelihood depended upon fulfilling the task of conveying the correspondence to the designated recipient. There is an insufficiency of knowledge whether John's letter was composed by himself or through an intermediary such as a secretary, moreover whether he exerted any form or control whatsoever over the physical act of entrusting the epistle to the messenger. Perhaps the patriarch of the Paston clan was apprehensive about his correspondence being potentially unsealed with its contents scrutinised prior to its deliverance, therefore his choice of vocabulary was more dispassionate, impersonal and solemn⁶². In a letter penned to her eldest son – John Paston II (1442-1479) Margaret disclosed that "*in his troubled period*" his father (whom "*may God absolve*") put greater emphasis on "*his documents and deeds*" in lieu of "*his moveable goods*"⁶³. It is noteworthy to mention that the potential usage of an aloof and unsentimental parlance was conceivably deliberate, as John aspired to use his correspondence as both a corroboration and a legal attestation of the wrongdoings of the duke of Suffolk, which in the undisclosed future could be formally used against the magnate in front of the sovereign. Pursuant to R. Purvis' exhaustive research John was not an "*affectionate husband*", describing the latter as a "*grasping son*" towards William Paston, an inadequate father to his eldest son John Paston II and "*at the very least selfish*" with regard to the battle for Fastolf's bequeathal⁶⁴. Significantly, it's vital to touch upon the fact that John and Margaret belonged to contradicting "*emotional communities*" which are defined as norms exerting influence on how one thinks, acts and the modes of expression that are implemented as a means of externalising one's perception and sentiments⁶⁵. Notwithstanding the fact of being conjoined in matrimony the spouses were situated on two opposing sides of emotional communities in the mediaeval society (man vs. woman, husband vs. wife, lawyer vs. housewife, metropolitan vs. villager, owner vs. custodian), which subsequently effectuated a disparate usage of "*vocabularies, symbols, or codes*" in their correspondence⁶⁶.

In order to elucidate as to why Margaret's letter is more saturated with emotions and the sentiments she sustained possessed more profundity, the subsequent facets ought to be taken into cogitation. First and foremost, the matriarch was right in the midst of a perilous campaign of harassment and physical violence on behalf of the duke of Suffolk's armed cortège, whereas her spouse was remote in an undisclosed location in London. Ergo, the

⁶¹ J. Douglas, op.cit., s. 35.

⁶² Ibidem.

⁶³ *The Paston Women: Selected Letters*, op.cit., s. 91.

⁶⁴ R. Purvis failed to fathom out John's personality traits and doings that could have inspired "*such love and loyalty*" from Margaret, nonetheless the author played devil's advocate and excused the patriarch's aloofness by arguing that perhaps his writing style and verbiage was impuissant in conveying his genuine emotions. R. Purvis, op.cit., s. 22.

⁶⁵ B.H. Rosenwein, op. cit., s. 25.

⁶⁶ N. Eliasoph, P. Lichterman, *Culture in Interaction*, „American Journal of Sociology”, 108 (2003), s. 735.

ambit of emotions she succumbed to were more vivid and exacerbated, hence her letter is infused with more disquietude and emotional distress than the rather impersonal correspondence of her husband. Moreover, one cannot help but wonder whether the satiety of details and ferventness in Margaret's letter are partially due to her inclination to conform to societal expectations of efficiently fulfilling her role as a competent gentry housewife, left in charge of efficaciously managing her husband's manorial lands and presiding over the family in his absence⁶⁷. S. S. Morrison argued that the profuse recounts discernible in Margaret's epistolography were supposedly a means of possessing written evidence for the purpose of legal proceedings in the undisclosed future⁶⁸. The entirety of the aforementioned aspects must be contemplated upon when perusing the characteristics of the letters and the amplitude of emotions conveyed in them. Whatsmore, a profound analysis of Margaret's and John's entire epistolography exchanged throughout the longevity of their connubial union ought to be a requisite in order to ascertain what roles did each spouse exert within the matrimony.

Furthermore, it is imperative to take into account that correspondence - what J. G. Altman antecedently referred to as an *"epistolary mosaic"*, is insufficient in portraying the comprehensive overview of the Pastons marital relationship, due to written communication being hallmarked by what she astutely referred to as *"hiatuses of all sorts"*⁶⁹. The said *"hiatuses"* in the marital correspondence were *"time lags between event and recording, between message transmission and reception; spatial separation between writer and addressee"* followed by *"blank spaces and lacunae in the manuscript"*⁷⁰. Correspondence as a historical source is not only plagued by *"hiatuses"*, but pursuant to N. Wurzbach it fails to depict the grand scheme as *"a group of genuine letters is not a world complete in itself"*⁷¹. R. Purvis gainsaid the antecedent author by arguing that epistolography does indeed provide an *"entrance"* into the world of the author of a given letter and its recipient, by equipping the contemporary reader in all the necessary tools to assess their reactions, *"words", "tones and*

phrases" for the purpose of making an evaluation of their characters⁷². Last but not least, one must be vigilant when venturing to depict the true nature of the Pastons connubial relationship through the mere act of scrutinising the content of their epistolography (peculiarly constrained to two letters), as *"[...] underlying the epistolary dialogue are common memories and often common experiences that take place between the letters"*⁷³.

⁶⁷ J. Douglas, op.cit., s. 40.

⁶⁸ S.S. Morrison, op.cit., s. 197.

⁶⁹ J.G Altman, *Epistolarity. Approaches to a Form*, Columbus 1982, s. 140; s. 167.

⁷⁰ Ibidem, s. 14.

⁷¹ N. Wurzbach, *The Novel in Letters. Epistolary Fiction in the Early English Novel 1678-1740*, London 1969, s. x.

⁷² R. Purvis, op.cit., s. 5.

⁷³ R. Purvis shrewdly observed that the examination of Margaret's and John's relationship based uniquely on their correspondence is somewhat perilous and is subjected to a misinterpretation, as the sole existence of their epistolography denotes a physical separation between the spouses. The time they have spent in each other's company (which the historian depicted as *"better times"*) to all intents and purposes *"needed no letters"*. Ibidem, s. 11; s. 119.

Bibliografia

Źródła

- Hellesdon Hub*, dostępne w Internecie [dostęp: 24 VI 2024 r.]:
<https://www.thisispaston.co.uk/hellesdonhub.html>;
- John Paston (died 1466)*, dostępne w Internecie [dostęp: 22 VI 2024 r.]:
[https://en.wikipedia.org/wiki/John_Paston_\(died_1466\)](https://en.wikipedia.org/wiki/John_Paston_(died_1466));
- M. Ibeji, *Paston Family Letters*, dostępne w Internecie [dostęp: 22 VI 2024 r.]:
https://www.bbc.co.uk/history/british/middle_ages/pastonletters_01.shtml;
- Medieval Pastons*, dostępne w Internecie [dostęp: 21 VI 2024 r.]:
<https://www.thisispaston.co.uk/pastonbiogs01.html>;
- C. de Pisan, *Le trésor de la cité des dames de degré en degré et de tous estatz selon dame Cristine*, dostępne w Internecie [dostęp: 25 VI 2024 r.]:
<https://www.gutenberg.org/files/26608/26608-h/26608-h.htm#ch18>;
- Private Life in the Fifteenth Century: Illustrated Letters of the Paston Family*, red. R. Virgoe, New York 1989, s. 44;
- The Oxford Companion to English Literature*, red. P. Harvey, Oxford 1967, s. 622;
- The Paston Letters. A Selection in Modern Spelling*, red. N. Davis, Oxford 1983, s. 13–124;
- The Paston Women: Selected Letters*, red. D. Watt, Cambridge 2004, s. 51–91.

Opracowania

- J.G. Altman, *Epistolarity. Approaches to a Form*, Columbus 1982, s. 140-167;
- B.S. Anderson, J.P. Zinsser, *A History of Their Own. Women in Europe from Prehistory to the present*, New York 1988, s. 279;
- J. Douglas, *Kepe wysly youre wrytyngys: Margaret Paston's Fifteenth-Century Letters in Libraries & the Cultural Record, Personal Papers in History*, „Personal Papers in History. Papers from the Third International Conference on the History of Records and Archives”, 44 (2009), 1, s. 30-40;
- J.H. Drell, *Aristocratic Economies: Women and Family*, [w:] *The Oxford Handbook of Women and Gender in Medieval Europe*, red. J.M. Bennet, R.M. Karras, Oxford 2013, s. 327;
- N. Eliasoph, P. Lichterman, *Culture in Interaction*, „American Journal of Sociology”, 108 (2003), s. 735;
- R. Gibbons, *The Piety of Isabeau of Bavaria, Queen of France, 1385-1422*, [w:] *Courts, Counties and the Capital in the Later Middle Ages*, red. D.E.S. Dunn, Stroud 1996, s. 206;
- B.A. Hanawalt, *The Female Felon in Fourteenth-Century England*, [w:] *Women in Medieval Society*, red. S.M. Stuard, Philadelphia 1976, s. 127;
- A.S. Haskell, *The Paston Women on Marriage in Fifteenth-Century England*, „Viator”, 4 (1973), s. 471;
- M. Keen, *English Society in the Later Middle Ages. 1348-1500*, Harmondsworth 1990, s. 24-208;

- A. Mairey, *Genre et culture de l'écrit en Angleterre à la fin du Moyen Âge*, „Clio: femme, genre, histoire” (2013), s. 273-298;
- E.G. McDonald, *Uncommon Readers? The Paston Family and the Textual Cultures of Fifteenth-Century East Anglia*, Norwich 2018, s. 8;
- S.S. Morrison, *A Medieval Woman's Companion. Women's Lives in the European Middle Ages*, Oxford 2016, s. 6-200;
- J. Plamper, B.H. Rosenwein, *The History of Emotions: an Interview with William Reddy, Barbara Rosenwein, and Peter Stearns*, „History and Theory”, 49 (2010), 2, s. 245;
- E. Power, *Medieval Women*, Cambridge 1975, s. 10-43;
- R. Purvis, *An Examination of the character of Margaret Paston through a selective reading of Paston letters and papers of the fifteenth century*, Cape Town 1993, s. 2-119;
- C. Richmond, *The Paston Family in the Fifteenth Century*, Cambridge 1990, s. 120-134;
- B.H. Rosenwein, *Emotional communities in the early Middle Ages*, New York 2006, s. 25-28;
- J.C. Ward, *Letter-Writing by English Noblewomen in the Early Fifteenth Century*, [w:] *Early Modern Women's Letter Writing: 1450-1700*, red. J. Daybell, Basingstoke 2001, s. 39;
- N. Wurzbach, *The Novel in Letters. Epistolary Fiction in the Early English Novel 1678-1740*, London 1969, s. x.

Summary

The Pastons were a family of prosperous 15th century East Anglian landowners pertaining to the gentry class who bequeathed for posterity a collection of epistolography and legal paperwork penned over the course of eighty-seven years (1422-1509). The *Paston Letters* were composed by three generations of the affluent nouveau-riche clan throughout the tumultuous times of immense political and military turmoil under the Wars of the Roses and the newly founded Tudor dynasty. Their correspondence (comprised of over one thousand and fifty-one letters and documents) provides an insight into mediaeval family dynamics, conjugal relations and the position of women in society, unveiling the mores and code of conduct in late mediaeval England. The purpose of the following research paper is to inquire into the nature of conjugal relations and intramarital dynamics between Margaret Paston and her husband John Paston I, through a meticulous perusal of two letters exchanged between the spouses. The epistles were penned during the burdensome year of 1465, whilst Margaret was solitarily responsible for safeguarding their family and estates from military sieges on behalf of puissant magnates and noblemen asserting their claim on Pastons dubiously inherited manorial lands.

Hanna Struska

Uniwersytet Jagielloński

Postać „baby” w twórczości Mikołaja Reja – obraz starej kobiety w *Figlikach* i *Żywocie człowieka poczciwego*

Od końca średniowiecza stara kobieta zaczyna być coraz bardziej obecna w tekstach kultury. W wielu wypadkach ta obecność nie wiąże się jednak z jej uszlachetnieniem. Wręcz przeciwnie, kobieta dojrzała staje się w wielu tekstach kultury szpetnym „wcieleniem zła” zasługującym na pogardę¹. Trend ten kontynuowany jest wraz z rozwojem humanizmu, kiedy stara kobieta zyskuje stopniowo podmiotowość, osobowość i określony charakter. Obdarzona zostaje przez humanistów tożsamością „staruchy” brzydkiej, odrzucającej i lubieżnej. Stare kobiety znacznie częściej się oskarża o bycie czarownicami, zdarza się także wypędzanie ich z obleżonych miast². Należy oczywiście wspomnieć, że w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności nie tylko kobiety doświadczają dyskryminacji ze względu na wiek, ale to szczególnie dla nich jest ona dotkliwa. Mężczyźni wraz z biegiem lat tracą przede wszystkim siłę, lecz kobiety zostają pozbawione urody, czyli niemal jedyne atrybutu gwarantującego im szacunek w społeczeństwie³.

Jedną z czołowych postaci wczesnego renesansu jest Erazm z Rotterdamu. Jest on zagorzałym przeciwnikiem starości, a kobiety w podeszłym wieku określa jako „babule, tak stare, że już prawie nieżywe, i tak strupieszale, że mogłoby się zdawać, wróciły z Podziemia [...] policzki barwiczkami sobie malują, [...] wystawiają wyschłe i zmarniałe piersi, drżącym ze starości miauczeniem chcą podsycić wędną żądzę⁴”. Niderlandzki myśliciel ma duży wpływ na rozwój europejskiego humanizmu, obejmującego również ziemie polskie. Jednym z twórców, który korzysta z tego dorobku jest Mikołaj Rej. Wpływ odrodzenia sięga również sposobu portretowania postaci, w tym tzw. staruch. Warto w związku z tym zadać dwa pytania: Jak wpływ europejskiego renesansowego postrzegania starej kobiety przejawia się w twórczości nagłowickiego szlachcica? Jaki obraz starej kobiety maluje przed swoimi odbiorcami Mikołaj Rej?

Jedną z najistotniejszych kwestii, na które należy zwrócić uwagę, jest charakterystyczna dla literatury renesansowej funkcja dydaktyczna wiążąca się z nowym

¹ G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczeńska, Warszawa 1995, s. 244-247.

² Ibidem, s. 272-274.

³ Zob. Ibidem, s. 223-266, 267-305. Należy tu także podkreślić, że w artykule omawiane są jedynie tendencje występujące w kręgu kultur europejskich.

⁴ M. Wichowa, *Aspekt ludyczny „Żywota człowieka poczciwego Mikołaja Reja”*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, 10 (2008), s. 274, [za:] Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, Wrocław 1953, s. 62. Wpływ Erazma z Rotterdamu na twórczość Reja-protestanta jest też ważna dlatego, że niderlandzki myśliciel jest jednym z ważniejszych postaci kształtujących myśl reformacyjną na ziemiach polskich. Więcej na ten temat, zob. np. M. Ptaszyński, *Reformacja w Polsce a dziedzictwo Erazma z Rotterdamu*, Warszawa 2018.

sposobem podchodzenia do tekstów kultury. Pojawia się przekonanie, że konsumowana przez człowieka kultura kształtuje jego tożsamość, może go uszlachetnić bądź upodlić⁵. W przypadku dzieł Reja moralizatorstwo będzie miało wyraźny charakter pro reformacyjny. Autor to gorliwy ewangelik toczący ożywioną polemikę z instytucją Kościoła Katolickiego, jego przedstawicielami oraz ich wierzeniami. Istnieją opinie, że szlachcic z Nagłowic jest pierwszoplanową postacią polskiego pisarstwa protestanckiego⁶. Takie zaangażowanie ideowe autora jest widoczne m.in. w *Żywocie człowieka poczciwego* i *Figlikach*, które powstają w momencie jego jawnego i aktywnego zaangażowania w działalność reformacyjną⁷.

W celu zachęcenia czytelników do sięgnięcia po pisaną przez siebie literaturę, autorzy wykorzystują środki, które ją uatrakcyjnają. Może to osiągnąć np. poprzez stosowanie elementów humorystycznych. Rej jest w tym obszarze biegły – w końcu jest tzw. obywatelem Rzeczypospolitej Babińskiej, czyli członkiem XVI-wiecznej grupy literackiej i społeczności „kpiarzy” znanej z zamiłowania do satyry⁸. W przypadku Reja bycie literatą polskiego renesansu oznacza też inspirację tradycją klasyczną, która przejawia się na wielu płaszczyznach jego twórczości. Jedną z ważniejszych postaci w kontekście satyry jest Horacy, który w swoich traktatach podkreśla ważną rolę wyważenia w tekście dydaktycznej treści i atrakcyjnej formy⁹. Jak pisze Maria Wichowa: „Literatura miała uprzyjemniać czas czytelnikowi, a także dostarczać mu strawy duchowej. Rej bardzo dobrze to rozumiał, jak ważny jest proces odbioru dzieła, możliwość kierowania przez autora zarówno emocjami, jak i intelektem czytelnika. Powinno następować jednocześnie pouczenie i sprawienia przyjemności odbiorcy utworu (*podesse et delectare*)”¹⁰.

Jednym z narzędzi, z których Rej korzysta, by nadać swoim utworom charakteru ludycznego, to metafory, często kryjące się pod postaciami ludzi czy zwierząt¹¹. Przykładem wykorzystania takiego zabiegu jest wprowadzenie postaci „baby” – toposu używanego nie tylko przez nagłowickiego autora. Według Słownika Staropolskiego baba to m.in. „babka; starucha; przekupka”¹². Anna Jabłońska pisze, że w literaturze staropolskiej i w pieśniach z tego okresu „antywzór, antytezę pięknej, młodej dziewczyny stanowiła tak zwana baba – brzydka stara, niedobra, która, co gorsza, wziąć oczekiwała od mężczyzn, aby zwracali na nią uwagę i obdarzali ją miłością niekoniecznie platoniczną”¹³. Chociaż topos ten

⁵ S. Greenblatt, *Renaissance Self-Fashioning. From More to Shakespeare*, Chicago 2005, s. 1-9, 85-86.

⁶ Z. Nowak, *Mikołaj Reja literacka służba reformacji*, „Odrodzenie i reformacja w Polsce”, 15 (1970), s. 25.

⁷ Ibidem, s. 46, 50.

⁸ M. Wichowa, op. cit., s. 3.

⁹ Ibidem, s. 6.

¹⁰ Ibidem, s. 5.

¹¹ Zob. K. Słomka vel Słomiński, *Metafora i jej rola w portretowaniu postaci w „Żwierzynku” Mikołaja Reja*, „Meluzyna”, 4 (2017), 1 (6), s. 21-39.

¹² Hasło „baba”, Słownik Staropolski, dostępne w internecie [dostęp: 20 XII 2024 r.], staropolska.pl/sownik/info.php?nr=0&litera=baba&id=2909.

¹³ A. Jabłońska, *Obraz kobiety w twórczości śpiewanej okresu staropolskiego*, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką”, 6 (2012), s. 58.

rozpowszechnia się szerzej w polskiej literaturze barokowej¹⁴, to istnieje już wcześniej, np. w twórczości Jana Kochanowskiego¹⁵ czy właśnie u Mikołaja Reja¹⁶.

Starą kobietę u nagłowickiego pisarza należy więc z jednej strony traktować jako metaforę. Postać jest kreowana w pewien sposób, by osiągnąć konkretny cel, jakim jest zaprezentowanie postawy pożądanej moralnie, czy też wręcz odwrotnie, nagannej. Z drugiej strony, wykorzystywanie przez autora pewnych wzorców i wyobrażeń na temat starej kobiety sugeruje, że do pewnego stopnia odzwierciedla on obraz przyjęty w jego otoczeniu.

Jak na tym tle sytuują się *Figliki* i *Żywot człowieka poczciwego*? Przed przejściem do analizy tekstów należy określić ich kontekst i charakter. *Figliki* to część obszernego dzieła *Żwierzyniec*, wydanego w 1562 r. Jest to zbiór epigramatów będących portretami „różnych osób, zawodów, urzędów i spraw zaprzatających umysły ludzi tego czasu”. Charakteryzuje je mniej lub bardziej satyryczny charakter przy jednoczesnym zachowaniu celu moralizatorskiego. *Żywot człowieka poczciwego* to z kolei część innego zbioru, *Żwierciadła*, wydanego w 1567 bądź 1568 r. To obszerny zbiór pism, także moralizatorskich. W odróżnieniu od *Figlików*, wykorzystany tu gatunek traktatu ma uczynić tekst nieco bardziej poważnym w odbiorze. Propaguje on konkretną postawę życiową wśród ziemian i instruuje czytelnika, jak powinien postępować, by stać się tytułowym poczciwym człowiekiem. Analizowane utwory mają więc nieco odmienny charakter, choć oba pochodzą z ostatniego etapu życia autora. Cechy baby są też nieco inaczej eksponowane, w *Figlikach* są np. bardziej hiperbolizowane. Mimo to można w tych tekstach znaleźć pewną spójność w sposobie pojmowania i przedstawiania starej kobiety.

Pierwszą cechą baby eksponowaną w *Figlikach* jest bycie chytrą i wykorzystywanie podstępów do osiągania konkretnych celów. Przykładem takiego celu jest zamażpójście pewnej pani:

*Gdy pani za młodzieńca jedna iść nie chciała,
Baba, wziąwszy wyżliczkę, gorczyce jej dała,
Aby jej szły łzy z oczu; w koszulkę ubrała
I szła żebząc do paniej. Tak jej powiedziała:*

¹⁴ Zob. np. J. Hobot-Marcinek, „Dziwaczna perspektywa”. *Anamorfozy - XVII wiek (literatura)*, [w:] S. Borowicz, J. Hobot-Marcinek, R. Przybylska, *Anty-Beatrycze. Studia nad kulturową historią obrazu pijanej i szalonej staruchy*, Kraków 2016, s. 379-428.

¹⁵ Zob. np. Eadem, *Dychotomie - wiek XVI (literatura)*, [w:] S. Borowicz, J. Hobot-Marcinek, R. Przybylska, op. cit., s. 255-312.

¹⁶ Oczywiście powinno się tutaj wspomnieć, że Słownik Staropolski podaje również inne możliwe znaczenia słowa „baba”, tj. „akuszerka; położna”. Stąd można argumentować, że „baba” w wybranych utworach Reja może oznaczać właśnie to, nie starszą kobietę. Pomimo to uważam, że interpretacja prezentowana w artykule ma uzasadnienie. Po pierwsze dlatego, że topos „baby” jako starszej kobiety jest obecny w literaturze staropolskiej. Po drugie, autor umieszcza babę w kontekstach, które sugerują, że należałoby ją utożsamiać właśnie ze starą kobietą - np. w *figliku* *Baba co ją oczy bolały* (zob. w dalszej części tekstu), który przedstawia obraz schorowanej staruszki. Ani razu w analizowanych utworach nie pojawia się też kobieta przyjmująca poród. Ponadto, w analizowanych utworach są używane określenia jak „białogłowa” czy „żona”, co wskazywałoby na świadome rozróżnienie kobiet przez Reja w zależności od ich statusu czy roli społecznej.

– „Ach, ma miła gospodze! Dziewka miła była,
Otóżci ją Bóg skarzał, iż ludźmi gardziła.”
A pani sie złąknąwszy wnet o tym myśliła,
By się jej tak nie zstało, za mąż przyzwoliła¹⁷.

Stara kobieta jest także płaczliwa i nie posiada umiejętności panowania nad swoimi emocjami. Jest głośna, lamentuje, a jej rozpacz jest często niewspółmierna do wydarzenia, które opłakuje. Jeden z figlików przedstawia kobietę przeżywającą na mszy żałobę po zmarłym osiołku:

Gdy ksiądz spiewał Pasyję, więc baba płakała.
Umie li po łacinie, druga jej pytała.
– „Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz czemu,
I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu.”
Rzekła baba: – „Iżci ja płaczę nie dlatego,
Lecz wspominam na swego osielka miłego,
Co mi zdechl. Prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał
I także na ostatku czasem cicho kwiczał”¹⁸.

Oprócz płaczliwości rzuca się w oczy brak wykształcenia kobiety, przejawiający się choćby w tym, że nie zna ona łaciny. Do tego widoczny jest brak zrozumienia dla spraw metafizycznych. Baba zdaje się nie pojmować powagi mszy, w której uczestniczy. W takim wzniosłym duchowym momencie, mającym być momentem refleksji, kobieta myśli o tym, że mowa księdza brzmi jak ryk jej osła. Ponadto sam fakt opłakiwania przez nią zmarłego zwierzęcia jest w tym kontekście przedstawiony jako śmieszny. Za pewnego rodzaju prymitywną bezpośredniością idzie także brak znajomości dobrych manier:

Pleban kiedy dziecię krzcił, chciał mu oczy zmazać,
Plunął na dłoń, a babie kazał prochu podać.
A baba sie schylając okrutnie pierdziała. [...]
Baba rzekła, iż: – „Nie ja, dziecięc to, prelacie!”
Ksiądz rzekł: – „Tak i świętości po chwili posracie”¹⁹.

¹⁷ M. Rej, *Figliki*, wstęp J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1974, s. 77 (figlik nr 77 - *Baba z Wyżliczką co płakała*).

¹⁸ Ibidem, s. 97 (figlik nr 97 - *Baba co w Pasyję płakała*).

¹⁹ Ibidem, s. 131 (figlik nr 181 - *Baba co pierdziała u krzcin*).

Stara kobieta nie tylko nie potrafi kontrolować swoich emocji (jak w przypadku *Baby co w Pasyję płakała*), ale także odruchów fizjologicznych. Nieobycie nie zawsze jest jednak przypadkowe. Baba często zachowuje się grubiańsko celowo. Ilustruje to kolejny epigramat, w którym wulgarność starej kobiety łączy się z obrzydzaniem i wulgaryzacją jej ciała oraz seksualności:

*Baba była zuchwała. Jednego sprawili,
Iż u niej na kokoszy ćwika ulapili.
Ten tam pobiegł po cichu, by sie z babą zbracić,
I prosił jej o ćwika, chcąc go jej zapłacić.
Baba nań rzyć wypięła: – „Otóż tam masz ćwika!
Możesz kaczek nagonić, jedno miej konika.”
A ten poszedł splunąwszy, było go wstyd tego.
Miasto ćwika puchacza uźrzał kudłatego²⁰.*

Baba pokazująca pośladki jest tak popularnym motywem, że jest wykorzystywana do tworzenia zwyczajowych i bazujących na prymitywnym poczuciu humoru opowieści. Autorem jednej z nich jest leniwy chłop:

*Chłop niegdy gromady pilnie coś sprawował,
Wójt, co inszego mówiąc, nic go nie pilnował.
A chłop stojąc jął bając, iż: – „Wrona na świni
Jechała aż do rzeki, a baba za nimi.
Więc świnią przepłynęła, wrona przeleciała.”
Potem umilkł, a wójt rzekł: – „Baba cóż działała?”
Chłop rzekł: – „Gdy nie słuchacie, tedy – rzekła baba –
«Całujcież mię wszyscy w rzyć, będę temu rada!»”²¹*

Czasem jednak komiczna baba potrafi być przebiegła i obnażać wady innych. W figliku *Baba co ją oczy bolały* stara kobieta jest przedstawiona jako doświadczająca problemów zdrowotnych i jednocześnie traktowana niepoważnie. W powszechnym przekonaniu jest więc bardziej podatna na wykorzystywanie i oszustwo. Pozory okazują się jednak mylące:

Babę oczy bolały. Że mało widziała,

²⁰ Ibidem, s. 92 (figlik nr 102 - *Baba, co ćwika sprzedawała*).

²¹ Ibidem, s. 159 (figlik nr 237 - *Co kazał babę w rzyć całować*).

*Więc sobie po barwiera na radę posłała.
Gdy barwierz do niej przyszedł, to z izby co wyniósł.
Potym już czwartym razem bańki do niej przyniósł.
Pytał, jeśliby sie jej wždy co polepszało,
Baba rzekła: – „Co dalej, prawie widzę mało.
A będziesz li tu częściej z tym lekarstwem bywał,
Nie będąc nic widziała, bobyś wszystko wybrał”²².*

Zdarza się, że baba nie tylko obnaża czyjeś wady, ale staje się też posłanką większej prawdy czy nauki życiowej:

*Wdowa młoda gdy rychło jakoś za mąż chciała,
Jedno, iż sie przymówek ludzkich przestrzegała,
Baba rzekła, by osła przed dom postawiła,
Zielono umazawszy, uszy pozłociła.
Zbiegło sie siła dzieci po ranu do niego,
W południe mniej, a w wieczór nie było żadnego.
Baba rzekła: – „Także też o tobie rzecz będzie,
Z poranku kęs, k wieczoru każdy milczeć będzie”²³.*

Podobną rolę stara kobieta odgrywa w *Żywocie człowieka poczciwego*. Na powyższych przykładach widać, że baba często występuje jako postać mająca obnażać ludzkie przywary, np. powierzchowność wiary. W *Żywocie* postać również przekazuje pewne prawdy moralne, jednak w nieco innym stylu, z uwagi na jego większą powagę gatunkową. Należy jednak pamiętać, że kierując się wspomnianą już zasadą *podesse et delectare*, Rej stosuje także tutaj elementy ludyczne. Są to „(...) umiejętne operowanie komizmem i dowcipem, sprawne konstruowanie obrazków rodzajowych przedstawiających realistyczne sceny z życia codziennego, posługiwanie się anegdotą, przysłowiem, przykładem, bajką, [...] alegoria jako sposób pouczania pośredniego, stosowanie cytatów z *Pisma Świętego* i z autorów starożytnych, wreszcie użycie na szeroką skalę stylu retorycznego²⁴”. Mimo że baba jest tu nieco bardziej marginalną postacią, niż we *Figlikach*, to we fragmentach, w których się pojawia, nadal spełnia ważną funkcję. Po pierwsze przekazuje w nich ważne prawdy, podobnie jak w dwóch ostatnich przywołanych epigramatach.

Dwa fragmenty w *Żywocie* sytuują babę w tym samym kontekście. Autor odwołuje się w nich do anegdoty zawartej przez Waleriusza Maksymusa w dziele *Czyny i powiedzenia godne pamięci*. Zmieniając ją nieco, autor opisuje ją w następujący sposób:

²² Ibidem, s. 141 (figlik nr 201 - *Baba co ją oczy bolały*).

²³ Ibidem, s. 139 (figlik nr 196 - *Wdowy, co chciała rychło za mąż*).

²⁴ M. Wichowa, op. cit., s. 8.

Dionizus, on okrutnik syrakuzkański, gdy jechał przez rynek, zabigła mu baba i prosiła go, aby jej co dał. I pytał jej: „A, miło babo, a będziesz za mnie Boga prosiła?”. Powiedziała baba, iż: „Będę barzo rada za cię Boga prosiła. Ale iście nie dla ciebie królu, ale iżby po tobie jeszcze gorszy nie nastał”. Kazał jej król dać nie mało, i wiele potym w sobie złych obyczajów uskromił²⁵.

Interesujące jest to, że w tekście Maksymusa to nie kobieta wychodzi z inicjatywą rozmowy. Sam tyran dowiaduje się, że to ona jako jedyna w mieście się o niego modli i decyduje się ją zapytać o powód. Takie przedstawienie sytuacji przez Reja mogłoby świadczyć o jego patrzeniu na stare kobiety, że uważa je za bardziej odważne czy też bezczelne. Oczywiście może być także zupełnie odwrotnie, że uznaje je po prostu za bardziej gadatliwe. Z pewnością widoczne jest jednak to, że dzięki tym konkretnym cechom i śmiałości (nawet, jeśli nie jest traktowana pozytywnie) tyran zmienia się. Stara kobieta jest więc posłanką prawdy, która potrafi zmienić myślenie i postępowania nawet najgorszego okrutnika.

Z kolei w innym fragmencie postawa baby służy jako przykład absurdów, do których człowiek jest w stanie się posunąć, żeby otrzymać „tego kęsa doczesnego nędznego”:

A patrz, baba zdechła już na poły, będzie nosiła pieniądze macharzynę w zanadrzu, a nie ruszy ich, by miała zdechnąć od głodu, i także z nimi czasem w barłogu gdzie zdechnie, a przedsię będzie albo zwodziła, albo czarowała, albo w gnoju gdzie wrzeszcząc na mrozie żebrała, aby jej co jeszcze do onej macharzyny przybyło²⁶.

Stara kobieta figuruje tu obok innych postaci, takich jak górnik, marynarz czy „plebanisko”. Każda z tych postaci na swój sposób podąża za marnymi dobrami doczesności. Mimo że baba tak samo jak inni charakteryzuje się chęcią zachowania pieniędzy za wszelką cenę, posiada pewne cechy, które ją wyróżniają. Nadanie konkretnym postaciom indywidualnego rysu odbywa się tu za pomocą czerpania z pewnych wyobrażeń i stereotypów zakorzenionych już w kulturze. Baba jest w tym fragmencie przedstawiana jako biedna, a zarazem skąpa. Za wszelką cenę chce zatrzymać pieniądze, nawet jeśli oznacza to życie w nędzy, czy wręcz śmierć.

²⁵ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. Wolne Lektury, dostępne w internecie [dostęp: 15 XII 2024 r.], wolnelektury.pl/katalog/lektura/rej-zywot-czlowieka-poczciwego.html (*Wtóre Księgi żywota poczciwego człowieka [...]*, Kapitulium II, 5. *W przypadkach urzędziech jako się poczciwy zachować ma*).

²⁶ Ibidem (*[...] Wtóre Księgi żywota poczciwego człowieka [...]*, Kapitulium VI, 4. *Nie masz żadnej trudności, czegobychmy się dla lakomstwa nie ważyli*).

W końcu, co być może najważniejsze dla moich rozważań, Rej wprost w *Żywocie* pokazuje czytelnikowi, że określenie „baba” jest obraźliwe. Wątek ten pojawia się przy okazji krytyki dwulicowości ludzi. Jednym z jej przykładów są mężczyźni, którzy, kiedy będąc w karczmie „weseli a szynarka im wina donasza, to barzo jej za to powinni i panią Gretą zową. A skoro przydzie płacić, aliści z niej nieszlachetna baba, bo przypisuje²⁷”. Bez wątpliwości można wywnioskować z tego fragmentu, że Rejowskie pojęcie baby jest nacechowane pejoratywnie, co potwierdza tylko dotychczasowo przyjmowany klucz interpretacji. Z góry jest na tę postać narzucony pewien uprzedzony i negatywny sposób jej pojmowania.

Po przeanalizowaniu powyższych przykładów nasuwa się więc pytanie: jak obraz starej kobiety u Reja ma się do obrazu starego mężczyzny? W *Figlikach* słowo „dziad” będący męskim odpowiednikiem „baba” pojawia się w jednym epigramacie²⁸. W nim stary mężczyzna jest tak jak baba narzędziem używanym do krytykowania przywar, w tym przypadku wiary w zabobony. Zdecydowanie więcej jest jednak w *Figlikach* utworów wykorzystujących topos starej kobiety. W *Żywocie* z kolei stary mężczyzna posiada podmiotowość, która widoczna jest w ostatniej części traktatu, opisującej pocziwy żywot ziemianina w jego ostatnich dniach²⁹. Dowiadujemy się w niej, jak godnie się starzeć i dlaczego nie warto się tej starości oraz nadchodzącej po niej śmierci bać. Przykłady starego mężczyzny z wieloma wadami jest przedstawiany, ale jako pewna przestroga dla tych, którzy nie chcą się uczyć bycia człowiekiem godnym, mądrym i bogobojnym. Stary człowiek przedstawiany jest jako wynik dobrego albo złego życia, a nie jako postać posiadająca stałe przypisane cechy. Pejoratywnie nacechowane słowo „dziad” pojawia się tylko w jednym miejscu jako przykładowa postać, która nie jest gotowa na śmierć, choć powinna, jeśli uważa się za człowieka pocziwego³⁰. Z drugiej strony bardziej neutralne wyrażenie starej kobiety w *Żywocie* się nie pojawia. Występuje jedynie baba, która jak przytoczyłam wcześniej, jest sformułowaniem świadomie obraźliwym.

Stara kobieta w wybranych utworach Reja jest wielokrotnie przedstawiana w negatywny i niewzbudzający szacunku sposób. Jej osobowość jest zbiorem bardzo uproszczonych i zazwyczaj pejoratywnych cech. Baba jest płaczliwa, nie kontroluje swoich emocji i odruchów fizjologicznych, jest chytra, wulgarna i prostacka. Taki typ jej przedstawienia jest zgodny z tendencjami panującymi w kulturze europejskiej w tym czasie. Rej obchodzi się jednak z figurą starej kobiety stosunkowo pobłaźliwie w zestawieniu z wieloma innymi literatami z kontynentu. Nie jest ona ukazana jako uosobienie sił zła, potrafi wręcz być zobrazowana jako ktoś, kto przekazuje głębszą prawdę życiową. Niemniej jednak stara kobieta u Reja nie jest pełnowymiarową i sprawczą postacią. Jest tworem zbudowanym na pewnych kodach kulturowych i wyobrażeniach. Jej dusza nie jest ważna, ponieważ główną rolą baby jest niesienie głębszego przesłania dla czytelnika. Stara kobieta nie jest jeszcze postacią samą w sobie, a przede wszystkim literackim narzędziem. Humanieści rzeczywiście

²⁷ Ibidem ([...] *Wtóre Księgi żywota pocziwego człowieka* [...], Kapitulum XIV, 3. Są też dobrodziejstwa, co za nie i łają, i dziękują).

²⁸ M. Rej, *Figliki*..., s. 138 (figlik nr 195 - *Dziad, co chłopa słowy zaklinał*).

²⁹ M. Rej, *Żywot...* (*Trzecie księgi które w sobie zamykają trzeci wiek człowieka pocziwego* [...], Kapitulum X).

³⁰ Ibidem (*Trzecie księgi które w sobie zamykają trzeci wiek człowieka pocziwego* [...], Kapitulum IX, *Nierozmyslnym śmierć strach, rozmyslnym krotofila*).

zaczynają wprowadzanie postaci starszych kobiet do szerzej dostępnych tekstów kultury, jednak na ich godną reprezentację trzeba będzie poczekać wiele lat.

Bibliografia:

Źródła

Rej M., *Figliki*, wstęp J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1974;
Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. Wolne Lektury, wolnelektury.pl/
katalog/lektura/rej-zywot-czlowieka-poczciwego.html.
dostępne w internecie [dostęp: 20 XII 2024 r.],

Opracowania

Bois J.P., *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, tłum. K. Marczeńska, Warszawa 1996;
Hobot-Marcinek J., *Dychotomie – wiek XVI (literatura)*, [w:] S. Borowicz, J. Hobot-Marcinek, R. Przybylska, *Anty-Beatrycze. Studia nad kulturową historią obrazu pijanej i szalonej staruchy*, Kraków 2016, s. 255-312;
Hobot-Marcinek J., „Dziwaczna perspektywa”. *Anamorfozy – XVII wiek (literatura)*, [w:] S. Borowicz, J. Hobot-Marcinek, R. Przybylska, *Anty-Beatrycze. Studia nad kulturową historią obrazu pijanej i szalonej staruchy*, Kraków 2016, s. 379-428;
Greenblatt S., *Renaissance Self-Fashioning: From More to Shakespeare*, Chicago 2005;
Jabłońska A., *Obraz kobiety w twórczości śpiewanej okresu staropolskiego*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką”, 6 (2012), s. 41-64;
Minois G., *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczeńska, Warszawa 1995;
Nowak Z., *Mikołaja Reja literacka służba reformacji*, „Odrodzenie i reformacja w Polsce”, 15 (1970), s. 23-55;
Ptaszyński M., *Reformacja w Polsce a dziedzictwo Erazma z Rotterdamu*, Warszawa 2018;
Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, Wrocław 1953;
Słomka vel Słomiński K., *Metafora i jej rola w portretowaniu postaci w „Żwierzyńcu” Mikołaja Reja*, „Meluzyna”, 4 (2017), 1 (6), s. 21-39;
Wichowa M., *Aspekt ludyczny „Żywota człowieka poczciwego Mikołaja Reja”*, *Aspekt ludyczny „Żywota człowieka poczciwego Mikołaja Reja”*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, 10 (2008), s. 3-19.

Strony internetowe:

Słownik Staropolski, staropolska.pl/slownik/info.php.

Summary

This article examines the portrayal of old women in the works of Mikołaj Rej, specifically in *Figliki* and *Żywot człowieka poczciwego* (*the Life of an Honest Man*). It highlights how the

Renaissance, influenced by figures like Erasmus of Rotterdam, often depicted older women as ugly, undesirable, and lustful “hags”. Rej, a Polish Renaissance writer and a Protestant, incorporates these stereotypes into his works, but also uses the character “baba” (a pejorative word for old woman) for didactic purposes. In *Figliki*, the “baba” is portrayed with negative traits such as being cunning, emotional, uneducated, vulgar, and lacking in manners. However, the “baba” also sometimes serves as a figure who exposes the flaws of others or conveys a deeper truth. In *Żywot człowieka poczciwego*, the old woman is a more marginal figure but still carries moral messages, and the term “baba” is explicitly acknowledged as a derogatory term. While Rej's portrayal of the old woman aligns with the negative stereotypes of the time, she is not depicted as evil, and is sometimes even a vehicle for conveying wisdom. The old woman in Rej's work is ultimately not a fully realized character but rather a literary tool used to convey a message.

Jakub Rogiński

Uniwersytet Warszawski

Ewangelicy augsburscy w Łomżyńskim w świetle spisu powszechnego w 1897 r.

Wstęp

Sama sprawa liczebności ewangelików augsburskich w guberni łomżyńskiej jest do dzisiaj co najmniej niejasna. Przyczynia się do tego może nie sama ubogość podstawy źródłowej, a raczej jakość samych źródeł, jakie mogą do tego zostać wykorzystane. Na myśl mogą przychodzić księgi parafialne, księgi ludności, „Obzory”, spisy wiernych przeprowadzane w parafiach, i spis powszechny z 1897 roku. Problemem ksiąg parafialnych jest zarówno ich objętość, jak ich kompletność. Księgi ludności, a także prace i wydawnictwa wydawane na ich podstawie przez Warszawski Komitet Statystyczny, były już krytykowane ponad sto lat temu za swoje rozbieżności, niekiedy ogromne¹. „Obzory”, dla guberni łomżyńskiej wychodzące w latach 1876-1907 zawierają choćby dane o strukturze społeczności, przynależności stanowej, przyroście naturalnego, liczby ludności, emigracji. Nie są one jednak źródłami na tyle precyzyjnymi, aby opierać na nich w pełni badania dot. ludności i poszczególnych jej grup². Dość skrupulatnymi można nazwać spisy prowadzone w parafiach i poszczególnych wsiach. Nie były jednak prowadzone regularnie, zachowane zazwyczaj dotyczą jedynie pojedynczych lat. W obliczu wybuchu I wojny światowej spisano też pod koniec 1911 roku rolne gospodarstwa niemieckie³. Ich niemieckość aczkolwiek nie stanowi oczywiście o przynależności osób w nich zamieszkanych do wyznania protestanckiego, a sama precyzja danych również pozostawia wiele do życzenia, choćby z powodu określenia przynależności narodowej przez niektórych mieszkańców⁴. Pozostaje jeszcze spis z 1897 roku, który choć pełen błędów, przekazuje jednak bardzo dużo informacji. Ze wszystkich wymienionych źródeł, wydaje się też być najczęściej wykorzystywany.

Moja praca ma więc przede wszystkim na celu zweryfikowanie wartości danych spisu powszechnego w badaniach dotyczących mniejszości ewangelickiej w Łomżyńskim. Tym

¹ S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego = Appréciation des données statistiques relatives à l'état de la population de l'ancien Royaume de Pologne*, Warszawa 1920, s. 23-25.

² W. Jemielity, *Pamiętnyje książki i obzory guberni łomżyńskiej*, „Studia Łomżyńskie” 6, 1996, 95-96.

³ A. Dobroński, *Uwagi o protestantach w Łomży i regionie na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX wieku: studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 47.

⁴ W. Jemielity, *Kościół Ewangelicko Augsburski w Łomżyńskim 1795-1940*, w: *Na przełomie stuleci : naród - Kościół - państwo w XIX i XX wieku : księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Benderowi*, red. M. Piotrowski, Lublin 1997, s. 425.

samym podejmuje próbę przyjrzenia się luteranom z guberni łomżyńskiej przez pryzmat spisu, i ustalenia, ile informacji na ten temat źródło jest w stanie udzielić.

Pierwsza część pracy poświęcona jest kontekstowi dla rozważań odnośnie luteran w Łomżyńskim. W niej staram się omówić początki mniejszości ewangelickiej na tym terenie, związane między innymi z kolonizatorami z Niemiec. Poruszona jest także kwestia ich głównych skupisk i osad. Następnie omówione zostają formowanie się społeczności, powstanie parafii, przechodząc do stanu wyjściowego na rok przeprowadzenia spisu powszechnego.

W drugiej części rozważania skupiają się na analizie materiału źródłowego, z naciskiem na dane z trzech tabel, które udzielają najbardziej przydatnych informacji dotyczących społeczności ewangelickiej w Łomżyńskim. Dane dotyczące liczby ludności, analfabetyzmu, języka ojczystego, wieku i płci staram się interpretować, ale także wyszczególniać w nich błędy i wady, utrudniające lub czasami uniemożliwiające ustanowienie dokładnych wyników i liczb, a tym samym weryfikować, co spis jest w stanie powiedzieć o społeczności ewangelickiej na tym obszarze.

Zatem mówiąc w pracy o Łomżyńskim, będę odnosić się do obszaru guberni łomżyńskiej w stanie z roku 1897. Pomijam więc tutaj powiaty pułtuski (odłączony do guberni warszawskiej w 1893 r.) i węgrowski, który znalazł się w obszarze guberni łomżyńskiej dopiero w 1913 roku.

Jedyny spis jaki miał miejsce w Cesarstwie Rosyjskim zaplanowano w 1895 roku, przeprowadzono zaś 9 II 1897 roku. W ciągu jednego dnia każdy rachmistrz spisowy miał spisać albo ok. 750 mieszkań w miastach, lub w ciągu czterech dni ok. 400 gospodarstw na wsiach, oczywiście poprzedzając to wstępnymi obchodami przed właściwym dniem spisu. Arkusze spisowe, teoretycznie tłumaczone na odpowiednie języki (w praktyce nie zawsze), składały się z 12 lub 14 pytań. Były albo wypełniane przez obywateli osobiście, albo w przypadku osób niepiśmiennych, przez rachmistrzów. Pytania w podstawowym arkuszu prezentowały się następująco:

- 1. Nazwisko i imię**
- 2. Płeć (męska, żeńska)**
- 3. Stosunek względem głowy gospodarstwa i względem głowy swojej rodziny**
- 4. Wiek (ile minęło od urodzenia lat lub miesięcy)**
- 5. Stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec, czy rozwiedziony)**
- 6. Stan, godność albo tytuł**
- 7. Miejsce urodzenia (jeśli inne niż „tutaj”, to jaka gubernia, powiat, miasto)**
- 8. Czy „tutaj” zapisany do ksiąg ludności, a jeżeli nie tutaj, to gdzie?**

9. Gdzie zwykle mieszka? Czy „tutaj”, a jeżeli nie, to gdzie (gubernia, powiat, miasto)

10. Zaznaczenie o nieobecności, wyjeździe i czasowym przebywaniu w miejscu spisu

11. Wyznanie

12. Język ojczysty

13. Wykształcenie (a. czy umie czytać; b. gdzie się uczył?)

14. Zajęcie, rzemiosło, przemysł, urząd albo służba (a. główne źródło dostarczające środków utrzymania; b. 1. poboczne, 2. stosunek do służby wojskowej.

Teoretycznie, poza niejasnymi proponowanymi odpowiedziami w pytaniach numer 9, 10 i 14, sam arkusz był przygotowany dobrze i jasno sprecyzowany, a zebrane dane mogły być użytecznie wydane i wykorzystane⁵.

Problematycznymi w badaniach wykorzystujących spis bywają głównie dokładność i wiarygodność zebranych danych. Nie minęło 20 lat po wydaniu wyników spisu, a już w polskiej literaturze pojawiła się praca Stefana Szulca, poruszająca wartość danych statystycznych, zebranych między innymi w trakcie spisu. Sama kwestia wartości i wiarygodności danych wracała jeszcze wielokrotnie, a dość niedawno podejmował się tej tematyki Piotr Rachwał, w jednym ze swoich artykułów, również nawiązując do badań Szulca.

Od pewnego czasu można odnieść przykre wrażenie, że temat historii ewangelików augsburskich w Łomżyńskim wygasł, ucichł, tudzież wyczerpał się. Po wydaniu w 2006 roku materiałów po konferencji pod red. Michała Gnatowskiego, która odbyła się w październiku 2004 w Łomży, temat ten w zasadzie nie był dalej podejmowany. Poza ponownymi wydaniem artykułów zawartych we wspomnianej publikacji, i pojedynczymi wzmiankami w pozycjach omawiających terytorium całego Królestwa Polskiego, albo nawiązujących częściowo do tematu, nastąpił praktyczny zanik takich prac. Choć mowa o jednej z najmniejszych grup religijnych w guberni na przełomie stuleci, nadal jest to segment historii regionu Łomżyńskiego warty uwagi.

Wyrażam wielką nadzieję, że praca ta może stać się ponownym zaproszeniem do dyskusji na temat nie tylko ewangelików w Łomżyńskim, nie tylko spisu powszechnego z 1897 roku, ale także ogółem historii społeczeństwa tego regionu, jego struktury, i samego okresu istnienia guberni łomżyńskiej. Tak jak zauważam zanik prac o mniejszości ewangelickiej w regionie, tak i wśród samych prac dotyczących historii Łomży i regionu Łomżyńskiego w XIX wieku jest obecnie co najmniej wyraźny spadek. Odnoszę wrażenie, że takowe zaproszenie do ponownego przyjrzenia się tym sprawom, jest więc jak najbardziej potrzebne.

⁵ P. Rachwał, *Spis powszechny ludności w Królestwie Polskim w 1897 roku*, „Studia Archiwalne” 8, 2021, s. 64-66.

1. Dzieje społeczności ewangelickich w guberni łomżyńskiej.

Na przełomie XVIII i XIX wieku można mówić o początkach formowania się wspólnot ewangelickich w Łomżyńskim. Wpłynęło na to kilka czynników. Przede wszystkim w czasach reformacji północne Mazowsze stanowiło niejaką „ostoję katolicyzmu”. Przez długie lata od Ostrołęki po Płock nie formowały się praktycznie żadne ośrodki ewangelickie⁶. Pierwsza większa akcja osiedleńcza osadników z Niemiec (w większości wyznania ewangelickiego), pojawiła się w połowie XVIII wieku za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, aczkolwiek ani nie była szczególnie nasiloną, ani nie miała dużego zasięgu⁷. Akcję umożliwiła ustawa sejmowa z 1775 roku, zezwalająca na osiedlanie się cudzoziemców w Rzeczypospolitej i nabywanie przez nich dóbr i gruntów. Powstały w tym czasie nawet parafie, między innymi w Nowym Dworze w 1782 i w Suwałkach w 1793 roku, jednakże pierwsi koloniści nie dotarli wtedy do Łomżyńskiego⁸. Zauważalnie większy napływ kolonistów niemieckich (głównie rzemieślników i rolników) był zauważalny, gdy Łomża i Ziemia Łomżyńska znalazły się w zaborze pruskim w latach 1795-1806⁹. Rolnicy mogli nabyć tu ziemię na preferencyjnych warunkach, a czeladnicy, już jako majstrzy, otwierać w miastach własne warsztaty. Przybyli Niemcy osiedlali się w okolicznych miastach i wsiach, ale też zakładali swoje własne osady, tak jak powstałe w tym okresie Paproć Dużą, Kowalówkę i Króle Małe¹⁰. Do akcji kolonizacyjnej dołączyli się w pewnym stopniu także właściciele ziemscy, sprowadzający kolonistów na swoje ziemie, tworząc dla nich osady. Dzięki temu wykorzystywano nieużytki, a tym samym zwiększano dochody¹¹.

Napływ imigrantów, który zanikł w okresie Księstwa Warszawskiego, na chwilę został wznowiony pod zaborem rosyjskim około 1816 roku, gdy nowy rząd próbował przyciągnąć do Łomży kolonistów-sukienników. Choć przemysł włókienniczy w Łomży nigdy się nie rozwinął, do miasta i okolic spłynęło kilkanaście rodzin kolonistów¹². Znacząca ilość osadników znalazła się między innymi w Srebrnym Borcu (400 kolonistów w 1822 r., 348 w 1839 r.). Największym skupiskiem kolonistów stał się powiat ostrowski. Szczególnie było to zauważalne w gminach Jasienica (w 1825 r. 235 katolików i 866 ewangelików) i Długosiodło¹³. Pewną próbą zwiększenia ilości kolonistów był także plan założenia osady

⁶ J. Mirończuk, *Ewangelicy w powiecie ostrołęckim do 1939 roku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX w.*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 87.

⁷ T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, 80, 2, s. 304.

⁸ Lewalski K., Stegner T., *Kościoły, wyznania, wspólnoty i związki religijne w Królestwie Polskim (1815-1914)*, Gdańsk 2022, s. 147-148.

⁹ Cz. Brodzicki, D. Godlewska, *Łomża w latach 1794-1866*, Warszawa 1987, s. 18-19.

¹⁰ W. Jemielity, *Kościół...*, s. 416.

¹¹ T. Stegner, *Polacy-ewangelicy w Królestwie Polskim 1815-1914 : kształtowanie się środowisk, ich działalność społeczna i narodowa*, Gdańsk 1992, s. 18.

¹² Cz. Brodzicki, D. Godlewska, op.cit., s. 97-98.

¹³ W. Jemielity, *Współistnienie narodowości i wyznań we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, „Studia Podlaskie” 10, 2000, s. 41.

fabrycznej w okolicach Ostrołęki, który pojawił się w listopadzie 1825 roku. Plan jednakże, mimo wybudowania domów dla osadników, nie został wykonany¹⁴.

Osiedlanie się większej liczby kolonistów niemieckich zahamowały powstanie listopadowe i jego reperkusje. Z niemal 50 tysięcy kolonistów, jacy mieli w latach 1810-1827 przybyć na teren Królestwa Polskiego, do Łomżyńskiego trafił jednak tylko ich mały odsetek¹⁵. Wciąż w latach 1846-1849 imigracja Niemców do Królestwa istniała, i to w całkiem dużej ilości. Jeszcze do reformy uwłaszczeniowej osadnicy byli kuszeni niskimi czynszami, większymi nadziałami ziemi, czy latami wolnizny¹⁶. Nie można także zapomnieć o imigracji pewnej ilości Mazurów z pogranicznych terenów zaboru pruskiego, którzy także chętnie osiedlali się w okolicznych wsiach i osadach.

Należy jednak nadmienić, że sam napływ osadników z Prus nie stanowił o tym, że społeczność ewangelicka była w pełni narodowości niemieckiej. Pewna część kolonistów z biegiem czasu ulegała polonizacji. Zależało to jednakże od wielu czynników, choćby takich jak miejsce (Niemcy najbardziej polonizowali się w miastach i wsiach z przewagą populacji polskiej, gorzej zaś we własnych osadach) i postępowało w różnym stopniu¹⁷. Asymilacja nie odnosiła na pewno postępów w pow. ostrowskim, gdzie niemieccy rolnicy raczej stronili od kontaktów i zażyłości z Polakami¹⁸. Status narodowościowy Mazurów, którzy również osiedlali się w Łomżyńskim, nie był i nadal nie jest do końca jasny. Trudno nawet określić ich dokładną ilość, jaka emigrowała do Łomżyńskiego. W całej wschodniej części Królestwa znajdował się pewien odsetek Litwinów wyznania luterańskiego¹⁹. Kilkudziesięciu z nich zamieszkiwało także gubernię łomżyńską. Ponadto, wyznania ewangelickiego byli Łotysze, rozlokowani jako wojskowi w kilku znaczących miastach w Łomżyńskim, a także niektórzy Rosjanie, stanowiący pewien procent urzędników i personelu wojskowego²⁰. Wyznania protestanckiego był choćby Roman R.W. Essen, gubernator łomżyński w latach 1883-1898²¹.

Wzrost liczby osób wyznania ewangelicko-augsburskiego w początkach XIX wieku w Łomżyńskim miał także rezultat w coraz większych staraniach społeczności o powstanie pełnoprawnej parafii. Już w 1802 roku społeczność ewangelicka podjęła się pierwszej próby utworzenia parafii w Łomży, lecz bez powodzenia²². Zanim jednak luteranie z Łomżyńskiego doczekali się swojej własnej parafii, minęło bardzo dużo czasu. Oficjalne wytyczne władz Królestwa Polskiego mówiły o tworzeniu parafii w miejscowościach, wokół których w promieniu 2 mil mieszkało co najmniej 200 rodzin ewangelickich²³. Problemem w

¹⁴ J. Mironczuk, op.cit. s. 94.

¹⁵ Lewalski K., Stegner T., op.cit. s. 150.

¹⁶ M. Dajnowicz, *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s.178.

¹⁷ Ibidem, s. 178-179.

¹⁸ A. Dobroński, *Uwagi o protestantach...*, s. 45.

¹⁹ Lewalski K., Stegner T., *Kościół, wyznania...*, s. 159-160.

²⁰ A. Dobroński, *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża 1993, s. 136.

²¹ Ibidem, s. 12

²² Ibidem, s. 18-19

²³ T. Stegner, *Polacy-ewangelicy...* s. 26

Łomżyńskim nie była aczkolwiek zbyt mała liczba ewangelików, a ich znaczne rozproszenie na dużym obszarze.

Kluczową kwestią dla społeczności ewangelickiej była przede wszystkim duża odległość wiernych od najbliższych zborów ewangelickich. Nabożeństwa odprawiane przez pastorów z Suwałk odbywały się przez pewien czas co prawda w sali gimnazjalnej kolegium jezuickiego w Łomży – aczkolwiek tylko dwa razy do roku. Nie tylko oznaczało to niezaspokojenie potrzeb duchowych. Pojawiała się także obawa o integralność środowiska ewangelickiego w Łomżyńskim – bardzo przecież rozproszonego na terenie zdominowanym przez katolików.

Jeszcze tuż po powstaniu listopadowym Generalny Konsystorz Ewangelicki i władze województwa augustowskiego rozważały utworzenie kościołów filialnych w Łomżyńskim. Jednak przez problemy finansowe, a także zbyt duże nadzieje na uzyskanie ogromnej dotacji ze skarbu publicznego Królestwa, żaden z planowanych kościołów nie powstał.

W Łomży w latach 20. XIX wieku ewangelicy próbowali przejąć klasztor i kościół p.p. Benedyktynów. Poza swoją potrzebą posiadania własnej parafii, podawali argument nie pełnienia żadnych pożytecznych funkcji przez zgromadzenie, choćby takich jak utrzymywanie szkoły parafialnej. Starania zakończyły się oczywiście fiaskiem²⁴.

Przełom nastąpił w 1837, gdy podjęto decyzję o utworzeniu parafii we wspominanej już Paproci Dużej, obejmującej w sumie 34 wsie i miasta takie jak: Ostrołęka, Czyżewo, Wysokie Mazowieckie, Zambrów, Nur, Ciechanowiec i Brok. Parafia z pastorem Gottliebem Schlicke już niedługo, bo w 1838 dzięki decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych otrzymała dofinansowanie budowy kościoła, ukończonego na przełomie lat 1841-42²⁵.

W tym samym roku, w którym parafia w Paproci Dużej uzyskiwała dodatkowe fundusze na budowę zboru, społeczność ewangelicka w Łomży otrzymała również zgodę na utworzenie kościoła filialnego. Rok później powstał także filiał w Szczuczynie. Następca pastora Schlicke, ks. Teodor Kuntzel, wykonał także „Projekt organizacyjny parafii ewangelickiej łomżyńskiej” w której granicach umieścił 47 miast i gmin. Łomża, centrum administracyjno-polityczne ówczesnego obwodu zaś miała być miejscem utworzenia samodzielnej parafii²⁶. Jednak kościół filialny w Łomży, a także sam projekt ks. Kuntzla były rozwiązaniami co najmniej tymczasowymi, a społeczność luterńska w Łomży nadal zabiegała o własną parafię i świątynię.

Starania łomżyńskich ewangelików dały rezultat w 1853 roku. Decyzją Rady Administracyjnej z 22 lutego tego roku, parafii ewangelickiej w Łomży przekazano kościół pojezuicki. Kościół ten służył do 1850 roku do nabożeństw dla młodzieży szkolnej. Był jednak ogromnie zaniedbany, a jego stan groził zawaleniem, stąd w 1850 roku został

²⁴ R. Waleszczak, *Parafie ewangelicko-augsburskie w Łomżyńskim w XIX i początkach XX wieku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX w.*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 23.

²⁵ Ibidem, s. 22.

²⁶ Ibidem, s. 24.

zamknięty. Rada przekazując go jednak ewangelikom, przekazała także parafii odpowiednią dotację na remont i odbudowę. Poświęcenie świątyni odbyło się wedle przekazów w Święto Reformacji 31 X 1854 r.²⁷. Już w 1867 roku parafia w Łomży obejmowała cały powiat łomżyński i kolneński, Tykocin w powiecie mazowieckim, a także filiał w szczuczynie, łącznie z południem powiatu augustowskiego, a liczba wiernych miała wynosić 1 870 osób²⁸.

Stan ilościowy parafii ewangelickich w Łomżyńskim w II poł. XIX wieku nie uległ większym zmianom, utrzymywał się także podczas przeprowadzania Spisu Powszechnego w lutym 1897 roku. Nie oznacza to, że nie dochodziło do jakichkolwiek zmian w parafiach lub wśród wiernych. Do takowych dochodziło w wielu kwestiach. Zdarzały się pojedyncze konwersje na katolicyzm, zmieniała się też ilość szkół parafialnych. Nie zmienia to faktu, że środowisko ewangelickie guberni łomżyńskiej u kresu XIX wieku skupiało się w zasadzie w dwóch parafiach – w Łomży i Paproci Dużej, a także w szczuczynskim filiale. Wierni z okolic Łomży mieli także gromadzić się na nabożeństwach w zborze w Marianowie²⁹.

2. Parametry demograficzne ludności ewangelickiej.

Lektura i analiza wyników spisu, opublikowanych w 7-8 lat po przeprowadzeniu, powinna w teorii dawać całe kompendium informacji na temat społeczeństwa Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego, Guberni Łomżyńskiej, a tym bardziej mniejszości ewangelickiej zamieszkującej gubernię. Istotnie pozwala dowiedzieć się bardzo wiele, choć nie ukazuje wszystkich odpowiedzi, jakich możnaby oczekiwać.

Dane z poszczególnych guberni, uporządkowano w tomach odpowiadających danym guberniom w dwudziestu pięciu tablicach. Gubernia Łomżyńska została zawarta w tomie 54. Najważniejsze dane dotyczące luteran w Łomżyńskim znalazły się zaś w trzech tablicach:

XII. Podział ludności według wyznań.

XIV. Podział ludności według wyznań i języka ojczystego.

XXV. Podział według wyznań i dziesięcioletnich grup wieku.

W wymienionych tablicach uwzględniono także czynniki takie jak miejsce zamieszkania/pobytu, płeć, umiejętność pisania i czytania.

W całym Królestwie Polskim spis wykazał, że w 1897 na jego terytorium żyło 415 tysięcy luteran, co dałoby w przybliżeniu 4,6% ogółu mieszkańców. Wśród ewangelików miały dominować osoby niemieckojęzyczne, stanowiące około 88,7%. Językiem polskim

²⁷ Zarówno Waleszczak jak i Brodzicki i Godlewska podają dwie możliwe daty – jedno źródło wskazuje na poświęcenie w Święto Reformacji 1854, inne zaś na 21 października 1855 roku.

²⁸ R. Waleszczak, op.cit. s. 27.

²⁹ W. Jemielity, *Kościół ewangelicko-augsburski...* s. 421.

posługiwało się jedynie 7,6% wyznawców luteranizmu³⁰. Spis niemniej jednak ukazuje także nieco odmienny od terytorium całego Królestwa obraz społeczności ewangelickiej na terenie Łomżyńskiego. Już po bliższym przyjrzeniu się samej liczbie ewangelików w guberni, można zauważyć kilka prawidłowości.

Gubernia/ Powiat/ Miasto	Liczba Ludności (ogółem)	L. Ludności Ewangelickiej (mężczyźni)	L. Ludności Ewangelickiej (kobiety)	% Ludności Ewangelickiej
G. Łomżyńska	579592	4999	3350	1,44
P. Łomżyński	117542	1067	337	1,19
Łomża	26093	608	169	2,98
P. Kolneński	73686	213	205	0,57
Kolno	7206	19	20	0,54
P. Mazowiecki	72431	84	95	0,25
Wysokie Mazowieckie	3246	21	7	0,86
Tykocin	4212	6	8	0,33
P. Makowski	62628	258	233	0,78
Maków Maz.	7206	14	12	0,36
P. Ostrowski	98691	1746	1090	2,87
Ostrów Maz.	10741	80	24	0,97
P. Ostrołęcki	88486	221	68	0,33
Ostrołęka	12949	450	31	3,71
P. Szczuczyński	66128	201	1036	1,87
Szczuczyn	5756	11	13	0,42

Tabela 1. Ewangelicy ausgurscy w Guberni Łomżyńskiej w 1897 r.

³⁰ Lewalski K., Stegner T., op.cit., s. 187-188.

Źródło: *Pierwaja wsieobieczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Impierii 1897 goda*, t. LIV (gub. Łomżyńska), Petersburg 1904, tab. XII, s. 60-61 (opracowanie i tłumaczenie Autora).

Ludność wyznania luterńskiego w całej guberni poszczególnych powiatach i miastach nie była oczywiście szczególnie liczna. Niecałe 1,5% ludności ponad półmilionowej guberni może wydawać się wartością nieomal znikomą. Nawet w powiecie ostrowskim, gdzie w całym Łomżyńskim ewangelików augsburskich było najwięcej, stanowili oni tylko niecałe 3% całej populacji powiatu. Takie dane jednak nie powinny dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że spis powstaje niemal pół wieku po ostatnich większych napływach kolonizatorów. Przez ponad kilkadziesiąt lat nie doszło do żadnego wydarzenia, które mogło stać się przyczynkiem do znaczącego wzrostu procentu ludności ewangelickiej w Łomżyńskim. Na pewno już tutaj można zauważyć korelację z dawną siecią osadniczą, która utworzyła się jeszcze gdy duża część terytorium guberni znajdowała się w zaborze pruskim. Kiedy osady założone jeszcze podczas kolonizacji z przełomu XVIII i XIX stulecia rozwinęły się, dawni koloniści założyli tam rodziny. Nowi osadnicy zaś wybierali miejsca zamieszkane przez osoby pochodzące z ich kręgu kulturowego. Świadczy o tym duże skupisko ewangelików we wspomnianym już powiecie ostrowskim, gdzie powstała większość wsi założonych dla kolonistów niemieckich³¹, ale także w powiecie łomżyńskim. Ewentualne większe skupiska luteran są również widoczne głównie w powiatach i miastach zarówno wcześniej będących pod zaborem pruskim, a później znajdujących się w pobliżu granicy Cesarstwa Rosyjskiego z Prusami. W powiecie mazowieckim, najbardziej oddalonym od granicy, a także w Wysokiem Mazowieckiem i Tykocinie, naturalnie mieszkańców wyznania ewangelickiego było najmniej w całym Łomżyńskim – tam w końcu akcja kolonizacyjna praktycznie nie dotarła. Ewentualni emigranci i osadnicy niemieccy, którzy przybywali już po 1815 roku i później, osiedlali się albo we wsiach założonych jeszcze za pruskiego panowania, albo na ziemiach ogółem bliższych granicy prusko-rosyjskiej. Rzemieślników zaś ściągały oczywiście większe ośrodki miejskie, choćby takie jak Łomża.

Widoczny jest także pewien związek rozmieszczenia ludności ewangelickiej z lokalizacją obu parafii. Teoretycznie na bazie danych dot. ludności i jej miejsca zamieszkania/pobytu, można byłoby spróbować obliczyć liczebność tychże parafii w Łomżyńskim. Aczkolwiek wyniki tych obliczeń jednakże nie pokrywałyby się w dużej mierze z rzeczywistością. Przyczyniłaby się choćby do tego wielkość poszczególnych parafii, nie pokrywająca się oczywiście z podziałem administracyjnym, wedle którego spis uwzględniał wyniki. Dane z innych tabel ujawniają także kolejne problemy uniemożliwiające podjęcie takiej próby.

W wielu miejscach aczkolwiek pojawiają się duże dysproporcje między liczbą kobiet i mężczyzn. Dane z kolejnych tabel umożliwiają jednak wskazanie jednoznacznej przyczyny większości tych różnic między płciami – niekiedy bardzo dużych.

³¹ W. Jemielity, *Kościół ewangelicko-augsburski...*, s. 416.

	Ogółem		Piśmienni		%	%
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	analfabetyzmu (luteranie)	analfabetyzmu (pozostałe wyznania)
Gubernia/ Powiat/ Miasto	(liczba i %)	(liczba i %)	(liczba i %)	(liczba i %)		
G. Łomżyńska	4 999 (59,24%)	3 350 (39,76%)	3 427 (65,28%)	1 823 (34,72%)	37,11	70,86
P. Łomżyński	1 067 (76%)	337 (24%)	812 (82,10%)	177 (17,90%)	29,55	63,36
Łomża	608 (78,25%)	169 (21,75%)	545 (81,34%)	125 (18,66%)	13,77	38,17
P. Kolneński	213 (50,96%)	205 (49,04%)	116 (56,31%)	90 (43,69%)	50,71	65,39
Kolno	19 (48,72%)	20 (51,28%)	11 (52,38%)	10 (47,62%)	46,15	64,28
P. Mazowiecki	84 (46,93%)	95 (53,07%)	68 (50,37%)	67 (49,63%)	24,58	81,76
Wysokie Mazowieckie	21 (75%)	7 (25%)	21 (96,30%)	5 (3,70%)	7,14	29,89
Tykocin	6 (42,86%)	8 (57,14%)	5 (50%)	5 (50%)	28,57	70,61
P. Makowski	258 (52,55%)	233 (47,45%)	78 (64,46%)	43 (35,54%)	75,35	78,77
Maków Maz.	14 (53,85%)	12 (46,15%)	12 (70,60%)	5 (29,40%)	34,61	68,82
P. Ostrowski	1.746 (61,70%)	1.090 (38,30%)	964 (81,14%)	224 (18,86%)	58,11	70,74
Ostrów Maz.	80 (76,92%)	24 (23,08%)	72 (82,76%)	15 (17,24%)	16,35	42,49
P.	221	68	184	38	23,18	73

Ostrołęcki	(76,47%)	(23,53%)	(82,88%)	(17,12%)		
Ostrołęka	450 (93,56%)	31 (6,44%)	401 (95,02%)	21 (4,98%)	12,27	58,19
P. Szczuczyn ski	201 (16,25%)	1 036 (83,75%)	129 (11,59%)	988 (88,41%)	9,7	70,66
Szczuczyn	11 (45,84%)	13 (54,16%)	9 (47,37%)	10 (52,63%)	20,83	68,2

Tabela 2. Ludność ewangelicka w Łomżyńskim w 1897 (podział względem powiatów i m. powiatowych i umiejętności pisanie)

Źródło: *Pierwaja wsieobieczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Impierii 1897 goda*, t. LIV (gub. Łomżyńska), Petersburg 1904, tab. XII, s. 60-61 (opracowanie i tłumaczenie Autora).

Ciekawych danych dostarcza procent analfabetyzmu wśród ewangelików augsburskich w Łomżyńskim, zestawiony z procentem analfabetyzmu pozostałych wyznań. Współczynnik analfabetyzmu u osób wyznania luterńskiego w Łomżyńskim jest w większości przypadków zauważalnie niższy w porównaniu ze współczynnikiem analfabetyzmu u osób innych wyznań. W zasadzie tylko w dwóch powiatach (kolneńskim i makowskim) i w mieście Kolnie, wartości tych dwóch współczynników są bardziej lub mniej zbliżone do siebie. W pozostałych miastach i powiatach różnica między nimi swobodnie przekracza 20% i więcej, sięgając nawet blisko 61% w powiecie Szczuczynskim i nieco ponad 57% w powiecie Mazowieckim. Można jednak mieć zastrzeżenia wobec tych dwóch przykładów, choćby przez niewielki procent osób wyznania ewangelickiego w powiecie mazowieckim (jedynie 0,25% populacji), a także przez pewną anomalię w danych z powiatu szczuczynskiego, do której będę jeszcze w pracy wracał kilkakrotnie.

Na niższy wskaźnik analfabetyzmu wśród ewangelików wpływ mogła mieć działalność szkół parafialnych. Pierwsza szkoła ewangelicka powstała już prawdopodobnie w 1812 r. w Łomży. W późniejszych latach, można rzec że wysiłki o powstanie parafii ewangelickich w Łomżyńskim dały także efekt w liczebności i działalności szkół parafialnych. Przykładowo w 1867 roku w łomżyńskiej parafii działały 3 takowe szkoły, w Łomży, Szczuczynie i Jedwabnem³². Działały również szkoły ewangelickie w Paproci Dużej, w późniejszych latach także w Srebrnym Borku, i Marianowie, istniały także kantoraty – dwa w Paproci Dużej i jeden w Szczuczynie³³. I choć z biegiem lat ilość szkół wyznaniowych zauważalnie spadła – z 12 w 1876 r. do 9 w 1880 r., a w 1907 roku do tylko dwóch³⁴, to jednak skutki pobranej edukacji – czy w szkole parafialnej, czy w publicznej, mogły jak najbardziej rzutować na wskaźniki analfabetyzmu w spisie z 1897 roku.

³² R. Waleszczak, op.cit., s. 33.

³³ W. Jemielity, *Kościół ewangelicko-augsburski...*, s. 423-424.

³⁴ R. Waleszczak, op.cit., s. 34.

Procentowy udział kobiet i mężczyzn w grupach luteran z poszczególnych powiatów i miast jeszcze bardziej uwydatnia wyraźne dysproporcje między płciami. W trzech powiatach (łomżyńskim, ostrowskim i ostrołęckim) i dwóch miastach (Łomży i Ostrołęce) łatwo dostrzec przewagę mężczyzn nad kobietami wśród ewangelików augsburskich. W powiecie szczuczyńskim przeważają natomiast w społeczności ewangelickiej kobiety. Nadmiernie większy procent mężczyzn od kobiet wskazuje na wliczenie personelu wojskowego do spisu powszechnego, co oczywiście miało miejsce³⁵. Dane z innych tabel spisu również tego dowodzą. Inaczej sprawa się ma z zaskakująco dużą liczbą kobiet wyznania ewangelickiego w powiecie szczuczyńskim. Choć na pierwszy rzut oka może wydawać się choćby zwykłym błędem w druku, to jednak ta dysproporcja pojawia się także w kolejnych tabelach.

Gubernia/ Powiat/ Miasto	J.polski		J. rosyjski		J. niemiecki		J.litewski/ł otewski		J. fiński	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
G. Łomżyńska	398	127 8	62	57	219 6	212 1	234 1	9	39	11
P. Łomżyński	92	77	6	4	357	338	613	-	4	-
Łomża	62	60	16	24	70	87	472	1	3	1
P. Kolneński	102	106	1	-	99	105	17	-	-	-
Kolno	12	13	1	1	6	6	-	-	-	-
P. Mazowieck i	3	3	2	-	78	91	2	3	-	-
Wysokie Mazowieck ie	-	1	1	3	1	3	19	-	-	-
Tykocin	-	-	-	-	6	8	-	-	-	-
P. Makowski	21	19	4	2	220	213	12	-	2	-
Maków	2	1	-	-	5	11	7	-	-	-
P.	15	12	9	2	110	107	621	3	1	-

³⁵ S. Szulc, op.cit. , s. 21.

Ostrowski					1	5				
Ostrów Maz.	3	4	4	2	17	18	56	-	-	-
P. Ostrołęcki	24	24	6	2	51	41	123	1	19	-
Ostrołęka	4	12	4	1	45	16	399	1	-	1
P. Szczuczynski	55	943	8	15	132	99	-	-	10	9
Szczuczyn	3	3	-	1	8	10	-	-	-	-

Tabela. 3. Ludność protestancka w Łomżyńskim w 1897 (podział względem języka ojczystego)

Źródło: *Pierwaja wsieobieczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Impierii 1897 goda*, t. LIV (gub. Łomżyńska), Petersburg 1904, tab. XIV, s. 68-75 (opracowanie i tłumaczenie Autora).

Należy się od razu kilka słów odnośnie danych dotyczących wyznania i języka ojczystego. Tabela XV. spisu albowiem nie posiada rubryk dotyczących ewangelików augsburskich, reformowanych, kalwinów, et cetera. Wszystkie wyznania protestanckie zostały zliczone do jednej rubryki. I choć liczba wyznawców innych odłamów protestantyzmu była niewielka, różnice jednak są co najmniej zauważalne. I niestety, nie jest to jedyny problem tej części spisu.

Już ponad sto lat temu S. Szulc przyznał, że statystyka dotycząca języka ojczystego we wschodniej części Królestwa Polskiego, jest w zasadzie bezwartościowa.³⁶ I choć w przypadku Łomżyńskiego daje nam pewne odpowiedzi na jedne pytania, to na drugie w zasadzie odpowiedź uniemożliwia. Jednym z problemów jest choćby samo wybranie języka ojczystego jako kryterium. Najbardziej rzutuje on na sytuację Mazurów, którzy stanowili choćby dużą część łomżyńskiej parafii.³⁷ Nie mieli oni jakkolwiek ustabilizowanej przynależności narodowej. Byli tacy, którzy uważali się za Polaków, byli też i ci, którzy uważali się za Niemców, byli też i tacy – jak rolnicy zamieszkali w Srebrnym Borku, którzy byli niezdecydowani, jakiej są narodowości.³⁸ Niemniej jednak, posługiwali się głównie językiem niemieckim, i tak też zostali zapisani w spisie. Nie ma więc na razie większych szans na dokładne ustalenie liczby Mazurów zamieszkujących Łomżyńskie.

Informacje z tabeli XV. przynoszą nam jednakże odpowiedzi na pytanie odnośnie wspomnianej wcześniej przewagi liczebnej mężczyzn nad kobietami w niektórych powiatach

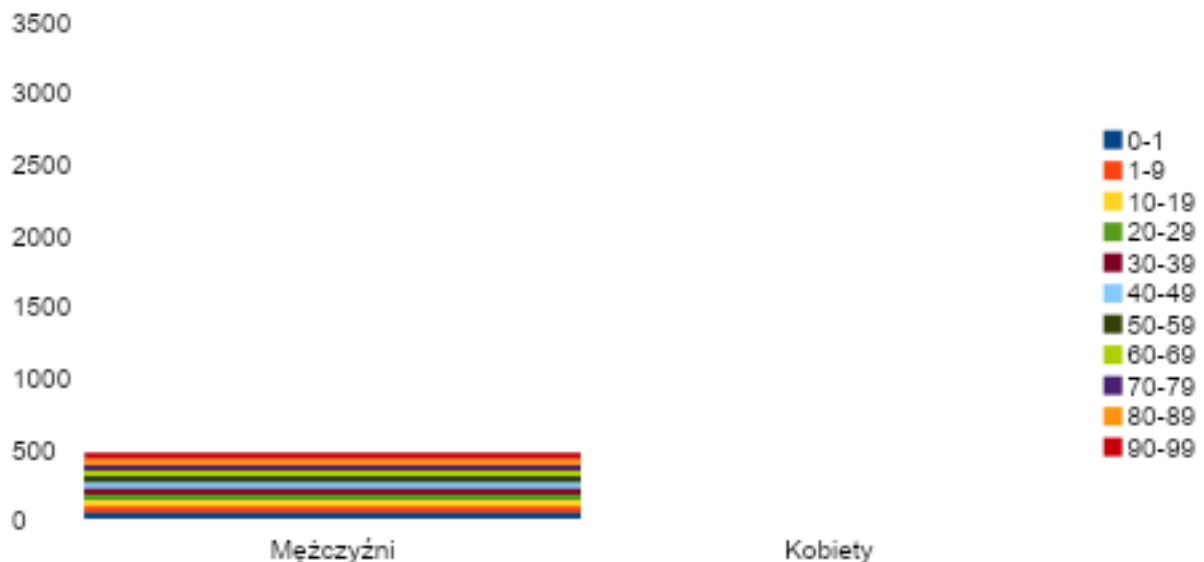
³⁶ S. Szulc, op.cit., s. 21.

³⁷ R. Waleszczak, op.cit., s. 36.

³⁸ W. Jemielity, *Kościół ewangelicko-augsburski...*, s. 425.

i miejscowościach. Już na pierwszy rzut oka zdziwić niektórych może duża liczba mężczyzn posługujących się językiem litewskim/łotewskim, zestawiona z niemalże znikomą ilością kobiet mówiących tymi językami. Tym bardziej, że koreluje ona z wymienionymi wcześniej Łomżą, Ostrołęką i powiatami łomżyńskim, ostrowskim i ostrołęckim. Tam właśnie stacjonowali wspomniani wcześniej w pracy Łotysze, służący w armii carskiej, którzy byli właśnie wyznania ewangelickiego. Wojskową przynależność możemy przypisać także mężczyznom posługującym się językiem fińskim, którzy jednak w Łomżyńskim stanowili niezbyt liczną grupę.

Najwięcej ewangelików zostało zapisanych jako posługujących się językiem niemieckim. Złożyli się na to potomkowie dawnych kolonistów niemieckich, późniejsi emigranci, a także Mazurzy. Na drugim miejscu pod względem liczebności znaleźliby się ludzie posługujący się językami litewskim i łotewskim – w lwiej części carscy żołnierze. 119 protestantów mówiło po rosyjsku, a 1676 osób tych samych wyznań miało posługiwać się językiem polskim. Do wiernych mówiących po polsku, poza Polakami, zaliczała się także mała grupa zasymilowanych potomków kolonistów niemieckich.³⁹ Do tych samych 1 676 „polskich” wiernych miały zaliczać się także 943 kobiety z powiatu szczuczyńskiego. Liczba zadziwiająca, jeszcze w zestawieniu z jedynie 55 mężczyznami mówiącymi po polsku. To daje już pewną przesłankę do tego, że nie był to zwykły błąd w druku, a dane, zarówno dla wszystkich ewangelików zamieszkałych w powiecie szczuczyńskim, jak i tych mówiących językiem polskim, mogą nie pokrywać się z rzeczywistością.



Wykres 1. Ludność luterańska w Łomżyńskim według płci i wieku w 1897 r.

Źródło: *Pierwaja wsieobieczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Impirii 1897 goda*, t. LIV (gub. Łomżyńska), Petersburg 1904, tab. XXV, s. 170-175 (opracowanie własne Autora).

³⁹ A. Dobroński, *Łomża...* s. 136.

Przyglądając się natomiast grupom wiekowym wśród luteran w Łomżyńskim można zauważyć kolejne prawidłowości. Uwidaczniają się one w szczególności w porównaniu z danymi z całego Królestwa Polskiego. Na tzw. „piramidzie płci i wieku” w całym Królestwie nie widać zbyt dużych odchyśleń, poza bardziej widocznym większym udziałem mężczyzn w grupie 20-29 lat,⁴⁰ wywołanym oczywiście wliczeniem do spisu żołnierzy. W przypadku jednakże ewangelików w Guberni Łomżyńskiej, przewaga mężczyzn w grupie wiekowej 20-29 jest ogromna. Uwidacznia się więc, jak bardzo ogromna część ewangelików augsburskich zapisanych w spisie w Łomżyńskim, była wojskowymi, w zasadzie niepowiązanymi z lokalną społecznością.

W kwestii struktury płci i wieku kobiet, wyraźnie natomiast dominuje grupa wiekowa 10-19. Tabela XV uwzględnia na szczęście także grupy wiekowe dla poszczególnych powiatów i miast. Stąd znowu wraca w szczuczyńskim problem „nadmiaru” kobiet. Aż 916 kobiet wyznania luterńskiego było w wieku od 10 do 19 lat.⁴¹ Więc finalnie, 1 036 kobiet w tym powiecie, z czego 988 piśmiennych, 943 z nich mówiły po polsku, a 916 miało od 10 do 19 lat. Liczby w zasadzie wyglądające absurdalnie, zapewne bardzo dalekie prawdzie, a rzutujące jednak na niemal całą statystykę regionu. Zauważył to już Adam Dobroński, jednakże zwykła pomyłka w druku jest dość mało możliwą przyczyną tego stanu.⁴² W szczególności, że podczas analizy spisu, możnaby było spodziewać się prędzej „opuszczania” kobiet, co często miało miejsce. Liczby te nie są też najprawdopodobniej rezultatem zaokrąglania wieku, czy też podwójnego zliczania osób.⁴³ Jest szansa, że błąd mógł pojawić się na etapie zliczania i opracowywania wyników. Choć petersburski Centralny Komitet Statystyczny wykorzystywał do tego pomoc maszyn Holleritha – wtedy praktycznie najlepszych i najdokładniejszych, zdarzały się zaniedbania w kwestii kontroli, obsługi samych maszyn, a także weryfikowania i przeglądu list dostarczonych z guberni do Komitetu.⁴⁴ Możliwym jest jednak, że tenże kłopot z liczbą kobiet mógł być rezultatem praktyki, jakiej rachmistrzom spisowym zasady stanowczo zabraniały. Jak wiadomo, informacje miały być pozyskiwane bezpośrednio od ludności, pod żadnym pozorem zaś z ksiąg ludności znajdujących się w urzędach, ani z jakichkolwiek innych źródeł. Jednak odpowiedź na to, czy stosowano się do przyjętych zasad spisu, jest do przewidzenia.⁴⁵ Lokalny rachmistrz mógł więc, zamiast odwiedzać mieszkańców osobiście i zbierać od nich informacje, posłużyć się księgą ludności, samą w sobie niedokładną, lub co gorsza, wprowadzić dane z ksiąg lub z innych źródeł błędnie. Niemniej jednak, można z czystym sumieniem przyjąć, że z 1 036 kobiet w powiecie szczuczyńskim, w praktyce większość istniała tylko na papierze.

Pomimo tego, że spis uwzględnia przynależność stanową i zawodową, uwzględnia jej podział tylko przy języku ojczystym. Spis nie daje więc możliwości dokładnego przyjrzenia się luteranom w Łomżyńskim przez pryzmat wykonywanego zawodu. „Obcy poddani” zostali uwzględnieni jedynie według swojej ojczyzny, tabele dotyczące wykształcenia

⁴⁰ A. Wyczański et al., *Historia Polski w Liczbach: ludność, terytorium*, Warszawa 1994, s. 80-81.

⁴¹ *Pierwaja wsieobieczaja...*, tab. XXV, s. 174.

⁴² A. Dobroński, *Uwagi o protestantach...*, s. 44.

⁴³ P. Rachwał, op.cit., s. 69-70

⁴⁴ S. Szulc, op.cit., s. 12-13.

⁴⁵ Ibidem, s. 8.

również milczą w kwestii podziału na wyznania. Teoretycznie rzecz biorąc, można jednak w dość śmiały sposób na podstawie liczb dotyczących ewangelików w miastach i powiatach, a także ich języka ojczystego, doszukiwać się ich przynależności zawodowej, tudzież klasowej. Rosjan-ewangelików możemy upatrywać jako członków elity, kadry urzędniczej albo wojskowej. Ewangelików polsko i niemieckojęzycznych zamieszkałych na wsiach możemy próbować klasyfikować jako rolników, tych z ośrodków miejskich natomiast jako rzemieślników⁴⁶. Wiadomo także, że wśród nich znajdowali się także członkowie lokalnej inteligencji⁴⁷. Jednak dokładne dane i liczby, które byłyby najbardziej pożądane przez badaczy, są w zasadzie nie do uzyskania.

Podsumowanie

Po analizie można stwierdzić, że spis powszechny z 1897 roku nie jest na pewno źródłem idealnym. Nie dyskwalifikuje go to jednak z badań, gdyż ze wszystkich dostępnych źródeł dotyczących statystyk ludności ewangelickiej w Łomżyńskim, jest jednak jednym z najbardziej przydatnych.

Spis na pewno daje nam przybliżone odpowiedzi odnośnie liczby ewangelików oraz ich głównych skupiskach w Łomżyńskim. Uwidacznia się ich także poziom wykształcenia, o którym świadczy liczba osób piśmiennych w grupie wyznania luteranckiego. Wyraźnie zauważalny jest także udział wojskowych w wynikach spisu, pozwalający tym samym zlokalizować garnizony w których stacjonowali służący w armii Łotysze, a także pojedynczy Finowie. Nie dowiemy się ze spisu natomiast zbyt wiele o zajęciach i zawodach wykonywanych przez członków społeczności ewangelickiej.

Niedokładność danych jednak najbardziej utrudnia wykorzystanie spisu. Nie znajdziemy oczywiście tak wielkich odchyleń i pomyłek, jak w pracach WKS-u, ale wciąż dużo brakuje do ideału. Część kłopotów przysparza nam już formuła pytań i klasyfikacja wyników spisu w wydaniu. Informacje dotyczące języka ojczystego nie udzielają pewnej odpowiedzi dotyczącej podziału narodowościowego. Na wyniki rzutuje też zliczenie w tej kwestii wszystkich odłamów protestanckich razem. Problem wliczania wojsk carskich próbowano już rozwiązywać choćby wyliczeniami z wyłączeniem grupy wiekowej 20-29 lat⁴⁸. Rozwiązanie to dało jednak tylko przybliżone wyniki, jedynie trochę bliższe stanowi faktycznemu. Nie jest tajemnicą także obecność błędów w spisie, w kwestii guberni łomżyńskiej wynikami z powiatu szczuczynskiego na czele. Spoglądając na wyniki wypada mieć także w pamięci praktyki opuszczania kobiet, dzieci, czy też liczenia niektórych osób podwójnie, albo zaokrąglania wieku⁴⁹.

Widać więc w tabelach spisowych jedynie ogólne, miejscami trochę wypaczone statystyki i wynikający z nich obraz mniejszości ewangelickiej w Łomżyńskim. Aczkolwiek, te dane zarazem są jak na razie najbardziej dokładnymi z nam dostępnych. Przy wykorzystywaniu go należy jednak zawsze pamiętać o jego wadach. Pomimo tego, że jego

⁴⁶ A. Dobroński, *Łomża...*, s. 136.

⁴⁷ W. Jemielity, *Kościół ewangelicko-augsburski...*, s. 423-424.

⁴⁸ A. Dobroński, *Uwagi o protestantach...*, s. 44.

⁴⁹ P. Rachwał, op.cit., s. 69-70.

wyniki mogą dawać ogólne i wiarygodne informacje dotyczące poszczególnych grup społecznych, nie daje nam on zawsze precyzyjnych danych „co do jednego”. Na chwilę obecną, na takie dane nie ma co liczyć.

Bibliografia:

Źródło:

Pierwaja wsieobieczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Impierii 1897 goda, t. LIV (gub. Łomżyńska), Petersburg 1904.

Opracowania:

Brodzicki Cz., Godlewska D., *Łomża w latach 1794-1866*, Warszawa 1987.

Dajnowicz M., *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005.

Dobroński A., *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża 1993.

Dobroński A., *Uwagi o protestantach w Łomży i regionie na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX wieku: studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s.

Jemielity W., *Pamiętny książki i obzory guberni łomżyńskiej*, „Studia Łomżyńskie” 6, 1996, s. 95-98.

Jemielity W., *Kościół Ewangelicko Augsburgski w Łomżyńskim 1795-1940*, w: *Na przełomie stuleci : naród - Kościół - państwo w XIX i XX wieku : księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Benderowi*, red. M. Piotrowski, Lublin 1997, s. 415-427.

Jemielity W., *Współistnienie narodowości i wyznań we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, „Studia Podlaskie” 10, 2000, s. 39-58.

Lewalski K., Stegner T., *Kościół, wyznania, wspólnoty i związki religijne w Królestwie Polskim (1815-1914)*, Gdańsk 2022.

Mironczuk J., *Ewangelicy w powiecie ostrołęckim do 1939 roku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX w.*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 87-112.

Stegner T., *Polacy-ewangelicy w Królestwie Polskim 1815-1914 : kształtowanie się środowisk, ich działalność społeczna i narodowa*, Gdańsk 1991.

Stegner T., *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, 80, 2, s. 301-315.

Szulc S., *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego = Appréciation des données statistiques relatives à l'état de la population de l'ancien Royaume de Pologne*, Warszawa 1920.

Rachwał P., *Spis powszechny ludności w Królestwie Polskim w 1897 roku*, „Studia Archiwalne” 8, 2021, s. 59-72.

Waleszczak R., *Parafie ewangelicko-augsburskie w Łomżyńskim w XIX i początkach XX wieku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX w.*, red. M. Gnatowski, Łomża 2006, s. 19-40.

Wyczański A. et al., *Historia Polski w Liczbach: ludność, terytorium*, Warszawa 1994.

Summary

The paper concerns the problem of the number of Augsburg Evangelicals in the Łomża governorate from the perspective of the 1897 general census. Although it focuses on only one governorate and one religious group, the text seeks to discuss the issue of census results and their accuracy. Moreover, it also verifies the usefulness of the census as a source in researching the history of religious minorities in the Łomża region, and the history of the region itself – topics that haven't been fully researched and seem to be overlooked recently.

Matylda Wanago

Uniwersytet Warszawski

Wieś czy miasto? Problem charakteru Łodzi na przełomie XIX i XX wieku

Village or city? The question of qualities of Łódź at the turn of the 19th and 20th centuries

Dla ziem zaboru rosyjskiego wiek XIX okazał się czasem dynamicznego rozwoju przemysłowego. Do nowo powstałych ośrodków przemysłowych ciągnęli robotnicy – często chłopci, którzy udawali się tam w poszukiwaniu lepszego życia. Ponad domami zaczęły wznosić się kominy fabryk, wiejskie drogi zmieniały się w brukowane ulice, przy których wzrastały kamienice co bogatszych mieszkańców. Pod koniec stulecia jeszcze niewiele zapowiadało, że taka przyszłość przypadnie Łodzi – osadzie nad rzeką Łódką. W 1793 r. miało tu zamieszkiwać 191 osób w 44 domach¹. Dane dotyczące struktury zawodowej prawie 30 lat później wskazują, że najliczniej reprezentowaną grupą zawodową byli rolnicy. Co charakterystyczne, w tym samym roku (1820) w mieście mający zostać wkrótce stolicą przemysłu włókienniczego nie było ani jednego włókniarza². Wkrótce jednak do Łodzi zaczęli przybywać rzemieślnicy, głównie obcego pochodzenia. Wpisywało się to w ogólną tendencję władz Królestwa Polskiego do stymulowania przemysłu poprzez zachęcanie zagranicznych rzemieślników do osiedlania się i pracy w kraju. Pod koniec lat 20. XIX napływ kolonistów sprawił, że Łódź rozrosła się o zamieszkiwane przez sukienników Nowe Miasto oraz osadę włókienniczą Łódkę. Kolejny etap dynamicznego rozwoju Łodzi symbolicznie zaznaczyło powstanie pierwszej w mieście fabryki, założonej przez Ludwika Geyera i napędzanej maszyną parową – co było nowością w Królestwie Polskim. Mechanizacja procesu włókienniczego sprawiła, że Łódź rozwijała się coraz szybciej. Wkrótce powstały na jej terenie nowe fabryki, których właściciele potrzebowali rąk do pracy. W wyniku migracji i przyrostu naturalnego liczba ludności w roku 1900 przekraczała 280 tys. osób³. To czyniło Łódź drugim po Warszawie miastem Królestwa Polskiego pod względem wielkości populacji. W tych dwóch ośrodkach w 1897 zamieszkiwała niemal połowa ludności miejskiej w kraju⁴. Jednocześnie polska stolica włókiennictwa nie modernizowała się tak szybko, jak rosła liczba jej mieszkańców. Publicyści początku XX wieku podkreślali brak podstawowej infrastruktury, urządzeń sanitarnych czy pozostawiający wiele do życzenia stan edukacji i zaplecza kulturalnego⁵. Łódź postrzegana była jako miejsce obce, bezduszne; niepokój budził nie tylko jej dynamiczny rozwój, ale też struktury społeczne, jakie się wytworzyły w jego wyniku. Warszawscy pozytywiści widzieli w nim wypaczony wytwór

¹ Łódź. *Dzieje miasta. Tom I*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa - Łódź 1980, s. 135.

² Ibidem, s. 137.

³ Ibidem, s. 196.

⁴ M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865-1914*, Warszawa 1986, s. 176.

⁵ K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie: dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905-1915*, Łódź 2020., s. 127-133.

nowoczesności, w którym robotnicy i fabrykanci poświęcają życia kapitalistycznej pogoni za pieniądzem⁶.

Z pewnością Łódź była miastem innym niż reszta ośrodków Królestwa Polskiego. Jej zawrotny rozwój, dominacja przemysłu i wielokulturowość nadawały jej unikatowy charakter. Jednak czy w ogóle była miastem? Podejmę próbę wskazania, czym różniła od rosnących w zaborze rosyjskim dziesiątek osad przemysłowych, a co upodabniało ją do innych aglomeracji, których miejskości nikt nie podważał.

Pierwszym wyzwaniem, na które można się natknąć, pragnąc rozstrzygnąć tę kwestię, jest definicja miasta. Najprościej zapewne byłoby przyjąć kategorię administracyjną, według której ośrodki można podzielić na takie posiadające prawa miejskie oraz ich pozbawione. Nie uważam jednak, by była ona szczególnie trafna, ponieważ Łódź uzyskała przywilej lokacyjny nadający jej taki status już w 1423 roku⁷. Z pewnością kategorie średniowieczne nie mają w tym wypadku zastosowania dla przełomu wieku XIX i XX. Możemy zatem sięgnąć do dzisiejszych prób ustalenia kryteriów miejskości. Obecna definicja ustalona przez Główny Urząd Statystyczny brzmi: „Jednostka osadnicza o przewadze zwartej zabudowy i funkcjach nierolniczych, posiadająca prawa miejskie bądź status miasta nadany w trybie określonym odrębnymi przepisami”⁸. Takie kryteria Łódź na przełomie XIX i XX wieku również spełniała – cieszyła się statusem miasta, jej mieszkańcy zajmowali się głównie przemysłem, handlem i rzemiosłem, a zabudowa nie przypominała już wsi – próżno było szukać pól, a niewielkie domki zastępowały murowane domy piętrowe i kamienice. Nie ulega wątpliwości, że także ta definicja jest dość prosta, choć użyteczna. Jej stosowanie nie pozwala jednak uchwycić wielu szczegółów, w których wieś różni się od miasta. Ponadto używanie kategorii współczesnych do opisu skupisk ludzkich przełomu XIX i XX wieku również nie wydaje się trafne.

Spróbujmy zatem ustalić kryteria, które definiowałyby ośrodek tej epoki jako miasto. Z powodu różnorodności miast i mnogości ich rozmaitych form ukształtowanych na drodze odmiennych czynników społecznych i gospodarczych nie każde z nich będzie spełniało wszystkie warunki w równym stopniu; ta definicja jednak posłuży roboczo do rozstrzygnięcia kwestii omawianej Łodzi.

Proponuję kategorie:

- a) administracyjna – prawa miejskie;
- b) demograficzna – liczba ludności przewyższająca wieś;
- c) przestrzenna – dominacja zabudowy zwartej, zapewnienie odpowiedniej infrastruktury;
- e) zawodowa – utrzymywanie się mieszkańców z zajęć pozarolniczych;
- f) kulturalna – przejście/wykształcenie przez ludzi zamieszkujących ośrodek obyczajów i kultury miejskiej, obecność instytucji kulturalnych.

⁶ J. Burski et al., *Z bawelną i dymu: Łódź - miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897-1994*, Łódź 2021.

⁷ *Łódź. Dzieje miasta*, op. cit., s. 83.

⁸ <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/1307,pojecie.html> [dostęp 04.03.2025].

Prawa miejskie i ludność

Pierwszy warunek, jak już wspomniałam wyżej, Łódź spełniała bezdyskusyjnie. Prawa miejskie nadano jej w XV wieku i aż do dziś nic w tym aspekcie się nie zmieniło. Aby nieco szerzej spojrzeć na czynnik administracyjny, można zadać pytanie: jakie było znaczenie Łodzi na tle lokalnej sieci osadniczej? Omawiany ośrodek leżał na terenie guberni piotrkowskiej utworzonej w 1867 roku, lecz nie stanowił jej stolicy. Władze administracyjne miały siedzibę w Piotrkowie, a łódzki magistrat i prezydent miasta powołani na miejsce wybieranej Rady Miejskiej podlegali gubernatorowi piotrkowskiemu⁹. Sami łodzianie pozbawieni byli wpływu na ich elekcję i decyzje, jakie podejmowali. Drastyczne ograniczenie samorządu miejskiego było jednak charakterystyczne dla tego okresu w Królestwie Polskim. Współcześni zauważali i krytykowali ten stan, domagając się większego udziału ludności w zarządzaniu miastami¹⁰.

Łódź stanowiła w omawianym czasie główne miasto powiatu łódzkiego, a w statystykach dla lat 1872-1913 nieprzerwanie plasowała się jako największy ośrodek swojej guberni. Sam Piotrków tracił na znaczeniu tak mocno, że w przededniu II wojny światowej był dopiero szóstym miastem guberni pod względem liczby ludności¹¹. Konsekwencją tego było utracenie przez niego po I wojnie światowej statusu siedziby lokalnych władz i wejście w skład województwa łódzkiego. Widać zatem, że w epoce swego szybkiego rozwoju Łódź przerosła liczbą ludności i znaczeniem miasto, któremu teoretycznie podlegała. Potrzeba było jednak zmian politycznych, by ten fakt wpłynął na podział administracyjny.

Jeśli chodzi o liczbę ludności, to zdecydowanie świadczyła ona na korzyść postrzegania Łodzi jako miasta. W przededniu pierwszej wojny światowej osiągnęła niemal pół miliona. Dla porównania – w 1867 r. było to około 41 tys. osób¹². Wskazywało to na dynamiczny rozwój ośrodka, ale też plasowało Łódź na drugim miejscu w statystyce najbardziej ludnych miast Królestwa Polskiego¹³. Ważną rolę we wzroście ludności odegrała migracja, szczególnie na przestrzeni lat 1885-1904¹⁴. Zjawisko miało miejsce na tak szeroką skalę, że w 1897 dla 3/5 mieszkańców Łodzi to miasto nie było miejscem urodzenia¹⁵. Dodatkowo sporą część jej ludności stanowili młodzi dorośli¹⁶, a więc najczęściej migranci, którzy przybyli do miasta w poszukiwaniu lepszego życia i perspektyw zawodowych

Układ przestrzenny

Po ustaleniu położenia Łodzi na tle innych ośrodków należy rozważyć zagadnienie przestrzeni samego miasta. Znaczną część osiedli w I poł. XIX w., a więc w okresie rozwijającego się dopiero przemysłu, wytyczono arbitralnie jako kolonie dla włóknarzy. Niewielki z początku ośrodek powiększył się kolejno o Nowe Miasto, Osadę Łódka i inne stopniowo zagospodarowywane tereny. Już na tym etapie korzystano z zasad przejrzystego i

⁹ *Łódź. Dzieje miasta*, op. cit., s. 381.

¹⁰ K. Śmiechowski, op. cit., s. 111.

¹¹ M. Nietyksza, op. cit., s. 179.

¹² *Łódź. Dzieje miasta.*, op. cit., s. 324.

¹³ M. Nietyksza, op. cit., s. 179.

¹⁴ J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820-1914*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 11 (1982), s. 66.

¹⁵ Ibidem, s. 71.

¹⁶ Ibidem, s. 92.

regularnego planowania przestrzennego, czego doskonałym przykładem było wspomniane Nowe Miasto – dzielnica o symetrycznym układzie, ograniczona ulicami o nazwach nawiązujących do czterech stron świata i ośmiobocznym rynku (ob. plac Wolności). Włot ulicy Piotrkowskiej, później reprezentacyjnej arterii miasta, otwierały dwa budynki o komplementarnych bryłach – ratusz i kościół ewangelicko-augsburski. Nietrudno zauważyć tu nawiązania do wcześniejszych wzorców projektowania miast¹⁷. Wracając jednak do przełomu XIX i XX wieku, ogólny charakter miasta poznać można przede wszystkim poprzez mapy. Na planie dotyczącym ok. połowy stulecia zabudowa skupiała się jeszcze wzdłuż głównych ulic. Za stojącymi rzędem wzdłuż ul. Piotrkowskiej, Widzewskiej czy Wólczańskiej ciągnęły się pasy niezabudowanej ziemi, a zaraz za osiedlami kolonistów położone były zajmujące znaczną część miasta pola, łąki i lasy. W południowych dzielnicach stały pierwsze fabryki, w tym zakłady Ludwika Geyera i Traugotta Grohmana¹⁸. Trudno uznać ten układ za zabudowę typu miejskiego. Przypominał on bardziej rozbudowaną osadę fabryczną o półwiejskim charakterze wytyczoną jako przedłużenie dawnego miasteczka.

Wystarczy jednak spojrzeć na plan obrazujący układ przestrzenny miasta ok. roku 1880, aby zauważyć znaczące zmiany w jego obrębie. Nowy Rynek zaznaczał się jako serce ściśle zabudowanego centrum. Na jego obszarze znajdowały się siedziby budowli publicznych, centra usługowe i instytucje kulturalne: teatry, hotele, szkoły, szpitale, gmach Łódzkiego Towarzystwa Kredytowego, a także synagogi i świątynie różnych wyznań chrześcijańskich. Główne zabudowania miasta znajdowały się w obrębie trójkąta między kompleksem fabrycznym Izraela Poznańskiego na północy, zakładami Ludwika Geyera na południu i terenami Karola Scheiblera z osiedlem Księży Młyn na południowym wschodzie. Tam zabudowa była już na tyle gęsta, że brak miejsca wymuszał wznoszenie piętrowych budynków¹⁹. Własność przemysłowa nie tylko rysowała granice zabudowań, ale i dominowała krajobraz miejski, trudno bowiem w obrębie tego trójkąta odnaleźć ulicę, przy której nie stałby zakład czy fabryka. Pewne elementy pozwalają jednak zauważyć, że rozwój przemysłowy Łodzi jak gdyby prześcigał ją samą. Można podzielić ją na część północną, o gęstszej zabudowie i bardziej usługowym charakterze, oraz południową, gdzie ulokowano większość najważniejszych fabryk, otoczonych jednak terenami jeszcze niezagospodarowanymi²⁰. To obszary, których miejskość była łatwa do zakwestionowania; luźno powiązane imperia fabrykantów nie tworzyły wspólnej zbiorowości, a życie pracujących tu robotników toczyło się przede wszystkim w dychotomii fabryka-dom (nierzadko na pobliskiej wsi). Kwartały na południowym wschodzie Łodzi w przeciwieństwie do obszarów przemysłowych i Nowego Miasta miały charakter czysto rolniczy; stały tam młyny, a w okolicy Widzewa rozciągał się las. Zdecydowanie miejski charakter miało jednak to, co działo się na północy i zachodzie miasta. Położona za północną granicą osada Bałuty

¹⁷ *Łódź. Dzieje miasta*, op. cit., s. 157.

¹⁸ *Plansza nr 05.02: Nowa Dzielnica – urbanizacja niedokończona*, J. Wesołowski (oprac.), [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025].

¹⁹ W. Puś, *Proces kształtowania się włókienniczych aglomeracji przemysłowych. Studium porównawcze*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7-10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń 1990, s. 201.

²⁰ *Plansza V: Łódź w okresie wielkoprzemysłowym, Układ przestrzenny miasta ok. 1880 r.*, J. Wesołowski (oprac.), [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025].

(która pozostała administracyjnie wsią aż do czasów pierwszej wojny światowej) przeżywała wówczas okres intensywnej rozbudowy, a na północ od łódzkiego Starego Rynku kształtował się Bałucki Rynek. Na zachodzie, w obszarze Wiązowej projektowano tymczasem równe kwartały ulic, aby umożliwić ośrodkowi na rozrost w tamtym kierunku²¹. Te dwa przypadki reprezentują charakterystyczne dla rozwijających się miast zjawiska. W przypadku Bałut był to rozwój przedmieścia, gdzie osiedlali się nowo przybyli mieszkańcy; stymulacja zabudowy pobliskiej wsi sprawiała zazwyczaj, że miasto w miarę rozrostu wchłaniało ją, co jak wspomniałam, stało się już w XX wieku. Przypadek Wiązowej to z kolei wyraz świadomych dążeń władz miasta do poszerzenia obszaru zabudowy. Ujmując nieużytki w wytyczoną sieć ulic, rosnące miasto mogło zachować regularny charakter.

Ostatni plan, któremu chciałabym się przyjrzeć, przedstawia układ przestrzenny Łodzi ok. 1910 roku. Zabudowa była w tym czasie zdecydowanie bardziej równomierna, nierównowaga między zwarciem zabudowanym centrum a pełnym pustych przestrzeni między fabrykami południem zmniejszyła się, choć to drugie zachowało swój przemysłowy charakter. Gęsto zabudowano również Bałuty. Co warto odnotowania, miasto powiększyło swój obszar. Włączono wien m.in. pobliskie wsie Karolew i Chojny, a także Żubardź, na których terenach od razu zaczęto stawiać nowe budynki. Zagospodarowana została także wschodnia część miasta między centrum a Widzewem, która wcześniej zachowywała wiejski charakter. Warto zwrócić uwagę na zwiększenie liczby budynków o funkcjach publicznych i pojawienie się nowej infrastruktury kulturalnej. Na mapie z 1910 dostrzec można m.in. zdecydowanie więcej szkół i szpitali, nowy przytułek, nowe teatry, hotele, a także – co stanowi *novum* – korty, tory i boiska klubów sportowych. Na tym rozwój się nie zatrzymał, bo początek nowego wieku przyniósł Łodzi kilka nowych terenów zielonych, w tym oddany do użytku w 1904 r. park miejski. Zreorganizowano obszar starszego Parku Źródliska, a przy rezydencjach rodzin fabrykanckich coraz częściej pojawiały się ogrody. Co warto odnotowania, wzrost liczby ludności wymusił konieczność urządzenia nowych cmentarzy dla przedstawicieli każdego licznie reprezentowanego w Łodzi wyznania oraz powiększenia starych nekropoli²².

O czym świadczą obserwowane na mapach zmiany, które zaszły w ciągu tych lat? Moim zdaniem świetnie obrazują one drogę Łodzi do bycia pełnoprawnym miastem i pozwalają uchwycić moment, w którym rzeczywiście takim się stała. O ile w połowie XIX wieku była jeszcze rosnącą osadą fabryczną dobudowaną do dawnego miasteczka, to później wkroczyła w okres wielkoprzemysłowy. Około roku 1880 widać, jak produkcyjna funkcja ośrodka zdominowała pozostałe. Świadczy o tym dobitnie przewaga terenów fabrycznych nad innymi typami zabudowy. Na przestrzeni lat 1880-1910, a więc na przełomie wieku dynamika budowy nowych zakładów wyhamowała, a zaczął się rozwój innych funkcji miasta. Po przemyśle nadszedł czas na administrację, infrastrukturę, kulturę i inne obszary. W mojej ocenie dopiero, kiedy ich rozwój zrównoważył przemysłową rolę Łodzi, możemy mówić w pełni o jej miejskości.

²¹ Ibidem.

²² *Plansza V: Łódź w okresie wielkoprzemysłowym, Układ przestrzenny miasta ok. 1910 r.*, J. Wesołowski (oprac.), [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025].

Należy jednak zaznaczyć, że pewne wykazywane już wcześniej przez publicystów i mieszkańców problemy polskiej stolicy włókiennictwa pozostawały nadal nierozwiązane. Szczególnie palący był brak kanalizacji i wodociągów, których łodzianie doczekali się dopiero w latach międzywojennych²³.

Struktura zawodowa

Ze statystyk dotyczącym zajęć ludności Łodzi na przełomie XIX i XX wieku (1897 r.) wynika, że zawód związany z rolnictwem uprawiało jedynie 0,4% ludności²⁴. Postulat miasta jako osady o funkcjach nierolniczych został więc w zasadzie spełniony już w tym miejscu. Warto jednak przyrzeć się ogólnej strukturze zawodowej miasta. Ponad połowa łodzian (56,1%) zajmowała się przemysłem i rzemiosłem, dalsze 17,4% stanowiła służba i wyrobnicy. 16,2% trudniło się handlem, a każde z pozostałych zajęć reprezentowało po mniej niż 4% mieszkańców²⁵. Stąd prosty wniosek, że Łódź stanowiła ośrodek robotniczy, którego główną funkcją była produkcja przemysłowa. Jak zatem możemy skategoryzować ją na tej podstawie? Z pewnością nie stanowiła ona wsi. Nie można określić jej także mianem *company town*: osady podporządkowanej w całości jednemu zakładowi produkcyjnemu z zapleczem socjalnym gwarantowanym przez jej właściciela. Łódź była ośrodkiem przemysłowym, lecz nie wyłącznie; było w niej przecież miejsce dla przedstawicieli innych zawodów, a z instytucji publicznych nie korzystali wyłącznie robotnicy. Ponadto wielość zakładów przemysłowych i ich właścicieli wprowadzała też pewną różnorodność, także w sferze kultury. O tym może świadczyć mit Łodzi jako miejsca, gdzie można było samemu zbudować swoje imperium przemysłowe (symbol zaradności – odnoszący sukces finansowy *Lodzermensch*), albo sieć powiązań wytworzona między konkurującymi między sobą przedsiębiorcami (w tym powstanie tzw. rodów fabrykanckich).

Porównanie struktury zawodowej Łodzi z danymi dotyczącymi ogólnie Królestwa Polskiego pozwala jednak wnioskować, że w miastach zaboru rosyjskiego rozkład zajęć mieszkańców wyglądał zaskakująco podobnie do omawianego ośrodka. W roku 1897 trzy najpopularniejsze grupy zawodów w Królestwie stanowiło rolnictwo (44%), przemysł, rzemiosło i budownictwo (17,7%) oraz służba i usługi osobiste (15,6%)²⁶. Dla miast były to odpowiednio przemysł etc. (31,3%), służba etc. (20,8%) oraz wojsko (17,3%). Handel, którym w Łodzi trudniło się niemal 17% mieszkańców, ogółem w miastach był reprezentowany przez ledwie 10,8% mieszkańców²⁷. O ile zatem struktura zawodowa Łodzi zdecydowanie przeważała na rzecz przemysłu i handlu w porównaniu z innymi miastami Królestwa Polskiego, to jednak można uznać je za zajęcia typowo „miejskie” – występujące częściej na terenach zurbanizowanych niż wśród ogółu mieszkańców kraju. To ponownie świadczy o tym, że Łódź była co prawda przede wszystkim przemysłowym, ale jednak miastem.

²³ Łódź. *Dzieje miasta*, op. cit., s. 346.

²⁴ J. Janczak, op. cit., s. 159.

²⁵ Ibidem.

²⁶ W. Pruss, *Ludność Królestwa Polskiego 1864-1914*, Warszawa 2019, s. 247.

²⁷ Ibidem.

Kultura

Miejskość kultury Łodzi jest najtrudniejszym do rozstrzygnięcia problemem spośród kwestii, które wskazałam na początku pracy. Według W. Puśa zacofanie Łodzi pod względem społeczno-ekonomicznym (rozumie przez to rozmaite instytucje i infrastrukturę) sprawiało, że przed pierwszą wojną światową omawianego ośrodka nie można było nazwać wielkomiejskim²⁸. To odróżniało ją od takich aglomeracji przemysłowych jak choćby Manchester, do którego często się ją porównuje²⁹. O ile rozmaite urządzenia komunalne bywały ogólnie nowinką na terenie miast Królestwa Polskiego (Warszawa doczekała się wodociągów i kanalizacji w latach 80. XIX w.), to odmienność kulturalna Łodzi rzeczywiście była nie do podważenia. Brała się ona z różnorodności narodowościowo-religijnej miasta, gdzie żyli Polacy, Żydzi, Niemcy, Rosjanie – a zarazem przedstawiciele judaizmu i trzech odłamów chrześcijaństwa. Te grupy mieszkańców zaznaczały swoją przynależność kulturową w przestrzeni publicznej, choćby za pomocą tworzącej mozaikę stylów architektury³⁰. Fabrykanci udowadniali swoją pozycję za pomocą stawiania ogromnych pałaców, a główna arteria miasta – ulica Piotrkowska – stanowiła reprezentacyjną ulicę, przy której budowano wystawne kamienice.

Moim zdaniem specyficzność Łodzi polegała jednak przede wszystkim na dominacji robotników w mieście. Działalność tej grupy w przestrzeni publicznej nie przystawała do wielkomiejskiego modelu kultury. Próżno szukać wśród robotników członków artystycznej bohemy, bywalców oper czy salonów. Nie mieli oni także możliwości zaznaczyć swojej obecności w przestrzeni publicznej tak jak ich pracodawcy wzbogacający Łódź o pałace i kamienice czerpiące ze wzorów rozwijającej się wówczas secesji. Nie oznacza to jednak, że ich aktywność kulturalna nie istniała ani że opierała się wyłącznie na wzorcach przyniesionych ze wsi. Jak wskazuje A. Żarnowska, w miastach czysto przemysłowych robotnicy wolniej zatracali więzi ze wsią i częściej do niej powracali niż ci pracujący w Warszawie³¹. Niektórzy z robotników Łodzi mieszkali w podmiejskich wsiach, jak choćby Bałuty, codziennie rano dochodząc stamtąd do pracy w fabryce. Niemniej więzi te osłabiały się coraz bardziej wraz z urbanizacją przedmieść i coraz silniejszym zakorzenieniem robotników w mieście, w którym pracowali. Następne pokolenia miały już znacznie luźniejsze związki z życiem wiejskim. Ponadto na przełomie XIX i XX wieku można było już mówić o wytworzeniu pewnego stylu życia, czy nawet etosu rozróżniającego robotników od chłopów i świadczącego o ich społecznej odrębności³². Jasno wyróżniało się kilka przejawów życia miejskiego, jakie widoczne były w sposobie życia tej grupy w Łodzi. Przede wszystkim była to aktywność kulturalna. Robotnicy korzystali z bibliotek, głównie należących do

²⁸ W. Puś, op. cit., s. 204.

²⁹ Ibidem, s. 207.

³⁰ Zob. K. S. Stefański, *Casus Łodzi - architektura jako wyraz tożsamości narodowej*, [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815-1914*, red. M. Getka-Kenig, A. Łupienko, Warszawa 2017.

³¹ A. Żarnowska, *Przystosowywanie się ludności robotniczej do życia w aglomeracjach urbanistyczno-przemysłowych w okresie fali imigracyjnej (przełom XIX/XX w.)*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7-10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń 1990, s. 252-253.

³² Zob. E. Pietraszek, *Etos robotniczy na przełomie epoki (1890-1918)*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, red. A. Żarnowska, Warszawa 1986.

związków zawodowych lub towarzystw czytelniczych³³. W latach przed pierwszą wojną światową nie tylko przynależeli, ale też sami zaczynali tworzyć towarzystwa sportowe³⁴. Robotnicy wykazywali, a szczególnie rozwinęli w wyniku rewolucji 1905-1907 pewne aspiracje oświatowe³⁵. Przejawiały się one w różny sposób, m.in. poprzez uczestniczenie w społecznych inicjatywach edukacyjnych (odczyty, kursy, wykłady), chęć kształcenia dzieci czy poparcie dla strajku szkolnego w 1905 roku. Do przejawów kultury miejskiej u robotników zaliczyłabym także rosnące zainteresowanie sytuacją społeczno-polityczną, w tym aktywność w partiach i organizacjach robotniczych (tak socjalistycznych, jak narodowych), ruchu strajkowym i branie czynnego udziału w wydarzeniach lat 1905-1907. Podobnie rzecz się miała w zakresie ubioru i sposobu zamieszkiwania – porzucano wzorce wiejskie i starano się w miarę skromnych możliwości aspirować do stroju i umeblowania mieszkania reprezentowanego przez lepiej sytuowanych mieszkańców miasta³⁶.

Jak zatem widać, najliczniejsza grupa społeczna Łodzi dość szybko adaptowała się do tamtejszego stylu życia, tworząc swoją własną kulturę, opartą w coraz większym stopniu na miejskich wzorcach. Proces ten nie był natychmiastowy, jednak w przededniu I wojny światowej z całą pewnością można było określić robotników pełnoprawnymi mieszkańcami miasta.

Zakończenie

Przyglądając się Łodzi pod względem wszystkich wyszczególnionych kategorii, nie ma wątpliwości co do tego, czy była ona miastem. Spełniała wszelkie podane wytyczne. Użyteczne dla wyjaśnienia jej sytuacji może być zakwalifikowanie jej do wyróżnionych przez A. Żarnowską tzw. miast nowych, a więc takich, które powstały przede wszystkim jako szybko rozwijające się centra przemysłu³⁷. Takie ośrodki w przeciwieństwie do tych istniejących od dawna jako miasta o wielu funkcjach (np. Warszawy) wolniej rozwijały się w sektorach innych niż gospodarczy. Skutkowało to pewnym zacofaniem w zakresie kultury czy infrastruktury miejskiej. Jeśli Łódź uznamy za ośrodek należący do takiej kategorii, to zadane na początku pytanie powinno brzmieć inaczej. Bez dwóch zdań była ona miastem, ale jakim? Należałoby raczej zastanowić się nad wielkomiejskością (lub jej brakiem) Łodzi, biorąc pod uwagę zarówno jej szybki rozwój, jak i niedostatki, które wymieniłam w niniejszej pracy. Zdania badaczy na ten temat są podzielone, jednak bez wątpienia jest to temat wymagający dalszych badań.

³³ *Łódź. Dzieje miasta*, op. cit., s. 567.

³⁴ *Ibidem*, s. 621-622.

³⁵ *Ibidem*, s. 524.

³⁶ *Ibidem*, s. 498-501.

³⁷ A. Żarnowska, op. cit., s. 251.

Bibliografia

Opracowania

- Burski J. et al., *Z bawełny i dymu: Łódź - miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897-1994*, Łódź 2021;
- Łódź. *Dzieje miasta. Tom 1*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa - Łódź 1980;
- Janczak J., *Ludność Łodzi Przemysłowej 1820-1914*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 11 (1982);
- Nietyksza M., *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865-1914*, Warszawa 1986;
- Pietraszek E., *Etos robotniczy na przełomie epoki (1890-1918)*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, red. A. Żarnowska, Warszawa 1986;
- Pruss W., *Ludność Królestwa Polskiego 1864-1914*, Warszawa 2019;
- Puś W., *Proces kształtowania się włókienniczych aglomeracji przemysłowych. Studium porównawcze*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7-10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń 1990;
- Stefański K.S., *Casus Łodzi - architektura jako wyraz tożsamości narodowej* [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815-1914*, red. M. Getka-Kenig, A. Łupienko, Warszawa 2017;
- Śmiechowski K., *Kwestie miejskie: dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905-1915*, Łódź 2020;
- Żarnowska A., *Przystosowywanie się ludności robotniczej do życia w aglomeracjach urbanistyczno-przemysłowych w okresie fali imigracyjnej (przełom XIX/XX w.)*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7-10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń 1990.

Strony internetowe

<https://stat.gov.pl/metainformacje/sownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/1307,pojecie.html> [dostęp 04.03.2025];

Wesołowski J. (oprac.), *Plansza nr 05.02: Nowa Dzielnica – urbanizacja niedokończona*, [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025];

Wesołowski J. (oprac.), *Plansza V: Łódź w okresie wielkoprzemysłowym, Układ przestrzenny miasta ok. 1880 r.*, [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025];

Wesołowski J. (oprac.), *Plansza V: Łódź w okresie wielkoprzemysłowym, Układ przestrzenny miasta ok. 1910 r.*, [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi*, wersja elektroniczna: <https://atlas.ltn.lodz.pl> [dostęp 04.03.2025].

Summary

This paper, created as a result of the course "Village or city? - industrial centers in central Poland at the turn of the 19th and 20th centuries" taught by Dr Agnieszka Janiak-Jasińska at

Faculty of History (University of Warsaw), aims to consider the qualities of Łódź at the turn of the century. This industrial center, which underwent incredibly rapid growth and industrialization in the 19th century, in many aspects also resembled the village from which the vast majority of its inhabitants came not so long ago. The work distinguishes several criteria of urbanity, and then classifies Łódź in terms of its fit with them, emphasizing its unique character.

Bartosz Kałuża

Uniwersytet Warszawski

Recenzja książki: Gryf, młot i cyrkiel: Szczecin w polityce władz NRD 1970–1990

Wstęp

Książka *Gryf, młot i cyrkiel: Szczecin w polityce władz NRD 1970–1990* autorstwa doktora Filipa Gańczaka (ur. 1981), polskiego dziennikarza i autora książek historycznych, który specjalizuje się w tematyce niemieckiej i polsko-niemieckiej opowiada o stosunku władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z perspektywy Szczecina¹. Jednak głównym tematem tej książki jest przede wszystkim przedstawienie powojennej historii tego miasta z uwzględnieniem trzech przełomowych dla historii Polski okresów, jakie miały miejsce w latach 1970–1990, czyli: Grudzień 1970 roku, rewolucja Solidarności i stanu wojennego (1980–1983) oraz transformacji ustrojowej (1989–1990) widzianej z perspektywy dyplomatów NRD w PRL.

Książka została wydana w 2022 r. w Szczecinie oraz w Warszawie nakładem wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie i liczy 206 stron. Książka ta podzielona jest na dwie części plus wstęp i zakończenie, dodatkowo zawiera: streszczenie całości książki napisane w języku niemieckim (zusammenfassung), zbiór podpisanych ilustracji z informacjami, z jakich źródeł je pozyskano, wykaz użytych w książce skrótów z ich rozwinięciami, indeks osób, które pojawiły się w tej pozycji, a także bibliografię.

Wracając jeszcze do bibliografii, to należy podkreślić, że Autor przy pisaniu tejże książki wykorzystał sporą ilość publikacji naukowych napisanych zarówno przez polskich, jak i niemieckich autorów. W skład tych publikacji wchodzi też wcześniejsze prace naukowe Autora, które poruszają problematykę związaną z tematem poruszonym w recenzowanej przeze mnie pozycji naukowej. Jeżeli chodzi natomiast o kwerendę źródłową, to w swojej pracy Filip Gańczak wykorzystał zarówno polskie, jak i niemieckie: zbiory archiwalne, prasę z PRL-u oraz z NRD, źródła publikowane, wspomnienia, a także relacje Polaków i Niemców, które znajdują się w zbiorach Autora. Ponadto Autor wykorzystał w swojej pracy naukowej akty prawne oraz niemiecki reportaż.

¹<http://filipganczak.pl/> [dostęp 12.05.2024].

Pozytywne aspekty recenzowanej książki

Na sam początek warto zaznaczyć, że ogromnym walorem tej pozycji naukowej jest to, iż stanowi ona bardzo ciekawe uzupełnienie całości stanu badań nad relacjami polsko–niemieckimi w II połowie XX wieku. Głównym celem tej publikacji jest próba zrekonstruowania spojrzenia władz NRD na Szczecin, które jak podkreśla sam Autor, było dotychczas pomijane w historiografii. Można więc stwierdzić, że jest to książka, która otwiera całkiem nowe pole badawcze. We wstępie swojej pracy Autor skrupulatnie przedstawia aktualny stan badań nad historią Szczecina po II wojnie światowej i braki, jakie nadal w nich panują, na przykład w kwestii zewnętrznego postrzegania Szczecina w kontekście polskich przełomów polityczno–gospodarczych w latach 1945–1989². W dalszej części wstępu Autor przedstawia cele oraz pytania badawcze swojej pracy jak przykładowo: „Jakie instytucje NRD odgrywały wówczas kluczową rolę w zbieraniu i selekcji informacji na temat Szczecina? Skąd czerpały one informacje”³?

Następnie Autor omawia metodę badawczą i podstawy źródłowe, jakie wykorzystał, odpowiadając na pytania badawcze. Dodatkowo wymienia przy tym archiwa, z których korzystał podczas sporządzania kwerendy źródłowej. Informuje przy tym czytelnika o pewnych brakach w swojej kwerendzie i wynikających z nich możliwości do dalszych badań, na przykład nad kontaktami partnerskimi Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie z kierownictwami okręgowymi SED. Warto też podkreślić, że Autor dokonał selekcji i krytycznej analizy, zebranych przez siebie materiałów i skonfrontował je z innymi archiwaliaми, z literaturą przedmiotu, a także relacjami świadków opisywanych wydarzeń. Czego przykład może stanowić zestawienie ze sobą informacji uzyskanych przez XX Wydział Główny MfS o sytuacji studentów z NRD, którzy to studiowali na Pomorskiej Akademii Medycznej podczas trwania na tej uczelni strajku studenckiego, który to miał miejsce w dniach 7–17 listopada 1980 r. z relacjami osób z ówczesnego kierownictwa tegoż strajku (Tomaszem Grodzkim z SZSP-u i Wojciechem Klukowskim z NZS-u) oraz jednego ze studentów z NRD Andreasa Uebela (str. 82–84). Według mojej oceny bardzo dobrym zabiegiem zastosowanym przez Autora było wykorzystanie jako uzupełnienie źródeł archiwalnych prasy z NRD i PRL, dzięki czemu czytelnik mógł zostać zaznajomiony z tym, co oficjalnie i nieoficjalnie sądziły władze NRD wobec sytuacji w Szczecinie i jaki stosunek miała do niego propaganda wschodnioniemiecka. Kolejnym cennym uzupełnieniem tematyki omawianej w publikacji są relacje, jakie Autor uzyskał bezpośrednio od uczestników lub świadków opisywanych przez niego wydarzeń. Oczywiście Autor jest przy tym świadom, o czym sam zresztą pisze w książce słabości ludzkiej pamięci, subiektywności takich wypowiedzi i wynikających z nich niebezpieczeństwa manipulacji, przez co analizował je z pewną dozą ostrożności⁴.

²F. Gańczak, *Gryf, młot i cyrkiel: Szczecin w polityce władz NRD 1970–1990*, Szczecin–Warszawa 2022, s. 12–13.

³Tamże, s. 16.

⁴Tamże, s. 17–20, Tamże, s. 82–84, <https://archiwapomorskie.pl/zarchnszss/strajk-w-akademii-medycznej-w-gdansk-sygn-akks-347-41-4/> [dostęp 30.06.2024].

Celem części pierwszej, która ma charakter wprowadzenia do głównego tematu książki, jest pokazanie czytelnikowi, jak władze NRD, a jeszcze przed powstaniem tego państwa komuniści niemieccy postrzegali Szczecin do roku 1970. W części tej Autor przedstawia: krótki okres niemieckiej komunistycznej administracji w mieście w roku 1945, okres przymusowych wysiedleń ludności niemieckiej i stopniowego uznawania przez niemieckich komunistów przynależności Szczecina do państwa polskiego, a także wschodnioniemieckie spojrzenie na Szczecin w pierwszym dwudziestoleciu istnienia NRD, co tłumaczone jest przez Autora faktem, iż wiele późniejszych ocen i tendencji prezentowanych w tej kwestii przez NRD ma swoje źródła w pierwszym powojennym ćwierćwieczu. Oprócz tego w części tej omówiono także działalność dwóch najważniejszych instytucji NRD, które najbardziej systematycznie zajmowały się zbieraniem informacji o sytuacji w Szczecinie, czyli Konsulatu Generalnego NRD w tym mieście i tamtejszej ekspozytury Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Autor przedstawia również, jak doszło do otwarcia w 1975 r. placówki dyplomatycznej NRD w Szczecinie, opisując przy tym sylwetki kolejnych konsulów generalnych oraz charakteryzuje zadania i tryb pracy konsulatu. W części tej zaprezentowano także to, w jaki sposób rozwijała się szczecińska sieć tajnych współpracowników i etatowych funkcjonariuszy MfS ukazując przy tym jej silne, jak i słabe strony oraz działania podejmowane przez MSW PRL-u mające na celu jej rozpracowanie⁵.

Natomiast część druga stanowi faktyczną centralną część pracy. W pierwszym jej rozdziale Autor przedstawia pozycję, jaką zajmował Szczecin w enerdowskich sprawozdaniach i ocenach dotyczących Grudnia 1970 r. oraz Stycznia 1971 r. dowodząc przy tym, iż miasto te nie zajmowało zwłaszcza w porównaniu z Gdańskiem i Gdynią pozycji pierwszoplanowej, która byłaby adekwatna do rangi zajęć, jakie ówczesnie miały miejsce w mieście. W rozdziale drugim tej części Autor bada, jak władze NRD oceniały sytuację w Szczecinie w okresie: papieskiej pielgrzymki w 1979 r., strajków sierpniowych 1980 r., rewolucji Solidarności oraz stanu wojennego. Osobne jego podrozdziały poświęcono między innymi: PZPR, Solidarności, gospodarce, ograniczeniom ruchu granicznego, studentom z NRD w Szczecinie i kwestii ewentualnej interwencji wojskowej NRD w PRL. Natomiast w rozdziale trzecim Autor opisuje wschodnioniemieckie postrzeganie Szczecina w okresie transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 r. Autor dla lepszego zrozumienia tego tematu rozpoczyna swój wywód od przedstawienia wydarzeń, które poprzedziły przemiany w PRL, czyli na przykład szczecińskiej wizyty Michaiła Gorbaczowa, a także strajków sierpniowych 1988 r. w tym mieście. Dodatkowo Autor zbadał również jak demokratyzacja NRD z lat 1989–1990 wpłynęła na działalność Konsulatu Generalnego tego państwa w Szczecinie. Natomiast w zakończeniu książki Autor podsumowuje poczynione w niej przez siebie ustalenia⁶.

Za kolejny pozytywny aspekt tej pozycji naukowej należy uznać umieszczenie w niej przez Autora wymienionych już w tej recenzji bibliografii, wykazu skrótów, ilustracji oraz indeksu osobowego, które to ułatwiają lekturę tej książki. Dodatkowo według mojej oceny konstrukcja książki, której Autor nadał charakter chronologiczno-problemowy sprawia, że jej

⁵Tamże, s. 21.

⁶Tamże, s. 22.

narracja jest uporządkowana i tym samym o wiele bardziej zrozumiała dla czytelnika⁷. Chciałby też zaznaczyć, że książka napisana jest także bardzo prostym i zrozumiałym językiem, co sprawia, że jej lektura przebiega w bardzo płynny i sposób.

Jako sporą wartość tej publikacji należy ocenić fakt, że Autor przed przejściem do jej głównego tematu objaśnia charakterystykę historii Szczecina od 1945 r. oraz poziom zainteresowania komunistów niemieckich i późniejszych władz NRD względem tego miasta, a także ich stosunek do jego przynależności do Polski. Bardzo dobrym zabiegiem merytorycznym jest również wtrącanie przez Autora do tekstu głównego bezpośrednich cytatów z relacji, wspomnień i oficjalnych sprawozdań osób związanych z historią Szczecina po II wojnie światowej, dzięki czemu czytelnik ma możliwość zaznajomienia się nie tylko z wnioskami wynikającymi z analizy Autora, ale także bezpośrednio z fragmentami źródeł i ich specyfiką języka. Pozwala to według mnie na lepsze zrozumienie całości prezentowanego przez Autora tematu książki. Warto przy tym dodać, że Autor przy analizie materiału źródłowego stara się przy pomocy własnych hipotez wyjaśnić prawdziwe znaczenie niektórych sformułowań i określeń, jakie zostały w nim użyte, czego przykładem jest wyjaśnienie, iż mianem faszystów, którzy mieli przejąć władzę w mieście po 5 lipca 1945 r. (przekazanie władzy w Szczecinie stronie polskiej) miejscowy niemiecki komunista i przy tym dotychczasowy burmistrz miasta Erich Wiesner określił przeciwników Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Jeżeli chodzi o przypisy, to warto pochwalić Autora za to, że przypisy w jego publikacji naukowej nie stanowią jedynie odsyłaczy do źródeł i w niektórych przypadkach pełnią funkcję objaśnień pewnych aspektów pojawiających się w tekście jego książki oraz komentarzy Autora, co do pewnych nieścisłości i różnic, jakie istnieją między różnymi źródłami, które opisują te same wydarzenia, jakie pojawiają się też w pozycji naukowej⁸.

Pozytywnym aspektem tej pozycji naukowej jest fakt, iż Autor w swój tekst wplata najważniejsze wydarzenia z historii PRL, jakie miały miejsce w trakcie opisywanej przez siebie historii Szczecina, dzięki czemu możemy lepiej zrozumieć szerszy kontekst pewnych procesów zachodzących w tym mieście, które powiązane były właśnie z wymienionymi wydarzeniami i zobaczyć, jaki miały one wpływ na tytułowy temat książki, czyli politykę władz NRD względem Szczecina. Za przykład może posłużyć tu przedstawienie przez Autora takich wydarzeń, jak powstanie 7 października 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz podpisanie przez to państwo dnia 6 lipca 1959 r. z Polską tak zwanego układu zgorzeleckiego, który to wytyczał ustaloną i istniejącą polsko-niemiecką granicę państwową na Odrze i Nysie, a także wpływu obu tych wydarzeń na sytuację oraz stosunek polskich władz do zamieszkałych w tym mieście Niemców⁹.

Warto podkreślić, że bogata kwerenda źródłowa opierająca się nie tylko na źródłach archiwalnych, ale także gazetach i wspomnieniach świadków danych wydarzeń znacząco wzbogaca obraz prezentowanych wydarzeń, dzięki czemu czytelnik ma szansę na jak najszersze zaznajomienie się z polityką władz NRD wobec Szczecina. Poza tym lektura tej

⁷Tamże, s. 22.

⁸Tamże, s. 27–30.

⁹Tamże, s. 31–37.

publikacji naukowej pozwala czytelnikowi na zaznajomienie mu się z charakterystyką pracy placówki dyplomatycznej NRD, jaką był Konsulat Generalny NRD oraz rezydentury MfS w Szczecinie.

Ostatnim pozytywnym aspektem tej książki, na który chcę zwrócić uwagę, jest to, iż jej rozdziały zostały wewnętrznie podzielone, które wyszczególniają i omawiają aspekty wchodzące w ogólną problematykę całego danego rozdziału. Zabieg ten znacząco ułatwia czytelnikowi lekturę tej pozycji naukowej i pozwala mu na lepsze skupienie się nad danym zagadnieniu oraz zrozumienie go, niż w przypadku, gdyby to musiał on czytać tekst ciągły, w którym to różne zagadnienia byłyby na przemian ze sobą wymieszane i nagle w połowie historii urywane, aby rozpocząć kolejne. Dodatkowo według mojej oceny, o wiele łatwiej czyta się właśnie takiego typu tekst, jeżeli jest on podzielony na krótsze podrozdziały. Za przykład może posłużyć tu rozdział pierwszy części drugiej, który to zatytułowany jest *Rewolucja Solidarności i kontrrewolucja władz* i zawiera takie podrozdziały jak: *Przed Sierpniem*, *Sierpień '80*, *Szesnaście miesięcy dwuwładzy*, *Stan wojenny*.

Negatywne aspekty recenzowanej książki

Na sam początek chciałbym stwierdzić, że nie zauważyłem w tej pozycji naukowej zbyt wielu poważnych uchybień i z tego względu mam co do niej tylko dwie negatywne uwagi. Pierwsza z nich dotyczy przypisów, a konkretnie tego, iż z nieznanych mi powodów Autor tej publikacji naukowej zarówno we wprowadzeniu, części pierwszej, jak i drugiej swojej książki rozpoczyna od początku numerację przypisów. Nie jest to oczywiście według mnie jakieś znaczące uchybienie, ale po prostu jest dla mnie zastanawiające, czemu Autor w każdej z części merytorycznych tej pozycji naukowej rozpoczyna numerację przypisów, mimo iż książka nie ma charakteru publikacji będącej zbiorem artykułów naukowych, które to stanowiąc jej rozdziały, są napisane przez różnych autorów. Całość książki została przygotowana przez jednego autora, czyli Filipa Gańczaka.

Mój drugi i trochę poważniejszy zarzut co do tej pozycji naukowej dotyczy jej objętości. Według mnie książka ta jest zdecydowanie za krótka i posiada pewne dziury narracyjne, czego przykład może stanowić fakt, iż w publikacji tej praktycznie pominięto opis postrzegania okresu rządów Edwarda Gierka i sytuacji w Szczecinie podczas ich trwania przez władze NRD i ich dyplomatów w Polsce. Po poprzednim rozdziale opisującym wydarzenia z grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r. w kolejnym czytelnik przechodzi od razu do końcówki rządów Edwarda Gierka i warto zaznaczyć, że zostały one przedstawione w dość skrótowej formie na zaledwie niecałych czterech stronach (str. 72–75) w podrozdziale *Przed Sierpniem*¹⁰. Oczywiście jestem świadom tego, co zresztą sam Autor we wstępie swojej książki zaznaczył, iż zamierzał on skupić się na szczegółowym przedstawieniu postrzegania Szczecina przez władze NRD w trzech przełomowych okresach: Grudnia '70, rewolucji Solidarności i stanu wojennego (1980–1983), a także transformacji ustrojowej w Polsce

¹⁰Tamże, s. 72–75.

(1989–1990). Jednakże według mojej opinii praktycznie całkowite pominięcie rządów Gierka w Polsce stanowi pewnego rodzaju niedociągnięcie. Sądzę, że postrzeganie Szczecina przez władze NRD w tym okresie, a zwłaszcza w latach, kiedy to tak zwana ekipa gierkowska zainicjowała w naszym kraju rozpoczęcie wielkich inwestycji gospodarczych i poprawy bytu życiowego obywateli byłoby bardzo ciekawym wątkiem tej publikacji naukowej. Warto też dodać, że rządy Gierka były okresem stopniowego ocieplania stosunków Polski z Republiką Federalną Niemiec, który został zapoczątkowany podpisaniem układu PRL–RFN z dnia 7 grudnia 1970 r. Na pewno więc zapoznanie się czytelnika z oceną tego procesu przez władze NRD byłoby wartościowym aspektem tej książki.

Dodatkowo może trochę zastanawiać, czemu Autor praktycznie zdawkowo przedstawił stanowisko władz NRD na protesty z czerwca 1976 r., które to jak sam zaznaczył w swojej książce, chociaż w mniejszej skali, ale jednak miały miejsce również w Szczecinie¹¹. Jest to natomiast o tyle zastanawiające, że już okres między zakończeniem stanu wojennego i początkiem zmian ustrojowych w Polsce został przez Autora dość szczegółowo opisany z niemalże detalicznym objaśnieniem przyczyn, przebiegu i skutków tak zwanego „Konfliktu w Zatoce Pomorskiej”, jaki miał miejsce między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1984–1989 (str. 129–136)¹².

Zakończenie

Na zakończenie mojej recenzji chciałbym zaznaczyć, że według mojej oceny książka ta stanowi bardzo ciekawą pracę naukową, która to wzbogaca badania nad relacjami polsko–niemieckimi po II wojnie światowej, a w szczególności relacjami na linii władze PRL–NRD. Przedstawione w książce postrzeganie sytuacji w Polsce przez przedstawicieli władz NRD stanowi bardzo ciekawą analizę badawczą i poszerzenie dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat. Warto podkreślić, że książka ta przedstawia obraz wymienionych powyżej relacji tylko na podstawie jednego, aczkolwiek ważnego w relacjach Polski z NRD miasta, według mnie ciekawym pomysłem byłoby kontynuowanie badań na ten sam temat na przykładach innych większych miast bądź regionów, a zwłaszcza tych, które po II wojnie światowej zostały przyłączone do Polski, kosztem państwa niemieckiego. Warto też dodać, co widać po strukturze mojej recenzji, że książka ta zawiera o wiele więcej pozytywnych, niż negatywnych aspektów, które to stanowią wręcz błędy marginalne bądź pewnego rodzaju niedociągnięcia niezakłócające jednak ogólnego odbioru i pozytywnej wartości tej publikacji naukowej.

¹¹Tamże, s. 72.

¹²Tamże, s. 129–136.

Bibliografia

Źródło

Gańczak F., *Gryf, młot i cyrkiel: Szczecin w polityce władz NRD 1970–1990*, Szczecin–Warszawa 2022.

Publikacje internetowe:

<https://archiwapomorskie.pl/zarchnszszs/strajk-w-akademii-medycznej-w-gdansk-sygn-akks-347-41-4/> [dostęp 30.06.2024].

<http://filipganczak.pl/> [dostęp 12.05.2024].